

Antoni M czak

U ród eł
nowoczesnej gospodarki
europejskiej

Warszawa 1967

Pa stwowe Wydawnictwo Naukowe

Okładk projektował: Tadeusz Pietrzyk

Copyright
by pa stwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1987

Printed in Poland

Pa stwowe Wydawnictwo Naukowe — Warszawa 1987

Redaktor: Teresa Hrankowska

Redaktor techniczny: Antoni Ma larz

Wydanie pierwsze. Nakład 9730+270 egz.

Ark. wyd. 10. Ark. druk. 12¹⁸/₁₉

Papier ilustr. V kl., 77X95, 70 g

Oddano do składania w styczniu 1967

Podpisano do druku w marcu 1987

Druk uko czono w kwietniu 1967

Zam. 86/67 R-047-404 Cena zł 20.—

Drukarnia Uniwersytetu Jagiello skiego w Krakowie

Wst p

Mi dzy redniowieczem i nowoczesno ci

Poj ciu nowoczesno ci zakre la si ró ne granice. Umieszczaj c je w tytule, musimy ustali , od kiedy t nowoczesno datowa i gdzie szuka jej ródeł. Pozornie rzecz sprowadza si do czysto umownego wytyczania granic, zale nego, ogólnie bior c, jedynie od perspektywy, od zasi gu horyzontu, od skali porównawczej, które w pewnych dziedzinach coraz szybciej si kurcz . Nie tylko samochód model 1960 wahamy si dzi okre li jako nowoczesny, podobnie powie o obrabiarce in ynier, a niewiele bardziej tolerancyjni b dziemy w odniesieniu do domów mieszkalnych. Wzgl dno tych ocen, które daj si stosowa przecie tak e do dziedziny sztuki i wiadomo ci społecznej, nie mo e ulega w tpliwo ci. Powracaj c jednak do sfery gospodarki i staraj c si ujmowa rzecz ogólnie (do czego nas zobowi zuje tytuł) musimy szuka wska níków bardziej obiektywnych i zarazem bardziej syntetycznych. Jednym słowem — wyra nie uchwytnych momentów przełomowych w w złowych dziedzinach gospodarki.

Szuka ich b dziemy w skali kilkuset lat ostatnich, zdaj c sobie spraw , e na przeszkodzie przy rozpatrywaniu zagadnienia wył cznie w czasie stoi oczywisty asynchronizm — nierównomierno rozwoju gospodarki wiatowej. Gdy dzi ekonomi ci i politycy zwracaj uwag na dysproporcje rozwojowe mi dzy krajami typu Belgii

i typu Konga, ogólnie — między krajami rozwiniętymi i zacofanymi — na plan pierwszy występuje różnica tempo wzrostu w skali świata. Kiedy brakowało im, a i sama różnica była mniejsza, nadto za uwaga, że wynika z przyrodzonego porządku. Bardziej godne zestawienia zdawały się drogi rozwojowe krajów „cywilizowanych”, w których ci (a początkowo — wyłącznie) europejskich.

Nas również takie właśnie, bardziej ograniczone, zestawienia budzą interes, jako że nacisk położony zostanie na zjawiska i wydarzenia, które miały miejsce między XVI i XVIII w. Odkrycia i kontakt ze światem pozaeuropejskim miały dla ówczesnej Europy znaczenie podstawowe, dynamik przemian dyktowała jednak właśnie ona i jej przeobrażenia coraz bardziej decydowały o losach świata.

Obraz przemian gospodarczych w perspektywie możliwości największej ukazuje, że przełom w zasadniczych dziedzinach przyrostu ludności i zastosowania energii nastąpił dopiero między XVI a XIX w. Od tego czasu dopiero datowa możemy cywilizację przemysłową. Z perspektywy naszej wiedzy o XIX stuleciu, odkładajc na bok, jako zbyt wiele, zjawiska i dziedziny gospodarki, które wystąpiły dopiero w ostatnich dziesiętnach lat (elektrotechnika, energia jądrowa, automatyzacja), łatwo możemy wybrać kilka dziedzin, których wskaźniki rozwoju pozwolą nam odnaleźć okres przełomowy, okres, od którego należałoby w tej właśnie skali datować nowoczesność.

Trzeba sobie jednak zdać sprawę z powstających trudności, gdy przenosimy się do epoki, w której statystyka staje się przewodnikiem niepewnym i często zwodniczym. Globalnego materiału statystycznego dla Europy nikt wspólnie nie zgromadził, obliczenia za pomocą dzisiejszej zawierałby ogromny odsetek oszacowań. Co najmniej (bo oszacowania nauczyli się już jako tako), wyniki takich zestawień zawierałyby elementy kontrastujące: sumowałyby, biorąc przykładowo, cięło feudalną gospodarkę krajów bałkańskich czy Polski z kapitalistyczną Anglii. Wypadkowa liczb zawartych między tymi biegunami rozwoju nie mówiłaby wiele. Dlatego te, za-

równowówczas, gdy dysponujemy liczbami i gdy ich brak, a tak e przy omawianiu problemów nieuchwytnych liczbowo, chcemy akcentować kontrasty i w nich szuka odpowiedzi na stawiane pytania.

Badając przełom XVIII i XIX w., za bieguna dodatni gospodarki wiatowej uznaje trzeba Anglię, kraj o najwyższej wówczas stopie wzrostu gospodarczego, ojczyzn maszyn parowej i koksowniczych. Natomiast Anglia za pierwszych Tudorów (od 1475 r.) nie była — jak to z upodobaniem podkreślają historycy brytyjscy — bynajmniej przodującym krajem Europy. Jej wzrost, szybszy niż na Kontynencie, nie może być uznany za zjawisko reprezentatywne dla tej części świata. Pokonawszy jednak jako pierwsza bariery powstrzymujące start do burzliwego, kapitalistycznego rozwoju, Anglia stworzyła innym krajom odmienne warunki wzrostu.

Przełom przemysłowy w Anglii zmienił położenie innych krajów i w ten sposób, w sposób właściwy dla przemoty przemysłowe czerpały one przykłady z doświadczeń, wynalazków, maszyn i kapitałów angielskich. Zarazem jednak konkurować musiały z przemysłem brytyjskim i hegemonii floty brytyjskiej na morzach. Wszystko to zmieniło sytuację w świecie. Schyłek XVIII w. z jego trzema rewolucjami — przemysłową w Anglii, ogłoszeniem niepodległości Stanów Zjednoczonych i Wielką Rewolucją Francuską — otworzył nowe gospodarki wiatowej, choć dawny porządek utrzymywała się jeszcze długo w strefach zacofanych, utrwalany nawet przez dominację gospodarczą, a czasem i polityczną krajów przodujących. Wszystkie te zmiany rozpoczęła Anglia, zapewniając sobie pierwszeństwo w gospodarce wiatowej na przeciąg ok. 100 lat. Mniej więcej w latach 1760—1780 dokonany został skok, który przeniósł ten kraj w erę Przemysłów. Tu dochodzimy do granicy chronologicznej naszych rozważań; skalę przewrotu zajmijmy się na dalszych stronicach. Zasadniczym pytaniem pozostaje: co spowodowało, że kraj ten nie osiągnął tej fazy rozwoju wczesniej, że nie zdystansowali go konkurenci? Przesadałoby twierdzenie, że odpowiedź na to nauka już dała, niemniej jednak w tym kierunku dokonano, a szereg przy-

puszcze, hipotez i ustale poczyniono ostatnio. W niniejszym szkicu postaramy się przedstawić kierunki badań i ich główne osiągnięcia.

Analizę przewrotu przemysłowego przeprowadzić można tak i przez zestawienie stosunków panujących w poprzedzającym go okresie w różnych krajach. Najbardziej owocne wydaje się badanie pod tym kątem widzenia krajów przodujących w XVI, a zwłaszcza w XVII i XVIII w., choć badanie krajów pozostających w tyle również dostarczyłoby materiału porównawczego, zwłaszcza gdy chodzi o poznanie przeszkód w rozwoju.

Wynika z tego, że odpowiedzi na temat mechanizmu postępu społecznego i gospodarczego Europy w XVI—XVIII w. najprościej jest szukać przez zestawienie ze sobą dróg rozwojowych Anglii oraz krajów kontynentu europejskiego. Jest to prosta konsekwencja pytania: dlaczego właśnie nie Anglia pierwsza weszła w erę przemysłową? Warunki historyczne powodujące odmienne sytuacje poszczególnych krajów, wyjątki winny różnic w tempie wzrostu, która z kolei staje się w tym czynnikiem dalszej dynamiki. W ten sposób przechodzimy od ujęcia ilościowego do jakościowego. Jest to niezbydne dlatego zwłaszcza, że obok zróżnicowania tempa wzrostu, zaznaczały się odrębne linie rozwojowe poszczególnych stref i krajów. Nastąpiło więc przegrupowanie w ród krajów przodujących gospodarczo; utraciły swą pierwszorzędność pozycje północne Włochy i Flandria, wysunęły się Niderlandy Północne. Również powstanie u schyłku XV w. scentralizowanych monarchii w Hiszpanii i Francji nie pozostawało bez wpływu na ich rozwój gospodarczy, chociaż nie wszędzie i nie zawsze państwo broni skutecznie interesów handlowych swych poddanych.

W ten sposób odrębności położenia geograficznego, dziedzictwo średniowiecznych stosunków społeczno-gospodarczych, ustroju, a także inne czynniki — nie tylko pogłębili zróżnicowanie Europy nowożytnej w stosunku do średniowiecznej, ale nadały mu odmienny charakter. W znacznie większym niż poprzednio stopniu wystąpiło mianowicie wzajemne uzależnienie krajów i regionów, choć nie oznacza to, że wystąpił wobec siebie równo-

rz dni partnerzy. Co wi cej, wła nie w rezultacie stałych kontaktów handlowych pogł biła si nierówno i uzale nienie. Jak zobaczymy w jednym z dalszych rozdziałów, Wymiana zbo a i półfabrykatów czy surowców drzewnych ze strefy Bałtyku na wyroby przemysłowe i towary kolonialne dostarczane przez Zachód przyczyniła si w powa nym stopniu do osłabienia tempa rozwoju krajów basenu bałtyckiego i odwrotnie — umo liwiła szybki rozwój ich partnerów.

Dokonyj c selekcji zagadnie , musimy jednak pomin problemy krajów zacofanych ówczesnego wiata, zwracaj c si ku nim jedynie wówczas, gdy b dzie to niezb dne dla wyja nienia rozwoju regionów przoduj cych. W ród tych ostatnich za interesowa nas b dzie zagadnienie rywalizacji i czynników wzrostu.

Siedz c drogi wiod ce ku przewrotowi przemysłowemu dostrzega si nie tylko zjawiska ułatwiaj ce post p, ale tak e czynniki powoduj ce jego opó nienie. Zaznaczaj si one w sferze gospodarki, a tak e w ustroju, strukturze społecze stw i psychice zbiorowej; bywaj to zjawiska wspólne dla wielu krajów, albo specyficznie regionalne. Ogólna koniunktura gospodarcza wywierała wpływ na wszystkie kraje, jednak e w zale no ci od stosunków lokalnych rezultaty bywały ró ne. Problem nie jest zamkni ty; wokół waha koniunktury trzech pierwszych wieków ery nowo ytnej toczy si o ywiona dyskusja, której tu przytacza nie sposób. Jako punkt wyj cia do dalszych rozwa a przyjmujemy wi c nast puj c koncepcj ogóln .

Wiek XIV nale y do okresów najbardziej spornych, do powszechnie jednak okre la si go poj cciem kryzysu feudalizmu. W kilku krajach Europy Zach., zwłaszcza w Niemczech i Anglii, stwierdzono zachodz ce w tym czasie przeobra enia, które zaznaczaj si zreszt ju w stuleciu poprzednim. Nast puje reorganizacja stosunków wiejskich; dla wielkiej własno ci ziemskiej jest to okres wielkich trudno ci, natomiast niektóre warstwy chłopstwa potrafi wyci gn z tego korzy ci. Najtrudniej oceni sytuacj miast, w których nast puj du e zmiany. Produkcja rzemie lnicza (zwłaszcza tekstylna) rozwija si

głównie poza systemem cechowym. Biorąc ogólnie, wzrost (tam, gdzie go stwierdzamy) odbywa się przeważnie obok lub nawet wbrew dotychczasowym instytucjom, chylącym się ku upadkowi. Cechy hamują wzrost nowych dziedzin produkcji i techniki, istniejący system organizacji wielkiej własności hamuje rozwój rolnictwa, uboższą szlachta i arystokracja chwytają się rozboju, czysto prosto dla związania koca z koczem.

Syntetyczne ujęcie tych procesów nie jest łatwe i z tego względu, a w każdym razie w Europie panowały odmienne stosunki. Dotyczy to szczególnie Wschodu: na ziemiach polskich i w Rosji obserwuje się fazę wzrostu, nie zostały jeszcze wyczerpane wszystkie możliwości stwarzane przez panujące stosunki produkcji. Nie rysuje się jeszcze wówczas odrębne drogi rozwoju Wschodu i Zachodu, za słabe — w porównaniu z tym, co miało nastąpić w stuleciach późniejszych — kontakty gospodarcze z Zachodem sprawiają, że zaznaczają się tam trudnościami w niewielkim tylko stopniu wpływają na sytuację ziem leżących na wschód od Łaby. Zwrócono natomiast uwagę, że ok. poł. XIV w. ustaje dopływ kolonistów z Zachodu.

Jednym z cech charakterystycznych następujących stuleci jest zacieśnienie kontaktów handlowych i zależność gospodarczych. Już ostatnie lata XV w. przynosi wydarzenia, których wpływ na losy świata długo nie umiano docenić: feudalna w swoim charakterze ekspansja portugalska i hiszpańska otworzyła dla Europejczyków kraje za oceanami. Do skutków tych odkryć będziemy jeszcze powracać; obecnie wystarczy zauważyć, że stosunkowo szybko, jeszcze przed połowę stulecia, widoczne one będą w gospodarce całej niemal Europy. Towar, jakim dysponują teraz zdobywcy, zwłaszcza srebro amerykańskie, dociera wszędzie, przeobrażając radykalnie stosunki rynkowe. Konieczność stworzenia sobie zaplecza surowcowego i ywno ciowego dla prowadzenia systematycznej ekspansji i handlu z koloniami, co staje się w XVI i XVII w. centralnym problemem wielu krajów zachodnich, zwłaszcza Holandii, jest przyczyną zacieśnienia kontaktów handlowych. Dochodzi do tego, że wahania koniunktury na rynku amsterdamskim odbijają się we

wszystkich portach europejskich i na gł bokim ich za-
pleczu, a zgodno waha cen zbo w Amsterdamie, Gda -
sku i ródl dowych miastach Polski jest bardzo znaczna.

Pocz tek XVI w. zwiastuje przewyci enie kryzysu
ustroju feudalnego w wi kszo ci krajów Europy. Mamy
wi c do zanotowania przyrost ludno ci, rozwój przemy-
słu, wyj cie rolnictwa z impasu. Społecze stwo stanowe
odnajduje now form pa stwa — absolutyzm, który
przez 100—300 lat (w zale no ci od kraju) słu y b dzie
z powodzeniem nowym jego potrzebom. Zadania za rosty,
zwłaszcza w zwi zku z powstaniem systemu kolonialnego.

Kryzys koniunktury wiatowej na pocz. XVII w. stwo-
rzył nowe problemy. Struktura społeczna i maj tkowa,
nie zapewniaj c dostatecznej chłonno ci rynku dla prze-
mysłu Europy Zach., okazała si przestarzała. Zwłaszcza
kraje Europy Sr., którym przypadła podwójna rola —
dostawcy ywno ci i surowców niezb dnych dla kolo-
nialnej ekspansji Zachodu i odbiorcy jego wytwórczo ci
przemysłowej—wypełniały w XVII w. te zadania w stop-
niu niedostatecznym. Wiek XVII, ci lej lata ok. 1620—
1640, przy wyra nym zahamowaniu stopy wzrostu, cz -
ciowo nawet (Polska, Czechy, Niemcy, Hiszpania) w wa-
runkach regresu, stworzył jednak przesłanki dalszego
rozwoju w zakresie rynków w Europie, reorganizacji sy-
stemu kolonialnego, koncentracji rodków i odpowiedniej
koncepcji polityki gospodarczej (merkantylizmu).

Niemniej gł boko zarysował si kryzys ustrojowy. Abso-
lutyzm jako kompromisowa, wobec interesów mieszcza -
stwa, forma pa stwa feudalnego ukazał po raz pierwszy
granice swoich mo liwo ci. Około poł. XVII w. toczy si
W wielu krajach walka o nowy model ustrojowy, jednak
Programy reform i szanse obalenia panuj cych systemów
rz dzenia nie dadz si sprowadzi do wspólnego mia-
nownika. Zbyt wielkie ró nice zaznaczyły si bowiem ju
wówczas w liniach rozwojowych poszczególnych krajów,
które w ró nym stopniu odczuwały hamuj cy wpływ
feudalnego przywileju. Najkorzystniejsze rozwi zanie zna-
lazła Anglia: stulecie 1540—1640 pozwoliło jej wej do
czołówki krajów przoduj cych w gospodarce, za doko-
nane w XVII w. zmiany społeczne i ustrojowe pozwo-

lily rozwi za najtrudniejszy bodaj problem — harmonijnego rozwoju rolnictwa i przemysłu, maksymalnie wykorzystaj pó niejsz koniunktur i wkroczy jako pierwszej w er przemysłów .

Przemiany zachodz ce na Zachodzie wywierały powa ny wpływ na lini rozwojow Europy Wsch., której gospodarka nabrała wielu cech specyficznych. Narzucona z zewn trz struktura popytu wprowadziła kraje strefy bałtyckiej na drog jednostronnego rozwoju produkcji surowcowej i zbo owej, wyzwalał c na Zachodzie rezerwy siły roboczej, kapitału i inicjatywy dla przemysłu i handlu. W rezultacie ju w XVI w. pogł były si dysproporcje mi dzy przoduj cymi i zacofanymi krajami europejskimi. Dysproporcje te przejawiały si nie tyle w osłabieniu tempa wzrostu krajów Europy Wsch. (w niektórych dziedzinach — zwłaszcza eksportu zbo a i artykułów le nych — zaznaczył si szybki post p), ile w jednostronno ci ich rozwoju i w umacnianiu si tam feudalnej nadbudowy. Ta ostatnia zwłaszcza miała okaza si w stuleciach nast pnych, a do obecnego, czynnikiem powa nie hamuj cym rozwój.

Start w wielkim wy cigu o panowanie na rynkach wiata, o najwy szy dochód narodowy nie był wi c równy. Rosła przewaga tych, którzy wyruszyli wcze niej i z lepszych pozycji. Wiek XVII wykazał jednak, e faza depresji stwarza nowe problemy i premiuje te społecze stwa, które wykazuj najwi ksz zdolno adaptacji, które umiej osłabi hamuj ce działanie feudalnych przywilejów i — w konsekwencji — uruchomi najwi ksze moce produkcyjne.

Wskazówki bibliograficzne, odnosz ce si do poszczególnych rozdziałów obejmuj publikacje nowsze, których dorobek nie wszedł jeszcze do podr czników, a które b d to odnosz si ogólnie do omawianych kwestii, b d te dostarczyły materiału bezpo rednio w tre ci rozdziału wykorzystanego.

Tłumaczony niedawno na J zyk polski podr cznik: J. Kulischer *Powszechna historia gospodarcza redniowiecza i czasów nowo- ynych*, t. II, Warszawa 1961 został uzupełniony nowsz bibliografi .

Opracowania dotycz ce zagadnie ogólnych, omówionych w ni-

niejszym rozdziale skrótkowo, zamieszczone zostaną przy rozdziałach następujących. Zagadnienia ogólne wzrostu gospodarczego roz-
-ija W. Kula w pracy *Problemy i metody historii gospodarczej*,
warszawa 1963. W kwestii zależności między różnymi organiza-
cjami gospodarczymi por. B. F. Hoselitz *Modele wzrostu ekono-
micznego* w: *Problemy wzrostu ekonomicznego krajów słabo
rozminiętych*. Wybór tekstów. Warszawa 1958. Rys rozwoju go-
spodarki angielskiej dał M. Dobb w książce *Studia nad rozwo-
jem kapitalizmu*. Warszawa 1964.

I. Gospodarka

1

Ludno

Problemy zaludnienia s w historii gospodarczej Problemem kłopotliwym. Jedni omijaj go, inni — odwrotnie — wysuwaj na czoło innych zagadnie . Tymczasem rozwój ludno ciowy nie wiadczy sam przez si o niczym innym jak o rozwini tym instynkcie reprodukcji gatunku; je li natomiast traktowa go b dziemy jako symptom, jako zmienn zale n — staje si niezwykle cennym wska nikiem koniunktury, reaguj cym na wszelkie zmiany zachodz ce w społecze stwie. Reprodukacja biologiczna jest jakby stał potencjaln skłonno ci , któr rej gospodarcze i społeczne warunki stwarzaj okre lone mo liwo ci realizacji.

Rozwój ludno ciowy Europy

Próby wyja nienia przemian, jakim podlegało ycie gospodarcze trzech pierwszych stuleci ery nowo ytniej, zmianami ludno ciowymi nie s odosobnione, jakkolwiek nie wiemy dokładnie, jak zmieniało si zaludnienie Europy W tym czasie. Przyjmuje si powszechnie, e po wyniszczeniu w XIV w. — dwa nast pne stulecia znamionuje wysoka stopa przyrostu naturalnego. Zapewne w poł. XVI w. osi gni ty został poziom zaludnienia z pocz. XIV W., cho dla Anglii za okres ten przyjmuje si raczej

dopiero pocz. XVII w. Nie brzmi to imponująco, ale pamiętaj, że w ówczesnych warunkach podnosi się przyrost naturalny. Obie liczby determinujące stopień przyrostu, a więc liczba urodzeń i zgonów, były wówczas wysokie. Dla Niemiec np. na podstawie danych z XVI—XVIII w. stwierdzono liczbę urodzeń równą 42 na 1000 mieszkańców, zaś liczbę zgonów — równą 36 na 1000 mieszkańców; przyrost wynosił zaledwie —6%. Tę różnicę między liczbą urodzeń a zgonami można przypisać do średniowiecza. W tych warunkach, przy niewielkim nawet wzroście śmiertelności, przyrost ustąpił spadkowi liczby ludności. Tak było po klęskach XIV w., których symbolem stała się „Czarna śmierć” (1348—1351). Epidemii było w istocie wiele, ale ta szczególnie utrwaliła się w pamięci ludzkiej. Wyniszczały one przede wszystkim jednostki słabsze, starców, zapewne więc liczba urodzeń na 1000 mieszkańców wzrosła. Gdy minęło niebezpieczeństwo epidemii powstały przesłanki wzrostu przyrostu. Przeludnienie, które znikło w wyniku wydarzeń XIV w. było — jak zawsze dotychczas — względnie: prymitywne rolnictwo i niska wydajność hodowli nie pozwoliły Europie Zach. wyżywić nawet pięćdziesiąt kilku milionów mieszkańców. W początkach XV w. było ich zapewne o prawie 20 mln mniej. O ileż za to więcej miejsca! Pierwszym zjawiskiem, które zwróciło uwagę dziesiętnastowiecznych badaczy gospodarczych był szybki wzrost płac robotniczych. „Złoty wiek” robotnika rolnego oceniamy dziś skromnie, ale potwierdza się, że odczuwano wtedy brak siły roboczej. Pod uprawę pozostały tylko grunty urodzajne, a ogromna liczba wsi została opuszczona. Ustąpiły objawy przeludnienia, zaś konsumpcja, zwłaszcza mięsna, wzrosła powoli. Odbudowa i przebudowa postępowały z równym natężeniem. Nie da się oczywiście ustalić dokładnie, kiedy wyrównano straty, nie tylko ze względu na nierównoczesność tego zjawiska w różnych krajach Europy Zach., ale i dlatego, że rozwój w przełomowych latach średniowiecza szedł innymi drogami niż poprzednio.

Gdy więc utrzymywały się wciąż niskie ceny żywności, zapewne nie bez związku z tym rozwijały się miasta i produkcja pozarolnicza. Wiek XVI zastał wiele miast w fazie

szybkiego wzrostu, w każdym razie wzrost ten datuje się od początków tego stulecia. Otwiera się ta kolejna faza szybkiego przyrostu ludności, którego oszacowania dokonują demografowie niekiedy do niefrasobliwie. Anglii przypisuje się wzrost do 3,2 mln w 1545 r. lub do 4,4 mln w latach 1570—1577, co oznaczałoby podwojenie w ciągu 200 lat (od 1379 r.). Niemcy szacuje się ok. 1500 r. na 8 mln, za 100 lat później — z przesadą — na 20 mln. Rośnie też zaludnienie Francji, Włoch i Hiszpanii.

Wzrost ten nasuwa szereg pytań: czym był on spowodowany, jak się miał do tempa wzrostu w naszych czasach, jakie pociągał za sobą konsekwencje społeczne i gospodarcze? Odpowiedź na pierwsze pytanie może na niejako odwrócić: nie mamy tu do czynienia ze szczególnymi przyczynami stymulującymi przyrost; raczej ustąpiły przyczyny, które go dotychczas hamowały.

Wzrosła ludność zarówno miast jak i wsi, ale szczególnie widoczny jest ten proces w głównych miastach: Amsterdam — liczył 14 tys. w 1514 r., przekracza 100 tys. przy końcu stulecia; Londyn wzrasta proporcjonalnie do wzrostu ludności całego kraju (w 1545 r. — 80 tys., w 1582 r. — 120 tys.), ale odtąd rośnie bardziej szybko. Zmiany wielkości i rangi poszczególnych miast są wynikiem ostrej między nimi rywalizacji i zmiennych koniunktur dziejowych: rośnie, ogólnie biorąc, ośrodek atlantycki i północno-zachodnie, a także Gdańsk, ciężej z nimi Związany; słabnie natomiast wzrost miast włoskich.

Nowe stulecie otwiera nową fazę rozwoju ludnościowego. Jużeż przełomowe lata 1592—1602 znamionują złe urodzaje, po nich następują lata 1639—1644 i trzy złe okresy w drugiej połowie stulecia. Wielu badaczy przypisuje to zjawiskom klimatycznym, zwłaszcza chłodom wiosennym i letnim. Istnienie tej „małej epoki lodowej” nie ulega wątpliwości, jest jednak sprawą sporną, czy miała ona wpływ na zbiory. Natomiast została stwierdzona zależność zjawisk ludnościowych od doraźnej sytuacji w rolnictwie. Istnieje nie tylko ogólny związek epidemii ze złymi zbiorami, ale da się stwierdzić również zależność cen pszenicy (jako miernika zbiorów) ze смерtelnością. Szczegółowe badania regionalne dla Fran-

cji pozwoliły zauważyć dalsze zjawiska, dające efekt kumulacyjny: w złych latach zmniejsza się liczba zawieranych małżeństw, osłabiony organizm kobiet powoduje wzrost urodzeń martwych. Można tu zwrócić uwagę również na zalewność odwrotną: podniesienie się poziomu rolnictwa w ciągu XVIII w. nie pozostało bez dodatniego wpływu na przyrost naturalny.

Dla Niemiec — XVII wiek pozostaje pod znakiem wojny trzydziestoletniej (1618—1648). Trzech badaczy odebrały jej ten apokaliptyczny charakter, jaki przypisywała tradycja, a spopularyzował sugestywnie pisarz niemiecki ubiegłego wieku, Gustav Freytag. Niemniej jednak bilans stulecia był z pewnością ujemny, a poziom sprzed wojny trzydziestoletniej osiągnęli Niemcy dopiero w połowie XVIII w.

Inne przyczyny spowodowały kryzys ludnościowy Europy Północnej, stagnację we Włoszech i bardzo powolny regres ludnościowy Hiszpanii, szacowany na przeszło 30% (spadek z 8 na 5,5 mln). Odmienne wreszcie postępowanie ewolucja demograficzna Anglii. Choć globalne liczby budzą wiele sporów, uczeni są zgodni, że — wolniejszy wprawdzie niż uprzednio — trwał jednak wzrost ludności, który umiarkowanie szacować można na 25%.

Te ujemne zjawiska XVII w. trwały do jeszcze w XVIII w., ale sprawiedliwie oceniając bilans stulecia wspomnieć trzeba, że już w latach sześćdziesiątych XVII w. ustąpiła dla Zachodu odwieczna groźba epidemii (ostatnia w Londynie w 1665 r., we Francji w 1668 r.) z przyczyn, które ostatecznie wyjaśnione nie zostały.

XVIII wiek stanowi, ogólnie biorąc, okres wzrostu, oczywiście znów nierównomiernego: Trzeba pamiętać, że dopiero 4—5 dzieci w rodzinie stwarzało w ówczesnych warunkach pewną nadwyżkę ludności. Zarówno rodność, jak umieralność były wysokie, co łatwo prowadziło do zachwiania ich wzajemnego stosunku. Badania francuskie wykazały te znaczne różnice regionalne w tym zakresie. Nawet dla XVIII w. oszacowania liczby ludności różniły się od siebie bardzo znacznie: wkraczamy dopiero w epokę, kiedy władze uczyniły liczyć poddanych. Wyniki tych obliczeń, czy raczej oszacowań, są dla Europy Zach.

Pomylnie. Zaludnienie Hiszpanii wzrasta w ciągu stulecia o ok. 40%, osiągać pod koniec XVIII w. ok. 11 mln. Włochom w ciągu trzech pierwszych wieków stulecia przypisuje się podobne tempo przyrostu (16,5 mln w 1770 r.). Podobnie jest w Niemczech (16—18 mln ok. 1750 r.) i krajach habsburskich. Jeden z wymienionych krajów nie miał jednak w najbliższej przyszłości wejść w fazę rewolucji przemysłowej. Dlatego najwięcej uwagi poświęcimy Anglii. Zestawimy ją z Francją.

U progu przewrotu: zaludnienie Anglii w XVIII w.

Pierwsza połowa stulecia jest zarówno dla Francji, jak i dla Anglii fazą stagnacji, okresowo nawet spadku ludności. Połowa stulecia i trzecie wieki wieczy przynosi we Francji przyrost ponad 9% rocznie. Anglia osiąga ten poziom dopiero po 1780 r., natomiast już wcześniej rozpoczyna się tam faza systematycznego, nieprzerwanego wzrostu ludności. Do 1780 r., gdy przemiany gospodarcze w Anglii są już w toku, przyrost ludności angielskiej wynosi (od 1700 r.) — 29%, podczas gdy francuskiej — 26%. Jeśli natomiast rozpatrywać dziemy cały XVIII w., to na Francję przypadnie 34% przyrostu, na Anglię a 57%. Lata przyrostu przemysłowego okazują się decydujące.

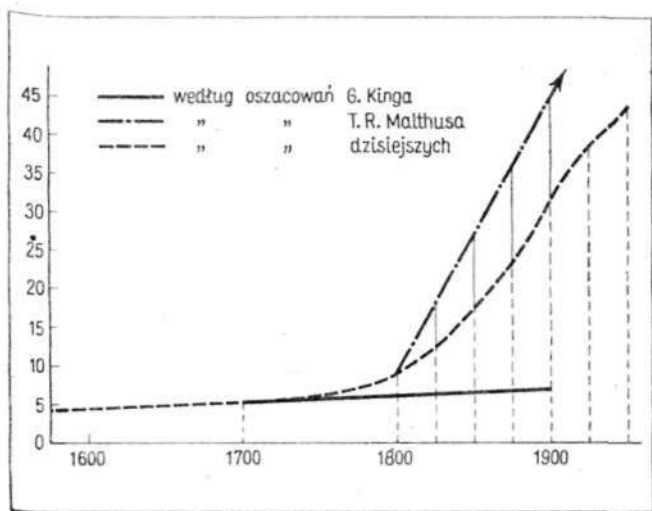
Wynikałoby z tego wniosek, że nie w przyroście ludności szuka należy przyczyny skoku, jaki dokonał się w Anglii, ale w tym, że zjawiska demograficzne nastąpiły szybko po zmianach, jakie zaszły w gospodarce i stosunkach społecznych.

Jak powstawał w ówczesnych warunkach angielskich przyrost naturalny w tym okresie? Wiemy już, że w drugiej połowie stulecia utrzymuje się duża rodnia, umiarkowanie spada; są to jednak wskaźniki ogólne, wypadkowa zjawiska, które kształtowała się musiało różnicowanie w poszczególnych dzielnicach kraju, tak przeciwzrównoważone; inaczej w miastach, inaczej na wsi. W istocie podział zaznaczał się nawet wewnątrz jednolitych, zdawałoby się, regionów. Na przykładzie doliny rzeki Trent stwierdzono mianowicie charakterystyczną różnicę nawet w obrębie kilkudziesięciu badanych wsi. Przez 70

lat, do przełomowych lat czterdziestych XVIII w., ruch naturalny ludności we wsiach rolniczych i uprzemysłowionych kształtuje się podobnie; stwierdzamy przewagę liczby chrztów nad pogrzebami — czasem zbiteń w czasie i skali nadwyk pogrzebów. Przed połow stulecia obraz trwale się różnicuje: przyrost naturalny zaznacza się o wiele silniej we wsiach uprzemysłowionych, w latach 1764—1801 jest rednio 2,5 raza większy. A w społeczeństwie przemysłowym w tak wczesnej epoce rzadzi się odrzuceniami prawami. Postępująca urbanizacja, która w warunkach stuleci poprzednich pochłonyła całą nadwykę ludności, teraz nie pociąga za sobą takich konsekwencji. W Londynie np. śmiertelność dzieci do lat dwóch spadła z 438 (1731—1740) do 240 na 1000 (1791—1800), nie tyle w wyniku postępu medycyny i higieny, co podniesienia stopy życiowej. Śmiertelność postąpiła już w ład za nieurodzajami; zmieniła się — jak zobaczymy dalej — istota kryzysów i katastrof społecznych. Zanim jednak uwidoczniły się w społeczeństwie epoki przemysłowej, do jego blasków mogło być zaliczyć wiary w swobodę, ruchliwość społeczną, szybsze niezależność młodych. Obniżyła się redni wiek zawierania małżeństw robotników, a w konsekwencji zwiędzała się liczba dzieci w rodzinie, co zaznacza się szczególnie silnie w miastach po 1770 r.

Rzecz to niemalej wagi, i przemiany w rodowisku przemysłowym nie pozostają bez wpływu na tradycyjny rolniczy wieś. W skali całego kraju lata wysokich cen zboża przestają być w Anglii latami klęskami, natomiast społeczeństwo po raz pierwszy zaczyna obawiać się spadku cen, który zwiastuje teraz bezrobocie. Ta przemiana istoty kryzysu gospodarczego jest sygnałem nowej epoki, niosącej postęp, ale wyzwalającej zarazem nowe, budzące obawy, utajone siły.

Zanim u schyłku okresu Robert Malthus (1766—1834), również i obserwator rewolucji przemysłowej, nakreślił koszmarny obraz klęsk, jakie już w niedalekiej przyszłości miały rzekomo nękać ludzkość w wyniku przyrostu naturalnego, pierwsi demografowie nawet przodujący w ówczesnej Anglii nie przewidywali niczego niepokojącego



I. Ludno Anglii

Cho , jak jeszcze zobaczymy, pogl dy na kierunek rozwoju ludno ci cieraly si i zmieniały, uczeni dalecy byli od zwiastowania katastrofy „nadprodukcji” ludzi. Nic bardziej pouczaj cego nad zestawienie oszacowa Gregory Kinga (1648—1712) i młodszego ode o lat 118 Malthusa. Rozbie no wizji XIX w. w uj ciu obu ekonomistów-demografów mówi nam o przemianie, jaka dokonala si w ci gu poprzedniego stulecia i która zburzyła zało enia Kinga. Dokładno , z jak ten ostatni potrafił oceni rozwój w ci gu sze ciu poprzednich wieków, podkre la tylko jego bezradno w stosunku do przyszlo ci. King nie wyobra ał sobie przyspieszenia tempa przyrostu naturalnego, nie miał jeszcze po temu podstaw, Malthus ujmował ju ten przyrost w ramy post pu geometrycznego. Rzeczywisto wybrała lini po redni , stwarzaj c problemy i rodki ich rozwi zania, których ani Malthus, ani zwłaszcza King nie przeczuwali.

Ra ce nas dzi bł dne przewidywania obci aj nie tylko Kinga; nie nale y zreszt obci a win uczonego

XVII w., którego rodowisko było, mimo wszystko, rytmem narzuconym przez gospodarkę wiejską, który choć wychowany w przodującym już wówczas kraju świata, takiej cywilizacji przemysłowej, jak my dziś znamy, przewidzieć ani zrozumieć nie mógł. Pamiętam, że mieszkaliśmy dziś prognozy demograficzne stawiane nie 350 lecz 30 lat temu!

Podstawowe dane i obszerną bibliografię w zakresie liczby i struktury ludności podają wydawnictwa: Raum und *Bevölkerung in der Weltgeschichte*, t. II. Würzburg 1956. M. Reinhardt. A. Armengaud *Histoire générale de la population mondiale*. Paris 1961. Obraz syntetyczny daje C. Cipolla *Historia gospodarcza ludności świata*. Warszawa 1964. Analiz danych Kinga i Malthusa podsumowują Ph. Deane i W. Cole *British Economic Growth, 1688—1959*. Cambridge 1962. Liczne francuskie opracowania zajmują się związkami między gospodarką rolną a liczbą ludności; omawiają je m. in. Reinhardt i Armengaud op. cit. Angielskie badania dotyczą głównie sprawy przyrostu i zmianami struktury ludności w Anglii XVIII w. Wymieniamy je w zakończeniu; por. nadto J. D. Chambers *The Vale of Trent 1670—1800*, Supplement to „The Economic History Review” i J. D. Chambers *Economic Change in the Vale of Trent, 1700—1800* w: „Renaissance and Modern Studies”, t. II. 1958.

2

Rolnictwo i wyżywienie Europy

Postęp gospodarczy oznacza zazwyczaj spadek znaczenia rolnictwa w stosunku do przemysłu i ogólnie w dochodzie narodowym. Jest to reguła ogólna, od której wyjątków szukać można w dwu przeciwstawnych sytuacjach: gdy prymitywne rolnictwo dysponuje poważnymi rezerwami,* zaś przemysł jest jeszcze w zarodku (jak w pewnych okresach europejskiego średniowiecza), oraz, być może, gdy mamy do czynienia z wysoko rozwiniętym, wyspecjalizowanym rolnictwem, wówczas jednak niezbędna jest — krajowa lub zagraniczna — baza przemysłu chemicznego i maszyn rolniczych. W długiej skali jednak spadek udziału rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego jest niewątpliwie; ustępuje ono przemysłowi (wraz z handlem i transportem), zaś w fazie wysokiego uprzemysłowienia zwiększa się nadto rola usług. Agraryzacja kraju bywa — odwrotnie — jaskrawym symptomem upadku.

Rozwój rolnictwa w przodujących regionach Europy Zach., zwłaszcza od końca XVI w., potwierdza pogląd, że stan rolnictwa, nie zaś poziom przemysłu, uznaje się za miernik rozwoju gospodarczego kraju. Przemysł, w pewnych dziedzinach wysoko nawet rozwinięty, może współistnieć z prymitywnym rolnictwem; natomiast wysoko rozwinięte rolnictwo jest nie do pominięcia w prymitywnym otoczeniu.

A więc rolnictwo będzie nas interesować nie bezpośrednio, lecz jako podstawa rozwoju przemysłu, czy szerzej — społeczeństwa przemysłowego. Stąd wynikają problemy: jak rosła wydajność produkcji rolnej, jak zmieniały się stosunki produkcji w rolnictwie, powodując podaż surowców i zwalnianie sił roboczych. W tym także zakresie zasadniczą rolę grało zróżnicowanie krajów i regionów europejskich, tworząc ramy wymiany towarowej i eksploatacji gospodarczej jednych krajów przez drugie.

Technika rolna i jej rezultaty. Różnice strefowe

Obojętne, czy odrębności w strukturze wiejskiej ujmemy jako fazy jednolitego procesu, czy jako cechy poszczególnych regionów, wiek XVI i następujące ukazują w nich zasadnicze i wciąż się pogłębiające rozbieżności. Można je uznać za rezultat zacieńniania się związków handlowych świata. Rolnictwo od dawna już wyszło z epoki „bezpośredniej konsumpcji”, a potrzeby rynku odgrywał w nim znaczący i wciąż rosnący rolę. Rozszerza się też i różnicuje skala powiązań rynkowych. Teraz właśnie, w XVI w., najważniejszym z artykułów handlu europejskiego jest zboże, dostarczane drogą morską na odległość tysięcy nawet mil. Pomylone i trwałe perspektywy zbytu na odległych rynkach powodują, że jedne kraje przestają swe rolnictwo i całą gospodarkę na produkcję eksportową, gdy tymczasem inne, mając zapewnioną stałą dostawę zbóż, a także bydła, są w stanie zatrudnić odpowiednio większy odsetek ludności w pozarolniczych dziedzinach gospodarki: w rzemiośle i handlu.

Zacieńnianie się związków handlowych nie pociąga jednak za sobą, jak zaznaczyli my, ujednoczenia obrazu produkcji rolnej. Metody i wynalazki stosowane w regionach przodujących, w znikomym jeszcze stopniu przyjmują się w innych krajach. Jakich jest tego przyczyn? Jak zwykle w tych sprawach, szukać ich należy w dziedzinie zjawisk społecznych. Różnice w stanie gospodarki wiejskiej krajów europejskich polegały bowiem zarówno na odrębnościach technicznych, jak na odmienniejszych stosunkach produkcji.

Różnice techniczne były oczywiście mniejsze niż w XVIII w. Podstawowe narzędzia były podobne, nie należy ich jednak porównywać ze znacznie sprawniejszymi narzędziami współczesnymi. Niemalże mo liwo ci usprawnienie tkwiły w konstrukcji pluga. Postęp w tym zakresie zaznacza się najsilniej w Niderlandach. Przed 1430 r. używano tam pluga o jednej rkojce ci, lekkiego, zaprzozonego w dwa, czasem jednego konia i kierowanego przez jednego człowieka. Wypiera on ci kienarzędzia obliczone na 4—6 zwierząt i obsługiwane przez dwu dorosłych ludzi, cz sto jeszcze przy pomocy chłopca popdzajcego zaprzęg. W tym kierunku idzie dalsza ewolucja pluga. W XVII w. osiąga się w Anglii w orce 0,5—0,6 ha na dniówkę z kornami (0,4 ha — z wołami); wprowadzenie lejszego pluga norfolckiego pozwala uzyskać nawet 0,8 ha — bliskie już granicy sprawności narzędzi zaprzozonych w zwierzęta (pług parowy w poł. XIX w. pozwoli orać 5 ha). Wyraźnie widoczny jest postęp w bronowaniu: narzędzia udoskonala się, wykonuje się je z elaza, nie zaś z drewna. Dalszy wzrost wydajności pracy przynosi udoskonalenie narzędzi niwnych. Niewielkie zmiany mogły zajść w technice młocki. Stosowano przy tym cepy, na południu zaś głównie przepędzano po zbożu bydło, młóć c szybciej, ale mniej dokładnie.

Główną rezerwą postępu w rolnictwie była hodowla. Choć — jak zobaczymy — ekstensywna hodowla, rolnictwo i intensywna hodowla bydła rogatego wypierały się wzajemnie, to jednak istniała ciśta współzależność rolnictwa i hodowli: „fur nawozu na czterech nogach” nazywano w Anglii owce, „nawóz, oto co w nim najlepszego” — mawiano w Niemczech o bydło. Nawożenie było warunkiem uzyskiwania dobrych plonów, a znaczenie nawozu rosło, gdy brano podług coraz to gorsze gleby, i gdy jałowiały ziemi uprawiane od stuleci.

Współistnienie uprawy zbożowej i hodowli stwarzało przecie nie tylko problem nawozu. Silny sprząj był równie ważny jak sprawne narzędzie. Zauważono np., e woły po paru tygodniach orki wykazują wydajność podobną do koni.

Jak więc wynika z tego pobieżnego przeglądu, mo li-

wo ci post pu w ramach horyzontu technicznego okresu mniej wi cej 1500—1750 były niemałe. Skal ich mierzy mo emy osi gni tymi rezultatami. Historyk holenderski B. H. Slicher van Bath, zebrawszy obfity materiał z całej niemal Europy (z wyj tkiem cz ci południowo-wschodniej Hiszpanii), w nast puj cy sposób ugrupował kraje pod wzgl dem rednich wyników uprawy czterech zbó (po 1820 r.):

- grupa I — Anglia, Irlandia, Niderlandy;
- grupa II — Francja, Włochy;
- grupa III — Niemcy, Szwajcaria, kraje skandynawskie;
- grupa IV — kraje Europy Wsch.;

Faza A

(plony 3—3,7 ziaren z jednego zasianego ziarna)

- | | | |
|-------------|----------------|-------|
| I. Anglia | lata 1200—1249 | — 3,7 |
| II. Francja | przed 1200 r. | — 3,0 |

Faza B

(4,1—4,7 ziaren)

- | | | |
|--------------------------|----------------|-------|
| I. Anglia | lata 1250—1499 | — 4,7 |
| II. Francja | lata 1300—1499 | — 4,3 |
| III. Niemcy, Skandynawia | lata 1500—1699 | — 4,2 |
| IV. Europa Wsch. | lata 1550—1820 | — 4,1 |

Faza C

(6,3—7,0 ziaren)

- | | | |
|--------------------------------|----------------|-------|
| I. Anglia, Niderlandy | lata 1500—1699 | — 7,0 |
| II. Francja, Hiszpania, Włochy | lata 1500—1820 | — 6,3 |
| III. Niemcy, Skandynawia | lata 1700—1820 | — 6,4 |

Faza D

(ponad 10 ziaren)

- | | | |
|---------------------------------|----------------|--------|
| I. Anglia, Irlandia, Niderlandy | lata 1750—1820 | — 10,6 |
|---------------------------------|----------------|--------|

Schematyczny układ zestawienia (kraje uj te jako cało ci, sumaryczna chronologia co 50 lat) zaciera drobniejsze ró nice i podkre la dysproporcj osi gni tych wyników. Wykazuje, e rolnictwo przoduj cych krajów Zachodu (zwłaszcza Anglii i Niderlandów) startowało w erze nowo ytnej z poziomu, którego Europa Wsch. nie osi gniła jeszcze nawet w pocz. XIX w.¹ W połowie XVIII w.,

¹ Ostatnie badania (L. ytkowicz, 1965) wskazuj, e liczby dotycz ce plonów w Polsce, które zestawil Slicher van Bath, s

jak można z tego dalej wyczytać, plony na wyspach brytyjskich i w Niderlandach były rednio 2,5 raza wyższe niż u nas.

Inne było znaczenie tych różnic w redniowieczu i inne pod koniec badanego okresu, gdy plony były, ogólnie biorąc, wyższe. Wyjątkiem jest schemat. Obsianie zbożem jarym ozimym przy plonie dwukrotnym pozwala połowę zbioru zużyć na konsumpcję. Potrójny plon zwiększa tę ilość podwójnie, poczwórny — przynosi 3 razy więcej ziarna konsumpcyjnego niż podwójny. Już pięciokrotny daje netto dwa razy więcej niż trzykrotny, ale podczas gdy podnoszenie wydajności uprawy wymaga stosunkowo coraz wyższych nakładów pracy i środków, korzyść z większej ilości zboża pozostająca po odjęciu ziarna siewnego nie jest proporcjonalna. Aby się to opłacało, konieczny jest wzrost popytu i korzystny układ cen, przy którym decydujące znaczenie ma będzie wzrost masy towarowej,

redniowieczu, gdy dominowały plony poniżej 5 ziaren, masa towarowa rosła wraz ze wzrostem wydajności bardzo znacznie; spadek tej wydajności powodował te poważne konsekwencje rynkowe. Ten stan rzeczy utrzymał się w Europie Wschodniej aż do XIX w. Na Zachodzie natomiast, w czasach nowożytnych, wydajność plonów pozwalała na większe marginesy dopuszczalnego spadku zbiorów. Trzeba pamiętać, że „masa konsumpcyjna” nie jest tym samym co masa towarowa. Ta ostatnia — produkt idący na rynek — zależy od wielu czynników, w tym przypadku głównie od struktury społecznej rolnictwa. W krajach gospodarki folwarcznej nacisk feudałów powodował zwiększenie nadwyżki towarowej zboża, kosztem spożycia w ród chłopstwa.

Powróćmy do etapów wydajności produkcji. Przy rednim plonie trójpolówki = 3,5 (faza A powyższego zestawienia) ziarna potrzebnego dla wyżywienia jednego człowieka dostarczała powierzchnia ok. 1,5 ha. W fazie B (rednio) plon prawie 4,5-krotny — wystarczał 4,1 ha.

raczej zbyt wysokie. Przyjmując dane Zytkowicza powiększylibyśmy jeszcze omawiane tu kontrasty między Europą Środkową a Zachodnią w XVI—XVIII w.

Przy plonach ok. 6,5-krotnych (faza C) — poni e j 0,6 ha, gdy krajom przoduj cym (D) w XVIII w. wystarczałyby poni e j 0,4 ha. Został tu u tyty tryb warunkowy (wystarczyłyby), bowiem dysproporcje w istocie były wi ksze, ze wzgl du na odmienny systemu uprawy. Dot d bowiem rozpatrywali my jedynie trójpólówk , podczas gdy w istocie system ten nie miał wył czno ci i przeplatał si z dwupólówk i uprawami mniej regularnymi, oraz — z drugiej strony — ze skomplikowanymi systemami wielopolowymi i pierwotnymi formami płodozmianu, zmniejszaj cymi bardzo powa nie znaczenie i obszar ugoru. Pogl biało to dysproporcje mi dzy rejonami przoduj cymi i zacofanymi w rolnictwie. Przeciwwstawiaj c wi c w dalszym ci gu tereny przoduj ce — zacofanym, nale y na tych ostatnich podnie areał niezbdny do wy ywienia jednego człowieka w fazie B do ok. 1,3—1,4 ha (przy dwupółówce byłoby 1,5), za w rejonach przoduj cych odpowiednio obni y . A wi c w XVI—XVII w. areał niezbdny dla utrzymania jednego konsumenta na wschodzie i zachodzie Europy pozostawał w stosunku 3 : 1.

Wprowadzamy jednak do tego skrajnie uproszczonego schematu niezbdne uzupełnienia. Otó zmiany wydajności plonów nie dokonywały si jednokierunkowo. W daj cych si bada okresach trzykrotnie stwierdzono spadek lub przynajmniej zastój: na Zachodzie w pierwszej poł. XIV i w XV w. (Anglia i Francja), w całej Europie (cho brak danych m. in. z Niderlandów) w XVII w. Przyczyny tego były ró ne i nie s w pełni jasne, ale dla nas wa na jest zwłaszcza jedna z konsekwencji. Jak przyjmuje nauka polska, mi dzy XVI i XVIII w. nastąpił u nas spadek z prawie 5 do 3,5 ziaren, gdy na Zachodzie w XVII w. nie był on wi kszy ni , powiedzmy, z 7 do 6,5 ziarna. I w tym przypadku dysproporcja si powi kszyła. Na jednego konsumenta w wyniku tej depresji przypa musiało w Anglii dodatkowo par arów ziemi, za w Polsce — nie mniej ni pół hektara.

W istocie ró nice strefowe były znacznie nawet wi ksze, co wi e si z odr bno ciami stosunków produkcyjnych. Nie mog c wdawa si kolejno w szczegółów analiz poszczególnych krain, postaramy si ugrupowa je wedle

dwóch innych kryteriów: bilansu produkcji i konsumpcji oraz stosunków produkcyjnych.

Systemy agrarne

Dla uproszczenia można przedstawić kilka typów organizacji własności ziemskiej, które w różnym układzie i nagromadzeniu występowały na Zachodzie.

Schyłek średniowiecza przyniósł rozpad bezpośredniej działalności gospodarczej wielkiej własności. Angielski *manor*, francuska *seigneurie*, włoska *signoria* uległy reorganizacji. Bezpośrednimi użytkownikami roli pozostawali przeważnie dzierżawcy. Najbardziej znaczący różnice zaznaczały się w obrębie Niemiec, przez które przebiegała linia uznawana dziś w historiografii gospodarczej za umowną granicę między Europą Wschodnią i Zachodnią. O ile na wschód od niej rozciągały się obszary objęte gospodarką folwarczną, o tyle na zachodzie, za Łabą, podstawową jednostką produkcyjną i organizacyjną było gospodarstwo chłopskie.

Porównawcza historia wsi nie została jeszcze napisana, za warunki życia i produkcji wiejskiej są tak dalece skomplikowane, że nie sposób obecnie stwierdzić, jaki był poziom życia chłopów w różnych regionach. Wyniki produkcyjne można chociażby uchwycić znając plony zbożowe i pewne dane o hodowli. Jaki jednak był podział produktu — niełatwo stwierdzić, że względu na ogromną różnorodność powinno się, które albo bezpośrednio zmniejszały, albo pozostawały w dyspozycji chłopów (czynsze pieniężne, daniny w naturze), albo osłabiały jego potencjał! Produkcyjny (wszelkie robocizny). Próby zestawienia tych obciążeń dla określenia, jaki procent produktu uzyskiwanego w rolnictwie przechwytywała klasa feudalna, kończyły się dotychczas niepowodzeniem i można wątpić, czy we wszystkich przypadkach da się je przeprowadzić. Najtrudniejsze do przebadania są tereny, gdzie obok gospodarstw chłopskich istniały także folwarki państwowe; najmniejszych komplikacji należałoby oczekiwać w dwóch innych przeciwstawnych sobie systemach gospodarki, spotykanych na Zachodzie i Południu.

Jeden z nich to połownictwo, rozpowszechnione szeroko we Francji i w strefie ródziemnomorskiej. Zasad stanowił w nim podział zbiorów mi dzy chłopa (ponosz cego cały ci ar robocizny) i pana (jako wła ciciela ziemi, czasem te z racji zwierzchno ci nad chłopami). Nazwa „połownictwo” sugeruje równy podział zbiorów, zdarzały si jednak systemy odmienne C/4, Vs dla pana). ci le te ustalano kto dostarcza inwentarza ywego i martwego; cz sto było to obowi zkiem pana, b d cego wła cicielem.

Cho w systemie tym nie ma miejsca dla folwarku, tzn. dla własnej towarowej gospodarki pana, nasuwaja si jednak uderzaj ce analogie mi dzy połownictwem a gospodark pa szczy nian . Jasne jest mianowicie, e przy obu rozwi zaniach ryzyko produkcji — czynnik w prymitywnym rolnictwie niemałej wagi — dzieliły obie strony; w połownictwie jest to szczególnie wyra ne. Z drugiej strony jednak aden z systemów nie stwarzał bod ców ekonomicznych dla chłopa. Wysoka stopa wyzysku nie pozostawiała chłopu mo liwo ci akumulacji i inwestycji, zale no od pana stwarzała klimat wegetacji, odbierała inicjatyw .

Przeciwstawne temu rezultaty przynosił system dzierawy pieni nej. Dopiero tu nast pował wyra ny rozdział gospodarki pana i chłopa, których wi zał jedynie uiszczany czynsz. Brakowało tu wprowadzie asekuracji ze strony pana, ale wła nie współzawodnictwo ró nych systemów rolnych wykazało, e bywa ona przydatna raczej na niskim poziomie gospodarki, który z kolei sama w silnym stopniu utrwała. Pozostawieni sami sobie, wystawieni na działanie praw rynku, przepadali ci spo ród chłopów, którzy z jakichkolwiek wzgl dów nie mogli czy nie potrafili gospodarowa ; ich szcz liwsi konkurenci mieli natomiast szanse du ego awansu yciowego. Jak b dzie o tym mowa dalej, wła nie te konsekwencje społeczne odegrały niemał rol w rozwoju stosunków kapitalistycznych.

Im bardziej rozlu niały si wi zy zale no ci osobistej mi dzy feudałem i poddanym, tym bardziej zacierała si ró nica mi dzy folwarkiem a gospodarstwem chłopskim. Ró nica jako ciowa, wywodz ca si z odr bno ci, zgoła

nawet przeciwstawno ci sytuacji prawnej pana i chłopca, tu zanikała. Skoro za istniała mo liwo dzier awienia nie tylko pojedynczych działek chłopskich, ale samej ziemi folwarcznej wraz z inwentarzem i przyległo ciami — ró - nice sprowadzały si do kategorii wył cznie ilo ciowych. Z tej drogi awansu korzystały najzamo niejsze warstwy chłopsstwa w północnych Niemczech, we Francji i w Anglii.

Aby jednak to uogólnienie ukazywało zasadnicze problemy ustroju rolnego Europy Zach. XVI—XVIII w., nieco uwagi po wi ci trzeba trudno ciom, jakie stały na drodze wykształcenia si takiej wła nie prostej formy dzier awy. Feudalne systemy gospodarki wiejskiej cechuje nie tylko zawiło ; s one ponadto bardzo trwałe i odporne. Nawet w najwy ej rozwini tych regionach Europy, w południowej Anglii, w Niderlandach, likwidacja zale no ci osobistej chłopsstwa datuj ca si jeszcze z redniowiecza, nie usun ła skomplikowanego systemu uprawnie rzeczowych. Pozostawały grunty gminne, Prawa wypasu, zbioru suszu, połowu ryb, które utrudniały prób wyj cia poza ramy tego systemu i powodowały natychmiastowe zaognienie stosunków na wsi. Inna rzecz, e próby rozwi zania wychodziły ze strony wła ciocieli ziemskich, ich charakter klasowy był zatem jednoznaczny, a bezpo rednie konsekwencje dla chłopów prze wa nie niekorzystne.

Sprawa tych dodatkowych uprawnie chłopskich doczekała si ostatecznego rozwi zania w bardzo różnym czasie. W Niemczech i krajach habsburskich, w Rosji, wsz dzie tam, gdzie kapitalizm na wsi poszedł — jak okre lił Engels — drog prusk , nast piło to w ramach wielkich reform uwłaszczeniowych dopiero w XIX w., cho „likwidacja serwitutów" dokonywała si najwolniej, co było silnym czynnikiem utrzymuj cym zacofanie wsi. We Francji problem rozwi zany został radykalnie na drodze rewolucji, przestał on istnie wraz z upadkiem feudalnej własno ci ziemskiej. W Anglii sprawa ta wynikła najwcze niej, w zwi zku z pierwsz nowo ytn prób przekształcenia gospodarki wielkiej własno ci, rozpocz t na Przełomie wieków rednich.

Drogi i warunki post pu

Przekształcenia te określane zwykle jako proces „grodzenia”, wskazują, jak dalece postęp w gospodarce wiejskiej uwarunkowany był wyrażonym rozgraniczeniem praw posiadania. Grodzenia w Anglii (mniej zwraca się na to uwagę w innych krajach) wiążą się w potocznym przekonaniu wyłącznie z przejściem wielkiej własności od rolnictwa do masowej hodowli owiec. Z upodobaniem przytaczają się słowa Tomasza Morusa o owcach zjadających ludzi, o wyludnieniu wsi angielskiej. Jest to jeszcze jeden przykład, jak sugestywne i trwałe bywają poglądy, które w swoim czasie działały jako czynnik polityczny. „Depopulacja” niektórych terenów Anglii, zanik wielu wsi i osad nie ulega wątpliwości, nie one jednak nadawały ton trwałym zmianom przeszłości. Drogi, jakie obrano dla podniesienia dochodu z ziemi bywały różne: raz opłacała się hodowla, w innym okresie — raczej rolnictwo, zaznaczały się także wyrażone odrębnie regionalne. Ogrodzenia jednak, tzn. komasacja gruntów i podział obszarów wspólnych (gminnych), nastąpiły w każdym przypadku.

Inicjatywa wychodziła przy tym nie zawsze tylko od strony wielkiej własności. Jeszcze w średniowieczu spotykamy wśród lepiej prosperujących chłopów dążenie do wyodrębnienia swoich gruntów. Postęp w technice rolniczej upowszechniał się powoli i nierównomiernie, a jego entuzjastami — zarówno zamobniejsi dzierżawcy, jak właściciele ziemscy — jednakowo związani normami życia gminnego stawiali się z natury rzeczy oraz downikami grodzenia.

Był to jeden z przejawów rozkładu społeczeństwa feudalnego. W gospodarce wiejskiej, jak we wszystkich innych dziedzinach życia, nastąpiła zmiana podziałów klasowych. Już w końcu XVI w. zaznacza się przedział między tradycjonalistami i tymi, którzy gospodarują intensywnie, „ulepszają” swoje majątki. Wśród tych ostatnich, obok właścicieli ziemskich pojawiają się także *yeomen* — tradycyjna, typowo angielska warstwa po rednie, kręgosłup armii, duma kraju. Rzecz charakterystyczna

na, a gdy pierwotnie zaliczano do nich jedynie drobnych Właścicieli, to w XVI w. określa się tak również dzierżawców.

Grupa ta z wielu względów zasługuje na uwagę. Niezależnie od tego czy ziemi mieli na własność, czy płacili czynsz dzierżawcy *landlordowi*, ze względu na znaczne rozmiary gospodarstwa prowadzili gospodarkę rynkową na dużą skalę. Pisarz angielski poł. XVII w., Thomas Fuller, jako jeden z podstawowych cech *yeomana* podkreśla to, a umiejętnym gospodarowaniem podnosi dwukrotnie wartość swej ziemi, jest „Józefem dla swoich sąsiadów w czasie głodu”, tzn. dysponuje zapasem ziarna, które może im sprzedać po godziwych cenach, ratując od śmierci. Fuller zwraca przy tym uwagę, że *yeoman* angielski, w przeciwieństwie do zamorskich chłopów z Kontynentu, ma otwartą drogę do awansu społecznego, wejścia w szeregi szlachty, dla „oczyszczenia swej krwi”.

Oczywiście na przeciwnym biegunie społecznym gromadzili się ci wszyscy, dla których dawne stosunki własnościowe, nawet połączone z uciążliwymi formami feudalnej zależności, stwarzały gwarancję bezpieczeństwa. Ci, którzy pozostawali dawniej w stałej zależności od właściciela *manoru*, którzy korzystali z jego nie bezinteresownej pomocy, najczęściej znosili bezlitosne warunki gospodarki rynkowej. W szybkim tempie tracili te ziemi i zapełniali szeregi biedoty.

Wyżej przedstawiłem perspektywę postępu w technice rolniej, jaki rysował się na Zachodzie w stuleciach nowożytnych. Realizować je przecie mogli tylko producenci rolni, do nich za wielcy właściciele ziemscy przeważnie nie należeli. Jakiego rodzaju podniesienia swoich dochodów były do ich dyspozycji?

Podstawowy rynek, to wysoko renty. W XVI w. intensywna gospodarka własnościowa, przede wszystkim podnoszenie rent dzierżawcom, umiejętnie wykorzystywanie w warunkach długoterminowej dzierżawy momentu, kiedy kontrakt wygasł. „Ulepszajcy” *landlord* czy *gentleman* to ten, który umiał wykorzystać prawa rynku, płynące na fali koniunktury. Nie było to ani oczywiste, ani łatwe, skoro wielki, w pewnych warstwach

nawet przeważający, odsetek właścicieli ziemskich nie chciał czy nie umiał się na ten system przestawić.

O ile drobni właściciele i dzierżawcy podnosili kulturę rolno-hodowlaną, o tyle właściciele ziemscy wprowadzali racjonalną organizację i administrację, uczyli się i czynili różnorakie formy działalności gospodarczej. Najsilniej narzucała się konieczność likwidacji feudalnych praw dzierżawienia ziemi, które w Anglii gwarantowały dzierżawcom stałą wysokość obciążenia. W czasach, gdy spadała wartość pieniądza, realna wartość tych czynszów malała powoli. Ofiarą inicjatywy właścicieli ziemscy padali także drobni tzw. *freeholders*, których majątki były wykupywane. Tworzone na tej podstawie jednostki gospodarcze, wiskieł poprzednio gospodarstwa chłopskie, umożliwiając racjonalną uprawę, zagospodarowywał czasem właściciel, bezpośrednio wykorzystując koniunkturę rynków, chociaż jednak oddawał w dzierżawę za czynszem pieniężnym, który po upływie kontraktu był z reguły podwyższany. Warunkiem pomocy właściciela było to jednak, aby dzierżawca mógł korzystać z koniunktury na płody rolne, i aby korzystnymi warunkami dzierżawy ogarnąć jak największe obszary gruntów. To zaś z kolei wymagało powolnych inwestycji, które istotnie w ciągu mniej więcej 100 lat od poł. XVI w. utrwaliły się jako charakterystyczna cecha rozwoju rolnictwa. Rzecz właściciela ziemskiego było podniesienie wartości gruntu. To, czego na terenach lesistych dokonywał głównie osadnik, karczując i oddając pod uprawę ziemię, na bagnach i gruntach podmokłych dokonywał jedynie ten, kto dysponował ogromnymi środkami. Koniunktura w tym zakresie rychło przycięła odpowiednie kapitały.

Mechanizm inwestycji wyglądał następująco. Tereny mające podlegać osuszeniu stanowiły z reguły wielkie kompleksy. Na wybrzeżach wschodniofryzyjskich i częściowo w Niderlandach, tam gdzie uzyskano grunta kosztem morza, bywało wprawdzie inaczej; melioracje różelowe nie dawały się jednak zrealizować w mikroskali. Nawet jeżeli ziemie te należały do jednego właściciela,

który wystąpił z inicjatyw, lub po prostu wyrażał zgodę na przeprowadzenie melioracji, pozostawiały do zaspokojenia prawa użytkownikom gruntu do pastwisk i innych gruntów gminnych, gwarantowane dotychczas zwyczajami. Przeważała jednak wzdłuż hydrotechniczne zalecały prowadzenie prac na terenach należących do wielu właścicieli, wiskich i całkiem drobnych. Rozwiązanie tych skomplikowanych problemów nastąpiło (nie bez Powolnych tar) na drodze pozbawienia praw drobniejszych właścicieli i użytkowników. Przechodziły one bądź to w ręce wielkich właścicieli bądź te przedsiwzięci, taktycznych melioracji jako jedną z kilku możliwych (i realizowanych) inwestycji posiadanego kapitału.

Tereny podmokłe nie były tak puste i jałowe, jak to przedstawiali ludzie zainteresowani ich wykupieniem i zmeliorowaniem. Mity o dzikich zakłakach zamieszkałych przez półdzikich ludzi, których obdarowano cywilizacją, miały co z misjonarskiej reklamy podbojów kolonialnych, która równie zaczęła się wówczas rozwijać. Niemalże w tym było zakłamania i cynizmu, ale ostatecznie postęp był niewątpliwy, otwierał bowiem drogę do najbardziej intensywnych metod gospodarowania. Zawsze jednak burzył dotychczasową równowagę biologiczną (roślin i zwierząt), oraz równowagę społeczną mieszkańców tych ziem.

Rozmach prac melioracyjnych w pierwszej poł. XVII w. miał w sobie niemalże znamiona spekulacji, rezultaty nie dały te długo na siebie czekać. Najsprawniej postępowały prace w Holandii. Tu, dzieło rozpoczęte jeszcze w pierwszej poł. XVI w., przerwane przez wojnę z Hiszpanią, podjęte ponownie, gdy tylko bezpośrednio niebezpieczeństwo ustąpiło. Już wiewieczce 1590—1614 wykazało średni przyrost roczny równy 1448 ha. Tęgodu Postęp prac trwał jeszcze do lat sześćdziesiątych XVII w., by następnie wraz ze spadkiem cen artykułów rolnych i innego rodzaju trudnościami obniżyć się do 400—600 ha rocznie. Zbieżność poziomu cen i rozmachu osuszania jest uderzająca, warto jednak zauważyć, że prace wykonane poprzednio, od przełomu XVI w., wykorzystają te-

reny najłatwiejsze do osuszenia. Dotyczy to zwłaszcza jezior, których w pierwszej poł. XVII stulecia osuszono ok. 28 tys. ha. Rekord ten pobity został dopiero w drugiej poł. XIX w.

We Francji organizacja prac melioracyjnych przybrała charakter podobny, jak postępowanie w przemyśle. Zajęło się nim państwo, kierując pracami wprawdzie nie bezpośrednio, ale przez udzielanie monopolistycznych koncesji. Niderlandzcy i francuscy przedsiębiorcy otrzymali na przełomie XVI i XVII w. szerokie uprawnienia, które m. in. pozwalały w pewnych okolicznościach na prowadzenie prac nawet bez zgody właścicieli podmokłych nieużytków. Łącznie wyniki ich prac nie dadzą się uchwycić liczbowo, zdają się jednak potwierdzać zjawisko występujące w Holandii i Zelandii, Fryzji Wsch., Włoszech, a także w Anglii, mianowicie wzrost prac w okresach wysokich cen artykułów rolnych, spadek — w fazie cen niskich, zwłaszcza w drugiej poł. XVII w.

Wielkie melioracje wodne były specjalnością Holendrów. Przełom XVI i XVII w. otworzył im krótkotrwały, ale intensywnie wykorzystany moment wykazania swych umiejętności w wielu krajach europejskich. Zagadnienie to, pozornie marginalne, skupia w sobie wiele spośród najważniejszych problemów okresu. Wiemy już, że osuszanie podmokłych gruntów było jedną z form wywłaszczania drobnych posiadaczy i dzierżawców. W stopniu szczególnie wysokim podnosiło ono kulturę rolną przynosić większe plony zbóż i ułatwiać uprawy roślin przemysłowych i intensywną hodowlę bydła. Wreszcie problem kapitału, niezbędny dla podjęcia, a zwłaszcza doprowadzenia do końca, tak wielkich prac: dostarczali go głównie przedsiębiorcy niderlandzcy. Była to powąnska sfera lokat kapitałowych; w Niderlandach i w Anglii jedna z form lokaty kapitału handlowego w rolnictwie, lokaty w dużym stopniu spekulacyjnej. Ogólnie, melioracje rolne pierwszej poł. XVII w. unowocześniły i podniosły wydajność rolnictwa, zwłaszcza Niderlandów, północno-zachodnich Niemiec, Anglii, a w mniejszym stopniu Włoch i Francji. Zwiększyło to, jak się wydaje, w sposób wyraźny, stopień samowystarczalności żywnościowej

Europy Zach. To za miało z kolei powa ny wpływ na wzajemny stosunek obu cz ci Europy, zwłaszcza za na losy krajów nadbałtyckich.

Bilanse produkcji i spo ycia

Bilans ywno ci, zale cy nie tylko od poziomu produkcji, ale i od konsumcji, mógł dawa zbli one wyniki W krajach całkowicie od siebie odmiennych. Podobnie jak dzi , wywóz nie pochodził z krain najwy ej rozwini - tego rolnictwa. Wywoziła Polska, Inflanty, Pomorze Zach., Dania, niektóre północno-wschodnie prowincje Francji, Sycylia. Importowały Finlandia, Szwecja i Norwegia, Niderlandy Pn. i Pd., Hiszpania, niektóre kraje włoskie. Równowag utrzymywała Anglia, w latach urodzajnych wywo c nadwy ki, w gorszych — przywo c zbo e bałtyckie. Dwa najwa niejsze kraje kontynentu najtrudniej zaklasyfikowa : Francj i Niemcy. Chocia Niemcy były Politycznie rozbite, Francja za scentralizowana, zarówno jeden, jak i drugi kraj nie stanowił jednolitej cało ci gospodarczej. Badania nad rynkiem zbo owym we Francji za Ludwika XIV wykazały, jak dalece kraj ten był roz- bity przez sztywny system komór celnych i ogranicze eksportu zbo a z jednej prowincji do drugiej. W Niem- czech, przy podobnym jak we Francji zró nicowaniu mapy gospodarczej kraju, brak było nadto o rodka sku- piąj cego, brak było „Pary a”. Zarówno wi c w tym Przypadku, jak i przy rozpatrywaniu stosunków produk- cyjnych, nie b dziemy mogli traktowa Niemiec jako jednego obiektu. Dla bilansu zbo owego Europy ma to jednak znaczenie drugorz dne.

Podana wy ej syntetyczna klasyfikacja poziomu wy- dajno ci upraw zbo owych, zarysowuje tylko zjawisko, które w ostatnich kilkudziesi ciu latach stało si przed- miotem zainteresowania historyków wielu krajów, zwła- szcza polskich. Zespolone coraz ci lej kraje Europy uzu- pełniaj c si — ró nicuj si zarazem. Historyk niemiecki Wilhelm Abel uj ł to w schemat wywodz cy si od zna- komitego ekonomisty XIX w. von Thüнена (1783—1850). Europa nowo ytna w tym uj ciu da si podzieli na strefy

intensywniejszej i mniej intensywnej gospodarki wiejskiej. O rodkiem, stref najwyszej kultury rolno-hodowlanej, s północno-zachodnie Niderlandy, Flandria, Brabancja, południowo-wschodnia Anglia.

Silnie zurbanizowane kraje, w których znajduj si główne o rodki handlu ówczesnego wiata (Londyn, Amsterdam) cechuje rozwini ta, intensywna produkcja rynkowa. Ze zbo opłaca si produkcja pszenicy, ale poszukuje si metod, które najwydajniej ł czyłyby rolnictwo z hodowl . Wła nie Niderlandy, a w XVIII w. Anglia stan si kolebk nowoczesnej agronomii. Blisko miast stwarza doskonały rynek zbytu dla jarzyn, owoców, rolin przemysłowych (chmiel), tak e kwiatów (tulipany).

Poszukiwanie wydajnych metod ł czenia hodowli i rolnictwa doprowadziło do ciekawych rezultatów w północnych krajach niemieckich i w Danii. Tak zwany holenderski system uprawy tworzył cykl obejmuj cy ł cznie 3 lata upraw zbo owych i 4 lata uprawy pastwisk. Przy tym systemie nawóz był znacznie lepiej wykorzystywany ni przy trójpolówce. Dalej na wschodzie układ cen i warunków rynkowych nie był ju tak korzystny. Równie czynniki społeczno-ustrojowe przyczyniły si do tego, e zaznaczyła si wyra na tendencja do monokultury zboowej. Thunenowski „pier cie zbo owy" zaznaczyły si na mapie Europy raczej jako wycinek pier cienia, bowiem stały kontakt z o rodkami rynkowymi tej cz ci wiata utrzymywały tylko kraje południowej cz ci strefy bałtyckiej. Na południe od niej — u podnó a gór, za ła -cuchami Karpat i Sudetów rozci gały si inne strefy, tworze własne systemy rynków. Wywóz zbo a stamt d opłacał si jedynie w szczególnych okoliczno ciach, gdy sprzyjał układ cen, lub te tam, gdzie istniały po temu dogodniejsze warunki komunikacyjne (w dorzeczu górnej Łaby). Na peryferiach rejonu uprawy zbo rozci gały si tereny" ekstensywnej hodowli bydła. Szerokie przestrzenie Ukrainy, ksi stw naddunajskich, dolnych W gier i Siedmiogrodu posiadały dogodne warunki naturalne do hodowli bydła rze nego, półdzikiego, ale tak taniego, e transport jego opłacał si nawet na dalekie odległo ci. Stała trasa przegonu wołów prowadziła w XVI w.

Z Ukrainy przez Małopolsk , a z W gier przez Morawy lub Austri , dalej przez l sk do Turynгии. W Buttstädt koło Weimaru odbywały si jarmarki o ogólnoniemieckim znaczeniu, tam spotykały si trzody p dzone ze Wschodu, a tak e z Pólnocy — czyli z Danii i Szlezwiku-Holsztynu. Dla naszych rozwa a wa ne s 2 zjawiska z tym zwi - zane. Po pierwsze — półdzikie bydło z dalekich pastwisk Zaopatrywało nie tyle Holandi i pobliskie centra rynkowe, ile stref po redni — Niemcy Sr. i Zach. Po drugie — od ko ca XVI w. bydło ze wschodu zdaje si ust - powa wobec przewa ajcej konkurencji bardziej intensywniej hodowli w krajach du skich i północnoniemiec - kich.

Cały opisany tu europejski system stref o ró nej intensywno ci produkcji znajdował swe odpowiedniki w mikroskali. O rodki wy szej kultury rolnej tworzyły si Wokół wi kszych miast i wsz dzie tam, gdzie znajdowano dogodne warunki zbytu.

D wigni przemian w nowo ytnym rolnictwie europejskim były stosunki rynkowe — taki wniosek zdawałby si wynika z rozwa a powy szych. Czy mogły one jednak wpływa decyduj co na gospodark , która w swojej istocie była jeszcze wci słabo utowarowiona?

Stopie towarowo ci rolnictwa uzale niony był w ostatniej instancji od wydajno ci pracy, ale bezpo rednio od Wielko ci gospodarstwa, za w pewnym stopniu tak e od rodzaju ci arów na nim spoczywaj cych. Czynniki te Współgrały w najró niejszych poł czeniach, tworzc mozaik układów zmienn nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie. Najni szy stopie towarowo ci miały drobne gospodarstwa chłopskie o niskim poziomie techniki rolnej. Wi kszo produktu przez nie otrzymywanego szła na reprodukcj — czyli na wy ywienie rodziny i uzupełnienie zu ytych rodków produkcji. Nadwy k przeznaczy mo na było na rynek dopiero po wywianiu si z powinno ci, których charakter i wielko bywały bardzo ró ne.

Trzeba przy tym zauwa y , e gdy rent ci gano w naturze — ograniczało to mas towarow gospodarstwa, natomiast renta ci gana w pieni dzu zmuszała chłopa do

sprzedaży cz. ci zbiorów, nawet kosztem produktu niezdnego dla utrzymania gospodarstwa. W krajach eksportujących zboże do Europy Zach. kumulował się efekt zarówno niskiej techniki, jak niekorzystnych form renty, w której przeważała pa. szczyzna. Tak charakterystyczne dla tamtejszych stosunków współistnienie renty odrobkowej, piennej i naturalnej, utrudnia wszelkie obliczenia, tendencje są jednak do wyrażenia. W dorzeczu Wisły i Warty, gdzie w ciągu XVI w. gospodarka rolna nastawiła się na wywóz zboża, z pewnośc. i w pierwszej a. cz. ciowo jeszcze w drugiej połowie stulecia istniały bodce skłaniające ogół chłopstwa do intensyfikacji pracy, po prostu dlatego, że coraz ci. ej było mu wi. za koniec z ko. cem. Dobra koniunktura dla zboża przyczyniła się do pierwszych sukcesów gospodarki pa. szczyzniej, zarazem pomna. aj. c. — dla feudałów — bodce i rezultaty zwi. kszania pa. szczyzny, jak te. łagodzą. c. — dla chłopów — jej odczuwane skutki.

Ogólnie biorąc, rynek zachodnioeuropejski wpływał na rolnictwo Europy Sr.-Wsch. do silnie. W miarę wzrostu koniunktury kupcy zbożowi z Gdańska i innych portów. a tak. e. miast. ródl. dowych, wci. gali zwłaszcza wielk. własno. ziemsk. w orbit. swojego oddziaływania. Ka. de. wahni. cie. si. cen. na odległym nawet rynku odbijało się na dochodach folwarku, a w konsekwencji dyktowało określony sposób post. powania w stosunku do poddanych. Otó. dla tego systemu (który zaczynamy dopiero poznawa.), było charakterystyczne, że zarówno wzrost jak spadek cen zdawały się dyktowa. te. same wnioski. Gdy ceny rosły — feudalna gospodarno. nakazywała zwi. ksz. mas. towarów, co przy ograniczonych mo. liwo. ciach technicznych oznaczało zwi. kszenie areału lub siły roboczej, zawsze kosztem chłopstwa. Gdy ceny spadały — w XVII w. staje się to chroniczne — nakazem chwili była maksymalna dyscyplina finansowa i równie. zwi. kszenie masy towarowej. Okre. lało to los chłopa. Tam, gdzie wi. ksz. rol. odgrywały koszty własne, spadek cen czynił upraw. pewnych gruntów nieopłacaln. ; im wi. cej. potrzeb. pokrywano jednak nie opłacan. robocizn., bez wydatków pien. nych, tym wyraż. niej. dyrektywy rynkowe

sprowadzały si jedynie do przetrzymania zbo a w spichrach, w oczekiwaniu lepszych cen. Dłu sze funkcjonowanie takiego systemu, zwłaszcza w warunkach złej koniunktury zbo owej, musiało pogorszy stan gospodarstw chłopskich do tego stopnia, e odbiło si to z kolei na Produktywno ci folwarków: zły stan sprz aju i narz dzi chłopskich obrabiaj cych pola folwarczne, konieczno zast pienia ich inwentarzem własnym pana, ulgi i pomoc dla podupadaj cych chłopów, koszta osadzenia nowych, Wszystko to zmniejszało mas towarów , a w rezultacie dochód pana. Zaznaczyło si to na niektórych terenach ju na przełomie XVI w., nie budz c zreszt my li o zmianie systemu, która musiałaby by równie ryzykowna, co kosztowna. Zreszt zła koniunktura zmuszała do odł oenia reform. Ogólnie, rozwój gospodarczy Zachodu przyczynił si do utrwalenia zacofanej struktury rolnictwa Rzeczypospolitej i s siednich ziem nadmorskich (Pomorze Zach., Inflanty Szwedzkie). Z drugiej strony, owo cofanie stawało si w pewnym stopniu warunkiem rozwoju Sospodarki zachodniej.

Nie wynika jednak z tego, e na Zachód od Laby panowały powszechnie post powe formy gospodarki wiejskiej.

Obraz organizacji rolnictwa Europy Zach. jest równie kontrastowy, jak wyra ne były omawiane wy ej ró nice w wysoko ci plonów. Na Zachodzie spotykamy wielkie ró nice zarówno poziomu kultury rolnej, jak stopy wyzysku chłopstwa i organizacji produkcji. Mo na pod tym Wzgl dem wyró ni regiony o strukturze mniej i wi cej korzystnej dla post pu gospodarki jako cało ci. Kryterium stanowi b dzie elastyczno wzgl dem wymogów rynku i potrzeby rozwijaj cego si przemysłu.

Handel zbo owy: czynnik zr ónicowania i zespolenia Europy

Wynikiem przedstawionych wy ej ró nic w poziomie i znaczeniu rolnictwa poszczególnych cz ci Europy był handel zbo owy, który za po rednictwem północnych szlaków morskich ł czył Wschód z Zachodem. Poniewa

transport większych ilości ziarna drogą lądową nie wchodził w grę, za głównym szlakiem prowadzonym przez cieśninę Sundu zachowały się od poł. XVI w. do schyłku XVIII w. rejestry cła pobieranego przez Duńczyków, jesteście my stosunkowo dobrze poinformowani o rozmiarach i ewolucji tego handlu. Zastrzeżenia, słusznie wysuwane przez badaczy, wpływają w pewnym stopniu na ocenę liczb bezwzględnych, uzyskanych na podstawie tego źródła; pozostaje ono jednak nieporównanym świadectwem tendencji przejawiających się w handlu i cegludzie na tych wodach. Do bilansu handlu Wschód-Zachód wnie trzeba by natomiast poprawek innych: od pierwszych dziesięcioleci XVII w. pojawia się na rynku amsterdamskim ziarno rosyjskie, przywożone przez Archangielsk i wzdłuż wybrzeży Norwegii, co zdaje się wpływać na ceny, nie wykrzywiając jednak ogólnego obrazu zmian zachodzących w czasie.

Ów handel zbożowy z portami bałtyckimi istniał w formie stałkowej już w średniowieczu i nie można na niego odmówić znaczenia ze względu na ogólnie niewielkie jeszcze rozmiary wymiany towarowej.

W pierwszych dziesięcioleciach XVI w. wzrasta on gwałtownie, a zjawisko to, trudne jeszcze do uchwycenia liczbowego, jest przejawem zasadniczych zmian dokonywających się w rolnictwie — przedstawienia się czy przynajmniej feudalów wschodnioeuropejskich na masowy zbytek za granicą. Nie nastąpiło to z roku na rok, ale przełom dokonywał się w poszczególnych regionach i w gospodarce poszczególnych majątków w sposób gwałtowny. W skali nieco ogólniejszej wskazują na to obserwacje kupców niderlandzkich, którzy stwierdzili, że szlachta polska wzięła się do masowego spławu zboża przed 1530 r. Jak to się dokonywało, wiemy z zachowanych unikalnie rachunków starostwa malborskiego. Ze względu na bliskość Gdańska, utrzymujący stały kontakt z Zachodem, i na wielkość domeny, obejmującej 66 folwarków i 68 wsi, ma to — jak się zdaje — znaczenie szersze. W starostwie malborskim przebiegał drobną sprzedażą zboża folwarcznego chłopom i kupcom malborskim do hurtowego zbytu mieszczanom gdańskim»

nast piło w ci gu jednego roku. W 1529 r. pojawiaj si w rachunkach starostwa gda szczanie, kupuj cy niewielkie ilo ci zbo a, w nast pnym — zabieraj ju cał jego nadwy k .

Dane o transporcie zbo a przez Sund mamy wprawdzie dopiero od 1562 r., dynamik wzrostu eksportu mo emy jednak uchwyci nieco wcze niej. Wynika ona z rejestrów cła wodnego pobieranego we Włocławku, obejmuj cego wi c towar płyn cy z dorzecza rodkowej, a tak e górnej Wisły. Zachowały si dane dla niektórych jedynie lat, Pocz wszy od 1537 r., nie zawsze wi c mo na orzec, kiedy w rejestrach wcze niejszych mamy do czynienia z rokiem złych, kiedy za dobrych zbiorów. Faktem jest, mimo to, e gdy w 1537 r. zanotowano ok. 6700, a w 1546 r. — 6500 łasztów² zbo a (przewa nie yta i pszenicy), to liczby dla trzeciej wierci stulecia s dwukrotnie wy sze: rednio 12—15 tys. łasztów. Wiek XVII Przyniesie eksport du o jeszcze wy szy. Port gda ski, dysponuj cy najszerszym na Bałtyku zapleczem rolniczym, był przez cały interesuj cy nas okres głównym eksporterem zbo a, nigdy jednak nie stał si monopolist . Miało to du e znaczenie, osłabiało bowiem wpływ lokalnych nieurodzajów, wojen i innych czynników nie sprzyjaj cych eksportowi, cho — trzeba doda — nie brakło tego rodzaju zaburze oddziaływaj cych bezpo- rednio na cał stref . Zwłaszcza wojny polsko-szwedzkie, w czasie których flota szwedzka blokowała Gda sk, starcia mi dzy Szwecj a Dani , gdy zamykano eglug przez cie niny, hamowały handel bardzo skutecznie. Wydarze tych nie mo na pomija , stanowiły bowiem nieodł czny czynnik ycia ówczesnego. (Równie absurdalne byłoby eliminowanie obu wojen wiatowych z rozwa a na temat handlu minionej poł. XX w.) Do tematu wojen Powrócimy jeszcze niebawem, zaznaczaj c jedynie, e naliły si one w stuleciu XVII.

Wykres II, po s. 48, który pomija niezwykle charakterystyczne, silne wahania wywozu, ukazuje jedynie tendencje ogólne: szybki wzrost w XVI w. i pocz tkach na-

Łaszt, miara pojemno ci towarów sypkich dla zbo a, odpowiadał ok. 2 tonom metrycznym.

st pnego, stuletni faz załamania i stagnacji, wreszcie wzrost po przewyci eniu kryzysu drugiej poł. XVIII stulecia.

Literatura ekonomiczna, zwłaszcza siedemnastowieczna, nie pozostawia w tpliwi ci, e handlowi zbo em bałtyckim przypisywano współcześnie ogromne znaczenie nie tylko na Wschodzie (co jest oczywiste), ale i w Holandii, która skupiała gros obrotów z Bałtykiem. Na czym to znaczenie polegało? Rozpatrze trzeba udział handlu zboowego w nagromadzeniu kapitału, w bilansie handlowym Wschodu i Zachodu, w zaopatrzeniu w ywno , wreszcie jego wpływ na ekspansję gospodarczą Zachodu.

Zysków z obrotu zboowego niepodobna oddzielać od handlu innymi towarami. Statek holenderski, płynący na Bałtyk, przewoził zwykle oprócz tkanin i towarów południowych — korzeni i owoców — cieżki ładunek soli, poszukiwanej w portach bałtyckich, a pełnię cieżki zarazem rol balastu. Płynący z powrotem statek odwiedzał zazwyczaj kilka portów: Gdańsk, Ryg, Sztokholm czy Lubek , zabierając ładunek ziarna, towarów lewnych (popiół, dziegieć, klepki), konopi, szwedzkiego elaza czy miedzi itd. Ziarno i towary lewny zajmowały najwięcej miejsca i były najcięższe: właśnie jako ich przeciwwaga płynęła przez Sund sól francuska.

Przy braku cieższej specjalizacji trudno ustalić, jaka część zysku płynęła z tej lub owej gałęzi handlu, zwłaszcza, że uzupełniały się one ciężko. Zwraca jednak uwagę na rozpiętość cen z obu stron Sundu, która mimo niewielkich kosztów frachtu pozostawiała jednak znaczny margines zysku kupieckiego.

Bilans handlowy zaprzętał w daleko większym stopniu uwagę ekonomistów i władz państw zachodnich niż nadbałtyckich, choć dy absolutnie w Szwecji i Rosji zmieniły ten stan rzeczy w ostatnich dziesięcioleciach XVII W. Handel zboowy, będący w większym czy mniejszym stopniu podstawą przychodów Polski, Prus Księcych, Inflant, Meklemburgii i Pomorza Zach., groził zachwianiem bilansu niektórych krajów zachodnich i istotnie przeważał szal importu przynajmniej do poł. XVII w. Był to jednak mimo wszystko w oczach merkantylistów

wydatek godziwy, bowiem przywozu żyta czy pszenicy nie mo na było adn miar uzna za ekstrawagancj . Co Wi cej, je li — jak to czynili Holendrzy — ujmowało si spraw bilansu handlowego bardziej dalekowzrocznie, stało si oczywiste, e smutna konieczno importu podstawowych artykułów żywnościowych pozwala obróci siły produkcyjne kraju ku bardziej lukratywnym celom. Innymi słowy, rozumiano, e produkcja żyta jest nieopłacalna, e wła nie łatwo importu czyni j nieopłacaln . Powracamy tu do schematu kr gów intensywno ci gospodarki, który obecnie mo emy przenie z dziedziny wył cznie rolno-handlowej i poszerzy o produkcj przemysłow . Wła nie bowiem import żywności stwarzał podstaw do zwrócenia si wi ksze go ni poprzednio odsetka ludno ci ku produkcji nierolniczej.

Jak wielki był wpływ importu zbo a na ten proces, który niew tpliwie dokonuje si , cho z ró n intensywno ci , w niektórych krajach Zachodu? Zbyt wiele tu niewiadomych, by wa y si na co wi cej ni najogólniejsze °szacowania. W najpomy lniejszym okresie płyn ło rocznie przez Sund przeci tnie ok. 62 tys. łasztów (1590—1639), a nawet 98 tys. łasztów (1640—1649).

Pami taj c o hamuj cym eglug wpływie wojen³, maksymaln chłonno zachodnich rynków na zbo a bałtyckie. Przyj mo emy z du ym przybli eniem na ok. 70—80 tys. łasztów rocznie. Oczywi cie, jak zawsze w kwestiach rynkowych, pami ta trzeba, e dotyczy to popytu według istniej cych aktualnie cen, uzale nionych tak e od sytuacji (popytu, zbiorów itp.) w krajach produkuj cych ziarno na eksport. Otó wymienione ilo ci zbo a, odpowiadaj ce w przybli eniu 150 tys. t w epoce przedkartoflanej wy ywi mogły ponad pół, nie wi cej jednak ni trzy wierci miliona ludzi. Nie było to wiele jak na pół kontynentu, pami ta jednak trzeba, e import ten koncentrował si w kilku zaledwie krajach. Korzystały ze

W tym przypadku cz ciowa eliminacja lat wojennych byłaby uzasadniona, idzie bowiem o ustalenie, jak chłonny był rynek zbo owy na Zachodzie. Z drugiej strony, nie mo na zapomiec, e gromadzono te intensywnie zapasy na lata wojen zaborze , hamuj cych napływ towaru i podnosz cych Jego cen .

przede wszystkim Niderlandy Pn., zwłaszcza za ich zachodnie prowincje, następnie czciowo Niderlandy Pd. (habsburskie); znaczne ilości reeksportowali kupcy holenderscy na Półwysep Pirenejski, mniej systematycznie, ale często, także do Włoch. Jeśli założymy, że ponad połowa ziarna pozostawała w Niderlandach, co nie wydaje się dalekie od prawdy, oznacza to bowiem, że Bałtyk wywił tam blisko pół miliona mieszkańców. Można więc mówić o bardzo poważnej zależności od dostaw zboża bałtyckiego.

Nie należy tu zresztą brać pod uwagę jedynie wielkości bezwzględnych. Szacując je należy na uwagę, że w tym okresie znaczna część ludności (nawet w Niderlandach) mieszała na wsi. Ziarno importowane przeznaczone było przeważnie na rynki miejskie, co przyspieszało przedstawienie się okolicznych rolników na uprawę jarzyn, intensywną hodowlę itd. Zboże bałtyckie było w tym artykule na rynku holenderskim tak i dlatego, że wyróżniało się niedoborami, bez czego ceny służyłyby niebawem w górę. Konsekwencje gospodarcze i społeczne takich kryzysów zaopatrzenia były dobrze wówczas znane. Ceny rynkowe kształtowała więc nie masa ziarna importowanego, tworząc ów margines zaopatrzenia, mający znaczenie decydujące dla równowagi rynkowej. Zdawali sobie z tego doskonale sprawę zarówno praktycy w zakresie handlu i polityki, jak też ekonomiści, zajmujący się, zwłaszcza od poł. XVII w. problemami rynku i „arytmetyką polityczną”.

W przeciwieństwie do mieszkańców regionów pirenejskich i alpejskich Niderlandczycy stanowili społeczeństwo (z wyjątkiem najbardziej odległych zakłków) wysoko zorganizowane i wyspecjalizowane gospodarczo. Nie miały koszt importowanego więc trzeba było opłacać, ale cały układ sił w tym handlu wskazuje, że tendencja ta była dla kraju korzystna. Korzystna w wielorakim sensie.

Po pierwsze, kupcy tamtejsi panowali na rynkach nie tylko własnych, ale i bałtyckich. Zachowały się z poł. XVII w. listy urzędników szwedzkich z Inflant, opisujące, jak to co roku dziesiątki statków holenderskich, przycumowanych do nabrzeży w Rydze, czekały na zakoń-

czenie parotygodniowej wojny nerwów, za pomoc której kupcy zamorscy solidarnie wymuszają najniższe możliwie ceny ziarna.

Po drugie, import ze Wschodu opłacany był w większości artykułami przemysłowymi pochodzenia holenderskiego, co otwierało dla nich stosunkowo chłonny rynek. Sprawa za rynków zbytu stawała się od XVII w. fundamentalnym problemem gospodarczym krajów produkujących i przedmiotem ostrej walki między nimi.

Tak więc interesy Zachodu, głównie Holandii, spowodowały powstanie strefy Bałtyku z problemami gospodarki wiatowej. Import zboża bałtyckiego zwalniał roboty, które mogły być wykorzystane w przemysłowej metropolii, w handlu i w koloniach. Otwierał on jednocześnie w zlewisku Bałtyku rynek zbytu dla towarów przemysłowych i kolonialnych. Podobną rolę odegrał handel surowcami nadbałtyckimi.

Utworzony w ten sposób europejski podział pracy nie był równie korzystny dla obu stron. Nie chodzi tu jednak o pogarszającą się w ciągu XVII w. bilans handlowy strefy bałtyckiej: istotniejszym zjawiskiem wydaje się to, że niezależnie od napływu towarów i kruszców w większości krajów nadbałtyckich pogarszała się struktura gospodarcza. Nie dotyczy to wszystkich krajów, rozpatrując bowiem łcznie trzy stulecia — od wielkich odkryć do rewolucji przemysłowej w Anglii — stwierdzamy, że na fali zmiennych koniunktur gospodarczych, burzliwych a tragicznych przygód wojennych, najkorzystniej wyrósł niepozorny dawniej i ubogi Szwecja. Był to (łcznie z Finlandią) jedyny kraj nad Bałtykiem, który nie dysponował nadwyżką zboża i zależał od jego systematycznego importu. Szwecja odczuwała to zresztą poważnie, ale konieczność oparcia gospodarki na metalurgii i eksporcie dała jej przewagę, której przez długi czas nie doceniano. Pozostałe kraje, opierając handel zagraniczny na wywozie głównie oraz surowców i — co najwyżej — Półfabrykatów drzewnych, zachowały swoją strukturę gospodarczą, utrudniały jej modernizację, bogaciły i umacniały władzę najbardziej zachowawczych warstw klasy feudalnej, niszcząc jednocześnie miejscowe mieszczactwo.

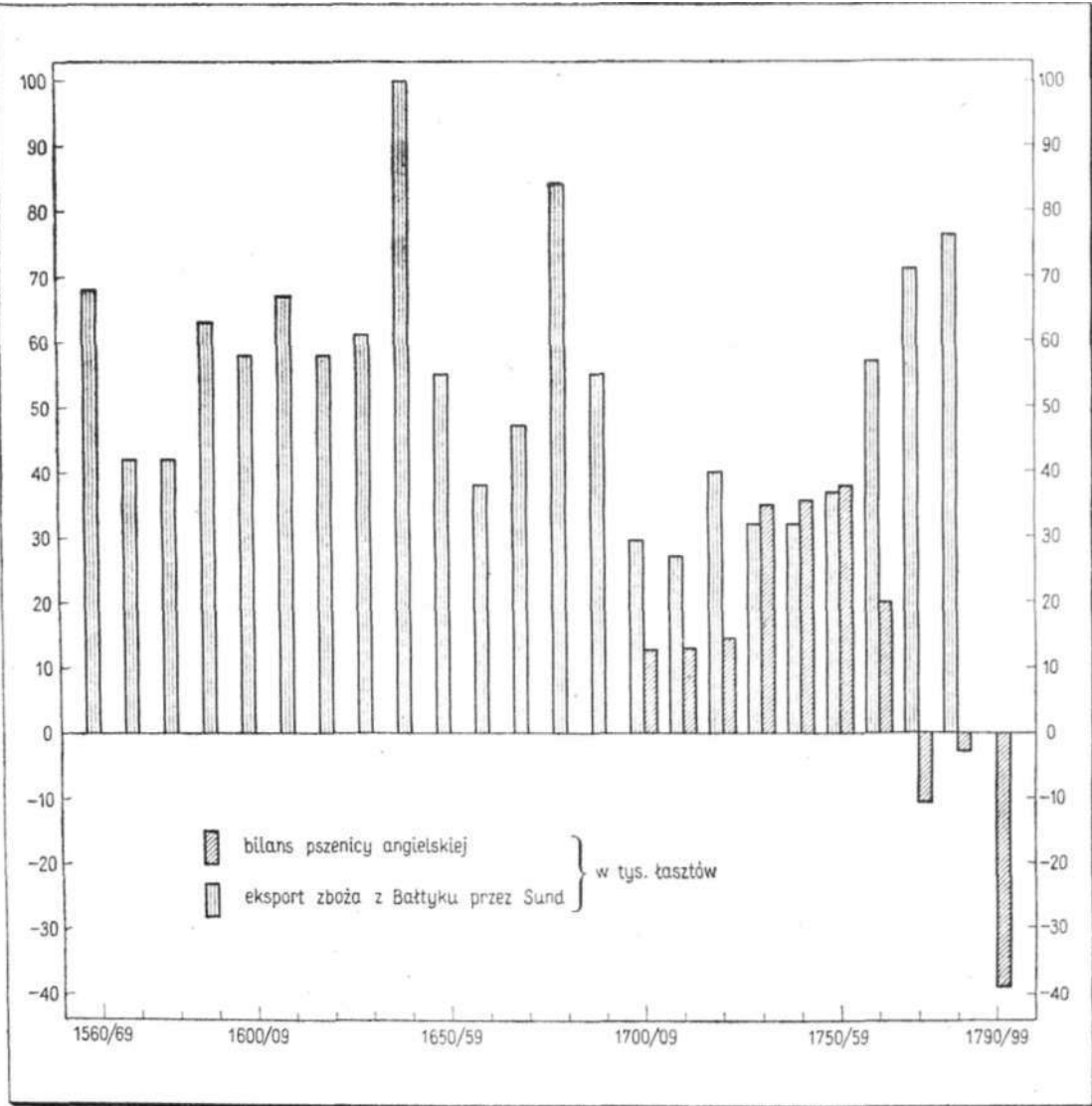
Mimo tych wszystkich ujemnych konsekwencji istniejącego systemu wymiany Wschód — Zachód sytuacja nie byłaby tak niekorzystna, gdyby system ten pozostawał stabilny. Wiek XVII miał wykazać jednak jego słabość, a depresja, jaka wówczas się zaznacza we wielu wskaźnikach, daje jeszcze jedno świadectwo powszechnie dziś uznanej prawdy, że wszelkie kryzysy odbijają się najdotkliwiej na słabszych gospodarczo organizmach.

Wiek XVII w zestawieniu ze stuleciem poprzednim cechowało wiele nowych zjawisk i ich układów. Zanim do nich przejdziemy, trzeba zwrócić uwagę na przemiany, jakim uległo rolnictwo Zachodu. Spadek importu z Bałtyku przypisuje się czasem osłabieniu tempa przyrostu ludności na Zachodzie, czy nawet lokalnemu jej zmniejszeniu, wytłumaczenie takie nie wydaje się jednak wystarczające. Główniejszy w skutkach stał się wzrost rolnictwa niektórych krajów zachodnich. Rozwijało się rolnictwo włoskie (m. in. uprawa ryżu), holenderskie, zwłaszcza zaś angielskie.

Anglia w handlu zbożowym: stabilizacja podaży i popytu, wielki eksport, wielki import

Anglia w tym zakresie zachowywała tradycyjnie równowagę, przywoząc zboże, gdy było to konieczne i otwierając porty dla wywozu, gdy ceny spadały poniżej ustalonej normy. W praktyce, wielokrotnie ustalane (od 1437 r.) minimalne ceny krajowe, od których rozpoczynało się wolno było eksport, stwarzały barierę zatrzymującą zboże w kraju i działającą w ten sposób w interesie konsumenta, obniżając — jednym słowem — ceny lokalne. Ten stan rzeczy miał ulec radykalnej zmianie w 1670 r., po powrocie na tron Stuartów. Zniesiono zakazy wywozu zboża. Poparcie przez państwo interesów właścicieli ziemskich uzasadnione zostało potrzebami gospodarki kraju.

Zdumiewające, jak w ramach tej samej ogólnej koncepcji ekonomicznej mogła ulec zmianie praktyka gospodarcza. Oto jej dalsze etapy: ustawa z 1689 r. zniosła główne cła na wywożone zboże, 10 lat później usunięto cła pozostałe; jednocześnie nie zaś (od 1673 r.) wprowadzono



II. Konkurencja zboża bałtyckiego i angielskiego (rednie 10-letnie)
 (Dla bilansu angielskiego w okresie przed 1700—1709 r. i eksportu przez Sund w latach 1790—1799 brak danych)

U ródeł nowoczesnej gosp. (po str. 48)

system premii eksportowych. System ten gwarantował ka demu, kto załaduje ziarno na angielski statek premi od pa stwa, si gaj c w praktyce 15% ceny (tyle wy- Padało w pierwszych latach). „Nieco pszenicy ładuje si i przewozi do Holandii — pisał w 1675 r. współczesny obserwator — i wywiezie si znacznie wi cej, je li ustawa nie zostanie anulowana... Zbo e osi gn ło ju dostateczn cen , by stworzy bodziec dla rolnictwa, ale je li ustawa si utrzyma, pójdzie ono jeszcze wy ej i biedocie b dzie bardzo ci ko".

Spór o polityk w tym zakresie rozgorze miał pó - niej w formie walki mi dzy interesami rolnictwa i przemysłu, dora nie jednak, na lat niemal 100 Anglia pojawia si na rynku amsterdamskim jako wielki eksporter zbo a. W latach 1675—1677 redni roczny wywóz zbo a si gał 304 tys. kwarterów, niewiele mniej ni przywieziono go w tych latach z Bałtyku. Poniewa Anglia wywoziła niemal wył cznie pszenic , przez Sund za szło tak e bardzo wiele yta — realizacja warto ci eksportu kształtowałaby si wyra niej na korzy Wyspy. Przej - ciowe wycofanie premii w latach 1681—1689 obni yło wprawdzie eksport, wkrótce jednak nast piła poprawa, by od przełomu XVII w. (od tego czasu posiadamy kompletne dane statystyczne) rosn stale a po 1765 r. (kiedy to nast pił ponowny zwrot w polityce handlowej Zjednoczonego Królestwa. Wykres, zestawiaj cy ilo ci ziarna przewo onego przez Sund i zbo owy bilans angielski ' ilustruje zjawisko, z którego zdawali sobie spraw współ - cze ni ekonomi ci angielscy: rosn c konkurencj rolnictwa angielskiego. Daniel Defoe (1659—1731) — znakomity publicysta, autor *Robinsona Crusoe* i Charles Davenant (1656—1714) — wielki finansista, prezes Kompanii Wschodnioindyjskiej, przewidywali, e wkrótce Anglia, ^a nie kraje bałtyckie, stanie si spichrzem Holandii; w pierwszej poł. XVIII stulecia zbo e angielskie dominowało ju na rynkach Europy Pd. i kolonii ameryka - skich Wielkiej Brytanii. Je li po kilku dziesi cioleciach Anglia ust piła jako eksporter ywno ci, nie stało si to

^a Od ilo ci ziarna wywo onego odj to ziarno importowane. Kwartery przeliczono na łaszty pszenicy.

w wyniku przewagi handlu bałtyckiego (ziarno z krajów nadbałtyckich było tańsze, ale jednocześnie nie niżej jakości); zdecydowały o tym zmiany w sytuacji gospodarczej Wyspy, szybki wzrost jej zaludnienia i przemysłowy, który stał się równie przewrotnym w stosunkach rynkowych i polityce gospodarczej kraju. W ciągu kilku lat zwiększył się poważenie importu zboża, w ciągu paru dziesięcioleci bilans zbożowy stał się ujemny, a jeszcze przed końcem stulecia przywożono do Anglii więcej ziarna, niż wywożono kiedykolwiek przedtem. Czy — pamiętajcie o stałym postępie rolnictwa — trzeba dobitniejszego wskazania kierunku rozwoju gospodarki angielskiej?

Wiek dominacji Anglii w europejskim handlu zbożowym wynikał z kilkusetletniego stałego rozwoju angielskiego rolnictwa i choć tradycyjny konkurent Wielkiej Brytanii — Holandia nigdy nie osiągnęła nadwyżki zbożowej, rywalizacja między oboma krajami przejawiała się także w dziedzinie gospodarki rolnej.

Anglia, która poprzednio czerpała przykład i do wiadomości z Holandii, w XVIII w. stała się dla niej wzorem. Dajcie tak dobre rezultaty angielska organizacja gospodarstwa wiejskiego zachwyca licznych wówczas w całej Europie anglomanów. Czerpanie z angielskich doświadczeń agronomicznych okazywało się jednak stosunkowo łatwiejsze niż adaptowanie całego systemu gospodarczego. „Chciejcie tak gospodarować, jak ci sławni ekonomiści pod Londynem, Paryżem i w Szwajcarii, którzy za ledwie tyle pola mają, ile tu dobry cięgi [tj. posiadający sprzęt: woły lub konie robocze] gospodarz, to pan u nas mający rozległe włości lub klucze tym sposobem gospodaruje ledwo setną część swych gruntów mógłby zasiać, a uprawa jednego morgu kosztowałaby go może dziesięć razy tyle, co wartość ze zbioru jego” — pisał z Wołynia w drugiej poł. XVIII w. ks. Józef Klemens Czartoryski. Współczesny mu Anglik, John Moore, który jak wielu jego rodaków — ledził pilnie kontrasty między Wyspami a Kontynentem, ujmował rzecz inaczej. „Nieurodzaj lub niedbałe zarządzanie — pisał — może w pewnym okresie spowodować wódz pospółstwa i brak chleba. Gdy jednak w kraju takim jak Francja za panowania wielu królów

i przez długie lata panuje permanentna niedbałość w ród chłoptwa, zdaje mi si to najpewniejszym dowodem niedbałych i w rezultacie gn bicielskich rz dów". —

Rozumowanie jak e charakterystyczne dla ówczesnego Anglika! Rz d niedbały, to rz d gn bicielski; stan rolnictwa jest miernikiem sprawno ci władzy. Jest to dogodny punkt widzenia dla kraju, który przekroczył ju jedn z barier ustrojowych hamuj cych rozwój kapitalizmu i wkraczał w er rewolucji przemysłowej! Ile w tym pogardy dla ojczyzny rodz czego si fizjokratyzmu, jaka pochwała kraju wielkich farmerów i o wieconych *land-lordów!* Dla tych, którzy ziemi utracili lub którym przestała ona dawa utrzymanie — nie ma ju w tym obrazie miejsca.

Najnowsze prób syntezy historii gospodarki wiejskiej Europy Zach. stanowi: B. H. Slicher van Bath *De agrarische geschiedenis van West-Europa (500—1&50)*. Utrecht-Antwerpen 1960 (ukazało si tak e tłumaczenie angielskie). Dane o plonach zbożo podano wg: B. H. Slicher van Bath *De oogstopbrengsten van verschalende gewassen, voornamelijk granen, i verhouding tot het zaaijaar ca. 810—1820*, w: „A. A. G. Bijdragen” 9. Wageningen 1963. Ostatnie badania polskie zdaj si wskazywa , e w drugiej poł. XVIII w. plony zbożowe folwarków wielkiej własno ci poprawiły si znacznie; jest jednak wtpliwe, czy da si to odnie w równym stopniu do gospodarstw chłopskich i drobno-szlacheckich folwarków. Por. M. Ró ycka-Glassowa *Gospodarka rolna wielkiej własno ci w Polsce XVII wieku*. Wrocław 1964.

Dla europejskiego handlu zbożowego wci najwi cej danych przynosi W. Naudé *Die Getreidehandelspolitik der europäischen Staaten vom 13. bis 18. Jh.* Berlin 1896; A. P. Usher *The History of the Grain Trade in France 1400—1710*. Cambridge 1913; N. S. B. Grass *The Evolution of the English Corn Market*. Cambridge 1915. Sporód licznych uzupełnie i korektur do tej ostatniej pracy por. zwłaszcza F. J. Fisher *The Development of the London Food Market, 1540—1640* w: „The Economic History Review”, t. V, 1935.

Do zagadnienia ró nic ustrojów rolnych krajów europejskich i tworzącego si podziału Europy: W: Abel Schichten und Zonnen *europäischer Agrarverfassung* w: „Zeitschrift für Agrargeschichte und Agrarsoziologie”, t. III, 1955; B. Zientara *Z zagadnie spornych tzw. „wtórnego podda stwa” w Europie rodkowej* w: „Przeegl d Historyczny”, t. XLVII, 1956; M. Małowist *Z zagadnie popytu na produkty krajów nadbałtyckich w Europie zachodniej w XVI w.*, tam e, t. L, 1959; F. Lütge *Vergleichende Untersuchungen über die landwirtschaftlichen Grossbe-*

triebe seit dem Ausgang des Mittelalters, w: „Zeitschrift für Agrargeschichte und Agrarsoziologie“, t. IX, 1961; W. Abel *Verdorfung und Gutsbildung in Deutschland zu Beginn der Neuzeit*, tam e; W. Abel *Zur Entwicklung des Sozialprodukts in Deutschland im 16 Jahrhundert. Versuch eines Brückenschlags zwischen Wirtschaftstheorie und Wirtschaftsgeschichte* w: „Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik“, t. CLXXIII, 1961.

Ewolucj bilansu zbo owego Europy Zach. omawiaj ; J. A. Faber *Het probleem van de dalende graanaanvoer uit de Oostzeelanden in de tweede helft van de zeventiende eeuw* w: „A. A. G. Bijdragen“ 9. Wageningen 1963 i A. M czak *O kryzysie i kryzysach XVII* to. w: „Kwartalnik Historyczny“, t. LXX, 1963.

O stosunkach angielskich por. E. Lipson *Economic History of England*, t. II (wiele wyda), ponadto G. E. Mingay *The „Agricultural Revolution“ in English History. A Reconsideration* w: „Agricultural History“, z. 37; J. D. Gould *Agricultural Fluctuations and the English Economy in the Eighteenth Century* w: „Journal of Economic History“, t. XXII, 1963.

5

Kolonie

W jakim stopniu Europejczycy XVI w. zdawali sobie sprawę z tego, co nowego zachodzi we współczesnej im gospodarce? Najsilniej pobudzały wyobraźnię odkrycia geograficzne. Rozszerzanie się horyzontu geograficznego było oczywiste, a *novum* w tej dziedzinie stanowił właśnie fakt, że po raz pierwszy od niepamiętnych czasów pociągało to za sobą bezpośrednie konsekwencje ekonomiczne.

Podniecające fantazje relacje weneccy Marco Polo nie wpłynęły w XIII w. na ekspansję wenecką. Nie widział szans dla handlu również Atanazy Nikitin, kupiec z ruskiego Tweru, który w XV w. zdołał dotrzeć przez Persję do Indii i na wybrzeża Afryki Wsch. Tymczasem już pierwsze statki portugalskie, które opływały Afrykę i dotarły do Indii, przywiozły ogromne bogactwa, a niedługo potem Portugalczycy dążyli do monopolu handlu korzeniami na Oceanie Indyjskim. Już wkrótce pierwsze rezultaty odkrycia zostały zdystansowane. W ciągu stulecia kolonie stały się czynnikiem nieodłącznym gospodarki całej Europy; ich wpływ odczuwano po prostu w najdalszych jej kątach. Eksploatacja kolonii rozwijała się na miarę rozwoju metropolii, co widać było w jej rozwoju. Jak poszczególne kraje wykorzystywały kolonie, jak dostosowywały swoją gospodarkę do potencjal-

nych mo liwo ci, które one stwarzały — oto jedne z w z-
łowych pyta nowo ytnej gospodarki.

Upraszcza j c zagadnienie w sposób skrajny mo na by
powiedzie , e w pierwszej fazie, która trwała przez wiek
XVI, rola kolonii w rozwoju gospodarki europejskiej po-
legała głównie na dostarczaniu rodków obiegu pieni -
nego (cho kruszce przypl ywaj ce z Ameryki odchodziły
cz ciowo do Azji). W drugiej fazie, rozpocz tej jeszcze
w tym samym stuleciu, ale charakterystycznej dla nast p-
nego, na plan pierwszy wybił si import surowców kolo-
nialnych. Jednocze nie eksploatacja kolonii pocz ła wy-
maga surowców, ywno ci, budulca okr towego, pod-
nosz c popyt na produkty europejskie i utrzymuj c kon-
niunktur w wielu dziedzinach gospodarki. Wreszcie,
w fazie trzeciej, za oceanami istniał ju chłonny rynek
zbytu, mieszkaly setki tysicy kolonistów — Europejczy-
ków, a cały system kolonialny nastawił si na stworzenie
z kolonii rynku zbytu dla przemysłu metropolii.

W zakresie polityki pa stwowej i handlowej fazy te na
ogół wi si z okresem dominacji hiszpa sko-portugal-
skiej (XVI w.), okresem walki z pa stwami iberyjskimi
pod hasłem wolno ci mórz i handlu, gdy najbli sza hege-
monii jest Holandia (XVII w.), wreszcie z okresem ry-
walizacji anglo-francuskiej w Indiach i Ameryce, zako -
czonej zwyci stwem Wielkiej Brytanii (XVIII w.).

Kolonie w r ku Hiszpanów i Portugalczyków.

Faza kruszcowa

Portugalskie d enie do monopolu, o którym była mo-
wa wy ej stanowiłoby dla nas problem marginesowy,
jak wiele innych niezrealizowanych marze i projektów,
gdyby nie było zjawiskiem typowym dla pierwszej fazy
ekspansji kolonialnej. Portugalczycy zetkn li si na wy-
brze ach Oceanu Indyjskiego z wytrawnym kupiectwem
arabskim, z wysoko rozwini tymi organizmami pa stwo-
wymi, z gł boko zakorzenionymi handlowymi tradycjami.
Ich przybycie i d enie do hegemonii na tamtym terenie
zachwiało nieco równowag polityczn i rynkow mi dzy
wybrze em Indii i Adenem. Zdobywcy rychło jednak zro-

zumieli, a eskadra okrętów europejskich nie potrafiła prze-
-- na tamtym szlaku handlu, uprawianego przez mnóstwo
statków arabskich (Adenu zdobyć się nie udało), za poddanie miejscowych państw zwierzchniej władzy
korony portugalskiej nie rozwinęły równie ani politycznych,
ani handlowych problemów tamtej strefy.

Nieco później i w związku z innymi trudnościami za-
--aczył się kryzys we wczesnej ekspansji kolonialnej Hiszpanów.
rodowisko, którego równowagę zburzyli oni w Ameryce,
było całkowicie nie przygotowane do zetknięcia -
--a się z nimi. Z pewnością ci ludy Ameryki Śr. i Pł. bar-
dziej były zaskoczone Hiszpanami, niż Hiszpanie tym, co
tam zobaczyli. Najbardziej zdumiewał i niepokoił początkowo
Hiszpanów brak złóż kruszców szlachetnych. Dopiero odnalezienie
bajecznie bogatych pokładów srebra w Peru spełniło marzenia
zdobywców.

Hiszpanie i Portugalczycy odmiennie organizowali i orga-
nizować mieli w przyszłości eksploatację ziem za morzami,
wówczas jednak, w pierwszych dziesięcioleciach XVI w.
stanili przed tym samym problemem: nie byli w stanie
wchłonąć zdobyczy, która wpadła w ich ręce, wykorzystując
szansy, która stała się ich udziałem. Portugalia
ogromnym wysiłkiem uprawiała dotychczas ograniczoną
ekspansję na skrajku północno-zachodnim Afryki; obecnie
wypadało nie tylko utrzymać tamtejsze zdobycze, jako
bazę dla dalszych wypraw, ale rozszerzać podboje na
oceanach. Ówczesne warunki żeglugi nie zapewniały bez-
pieczeństwa i systematycznego kontaktu z koloniami, nie
zapewniały więc stałego dopływu towarów. Brakło do-
statecznej bazy przemysłowej (budowa statków, zaopatrzenie
wypraw), zaczynała brakować ludzi i kapitału. Hiszpanie
odczuwali podobne trudności. W Peru i Meksyku w
pierwszej — rabinowej — fazie podboju wartość
złota i srebra spadała niekiedy ogromnie. Srebro było
pod dostatkiem, brak było natomiast łaźni, prochu, pod-
stawowych artykułów przemysłu, które sprowadzać trzeba
było z Europy. Nie myślało wówczas o wyrobieniu ich
w Nowym świecie, gdzie bogactwo tak łatwo wpadało
w ręce i brutalnie je.

Wkrótce ekspansja obu królestw iberyjskich stała się

w dwojakim sensie spraw całej Europy. W dwojakim, bowiem nie tylko ówczesny wielki kapitał włczył się czynnie do gospodarki kolonialnej, ale i rezultaty tej gospodarki poczyniły silnie oddziaływać na ekonomik Starożytności. Konsekwencje otwarcia dla Europy europejskiej wód Śródziemnego i Dalekiego Wschodu różniły się od konsekwencji podbojów hiszpańskich w Ameryce. Podobny był wysiłek w kierunku rozbudowy flot i zaopatrzenia wypraw, odrębne były towary z obu krain płynące. Azjatyckie korzenie znane były dobrze w Europie od niepamiętnych czasów. Ich rola w handlu była bardzo duża: jeden z historyków zauważył, że czytając źródła do dziejów handlu średniowiecznego można odnieść wrażenie, że głównym jego przedmiotem był pieprz. W rzeczywistości korzenie stosowano obficie jako przypraw — upodobanie to było nie pozbawione racji w epoce, gdy pożywienie było bardziej niedostępnym, a brak produktów konserwujących czynił wiele artykułów żywnościowych nieapetycznymi.

Sprowadzane z daleka i obciążone haraczem wysokiej ceny i zysku kupieckiego, korzenie były jednak w XVI w. bardzo drogie. Wszystko to czyniło je doskonałym artykułem wielkiego handlu, źródłem dochodów celnych, przecie jednak nie fundamentem gospodarki. Przywóz korzeni do Lizbony pozbawił kupców lewantyjskich monopolu, ale nie spowodował — wbrew dawniejszym przypuszczeniom — katastrofy handlu śródziemnomorskiego.

O napływie srebra amerykańskiego była już mowa. Zastrzyk, jaki gospodarka europejska otrzymała w XVI w. podziałał pobudzająco na koniunkturę, podobnie jak zahamowanie przyływu kruszców w dziesięcioleciach następnych spowodowało trudności i zmusiło do szukania nowych rozwiązań w zakresie finansowania inwestycji i eksploatacji kolonii.

„Kruszcowy” okres gospodarki kolonialnej cechował monopol państw iberyjskich, był on jednak powoli ograniczony zarówno przez kontraband holenderską, angielską i francuską, jak też (w sensie potocznym) przez konieczność zaopatrywania się przez mocarstwa kolonialne w towary poza swymi granicami. Pozwalało to jak

ju wiemy — wł czy si wielu innym krajom do eksplo--acji kolonii. Udział ich był jednak niejako wtórny, ograniczał si przewa nie do sfery handlu i po rednictwa. Na terenie samych kolonii, tam gdzie w XVI w. udało si obj w posiadanie wi ksze kompleksy terytorialne, a wi głównie w Ameryce, system eksploatacji przeję ł podsta--wowe cechy ustroju metropolii. Hiszpa scy konkwista--dorzy byli przede wszystkim feudałami lub stawali si nimi.

Ju w XVI stuleciu istniej w koloniach ameryka skich regiony o ró nej intensywno ci gospodarki. W gł bi kraju, z dala od eglownych rzek i portów powstaje strefa ekstensywnej gospodarki rolno-hodowlanej, przypominaj cej latyfundia na kresach Rzeczypospolitej. Sił robocz stanowali tam krajowcy. Zyski latyfundystów polegały w duym stopniu na naturalnej konsumpcji wytwarzanych na miejscu produktów, cz ciowo za czerpano je z kontaktów handlowych z wybrze em. Na przykład skrajnie ekstensywna hodowla bawołów w Meksyku obliczona była głównie na sprzeda skór, niezb dnych dla zaopatrzenia armii hiszpa skiej w Europie. Mi so tych zwierz t przedstawiało znikom warto i mało si nim interesowano w słabo zaludnionych okolicach.

Regiony podzwrotnikowe w pobli u wybrze y i na wyspach Ameryki r. odegrały rol wa niejsz : a po XVIII w. sta si one miały stref naj ci lejszych kontaktów z Europ i o najwi kszym dla handlu europejskiego znaczeniu. Tu rozwin ła si gospodarka plantacyjna, tu tak e wytrzebiono w powa nym stopniu ludno miejscow . Najlepiej znane s liczby dotycz ce Meksyku: w 1532 r. yło w Meksyku Sr. 16,8 mln mieszka ców; po 16 latach zostało 7,8 mln, w 1568 r. — ju tylko 2,65 mln, w 1595 — 1,38 mln, wreszcie w 1608 r. — poni ej 1,08 mln.

Handel niewolnikami

Z pewno ci tak znaczny ubytek ludno ci wywołany został nie tylko jej bezlitosn eksploatacj przez Hiszpanów; wielu mieszka ców Nowego wiata zgin ło w walce, wielu nie zniosło ci kiej pracy w nie znanych im dot d

warunkach, ale ubytek ten spowodowały także choroby przywleczone z Europy, zwłaszcza gruźlica. Autochtoni, których podbój zaskoczył w stadium wysoce prymitywnej jeszcze techniki, nie byli w stanie sprostać wymaganiom stawianym przez Hiszpanów. W tych warunkach rozwój górnictwa kruszcowego i gospodarki plantacyjnej był uzależniony od podaży niewolników z Afryki. Ameryka stała się bardzo chłonnym rynkiem zbytu niewolników Wielkiej miertelności wśród niewolników i ograniczonego na zwiększenie popytu na ten cenny towar.

Warto poświęcić nieco uwagi gospodarczej stronie handlu niewolnikami. Słusznie podkreśla się, że Europejczycy nie stworzyli tego procederu; istniał on jeszcze przed ich penetracją do Afryki, rozwinął się wraz z opanowaniem przez Portugalczyków wybrzeża północno-zachodnich, Madery, Wysp Kanaryjskich i Azorów. Wzmożony popyt, zwłaszcza amerykański, podniósł jednak cenę niewolników w portach zachodniego Sudanu, Gwinei i Angoli, zintensyfikował mechanizm ich zdobywania: chwytanie jeńców z siedmiu plemion murzyńskich, sprzedaż poddanych przez królów i kacyków, wreszcie zwykły brutalny połów przez handlarzy cennym towarem. Dla Czarnej Afryki otworzyła się trwająca 300 lat era, w której Europejczycy, nie sięgając poza skrawki wybrzeża, w okolicy najdogodniejszych portów eksploatowali kontynent, hamując i cofając jego rozwój. W początkach XIX w. nie było już śladu po wysoko rozwiniętej cywilizacji średnio-wiecznych państw murzyńskich.

Brak zarówno danych, jak kryteriów, by ocenić, w jakim stopniu rozwój cywilizacji amerykańskiej, początkowo zwłaszcza łańcuchowo-amerykańskiej, dokonał się kosztem zahamowania rozwoju Afryki (symptomem upadku kultury Czarnej Afryki dostrzeżono jeszcze przed początkiem wielkiej ekspansji europejskiej). Anglicy i Francuzi zorganizowali życie w koloniach amerykańskich, podobnie jak Hiszpanie i Portugalczycy, a po nich Holendrzy: podstawą rozwoju gospodarczego i kulturalnego była nie-

¹ W XVII w. szacowano, że niewolnik żył średnio 7 lat od chwili wylądowania w Ameryce.

wolnicza siła robocza Murzynów. Globalne liczby importu niewolników do Ameryki nie są znane, oszacowania mają skłonność do przesady, zwłaszcza, że znacznej liczbie niewolników nie dane było przeżyć podróży przez ocean. Oględne obliczenia dla Brazylii wykazują, że w latach 1570—1600 przywieziono tam 30 000 niewolników, w pierwszej poł. XVII w. — 200 000, w następnym dwudziestoleciu — 150 000, łącznie w ciągu 100 lat — do 400 000.

Handel niewolnikami nie został objęty monopolem kolonijnym ani przez Hiszpanów, ani przez Portugalczyków. Wymagał on znacznych nakładów i niemałej floty, toteż od początku znalazł się przeważnie w rękach Holendrów i Anglików. Handel ten był poważnym źródłem dochodu dla zajmujących się nim przedsiębiorców, którzy jednocześnie przechwytywali część zysków z eksploatacji kolonii; gdy w 1713 r. Hiszpania, specjalnie klauzulą pokoju w Utrechcie, przyznała Anglii wyłączność handlu niewolnikami dla jej kolonii amerykańskich, w Londynie uwarunkowano to za najwłaściwszą korzyść układu.

Faza surowcowa. Walka o handel kolonialny

W okresie, kiedy wydobyte srebro osiągało swój szczytowy rozwój, w Brazylii i na Antylach rozwinęła się produkcja trzciny cukrowej, której przypadło decydujące znaczenie w gospodarce kolonialnej, nawet wówczas, gdy około XVII w., odkryto brazylijskie złota. Na przykładzie trzciny cukrowej wyraźnie widoczne są możliwości, jakie stwarzała gospodarka kolonialna dla handlu europejskiego.

Kultury trzciny cukrowej przeniesiono pod koniec renesansu z Lewantu na Sycylię, do Maroka i południowej Hiszpanii. Następnie rozwinęła się ona na Maderze. Azorach, wyspach Zielonego Przylądka, São Tomé i w Brzeży Gwinei, wreszcie na Wyspach Kanaryjskich. Dopiero jednak na Antylach, w Nowej Hiszpanii (Meksyku) i Brazylii uprawa ta osiągnęła takie rozmiary, że stworzyła nowy typ cywilizacji, której ewolucję obserwujemy dziś jeszcze. W pierwszej poł. XVII w. wykształca się bowiem w rejonie rodowego Atlantyku

klasyczny układ stosunków gospodarczych: podzwrotnikowe rolnictwo nastawia się na monokulturę cukrową i eksport do Europy. Niezbyt jeszcze liczna ludność nie wytwarza jednak podstawowych artykułów żywnościowych: zarówno sama Portugalia, jak Madera, kolonie afrykańskie i Brazylia importują zboża za pośrednictwem Holendrów. Jednocześnie nie cukier przestaje być dla Europejczyków artykułem zbytku. Dla warstw zamorskich staje się produktem kupowanym do czysto, używa się go do konfitur i wyrobów cukierniczych. Wprowadzenie masowej konsumpcji kawy i herbaty zwiększa jeszcze zapotrzebowanie na cukier. Dysponujemy następującymi liczbami dla eksportu brazylijskiego.

Tabela 1

Lata	Aroby • (w tys.)	Lata	Aroby (w tys.)
1570	180	1617	1000
1580	350	1627	900
1582	350	1638	1800
1600	1200	1645	1200
1610	735	1650	2100
1614	700	1670	2000

• Aroba - ok. 12—15 kg.

Pamiętaj, że to dane z poszczególnych lat, w dodatku niezbyt pewne, możemy jednak na ich podstawie uchwycić skalę wzrostu produkcji i zarazem eksportu do Europy. Jak nie skromnie wygląda w tym zestawieniu¹¹ liczby dla Madery, głównego dotychczasowego dostawcy cukru, i to cukru najwyższej jakości. Wynoszą one (w tych jednostkach) w 1508 r. — 70 tys., ok. 1570 r. — już 200 tys., ale w latach osiemdziesiątych — ok. 40 tys. Około 1620 r. konkurencja brazylijska staje się szczególnie ostrą i szansa Madery rośnie jedynie wówczas, gdy w Ameryce trwa walka między Portugalczykami i Holendrami.

Obraz nie będzie kompletny, jeżeli pominiemy rozwój cukrownictwa w Europie. Dostarczano tu bowiem wyłącznie nie półfabrykatu, wymagającego rafinacji. Z bezpo-

nich odbiorców jedynie Portugalia hamowała rozwój cukrownictwa, popierając rafinerie brazylijskie. Holendrzy zakładali rafinerie w pobliżu Amsterdamu, który stał się wiatowym ośrodkiem dystrybucji tego towaru. Opłaty od cukru stanowiły tam w poł. XVII w. 1/4 przychodów wagi miejskiej.

Jednocześnie nie rozwinął się przemysł cukrowniczy w Anglii wokół stolicy, początkowo obliczony na rynek miejscowy, wkrótce jednak obsługujący także eksport, zwłaszcza do Europy Wsch. We Francji minister Colbert, o którym mowa będzie jeszcze niejednokrotnie, wiadomo rozwinął import i przetwórkę cukru; w końcu XVII i w XVIII w. w pobliżu Hamburga i pod Kopenhagą powstały cukrownie oparte na dostawach duńskiej kampanii handlowej, zaopatrujące rynek lokalny, a także bałtycki.

Produkty podzwrotnikowej gospodarki plantacyjnej w koloniach państw iberyjskich stały się, podobnie jak uprzednio kruszec, jedną z podstaw rozwoju handlu krajów wyżej rozwiniętych, głównie Holandii i Anglii, ale także i Francji. Gdy jednak kraje te rozpoczęły zdobywanie własnych kolonii, stworzyły nowe wzorce eksploatacji bogactw zamorskich. System kolonialny, kształtujący losy Europy, jednocześnie nie musiał się dostosowywać do stosunków panujących w metropoliach. Stąd też zaznacza się wyraźne różnice gospodarki kolonialnej angielskiej czy holenderskiej, związane zarówno ze specyfiką poszczególnych stref kolonialnych, jak i z metodami i możliwościami ich eksploatacji. Holendrzy uzyskiwali początkowo znacznie większe sukcesy niż ich wyspiarscy rywale. Osiedlając się w Indonezji, znacznie silniej niż uprzednio Portugalczycy opanowali tamtejszy handel. Kompania Wschodnioindyjska grała tam rolę państwa: utrzymywała flotę, warownie, zakładała osady, podpisywała traktaty, panowała nad obywatelami holenderskimi. Zyski wpływały zarówno z handlu z Europą, jak z lokalnego kabałta u „z ludźmi do ludzi” (czyli „z ludźmi do ludzi”) i przychodów uzyskanych przez miejscowe władze. Bilans sarnego handlu był jednak dla metropolii stale ujemny, Europa nie miała bowiem wówczas jeszcze co sprzedawać Azji. W latach 1714—1718 wartość wywozonych tam

przez kompani holendersk towarów wynosiła zaledwie 4,4% wydatków produkcyjnych jej filii amsterdamskiej podczas gdy eksportowane pienie i kruszec — 38,9%. Na statkach wysłanych bezpo rednio do Chin w latach 1728—1730 i 1732—1734 towar w naturze nie si gał 4% warto ci ładunku *loco* Amsterdam; gros stanowiły pienie - dze. W towarach, które przywo ono w drodze powrotne) kryła si tylko cz zysku kolonizatorów, z których wielu prowadziło ksi cy tryb ycia na Wschodzie. Ogólnie jednak zakaz prywatnego handlu z Europ utrudnił wytworzenie si silnej warstwy osadników holenderskich.

Owe „przecieki” s nieuchwytne liczbowo. Analizowa mo emy dane o przywozie dokonywanym z ramienia Kompanii. Wykazuje on charakterystyczne zmiany strukturalne. Rola korzeni systematycznie spada, co jest wyni' kiem zarówno obni enia si ich cen, jak wzrostu znacz - nia innych artykułów importu. W drugiej poł. XVII w ro nie przywóz wschodnich tekstyliów, jedwabnych i ba' wełnianych, za w XVIII w. pojawia si w wi kszych ilo ciach herbata i kawa.

Podobnie przedstawiał si import organizowany przez kompanie innych pa stw, w ród nich — przez angielsk . Był on uwarunkowany poda azjatyck . Anglicy ruszyli do Azji pó niej, ale dawali Holendrom niemało powodów do skarg, e „lec za nimi jak gzy”. Holendrzy nie cofali si przed gwałtem: egzekucja kilku kupców, którzy naruszili holenderski monopol handlu na Jawie („masakra w Amboinie”, 1621 r.) zaostryła jeszcze rywalizacj . „Od' powiecie kiedy za to, Holendrzy, mi dzy Dover a Ca' lais”, rzekł proroczo w 1618 r. pewien kupiec angielski' któremu generalny gubernator holenderski zakazał han' dlu na swoim terenie. Odpowiedzie mieli Holendrzy ju po 35 latach i potem parokrotnie, ale dopiero wojna wszcz ta w 1780 r. załamała hegemoni holendersk , za» panowanie polityczne Holendrów w Indonezji trwało dal' szych 160 lat.

Rywalizacja angielskiej i holenderskiej kompanii rozci gała si tak e na Półwysep Indyjski. Niebawem jednak pojawił si tam nowy konkurent: francuska Kompania Indii Wschodnich, powołana w 1664 r.

Pomijając szczegóły trwającej 100 lat zaciętej walki angielsko-francuskiej w Indiach, podkreślić trzeba sprawy następujące: Kompania francuska miała statut zasadniczo odmienny od angielskiej; była przede wszystkim bezpośrednio zależna od państwa, zmuszona do podporządkowania się jego aktualnej linii politycznej. W przeciwieństwie do niej kompania angielska miała znacznie większe swobody, co tłumaczy się specyficzną strukturą władzy w metropolii. Zresztą początek jej rywalizacji z Francuzami przy końcu lat sześćdziesiątych XVII w. wykazuje dobitnie, jak niebezpieczna mogła być silna zależność od rządu. Panujący wówczas w Anglii Karol II był głównie uzależniony od Ludwika XIV, toteż i angielska Kompania nie mogła przeciwdziałać ekspansji Francuzów w Indiach. W następnym stuleciu, z kolei kupcy i wojskowi francuscy uzależnieni byli od decyzji Wersalu, dla którego interesy handlu indyjskiego stały na dalszym planie za sprawami europejskimi.

Początek hegemonii angielskiej:
Indie pod władzą Kompanii

Spółeczeństwo w Indiach było wysoko zorganizowane w okresie, gdy zetknęli się z nim Europejczycy. W początku XVII w., gdy handel europejski z południową Azją nabrał rozmachu, również tamtejsi kupcy dążyli do nawiązania kontaktów. Popyt na towary indyjskie istniał nie tylko w Europie, lecz również w innych krajach azjatyckich, dokąd wywoziły je statki holenderskie, angielskie i portugalskie. Na zapleczu indyjskich portów rozwinęła się produkcja rzemieślnicza i chałupnicza, a rzesza kupców żyła z pośrednictwa. Symbioza europejskiego i miejscowego kapitału kupieckiego spowodowała — do czasu — wzrost produkcji, zwłaszcza tekstylnej (jedwab, bawełna), charakterystyczne zmiany nastąpiły jednak wówczas, gdy penetracja angielska stała się od 1757 r. bardziej bezpośrednią. Reżim polityczny sprawowany przez Kompanię utopiła się w eksploatacji handlowej, a siła Kompanii drenała Indie z kruszców i innych bogactw bezpośrednio przez aparat fiskalny, pozwalając zmniejszyć

deficyt wymiany towarowej. W latach 1757—1763 kwota wymuszona przez Kompani i jej funkcjonariuszy od władców Bengaluru si gała 8 mln funtów. Odpowiadało to niemal warto ci rocznego importu brytyjskiego w tym samym okresie. Kompania mogła przez 3 lata rezygnowa z eksportu kruszcu z metropolii.

Panowanie brytyjskie zburzyło cały tradycyjny system stosunków produkcyjnych i wymiany towarowej. Karol Marks pisał, e „despotyzm europejski osadzony na despotyzmie azjatyckim stworzył kombinacj bardziej monstrualn ni potworne bóstwa spogl daj ce ze wi ty indyjskich”. Rzemie lnicy byli zmuszani do pracy dla Kompanii lub w manufakturach systemem chałupniczym (prz dzenie, tkanie bawełny i jedwabiu), a cały aparat nadzorców i skupywaczy pilnował, aby wyroby przeznaczone na wywóz nie przeciekały do faktorii holenderskich czy francuskich, lub te na rynek wewn trzny. Warstwa zamonego kupiectwa, poprzednio reprezentuj ca gospodark indyjsk w kontaktach z Kompani , obecnie zbyteczna, rozpadła si . Gro niejszy w skutkach był wpływ działalno ci Kompanii na system agrarny. Zarówno ucisk fiskalny, jak dezorganizacja rzemiosła wraz z głodem i innymi kl skami, do których si przyczyniły, cofn ty w rozwoju równie rolnictwo Półwyspu. Rzdono zgodnie z zasad , któr uj ł lapidarnie zdobywca Indii, Robert Clive²: „bierzmy, co si da, dzisiaj; niech jutro troszczy si samo o siebie”.

Wspomniana zasada Clive'a nie budziła w ród ówczesnych Anglików zastrze e natury zasadniczej, natomiast nadmierne bogacenie si urz dników Kompanii w Indiach było niech tnie widziane przez jej akcjonariuszy. Równie przemysłowcy brytyjscy i koła kupieckie, dot d wył czone od udziału w eksploatacji Indii, wyst - powały przeciw jej działalno ci. Atak godził w dwa elementy gospodarki Kompanii. Interesy przemysłu angielskiego nie zezwalały na import tkanin gotowych i ju

² Robert Clive, baron Clive of Plassey, 1725—1774, współtwórca brytyjskiego panowania w Indiach, zwyci ył władc Bengaluru pod Plassey, 1764—1772 gubernator Bengaluru. Oskar ony o przekupstwo popełnił samobójstwo w Anglii.

w 1720 r. uzyskano zakaz importu wyrobów jedwabnych i drukowanych perkali, a wysokie cło obci ęło inne tkaniny bawełniane. Kompania mogła zbywać te artykuły jedynie w pozostałych krajach Europy, b d Azji, wkrótce te przerzuciła się na eksport surowców i przędzy. Wystarczyło kilkadziesiąt lat, aby spełnił się drugi postulat Przemysłowców angielskich: Indie z głównego eksportera tkanin lekkich stały się szerokim rynkiem dla tkactwa metropolii. Od 1769 r. Kompania zobowiązana została do określonej wysokości eksportu towarów brytyjskich, a jednocześnie podjęto skuteczne środki celem ograniczenia wyrobu tkanin w kolonii na rzecz przedsiębiorstwa.

Wzrost znaczenia sfer przemysłowych w stosunku do dominującego uprzednio kapitału kupieckiego znalazł swój wyraz w koncepcji regulującej utrzymanie Kompanii: straciła ona swój racjonalny byt — argumentował Adam Smith³ w 1776 r.

Francuzi, utrzymawszy Indie Wsch. utrzymali swoje posiadłości w Indiach Zach. Stały się one w XVIII w. jedną z podstaw poprawy koniunktury gospodarczej we Francji. Charakterystyczne, że najlepiej prosperowały wówczas prowincje nadmorskie, a rozwijały się porty atlantyckie, zwłaszcza Bordeaux. W latach 1715/16—1787/88 eksport z Francji na Antyle był dziewięciokrotnie, import stamtąd — nawet jedenastokrotnie. Liczby te wynikają częściowo także i ze wzrostu cen pod koniec stulecia, ale doliczyć trzeba również polityki przemysłowej i uwzględniając, że kilkakrotne wojny z Anglią, zwłaszcza wojna siedmioletnia (1756—1763), spowodowały okresowo egług francuski do zera. Rola handlu z Antylami wyjątkowo najlepiej. Zestawienie tamtejszych obrotów z całości francuskiego handlu zagranicznego: w latach 1715/16—1787/88 dziesięciokrotnemu wzrostowi obrotów handlu antylskiego odpowiada zaledwie pięciokrotny wzrost ogółu obrotów handlowych.

Handel kolonialny w tym czasie, to szybki rozwój marynarki handlowej i wojennej, aktywizacja portów, aku-

Adam Smith (1723—1790). ekonomista angielski, jeden z twórców klasycznej teorii ekonomii.

mulacja kapitału handlowego i bodziec dla przemysłu metropolii. Ten ostatni czynnik, szczególnie w a ny w przyszło ci, dla Francji *ancien régime'u* grał rol raczej wtórny .

Kolonie angielskie rynkiem zbytu dla metropolii

Anglia była pierwszym mocarstwem kolonialnym, które traktowało kolonie głównie jako rynek zbytu dla własnego przemysłu. W 1663 r. pisano, że celem plantacji jest „podnie bogactwo i handel narodu albo zaopatruj c nas w to, co inaczej musieliby my kupowa od obcych, albo te powi kszej c [ilo] takich towarów, które znajduj zbytu za granic ”. W tym samym roku rząd widzi możliwość zwi kszenia korzyści z kolonii w „dalszym zatrudnieniu i wzroście angielskiej flety i marynarzy, [oraz] w sprzedaży angielskich tkanin wełnianych i innych wyrobów”, zaś w 1699 r. w Izbie Gmin precyzuje się ostatecznie podział funkcji między metropoli i koloniami: „było zamierzeniem przy zakładaniu naszych plantacji w Ameryce, aby ludzie tamtejsi byli zajęci tylko tym, czego nie wytwarza Anglia”.

W praktyce realizacja tych zasad natrafiała na znaczne trudności: niekiedy przeczyły one sobie wzajemnie. Akt Nawigacyjny z 1651 r. przyznaje fletce angielskiej monopol handlu z koloniami (pisano, że proporcjonalnie na 1 statek angielski przypadało tam poprzednio 10 statków holenderskich), zwi kszył Anglikom zyski z frachtów, ale jednocześnie nie podniósł bardzo znacznie stawki za transport morski i zmienił układ cen na niekorzy kolonii; wzrosły zwłaszcza ceny przywozonych tam europejskich artykułów przemysłowych. Rygorystyczne zakazy stworzyły koniunkturę dla przemysłu, który rozwinął się szczególnie bujnie w XVIII w.

Najbardziej skomplikowanym splotem sprzeczności stał się handel między koloniami w Ameryce Pn. i r. Angielska Północ zwykła była dostarczać angielskim i holenderskim posiadłościom w Indiach Zach. zboże, ryby i drewno budulcowe, w zamian za co otrzymywała melas (potrzebny do wyrobu rumu). Godziło to w interesy plantatorów trzciny cukrowej w koloniach angielskich

na kontynencie północnoamerykańskim. Z kolei udzielenie im monopolu na dostawę cukru podniosłoby ceny tego artykułu i zmniejszyło się nabywczym kolonii północnych, a więc obniżyło po części zyski metropolii, i tak już za--o onej w jej przychodach z cła. Sprawa więc stała się te- z rywalizacją brytyjsko-francuską. Francja nie zezwalała na przywóz rumu do metropolii, obawiając się konkurencji dla koniaku, stąd jej liberalizm wobec handlu Antyli z koloniami brytyjskimi. Natomiast w Anglii przeciwnie skrajnie surowym rygorom wysuwano poglądy, a °derwanie kolonii francuskich od handlu z koloniami brytyjskimi wzmocnięło Francji i przyniosło jej dodatkowe zyski. Ostatecznie spór rozstrzygnięto formalnie Ustawą o Melasie (1733 r.), wprowadzając cła na importowany półprodukt. Masowy przemysł zmusił następnie Władze do obniżenia stawek celnych.

Domnie, by gospodarka kolonii uzupełniała, w każdym jednak razie nie zastępowała produkcji metropolii, realizowane było również przez zakazy. Obawiano się konkurencji kolonialnych płócien, kapeluszy, elaz i tkanin wełnianych. Zbyt kolonialnych tkanin wełnianych ograniczono w 1699 r. do lokalnego rynku kadej kolonii, jednak bez pełnego sukcesu. Bardziej skomplikowana była sprawa o produkcję metalow. W początkach istnienia angielskiego systemu kolonialnego zachowano kolonistów do przeróbki na miejscu wydajnej amerykańskiej rudy elaznej; był to okres wczesnego rozwoju metalurgii w Anglii. w XVIII w. uzależnienie Anglii od dostaw szwedzkich i podniesienie cła wywozowych przez Szwedów postawiło ponownie na porządku dziennym kwestię wprowadzenia Preferencji dla surowki amerykańskiej. Wniosek popierany przez kupców elaza natrafił w Anglii na zacisty opór właścicieli kopalni rudy i hut, ale wysunięty z kolei przez nich projekt ustawy o zakazie produkcji elaznej w koloniach (1719 r.) również nie przeszedł przez Izby Gmin. Ustawa z 1750 r. kompromisowo i zgodnie z nowym kursem polityki przemysłowej zezwoliła na swobodną produkcję surowki i wolny od cła eksport do metropolii, zakazując jednocześnie walcowania, dalszej przeróbki i wytwarzania stali.

Sprzecznym jest interesów gospodarczych (wynikających z przemysłu⁴ w innych dziedzinach przemysłu⁴ w Ameryce zamieszkiwała liczna ludność pochodzenia europejskiego. Również kolonie innych państw zamieszkiwali Europejczycy, ale nigdzie masowa kolonizacja nie kojarzyła się z ekspansją przemysłu metropolii; Hiszpanie w Ameryce Łacińskiej nabywali produkty holenderskie, angielskie czy francuskie, natomiast kolonizacja Kanady Francuzom nie powiodła się. W ciągu XVII w. wytworzyła się w koloniach angielskich warstwa zamożnych przedsiębiorców — plantatorów, kupców, przemysłowców — którzy silnie odczuwali niekorzystne dla kolonii strony merkantylistycznej polityki metropolii i dążyli do ich zmiany, starając się wykorzystać lokalne ustawodawstwo. W tym względzie władze brytyjskie pozostawały w konflikcie z dążeniami kolonii, a w 1731 r. gubernatorzy kolonii otrzymali instrukcje zakazujące wyrażania zgody na jakiegokolwiek ustawy, które „stawiałyby mieszkańców kolonii w pozycji korzystniejszej niż mieszkańców Wielkiej Brytanii”.

Biali poddani Korony Brytyjskiej w Ameryce tym jeszcze różnili się od „krajowców”, że reprezentowali znacznie od nich większą siłę nabywczą. Do kolonii odpływali z Anglii ci wszyscy, przede wszystkim, którzy z jakiegokolwiek przyczyn „nie pasowali” do obywateli tego państwa społecznego: dysydenci religijni (już od końca XVI w.), włościanie i ubodzy, skazani na wygnanie przed wojną. Kolonie w Ameryce, a później zwłaszcza zachodnie wybrzeża Australii, zdawały się przynosić rozwiązanie trudnego problemu marginesu społecznego, który tak szeroko tworzył się w Anglii od czasów Tudorów; przyczyniały się one do zmniejszenia ciężej utrzymania ubogich.

Szybki rozwój gospodarki plantacyjnej, w której zaangażowane były poważne kapitały angielskie, oraz trudne warunki życia w koloniach stworzyły wokół werbunku do

⁴ Już w XVIII w. zaznacza się jednak nowoczesny charakter przemysłu amerykańskiego. Wysoki koszt siły roboczej skłaniał w większym niż w Anglii stopniu do szukania oszczędzających prac rozwiązań technicznych i wynalazków.

Pracy za Oceanem szczególnie klimat, który dla pocz. XVIII w. najlepiej oddaj *Przypadki Moll Flanders* Daniela Defoe. Koszt zaopatrzenia i przewozu do kolonii był tak wielki, że kolonista, zmuszony zwracał koszty, odprowadzając je stawał się quasi-niewolnikiem na przeciąg 5, 7 i więcej lat. Przybysze byli początkowo potencjalnymi nabywcami większej ilości towarów angielskich, ale dynamiczny rozwój kolonii stwarzał przed bardziej przedsiębiorczymi i szlachliwymi wielkie perspektywy. Fakt, że kto miał rodki na podróż przez Atlantyk i drobny choćby kapitał zakładowy, stawiał go w sytuacji wysoko uprzywilejowanej. W drugiej poł. XVII w. zaczął odczuwać niepokój z powodu odpływu ludności do kolonii, a oszacowania ich zaludnienia były wysoko przeszacowane.

Rozważania o niebezpieczeństwach emigracji i korzyściach płynących z kolonii sprowadzały do wspólnego mianownika szeroko przyjęty pogląd, że emigrant na Plantacjach trzciny cukrowej nabywał kilkakrotnie (pisano — 4, 7, nawet 10 razy) więcej towarów angielskich niż statystyczny mieszkaniec starego kraju. Rozwój floty handlowej, korzyści z rybołówstwa nie uchodziły tej uwagi ekonomistów i przedsiębiorców angielskich.

»Stary system kolonialny" zburzyła wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Traktatem paryskim 1783 r. mocarstwa europejskie uznały ich suwerenność, dokonując w ten sposób wyłomu w wiecie podzielonym na części rozgraniczone strefy wpływów handlowych. Najbardziej chłonny rynek pozaeuropejski stał się otworem dla wszystkich krajów Starego świata. Rozpoczęła się nowa faza rywalizacji handlowej, w której przewrót przemysłowy, rozpoczynający się właśnie w Anglii i jej potężna marynarka zdobyły przewagę na początku następnego stulecia.

Kolonie i Europa

Wszystkie zagadnienia gospodarki i polityki ówczesnego świata łączyły się ze sprawami kolonialnymi. System eksploatacji bogactw ludzkich i naturalnych rozwijał się

wraz z postępieniem Europy, był zarówno przesłanką, jak rezultatem jej rozwoju. Skoro jednak interesujemy się tu czynnikami determinującymi drogę krajów europejskich ku wczesnej rewolucji przemysłowej, podkreślić trzeba nie tylko zmiany zachodzące w metodach ekspansji i eksploatacji kolonialnej, ale i korzyści osiągnięte z posiadania kolonii przez poszczególne kraje Europy.

Angli mimo że się jej nie zajmowała; znaczenie kolonii dla jej rozwoju przedstawione zostało już dość szeroko. Ale inne kraje? Szczególna była pozycja Holandii. Ogromne korzyści, jakie osiągnęła ona z handlu kolonialnego nie doprowadziły tam bezpośrednio do rewolucji przemysłowej, choć rozwijały się niektóre dziedziny przemysłu, zwłaszcza srebro po rednictwie handlowemu, np. budownictwo okrętowe. Struktura społeczna kraju i stan rolnictwa otwierały pole dla rozwoju przemysłu, gorzej natomiast było z surowcami i zasobami energii, ale zdaje się, że o kierunku rozwoju zdecydowały właśnie szczególne perspektywy po rednictwie. Gdy Amsterdam przejął dziedzictwo po złupionej i opanowanej przez Hiszpanów Antwerpii, handel z południową Azją i Ameryką Łacińską stał się dla Holandii zarówno źródłem zysku, jak i formą antyhiszpańskiej dywersji. Kupiectwo holenderskie zjednoczyło wszystkie siły kraju, by wydrze królowi hiszpańskiemu skupione w ich rękach kolonie hiszpańskie i portugalskie. Umiarkowany tylko sukces polityczny w tym zakresie wynagrodził korzyści gospodarcze, jako że zafakowana i trwająca od XVII w. w depresji gospodarczej Hiszpania nie była w stanie obejść się bez Holendrów w swych kontaktach z koloniami. Amsterdam, centrum handlu i rynku pieniężnego ówczesnego świata, najkorzystniejsze lokaty kapitałów znajdował poza sferą produkcji. Postęp i wzrost wydajności w gospodarce holenderskiej dokonywały się głównie drogą obniżenia kosztów po rednictwie handlowego.

Inne kraje europejskie włączyły się do gospodarki kolonialnej później i mniej intensywnie. Jedynie Francja traktowała poważnie swe kolonie i rozszerzała w XVIII w. z nimi handel. Dwa jednak czynniki spowodowały, że wpływ kolonii na gospodarkę francuską był słabszy: po

Pierwsze ustrój i obyczaje francuskie wyłczyły od udziału w ekspansji handlowej rodki znajdujące się w rękach szlachty, po drugie — państwo przyznawało zdecydowany priorytet swym interesom europejskim, tracąc znaczny udział w Azji i Ameryce.

Warto przytoczyć tu zestawienia obrotów handlowych francuskich i angielskich w ciągu XVIII w. Są to cięgi liczbowe trudno porównywalne, bowiem statystyka angielska opierała się na cenach umownych, w zasadzie niezmiennych, Francuzi natomiast szacowali swe obroty według cen bieżących. Gdy doda do tego kwestię kontrabandy, nie ciężo ci obliczyć ... Wićcej zaufać mo na liczbom względnym. Oto obroty handlu zagranicznego Francji (w milionach liwrów):

Tabela 2

Handel	1715 r.			1787 r.		
	import	eksport	ł cznie	import	eksport	ł cznie
europejski	71	88	159	356	261	617
pozaeuropejski	22	34	56	255	281	536
ogółem	93	122	215	611	542	1153

Wynika z tego 9,5-krotny wzrost obrotów z koloniami wobec niespełna 4-krotnego wzrostu obrotów z Europą. Ale jednocześnie zwraca uwagę, że bilans handlu kolonialnego zmienia swą strukturę: eksport metropolii, który pierwotnie przewyższał import z kolonii o 55%, pod koniec stulecia utrzymał zaledwie 10% nadwyżki; eksport wzrósł 8, gdy import niemal 11 razy. Jest to mniej niepokojące niż ujemny bilans handlowy w handlu europejskim, który również wykazuje powyższe zestawienie, bowiem z kolonii obficie przybywały surowce dla przemysłu francuskiego, oraz towary, które z wysokim zyskiem były reeksportowane w Europie. Niewątpliwie jednak ekspansja kolonialna Francji nie uczyniła jeszcze wówczas kolonii powannym rynkiem zbytu dla przemysłu metro-

Handel	1710/14			1730/34		
	import	eksport	łącznie	import	eksport	łącznie
euuropejski	2,8	5,6	8,4	3,9	6,4	10,3
pozaeuuropejski	1,8	0,9	2,7	3,1	1,4	4,5
w tym:						
z Ameryką	1,1	0,7	1,8	2,1	1,1	3,2
z Azją i Afryką	0,7	0,2	0,9	1,0	0,3	1,3
Ogółem	4,6	6,5	11,1	7,0	7,8	14,8

polii. Nie bez znaczenia było stosunkowo nikle osadnictwo europejskie w jej posiadłościach zamorskich.

Podobne zestawienie dla Anglii i Walii (w dwu ostatnich okresach tak e wraz ze Szkocją) w milionach funtów szterlingów, wedle cen umownych, zbliżonych do stanu z początku stulecia podajemy w tabeli 3.

Jak wspomniano, nie porównuje się tutaj bezwzględnych rozmiarów obrotów handlowych Anglii i Francji, ani dynamiki handlu angielskiego. Stosunkowo wyrazistszy jest bilans handlowy i stosunek obu grup rynków: europejskiej i pozaeuropejskiej. Eksport do kolonii kształtuje się wyraźnie odmiennie niż we Francji: dopiero w ostatnim uchwyconym tu okresie zaczyna dominować. Natomiast saldo handlu europejskiego z Europą jest od początku dodatnie. Gdy zestawimy oba pierwsze okresy, rola angielskiego handlu kolonialnego w stosunku do obrotów z Europą wypada nieco skromniej niż w handlu francuskim (8,4 i 2,7 mln funtów wobec 88 i 34 mln liwrów). Globalne obroty handlu kolonialnego osiąga jednak poziom handlu z Europą już w latach 1770—1774, przy czym decydująco wydaje się dwudziestolecie poprzedzające, w którym Anglia uzyskała wielkie zdobycze kolonialne, głównie kosztem Francji.

Czego nas uczy zestawienie handlu kolonialnego Fran-

Tabela 3

1750/54			1770/74			1790/94		
import v .	eksport	ł cznie	import	eksport	ł cznie	import	eksport	ł cznie
3,7	7,9	11,6	4,9	7,8	12,7	7,6	9,5	17,1
3,7	3,0	6,7	6,7	6,1	12,8	9,2	11,0	20,2
2,6	2,1	4,7	4,7	4,4	9,1	5,6	7,6	13,2
1,1	0,9	2,0	2,0	1,7	3,7	3,6	3,4	7,0
7,4	10,9	18,3	11,6	13,9	25,5	16,8	20,5	37,3

cji i Anglii? Zdaje się, że wyniki, a zasadnicze różnice wystąpiły dopiero w czasie przewrotu przemysłowego na wyspie. Jakby dopiero te przemiany w metropolii pozwoliły na znacznie intensywniejsze wykorzystanie posiadłości i rynków zamorskich.

Dane, dotyczące handlu zagranicznego Anglii, którymi dysponujemy, są dokładniejsze. Załączony wykres i tabela ukazują obroty handlu angielskiego według rynków⁵.

Najbardziej dynamiczny był handel z Ameryką i eksport do Azji (głównie do Indii). Afryka grała rolę niewielką (do 4% wartości), w imporcie zaś znikomą. Pomimo różnic w handlu z obcymi posiadłościami w Ameryce, w drugiej połowie stulecia upadł.

Bilans handlowy z kontynentem europejskim i Afryką do kolonii w Ameryce Pn., tak w tym czasie, zwłaszcza dla merkantylistów, był w Anglii stale dodatni. W pierwszej połowie stulecia płynły poważne kapitały angielskie, natomiast od początku lat pięćdziesiątych metropolia zaczyna odbierać więcej, niż poprzednio lokowała. Zdecydowanie ujemny bilans utrzymuje się przez cały czas z Azją i Indiami Zach. O odpływie kruszców do Azji była już mowa; w XVIII w obroty z koloniami w strefie Mo-

⁵ Pewne różnice wystąpiłyby, gdyby badać przekroje po średnie (1700—1704, 1740—1744, 1760—1764, 1780—1784), a więc lata wojny

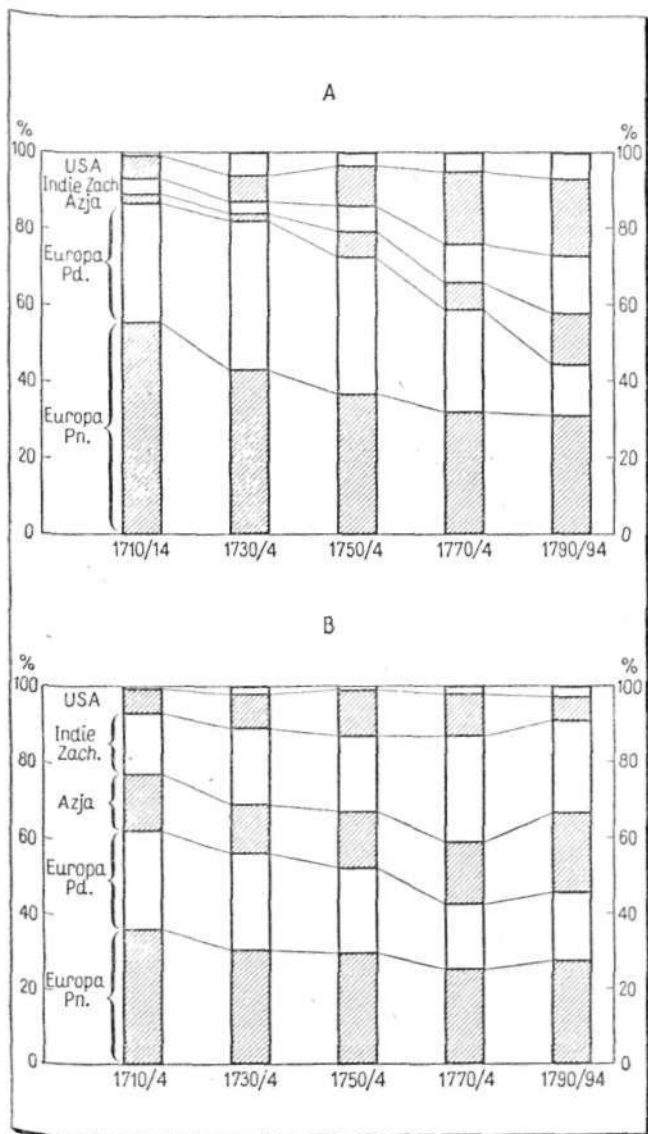
rze Karaibskiego s jednak znacznie wi ksze. Posiadło ci tamtejsze dostarczaj surowców i artykułów spo ywczych, niezb dnych dla rynku wewn trznego, przeróbki i re-eksportu. W ujemnym bilansie handlowym kryje si jednak co wi cej ni popyt na towary kolonialne: jest on wyrazem zysków, jakie plantatorzy angielscy czerpi z kolonii i w postaci tamtejszych towarów przewo do metropolii.

Wzgl dny wzrost znaczenia handlu z północn Europ w stosunku do południowej wi e si w znacznym stopniu z eksploatacj Irlandii. Udział Irlandii w wywozie angielskim, wynosz cy w latach 1700—1709 zaledwie 2,7%, si ga w latach 1770—1779 10,2%; wi ksz rol gra reeksport do Irlandii towarów przywo onych do portów angielskich (8,4—18,5%), co wskazuje jak wysok mar pobierali kupcy angielscy i pa stwo od swej europejskiej kolonii. Import z Irlandii stanowi odpowiednio 6,0 i 11,6%. W 1770 r. a 18% cukru i 23% drukowanych tkanin bawełnianych eksportowanych z Anglii wywieziono do Irlandii. Zjawiska te w zasadzie nie s nowe. Cał histori ekspansji (politycznej i gospodarczej) Anglii ledzi mo na by poprzez jej stosunek do Irlandii. Poczynaj c od grabie y ziemi na rzecz arystokratów, wojskowych i osadników angielskich, przeszła ona ku wszechstronnej eksploatacji, czyni cej z Irlandii zaplecze surowcowe i rynek zbytu zastrze ony dla przemysłu angielskiego. Przytoczone poprzednio liczby wskazuj , jak skutecznie polityka ta była realizowana.

Przypadek izolacji gospodarczej Irlandii jest mo e szczególnie wymowny, ale nie mniej charakterystyczne s inne kierunki wywozu z Anglii tkanin bawełnianych i cukru. Otó w tym e 1770 r., a wi c przed wybuchem walk w koloniach ameryka skich, eksport cukru rafinowanego do Ameryki wynosił 38% (w tym 13% do Indii Zach.), bawełny za — zgoła 59%. Angielskie manufaktury iglarskie, które przykuły uwag Adama Smitha, produk-

III. A. Eksport angielski, B. Import angielski

(USA w pierwszych przekrojach oznacza kolonie brytyjskie w Ameryce Pn.)



wały w tym czasie na eksport niemal wył cznie poza Europę (na rynki europejskie wraz z Irlandią przypadały tylko ułamek procenta). Wojna w koloniach amerykańskich załamała ten zyskowy wywóz.

Brak jest opracowania syntetycznego gospodarki kolonialnej w XVI—XVIII w., jakkolwiek wszystkie podręczniki historii gospodarczej poruszają te zagadnienia.

Problem importu kruszców z Ameryki omawia zwłaszcza E. J. Hamilton *American Treasure and the Price Revolution in Spain, 1501—1650*, Cambridge 1934. Liczby przez ustalono utrzymały się w nauce, natomiast koncepcje dotyczące przewrotu cen zostały mocno podważone. Por. zwłaszcza I. Hammarström *The Price Revolution of the Sixteenth Century: Some Swedish Evidence* w: „The Scandinavian Economic History Review” t. V, 1957.

O holenderskiej gospodarce kolonialnej: J. J. van Klavern *The Dutch Colonial System*. London 1953; K. Glamann *Dutch-Asiatic Trade 1620—1740*. Copenhagen—Hague 1958; W. J. van Hobboken *The Dutch West India Company: the Political Background of its Rise and Decline* w: *Britain and the Netherlands Papers Delivered to the Oxford-Netherlands Historical Conference 1359*. London 1960; G. Masselman *Dutch Colonial Policy in the Seventeenth Century* w: „Journal of Economic History”, t. XXI, 1961.

O stosunkach angielskich nader obszernie pisze E. Lipson op. cit., t. III; ponadto: R. Davis *English Foreign Trade, 1660—1700* w: „The Economic History Review”, ser. 2, t. VII, 1955; R. Davis *English Foreign Trade, 1700—1774*, w: „The Economic History Review”, ser. 2, t. XV, 1962.

O koloniach francuskich pisze ostatnio G. D. bien *Etudes antillaises au XVIII^e siècle* w: „Cahiers des Annales”, z. 11.

Na temat gospodarki angielskiej w Indiach polemizuje z tezami angielskimi R. Mukherjee *The Rise and Fall of the East India Company*. Berlin 1955. O roli handlu z Indiami w bilansie kruszczowym pisze K. N. Chaudhuri *The East India Company and the Export of Treasure in the Early Seventeenth Century* w: „The Economic History Review”, ser. 2, t. XVI, 1963.

Wiele pisano w ostatnich latach na temat kolonii portugalskich, zwłaszcza za Brazylii: F. Mauro *Le Portugal et l'Atlantique au XVII^e, siècle 1570—1670*. Etude économique. Paris 1960; C. R. Boxer *The Golden Age of Brazil, 1695—1750. Growing Pains of a Colonial Society* b. m. 1962. O hiszpańskim handlu atlantyckim F. Chaunu *Seville et l'Atlantique*, 10 t.

4

Pieniądze i kapitał

Do rozwoju gospodarki potrzebne są pieniądze i warunki sprzyjające produktywnemu ich ulokowaniu. Jakkolwiek wydaje się to proste, w istocie rola pieniądza i warunki niezbędne, by stał się on kapitałem nie zostały jeszcze opracowane dostatecznie. W szczególności bada się dziś zjawisko tzw. pierwotnego nagromadzenia kapitału, do momentu, gdy społeczeństwo wkracza w fazę przemysłową — kapitalistyczną, oraz czynniki hamujące gospodarkę pieniądza i tworzenie kapitału. Dla zrozumienia genezy przewrotu przemysłowego szczególnie ważna jest sprawa wpływu tych zjawisk na produkcję.

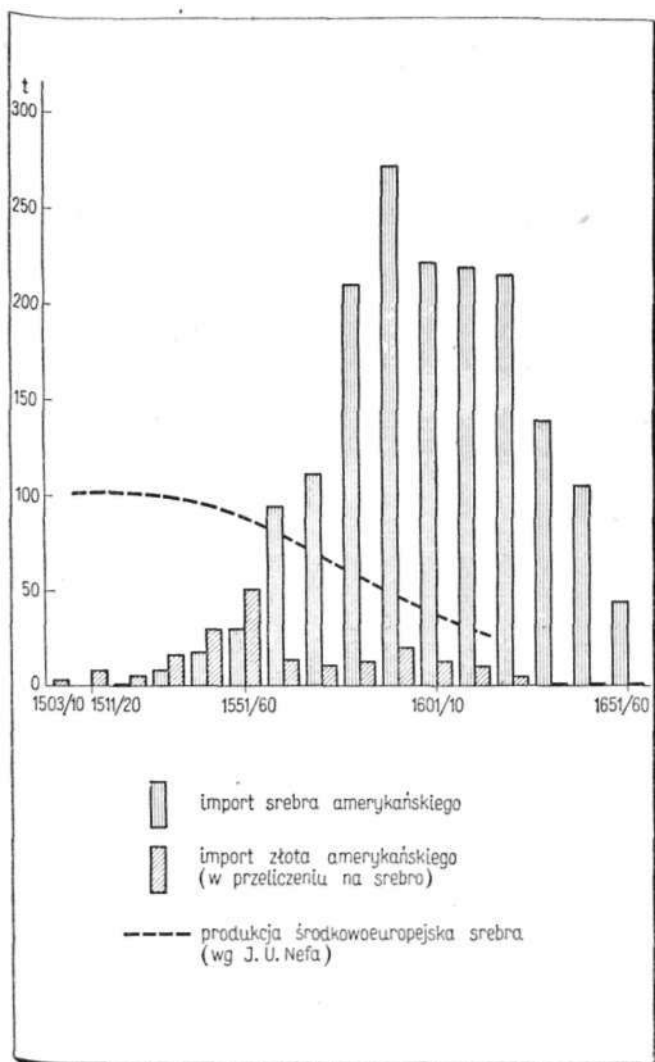
Kruszec: podąża i obrót

Srebro i biały metal były nie tylko obiektem marzeń Podróżników i konkwistadorów, gdy ruszali na podbój nowych kontynentów. W systemie gospodarczym, jaki wytworzył się w Europie średniowiecznej oba te kruszce stanowiły element niezbędny dla obrotu towarowego. Już wówczas odczuwano ich brak, chociaż ich ilości znajdujące się w obrocie nie były jeszcze wielkie, jeżeli porównamy je ze stuleciem następnym. Współczesnemu Europejczykowi trudno jest sobie uchwycić znaczenie kruszców przed czterema czy pięćdziesiątymi latami. Pieniądz był z reguły

srebrny albo złoty. Pierwszy służył do codziennego, drobnego obrotu; drugi — moneta znacznie pewniejsza i wyjątkowo tylko dewaluowana — krążył w wielkim handlu. Podobnie jak dziś, złoto było przedmiotem tezauryzacji w postaci sztab, a nie jeszcze wyrobów artystycznych, nader łatwo jednak złote przedmioty wraz z zastawami stołowymi ze srebra wracały do obrotu, przepatrywane w razie potrzeby na monety. Gdy wydobycie kruszców nie było jeszcze wielkie, a odpływ — o którym jeszcze będzie mowa — znaczny, rola tych metali w życiu gospodarczym Europy musiała być o wiele większa niż dziś. Powodował to zwłaszcza niewielki zasięg kredytu i nieznanostwo pieniądza papierowego. Brak pieniądza odczuwano wówczas inaczej niż obecnie.

Odkrycie w koloniach hiszpańskich obfitości złota, a następnie zasobniejszych jeszcze — złota i srebra, zaskoczyło Europę w fazie wielkiego głodu kruszcowego. Złoto napływało tu od kilkuset lat głównie z Sudanu, ale w ostatniej wierci XV w. strumień jego zmalał znacznie, co w pewnym przynajmniej stopniu przypisuje się odkryciu przez Portugalczyków drogi do Afryki. Gdy w latach osiemdziesiątych rozwinęli oni handel z wybrzeżami Zatoki Gwinejskiej, przyciągnęli tam kupców zbywających złoto. Wymieniwszy za nie wyroby europejskie, konie i zboże marokańskie, Portugalczycy brali również kruszec ze sobą do Indii, by kupić za korzenie, które coraz trudniej było im po prostu rabować. Srebro wydobywano w kilku punktach Europy. Jego kopalnictwo rozwinęło się zwłaszcza pod koniec XV w., a nowe kopalnie w Karyntii, uzupełniały dawniejsze wydobycie w Górnych Węgrzech (Słowacji), na Morawach i w Czechach. Roczna produkcja srebra w Europie w szczytowej fazie w latach 1526—1535, szacuje się na ok. 100 t rocznie. Konkurencja zamorska stała się dla górnictwa kruszcowego ciosem, po którym nigdy już nie miało się podnieść do dawnego znaczenia; u progu wojny trzydziestoletniej 1600—1620 — wydobywano już zapewne nie więcej niż 25 t na rok. Przywóz kruszców amerykańskich wstrząsnął nie tylko górnictwem, lecz całą gospodarką renesansowej Europy.

Od 1521 r., a silniej jeszcze w dziesięciolecie na-



IV. Import i produkcja europejska kruszców w latach 1500—1660 (w tonach)

stpnym — napływa zaczęło srebro, odtąd na przeszło 150 lat dominujący na rynku kruszec. Jego ówczesny zapas, szacowany na 7000 t, podwojony został jeszcze przedkońcem stulecia; w latach 1600—1660 napłynęło do Europy jeszcze prawie 9500 t srebra. Zmyślono bilansie kruszcowym odjąć trzeba od tych ilości metale, które wysyłano z Europy: do Moskwy i przez Moskwę, szlakiem lewantyńskim, wreszcie coraz obficie wokół Afryki, bezpośrednio na Daleki Wschód. Wywozonych ilości uchwycić nie potrafimy, wrywkowe liczby wskazują tylko, że Indie i południowo-wschodnia Azja w dalszym ciągu gromadziły metale szlachetne. Zaistniała sytuacja niewątpliwie paradoksalna: społeczeństwo zachodnioeuropejskie, eksploatując Wschód, zamieniając go w swoją kolonię gospodarczą, ciesząc się fantastycznymi zyskami, pozbywało się na rzecz tamtejszych władców i kupców tego, co uważało za istotę bogactwa: złota i srebra. Wizyty czceni Europy z Azji nie były jednak tak częste, a kontakty nie tak intensywne, by uczyniły ogólny bilans europejski ujemnym. Przyrost kruszców był niewątpliwym. Przyrost ten w ciągu XVII w. wyraźnie się skurczył. Srebra początkowo brakowało w Europie. Gdzieś tam, np. w Szwecji, w drobnym obrocie pieniędzmi korzystano z miedzi. Od 1680 r. nastąpiła faza napływu złota w związku z odkryciem nowych obfitych źródeł w amerykańskich koloniach Hiszpanii.

Jeżeli ekonomiści tego czasu tak wielki nacisk kładli na ów napływ srebra i złota, mieli po temu niemałe racje. Ich rozumowanie teoretyczne nie ma dzisiaj dla nas wielkiego znaczenia, zasługę pozostało, że docenili rolę pieniądza jako sprzeczny wzrostu gospodarczego. Aby był pieniądz, musiał być kruszec, pieniądza za potrzebą było coraz więcej. Wraz z rosnącą podażą monet pomnażała się szybko ich obrotowość. W chwilach zastoju kruszec wycofywał się z rynku, w okresach ożywienia lub szczególnego głodu gotówki pojawiał się na powrót, do obrotu wchodziło srebro i złoto z klejnotów, sztab, a zwłaszcza zastawy stołowej.

Prawa obrotu pieniądza fascynowały ekonomistów, kłopotowały mniemaniem stanu. Społeczeństwo renesansu zaczęło powoli rozumieć, że sprawa zbyt poważna, aby

mo na je było dłu jej pozostawia teologom. Obok scholastycznej szkoły ekonomii powstawała nowa, której Przedmiotem badania była nie tyle teoria pieniądza i jej konsekwencje etyczne, ile praktyczne zadania polityki gospodarczej. Była to w znacznym stopniu nauka o gromadzeniu pieniądza.

Nie tyle bowiem ilość pieniądza, co jego rozprzestrzenienie (w sensie geograficznym i społecznym) decydowało o życiu gospodarczym. Ilość kruszcza na głowę mieszkaćca w poszczególnych krajach świata — gdyby my ją mogli znać dla owych czasów — mówiłaby nam niezwykle mało. Zapewne niejedno państwo indyjskie było pod tym względem przodujące kraje europejskie: w rękach kupców arabskich, malajskich i chińskich, a zwłaszcza władców Dalekiego Wschodu gromadziły się bajeczne bogactwa. Skarby te jednak nie miały mocy przekształcania istniejących stosunków gospodarczych. Daleko idące różnice zaczęły się także w Europie.

Co działo się z napływającym srebrem? W których rękach akumulował się pieniądz?

Jak już wiemy, w XVI w. prawie cały kruszec przybywał przez port w Kadyksie do Sewilli, gdzie wpływał w dużej części do skarbu królewskiego. Wobec ogromnych wydatków, jakie ponosili Habsburgowie w swej walce o hegemonię w Europie, nie pozostawał jednak tam długo, Hiszpania, podobnie jak Portugalia, nie była przygotowana do ogromnego, choć i opłacalnego, wysiłku eksploatacji kolonii. Brakowało zaplecza przemysłowego, nie wystarczało rolnictwo; kolonie i wysiłek wojenny w Europie odciągały z kraju ludzi. Nic więc dziwnego, że przy obfitym i tanim wydobywanym kruszczu i podaży towarów, która nie mogła dorównać rosnącemu popytowi, ceny podnosiły się bardzo szybko. Hiszpania jednak nie była w stanie wykorzystać koniunktury i wkrótce sytuacja zmieniła się całkowicie. Zwyczajka cen zaznaczyła się wczesniej niż gdzie indziej w Europie, stwarzając chłonny rynek dla wyrobów zagranicznych. Masowy import osłabił rzemiosło miejscowe właśnie wówczas, gdy stawał się bodźcem rozwoju gospodarczego, głównie dla Niderlandów. Zanim zaś zaznaczyła się ogólna depresja gospodarki

Półwyspu, jasne było już w XVI w., że nie Hiszpanie osiągnęli głównych zysków z Nowego Świata.

Ogólnie biorąc, kierunki odpływu kruszców zależały zarówno od układu rynków europejskich, jak i od ródów, w których Hiszpanie i Portugalczycy zaopatrywali się w kapitały i towary niezbędne dla eksploatacji swoich zdobyczy zamorskich. Chętnych do udziału w zyskach z tej dziedziny było niemało i od początku nie trudno było znaleźć potrzebny kapitał zakładowy. W pierwszej poł. XVI w. w grę wchodziły kapitały z miast północno-wschodnich, z Górnych Niemiec i Niderlandów. W najkorzystniejszej pozycji znalazli się bankierzy z Górnych Niemiec, głównie z Augsburga. Tamtejszy dom bankierski Fuggerów od dawna był związany zarówno z kopalnictwem kruszców, jak i z domem Habsburgów. Nie tyle po opanowaniu procesu produkcyjnego, co po uzależnieniu od siebie drobnych producentów, Fuggerowie w powiązaniu z innymi firmami przechwytywali znaczne ilości metali, w tym srebra. Rosnące trudności wydobywcze czyniły interwencję wielkich firm bankierskich w górnictwie niezbędną. Podnosiły koszty, ale zwiększały także ich udział w zyskach. Podobnie, jak górnicy niemieccy pracowali w kopalnictwie całej Europy, tak kapitał niemiecki przenikał wraz z nimi. Gdy powstał problem eksploatacji złóż amerykańskich, Fuggerowie opanowali już dobrze hiszpańskie kopalnie rudy, niezbędnej dla oczyszczania rudy srebronośnej, i byli najwskazywanymi wierzycielami Habsburgów. Znalazli się więc wśród głównych udziałowców wielkiego przedsięwzięcia, jakim była eksploatacja kolonii amerykańskich.

Towary napływające z kolonii, zarówno hiszpańskich, jak portugalskich, znajdowały rynek zbytu przeważnie poza metropoliami. W zamian za artykuły niezbędne na Półwyspie i w koloniach sprowadzano do Antwerpii korzenie, srebro, a wkrótce potem produkty plantacji hiszpańskich w Indiach Zach. i portugalskiej Brazylii, zwłaszcza cukier.

W Europie ówczesnej niewiele było ośrodków, które mogłyby konkurować z kapitałem górnoniemieckim. Niderlandy, perła krajów habsburskich, choć związane ci-

le z Hiszpani, odsunięte zostały od kontaktu z koloniami. Nowy wiat pozostał miał w założeńiu kolonii Kastylii. O ile jednak kontakty jej z o rodkami górnoniemieckimi pozostawały głównie w sferze obrotu pieni no-kredytowego i cz ciowo tylko produkcji tekstylnej, o tyle rodki płyn ce sk din d, zwi zane były z handlem. Eksploatacj kolonii finansowa trzeba było z bie cych zysków. Znaczna cz kruszcu, który przybywał do Sewilli, ju na statkach nale ała nie do Korony, lecz do osób prywatnych, przeważnie finansujących ekspansję kolonialną. Byli to zazwyczaj cudzoziemcy. Przeciwnie nim te kierowała się niechęć ludności hiszpańskiej zarówno w postaci ruchu *comuneros*¹, jak protestów Korteżów². W ciągu 200 lat od odkrycia Ameryki kierunek odpływu kruszców z Hiszpanii i jego nasilenie zmieniały się znacznie. W fazie pierwszej, przez ok. trzy wieki XVI w., wiatowe centrum handlu towarami kolonialnymi stanowiła Antwerpia, będąca jednocześnie nie wielkim o rodkiem kredytu. Niderlandy, podówczas jeszcze pozostające w rękach Habsburgów, jako najbogatsza i najbardziej uprzemysłowiona ich dziedzina odsunięte od bezpośredniego udziału w handlu z koloniami, zarabiała zaopatrywaniem egługi hiszpańskiej i portugalskiej, dostarczaniem tych towarów, których na półwyspie Pirenejskim brakło.

Korzystała także najbliższa sąsiedka — Francja. Jej południowe i zachodnie prowincje dostarczały wyrobów rzemieślniczych i żywności, których cena w atlantyckich metropoliach szła w górę. Fuggerowie, związani z Habsburgami, ciągnęli znaczne sumy do siebie, przekazując je z kolei, w ramach innych swych powiązań, do Antwerpii i Włoch. W siedemdziesiątych latach XVI w. zaszły niemałe zmiany, mimo kolejnych bankructw królewskich. Niewypłacalność, jak w 1559 r. ogłosił Filip II hiszpański, zachwiała domem Fuggerów i choć podważała ona przede wszystkim zaufanie do korony hiszpańskiej, znalazli się rychło nowi wierzyciele. Wkrótce potem, w wyniku rewolucji w Niderlandach utraciła swe znacze-

¹ Powstanie mieszczaństwa hiszpańskiego w latach 1520—1521.

² Zgromadzenie stanowe w Kastylii.

nie Antwerpia oraz o rodki z ni naj ci lej zwi zane, np. Lyon. Miejsce Antwerpii jako centrum wymiany europejskiej zaj ł Amsterdam, ale jednocze nie od yły tak e targi pieni ne organizowane przez genue czyków w ró nych miejscowo ciach: Besançon, Placencji, Novi i in. Mimo stanu wojny mi dzy północnymi prowincjami Niderlandów a Hiszpani , handel mi dzy nimi trwał. Habsburgowie hiszpa scy zdawali sobie doskonale spraw , e zyski z „handlu z wrogiem” pozwalaj Holendrom finansowa wojn . Ten sam handel umo liwia ł jednak równie im samym wysyłanie za Atlantyk flot i opłacanie zamorskim srebrem wojsk zaci nych. Handel z Francj jest mniej znany, zapewne jednak utracił on na znaczeniu w porównaniu z pierwsz poł. XVI w.

Dysponuj c wi kszymi rodkami, Hiszpania miała te wi ksze ni w pocz tkach ery nowo ytnej potrzeby. Ekspansja kolonialna wyszła z fazy bohaterskiej. Liczne miasta, górnictwo i osadnicy w Nowym wiecie zale ni byli wci od stałych dostaw artykułów przemysłowych, a nawet ywno ci, którymi półwysep Pirenejski dysponowa ł w mniejszym stopniu ni dawniej. Dostawcy z północy: Niderlandy, a tak e, w rosn cej mierze, Anglia, wci od ci te od bezpo rednich kontaktów, korzystały z tego.

Historycy nie zdo łali jeszcze ustali szczegó łów obrotu pieni nego i bilansów płatniczych wszystkich krajów Europy owych czasów. Niejedno zagadnienie z tej dziedziny pozostaje sporne od paruset lat. Nie jest te wyja niony problem zasadniczy: jak rol gra ł obrót pieni dza we wzro cie gospodarczym nowo ytnej Europy. W dalszym ci gu b dziemy jeszcze omawia , jak si na te sprawy zapatrywali współcze ni ekonomi ci i m owie stanu: wyniki bada ostatnich dziesi cioleci przyznały niemało racji ich argumentom tak e w zakresie ochrony dodatniego bilansu handlowego.

W warunkach stałego rozwoju kredytu i stosunkowo wysokiej stopy procentowej rozwój gospodarki powy ej pewnego stadium rozwojowego dokonywa si mógł tylko przy dostatecznym nasyceniu rodkami pieni nymi. Z chwil rozkładu stosunków feudalnych na wsi nast pił przełom, tylko bowiem feudalny przymus pozaekono-

miczny wobec poddanych chłopów pozwalał na prowadzenie na wiskal produkcji bez nakładów pieniężnych. W czasach nowożytnych rozwój drogowy dokonywał się już zresztą tylko w Europie Wschodniej, wywołowego rozwoju folwarku państwowego w Polsce, północno-wschodnich Niemczech i w Inflantach nie można jednak uważać za zjawisko dodatnie dla tych krajów. Na Zachodzie pieniądź był już wówczas niezbędnym czynnikiem wielkiej Inwestycji. Skoro zaś rodki pieniężne nieomal utożsamiały się z monetą, elastyczność nasycenia pieniądzem rynku zmieniała się w zależności od wielu czynników. W portach obfitość pieniądza ustępowała jego brakowi, gdy kończył się jałowy okres zimy i napływały pierwsze aglowce z towarem. Gwałtowne wahania popytu na rynkach natrafiały na mniejszą znacznie elastyczność rynku pieniężnego. Odwrotnie — w gospodarce zawierającej spory jeszcze element tradycji, tak bardzo zależnej od pieniądza metalicznego, fluktuacje zaopatrzenia w gotówkę powodowały nieznaną nam dzisiaj trudność.

Institucje obrotu pieniężnego: wiek XVI

Sama jednak obfitość pieniądza w kraju nie była gwarancją rozwoju gospodarczego: co najmniej równie ważne było w tych warunkach nagromadzić się i jak był użytkowany. Rozwija się także specyficzna sfera działalności gospodarczej, związana ściśle z pieniądzem. Specjalistów od obrotu pieniężnego znała Europa od dawna. Wykorzystując słabą elastyczność podaży pieniądza, różnice kursów walut i metali szlachetnych, bankierzy i lichwiarze byli zarazem pionierami obrotu bezgotówkowego.

Bankowość w swym rozwoju miała do pokonania nie małe trudności. Średniowieczne społeczeństwo podejrzliwie na ludzi zajmujących się obrotem pieniężnym i nie wróżyło im zbawienia wiecznego. Zwłaszcza w odniesieniu do lichwiarzy zastrzeżenia teologów pokrywały się z niechęcią społeczeństwa. Życie zmuszało jednak do kompromisów i doba nowożytna odziedziczyła do rozwinięcia te formy kredytu wprowadzone przez Włochów w rejonie śródziemnomorskim i przeniesione do Niderlandów. Huma-

nizm i reformacja nie obaliły wszystkich przeszkód doktrynalnych; równie protestanci mieli wiele zastrzeżeń w kwestii swobody kredytu. Jak się zdaje, szło o to, że interesy różnych grup społecznych i zawodowych były w tym względzie sprzeczne.

Wiek XVI stworzył dodatkowe przesłanki rozwoju wielkich domów bankierskich. Pod koniec renesansu zdarzało się, że nawet wypłacalni panujący, mimo proponowanych wysokich odsetek, nie mogli uzyskać kredytu; obecnie zależy to przeważnie tylko od zainteresowania bankierów. Wiek Fuggerów, jak nazwano koniec XV i wieszczę następnego stulecia, stał więc pod znakiem koncentracji kapitałów w rękach wielkich firm górnohaleckich, włoskich, niderlandzkich. Odebranie władzy finansów przeniósł się przy końcu stulecia do północnych Niderlandów.

Jak kapitały te nagromadzały się, jakim celom służyły? W XVI w. firmy bankierskie nie wahały się już między operacjami kredytowymi, handlem i produkcją. Ta ostatnia jest dla nich zbyt mało zyskowna. Jeśli handel, to tylko taki, który zapewni najlepsze interesy, a więc dyktowane do monopolu (mniej ważne: monopolu pieprzu, ałunu, rtęci, czy innego towaru). Naturalnym dążeniem staje się specjalizacja w obrotach pieniężnych, oczywiście na wielkich skalach. Włoch Lodovico Guicciardini, bystry obserwator stosunków niderlandzkich, pisał ok. 1567 r., po pierwszym wielkim kryzysie finansowym w Antwerpii, że interesy finansowe stały się przekleństwem dla kraju: „Niegdyś szlachta, która miała trochę gotówki lokowała je w majątkach ziemskich, które dawały zatrudnienie wielu ludziom i dostarczały krajowi rzeczy niezbędnych. Kupcy wykorzystywali swe kapitały do regularnego handlu, który dostarczał krajom potrzebującym produktów niezbędnych w innych krajach w obfitości; oni również dostarczali pracy licznym ludziom, podnosząc jednocześnie dochody księstwa i miast. Za naszych czasów, natomiast, czy szlachty i kupców, pierwsi pokrywają, za pośrednictwem innych, drudzy za otwarcie uchylają się od niebezpieczeństw regularnej gospodarki i lokują swe kapitały w obrotach finansowych, gdzie przyciągają ich wy-

sokie i pewne zyski. Ziemia pozostaje bez uprawy, zaniedbuje się handel, rośnie spekulacja, ubodzy są wyzyskiwani przez bogatych, którzy kończą bankrutem". Zyski czołowych firm były w tych czasach olbrzymie. Najwikszymi kontrahentami byli władcy. Habsburgowie, walczyli o tron Rzeszy w 1519 r., potrzebowali 850 tys. florenów do przekupienia elektorów. Jakub Fugger zapewnił to, dostarczając 543 tys. florenów. Gdy wkrótce potem przypomniał cesarzowi ile ten mu zawdzięcza, ani on ani nikt inny przez buntowniczych księcia Karol V nie był przypuszczany, że pieniądze Fuggerów pomogły Habsburgom osiedzieć na tronie na lat 400.

Już w XIV w., a zwłaszcza w XVI w. i następnym prowadzenie wojen zależało od kredytów bankierskich. Zauważono, że bez pomocy bankierów florenckich niemożliwe byłoby prowadzenie przez Francję wojen włoskich na Przełomie XV w., bez pomocy od Niemców Francja nie zdobyłaby Lotaryngii, a północnej Alzacji; bez pomocy bankierów włoskich nie mogliby w ich kraju tak długo dominować Hiszpanie. Odwrotnie — pokój z Holandią, na który Hiszpanie musieli przystać w 1609 r. wynikał bezpośrednio z bankructwa skarbu hiszpańskiego ogłoszonego dwa lata wcześniej.

Finansując politykę mocarstw europejskich, bankierzy napędzali machinę wojenną o niespotykanej dotychczas skali. W 1542 r. u progu nowej wojny z Hiszpanią mimo liwości pojedynczych bankierów przestały wystarczać: po życzeniu królowi francuskiemu ogólni bankierowie lyońscy. Był to dalszy krok na drodze powstania nowego systemu kredytowego. Jego dwie podstawowe instytucje, to giełda i bank publiczny.

Instytucje obrotu pieniężnego:
giełda i nowy publiczny bank

Impuls do tworzenia giełd i banków publicznych wychodził nie od strony finansjery, lecz wynikał z potrzeb państwowych. Potrzeby finansowe państwa i panujących rosły szybciej niż dochód narodowy. Zadłużenie było zjawiskiem powszechnym już w średniowieczu i niejednym

klejnot koronny, nie mówiąc o majątkach i antycypowanych dochodach, przechodził jako zastaw w ręce wierzycieli lichwiarzy. Nowością stało się ujęcie tego długu w inne ramy, wprowadzenie do państwowych transakcji kredytowych jakby elementu publicznoprawnego. Skoro zadłużenie państwa stało się zjawiskiem powszechnym, koniecznym i stałym, znalazły się odpowiednie formy organizacyjne; stworzyły je banki państwowe. Ich geneza również wywodzi się z renesansu, z miast włoskich. Do trudno wskazać cechy ich wszystkich i czynniki; czasem przeważały zadania emisyjne (bicie monety), ważyła się wobec chaosu monetarnego, czasem rola depozytariusza. Na północy Europy pierwszy bank publiczny powstał w Amsterdamie dopiero w 1609 r. i jest charakterystyczny dla stosunków holenderskich, a na pierwszy plan wysunięto przy tym kwestię uporządkowania stosunków monetarnych. Publiczny charakter tej instytucji spowodował, że korzystała ona z wielkiego kredytu zaufania i mogła zadowalać się minimalnym zyskiem. Zresztą ogromne obroty powiększyły wkrótce zyski. Rola wierzycieli państwa w specyficznych warunkach holenderskich była skromniejsza: cała Holandia była wówczas bankierem świata, pieniądza i kredytu nie brakło, wiele korporacji spełniało ubocznie rolę instytucji kredytowych, wreszcie prywatne firmy również chętnie udzielały kredytu. Podkreśla to wszystko kontrast ze stosunkami angielskimi, które okazały się znacznie bardziej dynamiczne zarówno pod względem skali wzrostu, jak zmian form organizacyjnych.

Gdy w 1585 r. giełda amsterdamska rozpoczyna systematyczne notowania cen i kursów pieniądza, nie ma jeszcze potrzeby obserwowania kursów londyńskich. W periodycznie publikowanych wykazach Londynu pojawia się dopiero w 1634 r. Jest to jednak okres, w którym gospodarka angielska rozwija się szybko. System finansowy natomiast jest do tradycyjny. Nie należy oczywiście wyciągać daleko idących wniosków z faktu, że nowoczesne firmy bankierskie w Anglii powstały później; banki występujące pod postacią firm złotniczych z Lombard Street nie musiały działać mniej sprawnie. W Anglii odpada

główny bodziec stworzenia Banku Amsterdamskiego, jakim był chaos monetarny. Wystąpił inny bodziec — dług państwa. Moment powstania Banku Angielskiego jest bardzo charakterystyczny. Równie dawniej, za Stuartów, zadłużenie Korony było wysokie, jak jednak zobaczymy niżej, brakło zaufania do dłuznika. Usunięty ostatniego Stuarta (1688 r.) Parlament angielski uniezależnił się od samowoli królewskiej. Wkrótce okazało się, jak wielki miało to wpływ na sytuację gospodarczą kraju, jakie Perspektywy otwierało przed rozwojem kapitalizmu. Dla krajów rządzonych absolutystycznie charakterystyczna była niepewność co do posunięć władcy, wci poszukiwanie nowych źródeł dochodu. Niemożliwość decydowania o systemie podatkowym, niebezpieczeństwo przymusowych podatków na rzecz państwa przy stałej obawie przed jego niewypłacalnością — ograniczały swobodę decyzji kapitalistów i zwiększały ryzyko ich działalności.

Ten stan rzeczy unicestwiał w zarodku wszelkie koncepcje stworzenia banku publicznego na wzór powstałych w stolicach republik — w Wenecji i Amsterdamie. Natomiast przewrót 1688 r. uczynił z państwa angielskiego jakby spółkę akcyjną klas posiadających, której prezesem był monarcha, a zarządcą — Izba Gmin. Kupony akcji odcinało wielu, ale podział ich był nader nierówny.

Uregulowanie długu państwowego było pierwszym zadaniem banku publicznego. 1 200 000 funtów kapitału zadatkowego zebrano w ciągu 10 dni, co wskazuje, jak dalece sfery finansowe uznały tę inicjatywę za słuszną i korzystną dla siebie. Przyjęcie emisji banknotów przez tę korporację wierzycieli państwa w równym stopniu realnie co symbolicznie podkreśliło publiczny charakter instytucji.

Zaufanie udziałowców okazało się w pełni uzasadnione. Przekonanie o bezpieczeństwie wkładów przyspieszyło zarówno nagromadzenie kapitałów, jak i obrót pieniężny. Ekonomista angielski Nicholas Barbon (1640—1697) 4 lata przed utworzeniem Banku Angielskiego pisał, że w ciągu ostatniego wiecza depozytariusze stracili co najmniej 2 mln funtów w wyniku bankructw złotników londyńskich; inne oszacowania byłyby jeszcze wyższe. To

zaufanie (które z wielkich rodków dot d spoczywaj - cych w skrzyniach i po czochach uczyniło kapitał) było szczególnie potrzebne w zwi zku z emisj banknotów (po 20 funtów). Wspomniany ju Barbon, wielki zwolennik utworzenia banku publicznego w Anglii na wzór Amsterdamu i Wenecji, wart jest zestawienia z pierwszym pokoleniem pisarzy — merkantylistów, m. in. jako entuzjasta pieni dza papierowego. Jak wiemy, dopływ kruszczu od lat kilkudziesi ciu skurczył si znacznie, zapotrzebowanie na pieni dz natomiast wci rosło, mimo niekorzystnych zjawisk w koniunkturze wiatowej. Stopniowo emisja not okazała si wa niejsza od przyjmowania wkładów, co odbiło si nawet pocz tkowo na obni eniu kursu banknotów. Przy ko cu XVIII w. kr yło ju jednak przy pełnym zaufaniu rynku przeszło sze ciokrotnie wi cej banknotów ni wynosiły depozyty Banku. Noty obsługiwały wielki handel i operacje finansowe: ju w 1697 r. pisano, e przy ich pomocy dokonuj si wszystkie wielkie płatno ci. Na tym si jednak nie sko czyło: w 1759 r. wypuszczono po raz pierwszy banknoty po 15 i 10 funtów, w 1794 r. — po 5 funtów. Rozszerzył si zatem zakres ich wykorzystywania, gdy nast pił wielki skok, jakiego w tych latach dokonała cała gospodarka angielska. Wreszcie nie miały by wpływ do obfitego i taniego kredytu Banku Angielskiego na stop procentow .

Wielkie kompanie i nagromadzenie kapitału

Wiek XVII przyniósł inn jeszcze form koncentracji kapitałów, której nowo ytna gospodarka miała da wielk przyszło ; powstaj kompanie o połączonym kapitale (*joint stock*), prototyp spółek akcyjnych. Potrzeba ich wynikała z handlu kolonialnego.

Wokół zakładania kompanii handlowych w XVI W. i nast pnych stuleciach wynikło niemało sporów³. Szczególn uwag zwracaj dwie tendencje, z których jedna otwierała szeroki dost p kapitałom, druga za ograniczała

³ Pomijam tu znane szeroko ju w redniowieczu kompanie — zrzeszenia kupców cieszcych si wspólnym przywilejem, ale działajcych pojedynczo (w Anglii zwano je *regulated*).

grono uprawnionych do inwestowania. Pierwsza nie oznaczała szerokiej demokracji w zarządzie kompanii, lecz jedynie otwarcie wrót dla napływu rozproszonych, rednich kapitałów, druga łczyła oligarchi w zarządaniu z ch - ci opanowania cało ci zysków przez stosunkowo wskie koło bogatej bur uazji. Kompanie o poł czonym kapitale nabierały cech spółek akcyjnych, zarówno przez wypuszczanie udziałów, które kr yły na rynku, jak dzi ki Pewnym cechom, nie wynikaj cym ju bezpo rednio ze statutu. A wi c z reguły rozrzut akcji nie był równy, spora ich cz pozostawała w r ku nielicznych akcjonariuszy, skupiaj cych w swym r ku władz kompanii. Ju wcze nie zaznaczyły si w zwi zku z obrotem akcjami tendencje spekulacyjne, których momentem szczytowym była sławna „ba ka mórz południowych”, do której wypadnie jeszcze wróci .

Sprawy kapitałów i władzy w kompaniach nie bywały jednak w tych czasach pozostawiane swobodnej grze sił czysto gospodarczych. Wprawdzie w kompaniach o poł czonym kapitale znikał warunek wieloletniego terminowania w handlu, statuty zapewniały jednak decyduj ce miejsca w zarządzie okre lonym rodowiskom. Niekiedy Cen udziału uzale niano od pozycji społecznej pierwszego jego nabywcy. W Holandii, gdzie oligarchia mieszcza ska ci le przestrzegała swych wpływów, zagwarantowano Słos decyduj cy dla władz Amsterdamu.

Pozbawieni wpływu na kierunek działalno ci, drobnii akcjonariusze dostarczali jednak niemałych rodków. Nie Pozostawało to bez konsekwencji dla zysków. Jak kształtowały si one w stosunku do wkładów? Przy ustawicznych wahaniach, zale nych zarówno od koniunktury, jak sytuacji politycznej i po prostu powodzenia w egludze, rednie zyski kształtowały si wysoko. Pierwsze ekspedycje do Indii Wsch. przynosiły zarówno Holendrom, jak Anglikom bardzo wysokie dochody. Pierwsze lata (1601—1613) przyniosły w Anglii mianowicie rednio 31% rocznie. Po dzieci cioleciach słabszych, w okresie 1657—1682 Płacono rednio 18%, w dekadzie za nast pnej — 20%. Takie były odsetki obliczane od kapitału zakładowego, Dla indywidualnego posiadacza akcji, uzyskana dywiden-

da stanowiła jednak procent nie od nominalnej jej wartości, ale od kwoty, którą za nią zapłacił. Tymczasem zarówno wysokie zyski, jak zaufanie do trwałoci kompanii podnosiły ceny rynkowe akcji. Właśnie w latach 1682—1692 kurs angielskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej o nominalnej wartości 100 funtów kształtował się ok. 300 funtów. A więc 20% dywidendy przynosiło nowym akcjonariuszom nie więcej niż 6—7%.

Wszystkie te liczby nikt wobec perspektyw, jakie otworzono przed powstałą w 1710 r. Kompanią Mórz Południowych, która skupiała wszystkich wierzycieli państwa i cieszyła się wśród Anglików monopolem handlu posiadła z Hiszpanii w Ameryce Płd. Stała się ona symbolem spekulacji giełdowej. Poparcie rządowe i umiejętnie machinacje dyrektorów Kompanii doprowadziły do dużej zwwyżki kursu akcji. Od końca stycznia do czerwca 1720 r. wzrosły one z 129 do 1050 funtów przy nominalnie 100. Skłoniło to licznych innych przedsiębiorców do wygrywania powszechnej gorączki spekulacyjnej. Gdy pękła „bańka mórz południowych” akcje opadły jeszcze szybciej niż poprzednio rosły, wprowadzając okresowo chaos na rynku, doprowadzając do bankructwa wielu, przynosząc fortunę nielicznym szczęśliwym i przewidującym.

Wielkie kompanie i państwo

Wielkie kompanie handlowe wiązały się coraz ściślej z aparatem państwowym; stanowi to jedną z ich charakterystycznych cech, a dokonywało się w wieloraki sposób. Po pierwsze, zwłaszcza w Anglii, były one poważnymi wierzycielami państwa. Gdy Parlament w 1698 r. przyznał wyłączone prawo handlu z Indiami ludziami, którzy przyłączyli się do nowo rozpisanej polityki państwowej, powstała rywalizacja dwóch kompanii wschodnioindyjskich — Starej i Nowej, grupujących pozostałych wierzycieli. W 1709 r. nastąpiło połączenie obu kompanii, co zakończyło niekorzystnie dla interesów angielskich rywalizację, utwierdzając przy tym zasadniczego zwierzchnika państwa długiem państwowym a działalnością i finansami

kompanii handlowych. Jak cisty był ten zwi zek, wiad-
czy wła nie przyjmuj ca si wówczas zasada, która wa-
runkowała przyznanie przez Parlament przywilejów
' koncesji od udzielenia po yczki pa stwu. O wielko ci
tych po yczek mówi zestawienie kilku liczb. Bank Angiel-
-ki (ustanowiony formalnie w 1694 r.) posiadał, jak pa-
mi tamy, kapitał zakładowy wielko ci 1 200 000 funtów;
4 lata pó niej wspomniana po yczka, od której uzale nił
Parlament prawo prowadzenia handlu z Indiami, wyno-
siła 2 mln. Jednocze nie dochód narodowy oceni mo na
na ok. 50 mln, za roczny obrót w handlu zagranicznym
rednio za lata 1697—1699) — 14 mln.

Kompanie spełniały tak e w du ym stopniu — jak ju
wiemy — funkcje zewn trzne pa stwa. W skrajnych
Przypadkach, np. w Kompaniach Wschodnioindyjskiej,
Angielskiej i Holenderskiej, pochłaniało to powa n cz
zysków, daj c jednak czasem znaczne dodatkowe korzy-
---. Interesy reprezentowanego przez kompanie handlu
uto samiały si niekiedy z interesami pa stwa. Niew t-
pliwie nie tylko osobiste interesy rz dz cej w Holandii
oligarchii decydowały o pomocy udzielanej przez pa -
stwo Kompanii Wschodnioindyjskiej, zwłaszcza w latach,
gdy potrzebowała gwarancji dla zaci ganych po yczek.
Pó niej, w ko cu XVIII w. — gdy likwidowano Holen-
dersk , i w XIX w. — gdy pa stwo przeję ło Kompani
Angielsk , starania te i wydatki opłaciły si wreszcie bez-
po rednio. Przez cały okres stanowiły one form wkładu
Pa stwa do podnoszenia dochodów kraju i pot gi zamor-
skiej.

Bezpo rednie zwi zki tych instytucji zaznaczały si
zreszt tak e w dziedzinie polityki zagranicznej. B dzie
jeszcze mowa o wojnach kolonialnych, tu zaznaczymy na
razie, e Zjednoczone Prowincje Niderlandów, tworzc
w 1621 r. Kompani Zachodnioindyjsk do handlu z Afryk
, Ameryk Pd. i Indiami Zach., z góry przeznaczały jej
gównie zadania wojennopolityczne.

Przykład angielski i holenderski okazał si zara liwy.
Gdy raz przełamano monopol kolonialny krajów iberyj-
skich, obok ju wymienionych konkurentów pojawiły si
inne pa stwa, zwłaszcza Francja. Mo na jednak zauwa y

znamienną rolę akcentów i stosunku zależnościami. Obie główne i najtrwalsze kompanie francuskie (Indii Wsch. i Zach.) utworzone zostały w 1664 r. przy bezpośrednim, tak finansowym, udziale państwa. Pierwsza z nich otrzymała 2/3, druga — 1/10 kapitału zakładowego, a obok premii przywozowych i wywozowych prawa do kolonii zdobytych, a nawet już posiadanych przez Francję (w Ameryce). Początek XVIII w. przyniósł próby cięlszego związku handlu zagranicznego z państwem — jedną wszechogarniającą kompanię. Upadek tej koncepcji, który zbiegł się w czasie z „balkonem południowym”, zakończył chwilowo ekspansję zamorską. Groźniejszą cięszą jej miała wojna siedmioletnia (1756—1763), w której na wschodnioindyjskim teatrze działały się bezpośrednio dwie kompanie — Angielska i Francuska.

Absolutystyczny wzór francuski, nie za przykładem Anglii i Holandii przywiecały takim krajom, jak Dania, Szwecja, Kurlandia (w poł. XVII w.), Prusy i Austria, które ze zmiennym szczęściem podejmowały próby wykrojenia dla siebie „kromki z bochenka” handlu kolonialnego. Zagadnienie to wcale nie jest niekiedy z punktu widzenia lokalnych interesów gospodarczych, nie wpłynęło ono jednak na obraz gospodarki kolonialnej, zwiększyło może nieco koszty przez zaostrzenie rywalizacji.

Wypuszczenie akcji jako metoda zdobycia kapitału zakładowego dla wielkich przedsięwzięć handlowych, melioracyjnych czy przemysłowych przyjęło się w XVII i następnym stuleciu, zwłaszcza w Anglii i Holandii. Rozpatrywaliśmy powyżej najwskześniejsze tego typu przedsięwzięcia, ale dodać trzeba, że podobnie organizowano zakładanie plantacji oraz myślistwo i zdobywanie futer w poszczególnych strefach Ameryki Pn., a także niektóre przedsięwzięcia melioracyjne i przemysłowe (górnictwo) w metropolii.

Pieniądze i kształt gospodarki. Czynniki społeczne

Do zrozumienia stosunków finansowych w XVI—XVIII w. nie wystarczy jednak poznanie form koncentrac-

cji kapitałów; nale y zastanowi si , jak rol grał pieni dz w gospodarce. Sprawa ta powraca na ka dym roku, wi e si bowiem bezpo rednio zarówno z ewolucj ustroju rolnego, jak z handlem kolonialnym, czy rozwojem przemysłu. Mówi c o obrocie pieninym stwierdzamy, e intensywno jego była nierówna, w zale no ci od rozpatrywania stref i poszczególnych krajów. Je li oderwiemy si na chwil od sfery handlu i finansów, stwierdzimy, e poza ni obrót pieniny zale ał w głównej mierze od stosunków rolnych. Tam, gdzie utrzymywały si wi zy feudalne, zwłaszcza za podda stwo, pa szczyzna i renta w naturze, podstawowa klasa społeczna — chłopstwo — w niewielkim tylko stopniu wci nta była w obrót pieniny. Odwrotnie, renta pienina (czynsz) i swoboda obrotu ziemi oraz jej produktami stymulowały ten obrót. Du e znaczenie miała te wysoko dochodu narodowego i jego podział: po prostu istniał pewien próg stopy yciowej, poni ej którego obrót pieniny nabierał odmiennego charakteru, stawał si niesłychanie rozdrobniony.

Zwró my uwag , e w wielu krajach Europy Zach. ewolucja zmierzała, ogólnie rzecz bior c, w kierunku rozszerzenia zakresu gospodarki pieninej. Jest to niew tpliwe w dziedzinie społecznej organizacji rolnictwa, w której b d to — jak w Anglii czy Holandii — renta Uiszczana w pienidzu miała przez cały omawiany okres decyduj ce znaczenie, b d te zwi kszyła swe znaczenie mi dzy XVI a ko cem XVIII w. Podobnie jest z poło eniem materialnym mas ludno ci, które w tych krajach Przedstawiało si stosunkowo korzystnie.

W pozostałych krajach Europy Zach., podobnie jak we Wsch., silniej zaznaczaj si wahania i w skrajnych przypadkach trudno byłoby okre li , czy stosunki w XVIII w. Prezentuj post p w stosunku do pocz tku ery nowo ytniej, w ka dym razie, w pi dziesi tych latach XVII stulecia, a zwłaszcza w jego drugiej połowie, na fali niekorzystnej koniunktury zaznacza si w niektórych krajach (Francja, Hiszpania, Włochy, cz ciowo Niemcy) zjawisko refeudalizacji, przy czym zubo enie chłopstwa i cz ci

ludno ci miejskiej zbiegało si nawet z nawrotem do prymitywniejszych form renty. Oznaczało to wyparcie pie' ni dza ze znacznej sfery gospodarki. O wiecony wicekról Sycylii pisał np. w 1784 r., e na wyspie (typowym wówczas regionie zacofanym) monet poszukuje si „jak antycznych medali”.

Specyficzne miejsce w tym układzie stosunków zajmował kredyt. Jest to określenie tak wieloznaczne społecznie, e to, co zawiera si w jego określeniu — udzielanie pożyczek — ztraca jakiegokolwiek znaczenie. Kredyt by warunkiem niezbędnym dla rozwoju handlu i produkcji, ale drobny kredyt, również kredyt konsumpcyjny, odgrywał cz sto rol odwrotn . Dla działalności erujcego na n dzy lichwiarza pieniądz nie był konieczny. Ziarno siewne lub pożyczone na przedniwk przynosiło procent wi kszy ni pieniądz. Wzbogacało to lichwiarza, ale społeczny bilans takich transakcji, dokonywanych w skali masowej, był przeważnie ujemny.

Na wielki skal korzystali z kredytu właściciele ziemscy. Było to związane z charakterem ich przychodów i wydatków. Dochody wpływały zwykle dwa razy do roku, konieczność wydatków natomiast była większa, przy czym były one dużo znaczniejsze, np. na reprezentacyjne budownictwo. W tych warunkach i właściciel ziemski stawał si łatwym łupem lichwiarza. W odróżnieniu jednak od drobnego dzierżawcy, czy chłoparozwój systemu kredytowego tworzył dla wielkiego właściciela ziemskiego możliwość znacznie większe, ni miał je on w początkach XVI w. W krajach bardziej rozwiniętych sprzedaż ziemi lub zastawienie nakry stołowych przestały by głównymi sposobami zdobycia dodatkowej gotówki. W Anglii rozpowszechniały si w XVIII w. papiery wartościowe jako forma łatwej do upłynnienia lokaty.

O ile dla skali, gęstości i szybkości obrotu pieniądza decydująca była struktura i zamocnienie społeczeństwa, o tyle wykształcały si sprawne formy kredytu i obrotu bezgotówkowego wi zało si głównie z wielkim handlem i jego potrzebami. Tu przodowali jeszcze w XVII stuleciu Włosi i Europa Północna. Wiele miała si od nich nauczyć . Po rednikami stali si Holendrzy.

Społeczne ograniczenia tworzenia i swobody ruchu kapitałów

Osobny, niezwykle ważny problem gospodarczy stanowiły społeczne ograniczenia swobody ruchu kapitałów. Stosunki angielskie i pod tym wzgl. dem. przeciwstawiły się na kontynentalnym.

Wielu przyczyn różnic między klasami feudalną i mieszczańską zaznaczyły się na Wyspie Słabiej, a w innych sferach obu grup zacieśniały się powoli. Przybiegało to — inaczej niż na Kontynencie — charakter obustronnej dyfuzji. Stan szlachecki nie był w Anglii nigdy zamknięty i wciśnięty; dopływały do niego elementy najzamożniejsze i najenergiczniejsze spośród chłopstwa i mieszczaństwa. Z kolei młodsi synowie szlacheccy, pozbawieni na korzyść braci fortuny ojcowskiej, często szukali miejsca i pozycji społecznej w zajęciach tradycyjnie mieszczańskich. Arystokracja, formalnie biorąc warstwa zamknięta, utraciła wiele krwi i znaczenia w Wojnie Dwóch Władzy w drugiej poł. XV w., następnie zaczęła zdewaluować się jej godność w wyniku obfitych nadawstw, a raczej sprzedaży tytułów arystokratycznych za pierwszych Stuartów. W tych warunkach zrozumiałe jest, że nie tylko mieszczanie używali szlachectwa i przenikali do arystokracji, lecz także arystokraci lokowali swe kapitały na sposób mieszczański. Kapitały w Anglii płynęły więc w kilku kierunkach, zasilając nie zawsze te sfery, w których istniała perspektywa wyższych zysków, ale budując system zabezpieczający przed kryzysem i bankrutstwem.

Można by zarysować kilka przeciwstawnych typów gospodarowania kapitałami przez wielkich właścicieli ziemskich. Z pewnością wiążą się z nimi, zwłaszcza w Anglii Zach. i Pn., nie myliła przez cały omawiany okres o lokatach poza ziemią, ale przyczyny były inne — nie prawne i nie obyczajowe.

Nie oznacza to, że zanikły przegrody społeczne, lecz że nabrały one innego charakteru; więcej znaczył teraz pochodzenie. Bogaty kupiec łatwo przechodził do arystokracji i mniej wstydził się pochodzenia swych

pieniędzy. W XVIII w. namnożyło się w Anglii szczególnie wielu „nababów”, którzy wzbogacili się nieproporcjonalnie w koloniach. Wiele niechcących wzbudzać urzędnicy Kompanii Wschodnioindyjskiej, których akcjonariusze nie bez powodu posądzały o bogacenie się kosztem Kompanii, ale ich awans społeczny był w ten sposób przeczyniony. Robert Clive, który kierował interesami Kompanii w Indiach. W czasie wojny siedmioletniej, ongiś ubogi urzędnik, po powrocie do Anglii wszedł wkrótce do Parlamentu i stworzył wokół siebie potężny polityczny klik klientów. Clive zapewniał, że w Indiach stłuszczeni fortuną tworzą się w ciągu dwóch lat.

Na nieszywnym szczyśle fortuny rozgraniczenie bywało wyraźniejsze. Handel (zwłaszcza hurtowy) od dawna uważany był za wzbudzający szacunek „sposób życia”, natomiast przemysł nie cieszył się nawet przy końcu XVIII w. podobnie. Wiele teatryderstw wzbudzało mieszczaństwo, którzy na próżno usiłowali na lądować szlachecki stan życia.

„Chciałabym — marzyła Moll Flanders w powieści Daniela Defoe'go — a eby mój mąż ongiś wyglądał naprawdę po prostu, a nie jak jeden z tych nieszczylników, co na surducie noszą Jeszcze lady fartucha, a na peruce — odcisk kapelusza; co takie sprawiają wrażenie, jakby nie szpada do nich, lecz oni byli przypasani do szpady, i całym swym wyglądem zdradzają przynależność do kupieckiego stanu”.

W Anglii przegrody stanowe stawały się coraz widoczniejszą charakterystycznymi przeszkodami, związanymi przecie z istnieniem monarchii. Gwałtowna industrializacja przy końcu XVIII w. pokazała, jak łatwo w gruncie rzeczy przyjmowały się nowe kryteria prestiżu właściwego społeczeństwu kapitalistycznemu.

Inaczej rysowała się sytuacja w absolutystycznych państwach Kontynentu. Przytaczali my wyjątkowe obserwacje Guicciardiniego na temat szlachty niderlandzkiej, która w poł. XVI w. dokonywała operacji finansowych, kryjąc się za szyldem kupców, udzielających swego nazwiska. W Niderlandach Północnych sytuacja wkrótce miała się zmienić (choć tamtejsza szlachta nie odgrywała pod tym względem poważniejszej roli), ale we Francji, Hiszpanii czy pa-

stwach niemieckich pozostała bez zmiany. Broszura jezuity francuskiego G. F. Coyera, pt. *La noblesse commerçante* (1756), wywołała publiczny skandal. Autor, w oparciu o szacunkowe dane na temat liczebności szlachty francuskiej twierdził — wbrew Monteskiuszowi — o uruchomieniu zamroonych rodków, którymi ona rozporządza i ulokowanie ich w egłudzie i handlu zamorskim. Pozwoliłoby zatrzymać w kraju miliony płacone co roku za ry i tyto Anglikom, za fracht — Holendrom, wtórnie za przyczyniłoby się do podniesienia rolnictwa. W podobnym duchu, choć w sposób bardziej elegancki i starając się unikać liczb argumentował Wolter, nie mniejsze w ród sfer dworskich wzbudzał c oburzenie.

W tym odległym już sporze rację przyszedłaby Monieskiuszowi: gdyby szlachta francuska zajęła się handlem — musiałaby zginąć, tzn. przestałaby być. Charakterystyczne jednak, że korzyści wynikające dla gospodarki Francji z uruchomienia rodków zamroonych w skarbcach szlacheckich rozumiano od dawna. Henryk IV z inicjatywy swego ministra, Sully'ego, zachęcał szlachtę do inwestycji; Ludwik XIII ogłosił w 1629 r., że handel, byle nie detaliczny, nie ujmuje szlachectwa; w kilku prowincjach nadmorskich lokalne zwyczaje i ustawodawstwo zezwalały na zajmowanie się handlem, zaś w Bretanii wynaleziono w tym celu ryzykowny kruczek prawny: szlachecko była „u pionu” na czas, kiedy jej posiadacz trudnił się handlem. Wielkie znaczenie tych rezerw kapitałów w sytuacji, gdy poszukiwano rodków dla szerokiej ekspansji zamorskiej, zrozumieli Richelieu i Colbert, otwierając szlachcie wstęp do kompanii handlowych.

Omawiane tu hamulce społeczne miały znaczenie wielokrotne. Jeśli szlachcic i arystokrata powstrzymywali się od lokata w handlu czy w przemyśle, to również ci spośród mieszczan, którzy pragnęli awansować społecznie i wejść do ich kręgu wycofywali się z interesów. Prestiż feudalny przeważał w wielu przypadkach tym łatwiej, że pozostawały jeszcze różnorodne, a „godziwe” źródła dochodu: renty, praktyka sądowa, dzierżawa podatków i urzędy królewskie. Ku nim odpływała pokaźna część kapitału,

znaczniejsza niż w Anglii. Miało to widoczny wpływ nie tylko na stop wzrostu gospodarczego, ale i na charakter walki o władzę, toczącej się ze szczególnym nasileniem ok. poł. XVII w.

Toteż nie stosunki francuskie stawiali za przykład pisarze angielscy XVII w., lecz holenderskie. Jest godne uwagi, że sprawa lokat kapitału budziła w ówczesnej Anglii wiele niepokoju. Ekonomici dostrzegali rywalizację handlu (oraz związanego z nim przemysłu) i rolnictwa, marnotrawienie — w postaci nadmiernych zysków kupców — rodzących na wielką skalę zbytek. Przecistawiali temu holenderską oszczędność, zwłaszcza że fakt, że synowie dobrze prosperujących kupców nie zwykli tam — jak to czyniono wówczas w Anglii — wycofywać kapitałów z interesu, by zakupić posiadłość, a wraz z nią szlachectwo. Przecistawianie zwyczajów angielskich — holenderskim pozwala nam z kolei dostrzec granice postępu dokonanego w Anglii, kraju, który długo odczuwał kompleks niższości wobec poziomu i techniki obrotów finansowych Holandii.

Stopa zysku z kapitału

Ow ten kompleks niższości najjaskrawiej przejawiał się w dyskusjach na temat stopy procentowej. W skali stuleci stopa zysku w wyniku różnorodnych współdziałających czynników wykazuje tendencję spadkową. Szczegóły i chronologia tego procesu nie są całkowicie wyjaśnione, ale na jednak wyróżnić najważniejsze zjawiska. Wpłynęła na to związkony dopływ rodków płatniczych, ogólne uporządkowanie stosunków rynkowych, które ułatwiało zdobycie kredytu i — co nader ważne — zwiąkszało bezpieczeństwo lokat. W tym samym wreszcie kierunku działał wzrost przemysłu i handlu w warunkach nasycającego się rynku. Zmieniające się układy tych czynników zwiąkszały znaczenie jednych, zmniejszały rolę innych. A więc, gdy nie wystarczała pieniądź kruszcowa, w XVII w. rozwinęła się potężna obrót papierami wartościowymi (akcje) i obrót bezgotówkowy. Z drugiej strony, wzrost inwestycji przemysłowych i rozwijające się perspektywy handlu

zamorskiego musiały zwi ksza zapotrzebowanie na kredy t i tym samym podnosi jego cen . Rezultat owych zjawisk na rynku pieni nym pozwala nam pozna najlepiej tendencj panuj c w zakresie stopy procentowej danej w obrocie po yczkowym.

Ogólnie bior c, w Europie zaznaczaj si w wiekach nowo ytnych znaczne ró nice regionalne w zakresie stopy Procentowej. Jest ona bardziej ustabilizowana w krajach przoduj cych, zwłaszcza jednak w wielkich o rodkach gospodarczych, w których rynek kredytowy był lepiej uregulowany. Najwy ej kształtuje si cena kredytu w krajach zacofanych, gdzie kredyt pozostawał wci domen lichwiarzy redniowiecznego typu. Wy rubowane procenty i rabunkowe zastawy pobierano w szczególnych przypadkach równie i w siedemnastowiecznej Anglii, korzystaj c z przymusowej sytuacji potencjalnych dłu ników, ale w Europie Sr. czy Wsch. było to regułą . Kredyt w pewnym tylko stopniu miał charakter inwestycyjny, szlachta zazwyczaj po yczała pieni dze dla zaspokojenia swych dora nych potrzeb. Niemało wreszcie okazji stwarzała lichwiarzom niepewno sytuacji gospodarczej, wahania cen, ci kie warunki ycia mas ludno ci ubogiej. Akcentujemy te zjawiska, aby podkre li , e jedynie potrzeby wi kszych o rodków handlowo-przemysłowych typu Gda ska stwarzały bardziej uregulowany rynek kredytowy, powi zany z całą niemal Europ . Na szersz znacznie skal wytwarza si on w Anglii. Tu miernikiem Przeci tnej stopy procentowej stały si ceny ziemi w zestawieniu z rocznym z niej przychodem. (W zakresie kredytu długoterminowego udzielanego szlachcie mo na by ten sam miernik zastosowa i do innych krajów, jednak w przeciwie stwie np. do Anglii, gdzie wła ciciel ziemski był przewa nie rentierem, ustalenie dochodów z folwarku Pa szczy nianego byłoby praktycznie niewykonalne.) Otó zauwa ono, e w Anglii w XIV w. cena ziemi równa była, z grubsza bior c, dziesi ciokrotnej wysoko ci rocznego dochodu. Od tego czasu stosunek ten ro nie i w XVI w. stabilizuje si na poziomie ok. 1 : 20. Stopa zysku równa si wi c 5%. W zale no ci od zabezpieczenia i okoliczno ci dodatkowych, jak: osoba po yczkobiorecy, sytuacja

w jakiej si znalazł, poda i popyt na rynku kredytowym, wysoko procentu zmieniała si , zaznaczała si jednak powolna dalsza tendencja zni kowa.

Tymczasem w Holandii stosunki kredytowe przedstawiały si inaczej. Stopa procentowa była tu najni sza i utrzymywała si na tym niskim poziomie stale. Było to zapewne zwi zane z charakterystycznym dla Holandii nastwieniem całej gospodarki na handel zagraniczny. Gdy od ostatniej wiersi XVI w. Amsterdam stał si o rodkiem wiatowego handlu i obrotów finansowych, napływ pieni dzy w powi zaniu z rozwini tym systemem kredytu musiał przyczynia si do obni enia stopy procentowej. Przemysł holenderski, poza budownictwem okr towym, nie rozwijał si proporcjonalnie do handlu, jak wi c nale ałoby oczekiwa , kapitały miejscowe szukały lokaty za granic . Po raz pierwszy na wielk skal pojawiło si zjawisko eksportu kapitału, jednak okoliczno ci i konsekwencje tego ró niły si znacznie od eksportu kapitału nowoczesnego, jednej z cech okresu imperializmu.

Ekspansja kapitałów holenderskich przybierała najró - niejsze formy. Charakterystyczne były zwłaszcza migracje. Prze ladowania religijne w południowych (hiszpa - skich) Niderlandach wyгнаły do Amsterdamu licznych finansistów protestanckich. Tu ci gn li te w kilku falach hugonoci francuscy, zwłaszcza po odwołaniu edyktu nantejskiego (1685). O kapitałach, które w ten sposób importowano do Holandii, kr yły fantastyczne wie ci. Ale jednocze nie obywatele Niderlandów Pn. szukali majtku i szcz cia za granicami swego kraju. W ko cu XVI w., zwłaszcza za w nast pnych stuleciach, wszystkie niemal przedsi wzi cia melioracyjne w Anglii, we Francji, Włoszech, Niemczech Pn., Danii i w Polsce — na Pomorzu i na ulawach prowadzone s przy współudziale holenderskich kapitałów, my li technicznej i r k.

Nie tylko wielcy finansi ci; równie rzemie lnicy i drobniejsi kupcy holenderscy, nawet chłopci (pochodz cy zreszt nie z samej Holandii a przewa nie z Fryzji), ka da z tych grup w innej skali, reprezentuj za granicami kraju powa n sił majtkow . Najwi ksze zna-

czenie uzyskuj przedsi biorstwa holenderskie w Szwecji, gdzie Louis de Geer stał si w pocz tkach XVII w. organizatorem przemysłu metalurgicznego, jednym z twórców pot gi militarnej pa stwa Wazów i zało ycielem rodziny arystokratów-przemysłowców. Jednocze nie za kapitał holenderski w XVII w. działa w Europie pod postaci kredytu: kraj o najni szej stopie procentowej musi przy ci ga po yczkobiorców. Zwłaszcza w XVIII w., gdy sytuacja w handlu wiatowym stawała si dla Holandii coraz trudniejsza, zwalniane z handlu kapitały kierowały si za granic . Dla kraju była to tendencja brzemienna w nast pstwa, do których jeszcze powrócimy w zwi zku z dziejami przemysłu i polityk gospodarcz . Tu zwró my uwag , e samo przez si przej cie od handlu do operacji finansowych nie było niekorzystne. Trudno le ała w tym, e Amsterdam w XVIII w. nie stwarzał ju takich gwarancji, jak poprzednio. Został wyprzedzony przez Londyn. Cała bankowo pozostawała w sferze interesów prywatnych; Bank Amsterdamski ograniczał si — w przeciwie stwie do Angielskiego — do wymiany; nie zaznaczyła si (równie odmiennie ni w Londynie) wyra na granica dziel ca powa nych bankierów od spekulantów. Powoli, ale wyra nie zacie niały si od ko ca XVII w. kontakty finansowe angielsko-holenderskie: Holandia stawała si bankierem Anglii. Zabezpieczała finansowo działania polityczne i militarne na Kontynencie, udzielaj c na zlecenie Anglii po yczek pa stwom z ni zwi zanym i opłacaj c najemne wojska. Rósł udział Holendrów w brytyjskim dłu gu pa stwowym; w trzeciej wierci XVIII w. oceniano go (z niew tpliw przesad) na $\frac{1}{3}$ całego zadłu enia pa stwa, za odsetki płacone Holendrom — na 1 400 000 funtów rocznie. Zyski Amsterdamu z tego tytułu były wi c znaczne, ale bieg wydarze gospodarczych i politycznych uczynił ju w tym czasie Holandi gospodarczym satelit Anglii. Jedn z widocznych oznak utraty przez Amsterdam pierwszego miejsca równie w sferze finansów była emigracja sporej grupy bankierów holenderskich, którzy osiedli w Londynie.

Zanim jednak kapitał holenderski utracił sw przo-

duj c rol , słu ył skutecznie ekspansji rodzimego handlu. Mo na ogólnie stwierdzi , e handel zapewniał Europie nowo ytniej, podobnie jak redniowiecznej, najlepsze mo liwo ci zysku i do niego kierowano najwi ksz cz kapitałów, zmieniał si jednak wzajemny stosunek handlu i przemysłu. Nast pna epoka, okres industrializacji, zawdzi cza miała sw dynamik w du ym stopniu włanie korzystnemu układowi mi dzy dziedzin handlu, przemysłu i obrotu pieni nego.

Finanse i przemysł

Jak działałno wiata finansów wpływała na rozwój produkcji przemysłowej?

Wpływ ten daje si stwierdzi , cho — jak zobaczymy — nie był on zazwyczaj ani zamierzony, ani bezpo redni. Jak ju wiemy, zyski otrzymywane z produkcji nie dorównywały handlowym, nie przyci gały wi c same przez si uwagi finansistów. Zapewnienie sobie towaru było jednak wst pnym warunkiem wszelkiego handlu. Aby obraca srebrem, kupcy wspomagali swymi po yczkami gwarzków w kopalniach i pokrywali koszty niezbdnych inwestycji. Stało si to regułą w krajach austriackich, Saksonii, Czechach, na W grzech (Słowacja) i w Polsce. Podobnie działo si w Anglii z wydobyciem w gla, zwłaszcza za z produkcj tekstyln , z któr zreszt kapitał handlowy w formie systemu nakładczego⁴ współ ył doskonale jeszcze w redniowiecznej Flandrii, Anglii czy Włoszech. Nie ponosz c ryzyka a niewielkie tylko w zestawieniu z zyskiem nakłady, mo na było zapewni sobie stał poda towaru, której wzrost stawał si niezbdny w miar rozszerzenia si wiata i zacie niania kontaktów mi dzy jego cz ciami.

Kapitał handlowy organizuj c rynki stwarzał warunki do wzrostu produkcji w niektórych dziedzinach. Najwyra niej zaznaczyło si to — obok kopalnictwa — w pro-

⁴ System nakładczy — inaczej chałupnictwo. Nakładca rozdzielał surowiec chałupnikom, którzy przerabiali go w domu l przez skupywacza oddawali wyrób nakładcy. Por. rozdział nast pny.

dukcji tekstylnej i w budownictwie okrętowym. Tekstylia, nawet nie te najdroższe, odbywały się w średniowieczu dalekie podróże. Tekstylia polskie np. spotykamy w XIV w. w taryfach celnych Wiednia i Zurychu, w XVI w. tkaniny wełniane z Czech i Moraw poszukiwane były na rynkach Europy Śr. i Wsch. Daleko wysyłano te wyroby bawełniane i lniane. W wiekach nowych zasięgię rynków wzrasta jednak znacznie. Płótno z Saksonii i Łódź, skupywane przez kupców z Niemiec Zach. i Holandii znajduje dziś tym ostatnim stały zbytek w Afryce, Nakład w postaci umowy między pojedynczym kupcem i tkaczem przestaje w tych warunkach wystarczającym i ustępuje musi „zakupom cechowym”, czyli transakcjom między spółkami kupieckimi a cechami, reprezentującymi ogół rzemieślników danego zawodu i o rodka.

Oczywisty wydaje się wpływ wielkich finansów i handlu na produkcję statków, trzeba jednak pamiętać, że Wielki handel morski dzielił tu musi zasługi z kilkoma konkurentami. Przede wszystkim rybołówstwo, zwłaszcza holenderskie, przyczyniło się waleńnie do rozwoju eglugi i wykształcenia kadr marynarki. W siedemnastowiecznej Anglii podobną rolę odegrał transport węgla na szlaku Newcastle—Londyn. Tak czy inaczej, losy eglugi zależały jednak od rozwoju handlu.

Jeśli kapitały nie płynęły obficie do produkcji, czy należało wnioskować, że hamowało to bezpośrednio rozwój przemysłu? Rozumując tak, popełnialibyśmy pewien anachronizm. Głównym problemem rozwoju przemysłu był w owych czasach zbytek. Rozwój gospodarki w większym ni to dawniej badacze przypuszczali stopniu przejawiał się poprzez rozwój rynku. Gdy rozszerzał się popyt — determinowany, jak już wiemy, głównie przez stosunki rolne — zwiększała się produkcja produktów przemysłowych. w warunkach stosunkowo prymitywnej jeszcze techniki, tzn. przy niewielkim wykorzystaniu skomplikowanych urządzeń, nie trzeba było, jak zobaczymy, wiele kapitału, by powołać nawet zwiększyć produkcję. Stała się więc wniosek, że waleńniejszy był wpływ kapitałów na rozszerzenie rynków: wewnętrznych — głównie przez rolnictwo, oraz zagranicznych — przez rozwój wielkiego handlu.

Na temat wydobycia, importu i zapasów kruszców szlachtetnych: J. U. Nef *Silver Production in Central Europe 1450—1613* w: „Journal of Political Economy”, t. XLIX, 1941; E. J. Hamilton w wielu pracach, por. zwłaszcza *American Treasure and the Prince Revolution in Spain, 1501—1650*, Cambridge 1934; F. Braudel *Monnaies et Civilisations, de l'or du Soudan à l'argent d'Amérique. Un drame méditerranéen* w: „Annales. Economies. Sociétés. Civilisations” 1946; F. Braudel i F. Spooner *Les métaux monétaires et l'économie du XVI^e siècle. X Congresso Internazionale di Scienze Storiche. Relazioni*, t. IV. Roma 1955; F. Spooner *L'économie mondiale et les frappes monétaires en France, 1493—1680*. Paris 1936.

Stosunki na rynku pieniężnym i powstanie giełd oraz banków omawia niezastąpiony R. Ehrenberg *Das Zeitalter der Fugger* (2 tomy, kilka wyd.) oraz R. de Roover *Gresham on Foreign Exchange*. Cambridge 1949. O problemach lichwy i drobnego kredytu — wst p R. H. Tawneya do publikacji T. Wilsona *A Discourse upon Usury*. London 1925.

Angielskie stosunki finansowe w XVII w. omawia syntetycznie E. Lipson (op. cit.), nadto R. Ashton *The Crown and the Money Market, 1603—1540*. Oxford 1960.

Na temat stopy procentowej i stosunków finansowych anglo-holenderskich pisz: J. Habakkuk *The Long Term Rate of Interest and the Price of Land* w: „The Economic History Review” t. I, 1928 i Ch. Wilson *Anglo-Dutch Commerce and Finance in the Eighteenth Century*. Cambridge 1941. Dyskutuje z nim A. Carter *Dutch Foreign Investment, 1738—1800* w: „Economica”, 1953 i *The Dutch and the English Public Debt in 1777*, tam e.

5

Przemysł

Postęp gospodarki europejskiej najdobitniej przejawiał się w ewolucji przemysłu. Nawet jeżeli jego rozwój był mniej efektywny niż np. wspaniały rozkwit handlu morskiego, w skali kilku stuleci okazało się, że wzrost gospodarczy kraju zależy w ogromnym stopniu od produkcji. Tempo jej rozwoju i główne kierunki uległy zmianom nie mniejszym niż w przypadku handlu.

Nie jest tu możliwe dokonanie przeglądu wszystkich gałęzi wytwórczości nierolniczej i wszelkich jej form organizacyjnych. Aby obraz przemian był możliwie jasny, omówimy kolejno podstawowe zagadnienia stosunków produkcyjnych w rzemiośle i przemyśle, główne kierunki produkcji, wreszcie bilans osiągnięć i strat poszczególnych krajów w ciągu trzech stuleci.

Formy organizacji przemysłu: rzemiosło, zakład, manufaktura

Podstawowe formy stosunków produkcji to rzemiosło, manufaktura i fabryka.

Stosunki panujące w rzemiośle u progu ery nowożytnej odbiegały od ideału powszechnego awansu z ucznia na czeladnika i z czeladnika na mistrza wszystkich ludzi mających po temu kwalifikacje. Wymagałoby to posiadania

nia przez nich rodków na uruchomienie warsztatu. Wymagałoby ponadto prowadzenia przez cech odpowiedniej polityki, popierającej rozwój rzemiosła. Otóż w omawianych czasach rzecz z reguły miała się odwrócić. Wiskosce cechów, realizujących interesy najuboższych i najbardziej wpływowych mistrzów, utrudniała młodym rzemieślnikom awans społeczny i zawodowy. W tym celu było to ograniczanie statutowo liczby warsztatów, było to wprowadzanie utrudnień przy egzaminie mistrzowskim. W wielu gminach wytwórczości, zwłaszcza w tych, przed którymi otwierała się przyszłość, system cechowy stawał się hamulcem. Tak więc, mimo rozszerzenia się kręgu potencjalnych odbiorców tkanin wełnianych, w głównych ośrodkach sukiennictwa cechy utrzymywały w mocy rygorystyczne przepisy technologiczne. Kręgi odbiorców tych wyrobów zwracały się niekiedy do obszaru podległego jurysdykcji miejskiej, w którym cech mógł walczyć z konkurencją rodkami administracyjnymi.

Owym niebezpiecznym konkurentem było zazwyczaj rzemiosło nowego typu, krzewiące się we wsiach i miasteczkach. Organizacja jego była swobodniejsza, jeżeli chodzi o zakres rygorów omówionych wyżej, zarazem jednak w wysokim stopniu uzależniona od przedsiębiorców z reguły kupców odbierających od rzemieślników ich wyroby.

To „nowe rzemiosło” starało się zaopatrzyć rynek, rezygnując z uciążliwych zasad ograniczeń produkcyjnych i stosując udoskonalenia techniczne. Maszyna trykotarska, udoskonalony kołowrotek, zwłaszcza za folusz do wyściania sukna były powszechnie stosowane. I tu jednak awans czeladnika był utrudniony, a w ród rzemieślników pracowało coraz więcej ludzi, byłych robotnikami, którzy nie mieli się w tradycyjnej strukturze rzemiosła.

Kolejną formą organizacyjną rzemiosła była produkcja nakładcza (chałupnictwo). Znana była ona w dwóch odmianach: występował tu chałupnik i nakładca dysponujący kapitałem, a w formach bardziej rozwiniętych tak się skupujący. Chałupnik przerabiał surowiec (półfabrykat) należący do nakładcy. Stracił on już kontakt z rynkiem

i nie mógł wytwarzać na własny rachunek. Pozostały jednak właściwe rzemiosłu warunki pracy.

Klasyczne formy nakładu (podobnie jak skrajne przypadki skostnienia struktury cechowej) powstawały w produkcji tekstylnej. W wielu innych dziedzinach wytwórczości problemy techniczne wykluczały chałupnictwo. Tak było we wszystkich ważniejszych gałęziach metalurgii; w piernictwie, drukarstwie, w przemyśle chemicznym (w tym również przy farbowaniu tkanin) względnie techniczne popierały wprowadzenie manufaktury.

Manufaktura była to jakby wielokrotniony warsztat rzemieślniczy, grupujący we wspólnych pomieszczeniach kilkudziesięciu czy nawet kilkuset pracowników. Stwarzało to nowe problemy organizacji pracy: nakazywało zmienić formy nadzoru, zaopatrzenia w surowiec, pozwalało na wyżej zorganizowany podział pracy. W tym właśnie zakresie manufaktura zbliżała się do fabryki. Rozwinięty podział pracy służył — przeciwstawnie do tradycyjnego rzemiosła — nie tyle podniesieniu jakości, ile zwiększeniu ilości wytworów.

Ważną siłą na tę zmianę sytuacji w zakresie siły roboczej. Specjalizacja manufakturowa pozwalała bowiem na zatrudnienie znacznej liczby ludzi o niskich kwalifikacjach zawodowych (obok pewnej liczby wysokokwalifikowanych specjalistów). Od ogółu robotników nikt nie wymagał wielostronnych umiejętności; obniżało to koszty nauki, rozszerzało zakres rekrutacji pracowników. Inną rzeczą, a te same walory miał w tym stopniu także nakład.

Zakres występowania manufakturowej formy produkcji jest właściwym przedmiotem badań. Wydaje się, że wielu badaczy przecenia jej rolę przed XVIII w. Znacznie wcześniej czerpano z manufaktury w przemyśle ceramicznym, zwłaszcza z wyrobu porcelany i fajansu, podnosząc. Jednocześnie wydajność wyrobu cegieł; zyskiwało szklarstwo, piernictwo, zwłaszcza — jak zobaczymy — metalurgia; oczywisty jest też związek między wzrostem wielkości zakładu a jego wydajnością i postępem technicznym. Inaczej było jednak w zakresie wytwórczości tekstylnej.

A wi c, cho — jak zobaczymy — sekularyzacja dóbr klasztornych¹ stworzyła w Anglii jeszcze przed poł XVI w. dogodne warunki do zakładania manufaktur tkackich, nakład jednak odgrywał wci rol znacznie wi ksz . W pó niejszych czasach, w wielu krajach domy pracy umo liwiały wykorzystanie siły roboczej wi niów i innych przymusowych pensjonariuszy jedynie w czterech cianach i surowym re imie roboczym. Na ogół jednak dodatkowe koszty zwi zane z zakładaniem manufaktur podwa ały opłacalno wielu z nich. Sprawa ta stała si kluczowym problemem interwencjonizmu pa stwowego w zakresie przemysłu w XVII i XVIII w.

Rozwój produkcji przemysłowej dokonywał si zarówno poprzez udoskonalanie jej form organizacyjnych i techniki, wzrost wytwarzanej masy towarowej, jak przez powstawanie nowych gał zi produkcji. Nowe stulecia odziedziczyły po redniowieczu tak podstawowe dziedziny, jak wytwórczo tekstyln , metalurgi , przetwórstwo drewna, minerałów, budownictwo, czy wreszcie gał zie bardziej uniwersalne — budownictwo okrotowe. Rozwini ły natomiast słabe dot d papiernictwo i drukarstwo, wprowadziły nowe dziedziny produkcji chemicznej, zrewolucjonizowały przemysł zbrojeniowy. Cho wszystkie formy produkcji i wszystkie gał zie produkcji nowo ytniej miały swój pocz tek jeszcze w redniowieczu, i w tej dziedzinie rozpi to mi dzy wiatem post pu i sektorami tradycyjnymi zaznaczyła si szczególnie wyra nie.

Główne gał zie przemysłu: włókiennictwo

Przechodz c do krótkiego przegl du gał zi produkcji najwi cej uwagi po wi cimy dziedzinom rozwijaj cym si , rozpoczniemy za od tych, które wi zały si z masow produkcy na dalekie rynki. Na pierwszy plan wysuwa si w tym zakresie włókiennictwo.

¹ Wraz z przyj ciem reformacji w wielu krajach Europy dokonano w pierwszej poł. XVI w. konfiskaty dóbr zniesionych klasztorów, czasem cao ci dóbr Ko cioła. Maj tki te przejeśli władcy, wkrótce jednak przeszły one w znacznej cz ci w r ce arystokracji. W Anglii sekularyzacja ta nast piła w latach 1535—1539.

Tradycyjnym w redniowieczu artykułem dalekiego handlu były tkaniny wełniane. O rodki ich produkcji o Pierwszorz dnym znaczeniu znajdowały si u progu naszej epoki we Włoszech (zwłaszcza Florencja), we Flandrii oraz w Anglii. Sukna z tych trzech krajów stanowiły wa ny element handlu mi dzynarodowego. Sukno było najwa niejszym przemysłowym artykułem masowym wielkiego handlu w czasach, gdy metalurgia znajdowała si jeszcze w powijkach, a wytwórczo rodków produkcji nie stała si jeszcze podstawow dziedzin gospodarki. W sukiennictwie ledzi mo emy współlistnie--e wszystkich omówionych wy ej form organizacyjnych i stał ich rywalizacj . Koncentracja produkcji przejawiała si w dwojaki sposób. Podobnie jak w redniowieczu, istniały silnie wyspecjalizowane o rodki w Holandii. Lejda np., produkowała w pierwszej poł. XVI w. rocznie do 28 tys., za na przełomie XVI i XVII w. — po okresie depresji — do 40 tys. postawów - sukna. Nie było to zbyt wiele w porównaniu z florenck produkcj XV w., si gaj c 100 tys. postawów. W pierwszej połowie nast pnego stulecia Florencja zmuszona była jednak zredukowa sw wytwórczo do poziomu 30 tys. postawów.

Redukcja wytwórczo ci florenckiej, podobnie jak spadek produkcji w Lejdzie od lat trzydziestych XVI w. ozhaczały kryzys sztucznych tkanin redniowiecznego typu, a zarazem upadek systemu ich produkcji. Zazna--ył si on również w Anglii. W ci gu stulecia zwyci -stwo odniosła tkanina l ejsza z wełny czesankowej, folowana mechanicznie, barwiona koszenil , urzetem, indygiem³ czy innymi nieznanymi cz sto dawniej rodkami, W Lejdzie nowy typ produkcji przyj ł si i cho z oporami zwyci ył przecie , prowadz c do powtórnego rokwitu tamtejszego sukiennictwa. Wkrótce rozwin ły si ponadto inne północnoniderlandzkie o rodki konku-

² Postaw — sztuka sukna. Jej wielko zale na była od miejscowych norm i Jako ci tkaniny. Owe 40 tys. postawów mogło liczy 700—800 tys. metrów bie cych.

Koszenila — barwnik czerwony uzyskiwany z czerwia owadu tej nazwy, sprowadzany z Ameryki Sr.; urzet, indygo — barwniki bł kitne pochodzenia ro linnego; urzet — uprawiany w Europie (gł. Turyngia), indygo — w Ameryce.

rencyjne: Haarlem, Gouda, Delft, Kampen, Franeker, obok nich za produkcja wiejska, organizowana był nie systemem nakładczym.

W Anglii, gdzie cechy stawiały silny opór naciskowi nowo ci i nie poddawały si łatwo koniunkturze, sukienictwo wiejskie rozwin ło si do tego stopnia, e stało si jednym z dominuj cych elementów gospodarki i prze- j ło gros produkcji. Nie znamy jej rozmiarów w poszczególnych regionach kraju (dane dotycz przewa nie eksportu), wi cej powiedzie mo emy o uwarunkowaniu społecznym.

„Krain t — pisał w pocz tkach XVII w. o hrabstwie Somerset miejscowy s dzia pokoju — pokrywa po wi kszej cz ci las i zaro la, reszta za jest jałowa dla zbo a... ludno tutejsza (w przewa aj cej cz ci) trudni si rzemiosłem sukienniczym, prz dzeniem, tkaniem i wyka - czaniem". Mieszka cy hrabstwa Hertford natomiast stwierdzaj c, e w ich okolicy nie mo na rozwin produkcji sukienniczej — pisz w pocz tkach tego stulecia, e zajmuj si oni głównie upraw roli, a ubogie dzieci płci obojga znajduj pełne zatrudnienie bez uciekania sie do „nowych wynalazków" — czyli nowego sukiennictwa. Dzieje tego hrabstwa potwierdzałyby opini jego mieszka ców. Dokonano tu bowiem intensywnych grodze jesz- cze gł boko w redniowieczu, bezpo rednio po poddaniu uprawie licznych nieu ytków, wskutek czego w rejonie tym powstały liczne drobne przysiółki i samotne farmy. Mimo obfito ci wody niezbdnej dla sukiennictwa zanikło tu ono w pocz. XVI stulecia, wówczas wła nie, gdy rozwijało si bujnie na innych terenach. Jest to jeden z wielu przykładów. Badacze skłonni s dzi s dzi, e czynnikiem decyduj cym w rozwoju rzemiosła wiejskiego była poda siły roboczej. Nie pozostawała ona w prostej zale no ci od liczby ludno ci wiejskiej. Decydowała mo - no zatrudnienia w rolnictwie (por. uwag o hrabstwie Somerset), stosunki własno ciowe i prawne (jak np. obo- wi zuj ce prawo dziedziczenia).

Produkcja pozarolnicz rozwijała si wówczas, gdy istniały rezerwy siły roboczej, tzw. „ukryte bezrobocie", któ- rego przyczyny były rozmaite. Pojawiało si ono za-

równy w zaginionych regionach zbożowych, gdzie dzielono gospodarstwa między synów, jak i w krainach hodowli owiec czy bydła, gdzie opieka nad zwierzętami i przetwórstwo nie dawały pełnego zatrudnienia, a warunki naturalne z reguły były korzystne również dla sukiennictwa i pokrewnych rzemiosł. We Francji przed Rewolucją chałupnicze tkactwo rozwijało się, gdy gospodarstwa chłopskie nie zapewniały już minimum dochodu. Gdziekolwiek nawet stosunkowo zamożni chłopcy sprzedawali bydło, by kupić krosna.

Zjawisko to znane jest ekonomistom XX w. Niepełne zatrudnienie w podstawowych działach gospodarstwa wiejskiego wywołuje z reguły odmienność do wykorzystania rezerw zarówno w rzemiośle, jak i przez pracochłonny Uprawy i wstępne przetwórstwo rolin przemysłowych (np. lnu). Aby odmienność ta mogła być zrealizowana, musiały istnieć odpowiedni popyt, kapitały i inicjatywa ze strony przemysłu. W Anglii powstały po temu warunki szczególnie sprzyjające. Konserwatyzm cechów tkackich Przeciwstawiał się nowej tendencji zarówno w technice — przestrzegając niebezpiecznych już norm technicznych, jak i ekonomicznie — starając się podwoić zysk jednostkowy i ograniczyć wysokość produkcji. „Nowe sukiennictwo” Wyszło więc z miast uprzywilejowanych, przeniosło się do miasteczek i wsi, gdzie ustawodawstwo cechowe nie obowiązywało.

Na tym nowym terenie rzemiosło przybrało różnicowane formy organizacyjne. Tu i ówdzie tkacze, produkujący na zamówienie kupców-sukienników, zachowali swój sposób i mogli oferować swoje usługi kilku przedsiębiorcom, inni pracowali w warunkach ścisłego nakładu; do szeroko wreszcie rozwinęła się tkacka manufaktura. Jej związek z nakładem był ścisły, jak i ekonomicznie tkaczka zaopatrywać musiała w wełnę kilka przędek.

Powstanie manufaktur włókienniczych wiązało się bardzo ściśle z sekularyzacją klasztorów, która przeprowadzona została w Anglii w latach 1535—1539. Nie tylko kultura, ale i gospodarka angielska poniosła wówczas niemałe straty: wiele budowli uległo zniszczeniu, nie konserwowano ich lub zgoła rozbierano na cegły. W niektó-

rych dawnych klasztorach powstały szkoły (Canterbury, Ely, Winchester i in.), ale wiele zabudowa zakupili za tanie pieniądze przedsi biorcy, by umieć w nich manufaktury.

Rozwój angielskiej produkcji sukienniczej uchwycić można na jedyne przez eksport. Zbyt wewnątrz trząsy wymykał się wszelkim urzędowym statystykom. Rynek wewnętrzny rozszerzał się jednak z pewnością w miarę przyrostu ludności i postępów kapitalistycznych przemian społecznych.

Uchwycenie przez kupców produkcji sukienniczej gwarantowało niezbyt dużą standaryzację wyrobów, którą nigdy zapewniała kontrola cechowa. Trudniej było o postęp techniczny. Była już mowa o tym, że wyjście spod reglamentacji cechów umożliwiałoby szersze zastosowanie narzędzi znanych już od wieków, zwłaszcza folusza wodnego. Przyspieszenie w ten sposób procesu wykańczania tkanin, przy jednoczesnym usprawnieniu przędzenia i wielkiej podaży chałupniczych rękoboczych, kazało szukać dalszych możliwości usprawnienia w tkactwie. Nawisze udoskonalenia trzeba było tu jednak długo czekać. Jeśli nie liczyć wynalazków w dziedzinie kroszenia do tkania tasiemek i urzędów trykotarskich, kroszenie sukiennicze zmieniło się dopiero wraz z wprowadzeniem latającego czółenka Johna Kaya (1730). Odtąd tkacz — korzystając z prostego układu linek — puszczał w ruch czółenka szybciej i łatwiej niż dotychczas, posługując się jednym z obu rękami. Był to, warto zaznaczyć, jeden z nielicznych wynalazków owej doby, który nie był kosztowny i dlatego też upowszechnił się szybko.

Niemniej rola tkactwa wełnianego w gospodarce angielskiej malała nieuchronnie. W ciągu XVII w. trwa jeszcze walka o nowe rynki zbytu: sukienictwo angielskie, holenderskie, zwłaszcza zaś francuskie potrafi ułokować znaczny udział w produkcji na Lewancie, jednak rynek przyszedł im — kolonie — poza Amerykę Północną. Nie rokując jeszcze żadnych nadziei. Toteż, gdy w 1621 r. oceniano w Parlamencie angielskim wartość eksportu tkanin wełnianych na 9/10 całości wywozu, to w 1702 r. rzeczoznawcy pisali, iż w 1663 r. wynosił on blisko 2/3, a za ich

czasów nie si gał ju połowy eksportu. W 1760 r. miał stanowi zaledwie nieco wi cej ni 1/3, za w 1800 r. poniej 1/7. Spadek wzgl dnego znaczenia nie oznaczał jednak spadku produkcji. W ci gu 70 lat XVIII w. warto eksportowanych tkanin wełnianych niemal si podwoiła. Nast pnie nieco spadła, by na przełomie stulecia znów się podnie . W tym samym jednak czasie inne dziedziny włókiennictwa zwi ksz yły wywóz swych produktów kilkudziesi ciokrotnie. Było to tkactwo lnu i bawełny.

Na terenie całej Europy rozpowszechniony był zwłaszcza wyrób płótna, czynno prosta i zwi zana ci le z rolnictwem. Obok produkcji domowej, nie wykraczaj cej na rynek szerszy ni wie i rozdrobnionej produkcji rzemie lniczej w miastach, istniały ju w redniowieczu o rodki masowej produkcji przeznaczonej na dalekie rynki. Sławne było płótno holenderskie i kolo skie — Zdobywaj ce popyt, dzi ki swej wysokiej jako ci. Jednocze nie na innej jakby płaszczy nie — po ni szych cenach dla mniej zamo nych odbiorców — rozwin ty si dalsze regiony produkcji na daleki zbyt w Saksonii i na l sku, nast pnie w Czechach i w niektórych prowincjach francuskich (Poitou).

Rozwój płóciennictwa zwi zany był z chałupnictwem; technika jego dawała si w ramach nakładu zastosowa doskonale, jedynie blechy do bielienia tkanin nale ały do Przedsi biorców. Równie cechy dawały si wł czy do wielkiego systemu produkcji nakładczej. Przykład płóciennictwa saskiego jest pod tym wzgl dem interesuj cy. Od ko ca XV w. trwa tam walka mi dzy cechami w miastach a rozwijaj cym si ywo płóciennictwem wiejskim. Połowa nast pnego stulecia przynosi raptowny zwrot. Zarówno w stosunkach wiejskich, jak i w mie cie: na wsi wzrasta nacisk feudalny, zmniejsza si swoboda dotychczasowych chłopów — tkaczy, w miastach powstaje upowszechnia si nakład cechowy, tzn. układy wi ce z kupcami nie pojedynczych rzemie lników, lecz całe korporacje. Rzemiosło wiejskie podci te zostaje w ten sposób z dwóch stron, rozwija si natomiast płóciennictwo w miastach, cho organizacja cechowa nabrała ju przecie zupełnie nowego charakteru i stała si na-

rz dzieł wielkiego handlu. Ta zmiana funkcji cechu nie była sprzeczna z pr dem czasu, aczkolwiek stosunki rozwijały si przewa nie inaczej i kapitał przenikał do produkcji omijaj c sztywn struktur cechów.

Wzrost obrotów handlu mi dzynarodowego w XVI—XVIII w. ogarn ł wi c płóciennictwo i dziedziny jemu pokrewne, np. tkactwo barchanu. Masowy popyt wynikł z jednej strony z rozszerzenia si rynków w Europie, z drugiej — z zapotrzebowania kolonii. Wła nie działalno hurtowników niemieckich (z Lipska i Norymbergia a tak e holenderskich doprowadziła do zorganizowania w Saksonii, na l sku i Łu ycach skupu tkanin celem wywozu ich do kolonii w Afryce i Ameryce.

W XVIII w. chałupnictwo lniane rozszerzyło si na Niemcy Zach., północn Francj i Holandi . Wzrost popytu i wi ksze mo liwo ci importu surowca przyczyniły si do rozwoju płóciennictwa w Anglii. Uprawa lnu (podobnie jak konopi) nie opłacała si tam, szanse rozwoju natomiast miało w XVII w. tkactwo lniane. Wyrób delikatnego płótna na wzór francuski wprowadzili Hugonoci. Zało ona w 1690 r. na zasadach spółki akcyjnej „Królewska Kompania Manufaktur Lnianych” rozpoczęła produkcj , wkrótce jednak przerwuciła si na organizacj wytwórczo ci nakładczej. Obie te formy współistniały przy dalszych przedsi wzi ciach, powstaj cych w nast pnym stuleciu. Płóciennictwo doczekało si wyranego poparcia ze strony pa stwa; zniesiono cła na importowan prz dz (mimo protestów zgłaszanych w interesie prz dzalnictwa angielskiego) i eksportowane płótno, w 1743 r. wprowadzono nawet premie wywozowe. W rezultacie w XVIII w. wzrosła dynamika wywozu płótna angielskiego niesłychanie i osłabiła dopiero pod wpływem konkurencji tkanin bawełnianych w ostatniej wieri XVIII w.

Od ko ca XVII w. zwłaszcza dawał si zauwa y niejako odwrotny wpływ kolonii na płóciennictwo. Z Indii sprowadzano bawełn i prz dz bawełnian . Artykuł ten znany był ju w redniowieczu; z bawełny na wtku lnianym wyrabiano w Górnych Niemczech (zwłaszcza wokół Ulmu) barchan, eksportowany w du ych ilo ciach

zwłaszcza do Europy rodkowowschodniej. Nawizanie bezpo rednich kontaktów z Indiami i zainteresowanie si bawełn angielskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej otworzyło dla Europy znacznie szersze mo liwo ci surowcowe ni te, które oferował wiat ródziemnomorski.

Konkurencja tkanin indyjskich, odczuwana silnie na Przełomie XVII w., zmieniła wkrótce swój charakter. Jeszcze w XVII w. Francja, a pó niej Anglia, Prusy i Hiszpania wprowadziły zakazy importu drukowanych Perkali azjatyckich, stanowi cych konkurencj dla tradycyjnego włókiennictwa krajowego. Ale jednocze nie popyt na te tkaniny spowodował dalszy rozwój ich produkcji (lub drukowania) na eksport. Mimo drako skich metod kontroli i represji zdobyły one rynki i wreszcie Ustawodawstwo merkantylistyczne musiało pogodzi si z rzeczywisto ci . Produkcja lekkich tkanin bawełnianych stała si wysoce rentowna.

Obok podstawowych gał zi włókiennictwa rozwijały si takie dziedziny jak dziewiarstwo, wyrób wst ek, pasamonictwo, koronkarstwo. Przewa ał w nich nakład, tworzyły si wyspecjalizowane o rodki produkcyjne, zwi zane czasem z odległymi rynkami, posiadaj ce niekiedy dług tradycj . Wspominamy o tym głównie dlatego, e dokonywał si w tych dziedzinach post p techniczny. W XVI w. wynaleziono wydajne krosno do wst ek i warsztat dziewiarski. Mimo walki jak z tymi wynalazkami toczyły cechy, zastosowanie ich przyj ło si , nie spowodowało jednak przewrotu, jaki w XVIII w. miał przy nie wynalazek maszyny prz dzalniczej.

Główne gał zie produkcji. Metalurgia

Z gruntu odmienne formy organizacyjne przyj ła metalurgia. W Europie przełomu XV i XVI w. swoisty ton nadawało jej wydobycie i przetwórstwo srebra. Dopiero Po kilku dziesi tkach lat na plan pierwszy wyst piły inne metale: mied , a zwłaszcza elazo.

W zakresie metalurgii elaza wyró ni trzeba wydoby cie i wytop oraz przeróbk półfabrykatu. W pocz tkach XVI W. obie fazy produkcji wykazywały wiele ana-

logii; obie miały charakter rzemieślniczy. Rudelaza, jak wielu innych metali (poza kruszcami szlachetnymi) szukano bezpośrednio pod powierzchnią ziemi, a w każdym razie nie głęboko. Po wstępnej obróbce rudy, w tych samych kuźnicach lub u rzemieślników przerabiano elaz na narzędzia, przy czym znacząco zwiększano do wyrobu broni i zbroi. Obok prymitywnej pod względem technicznym i artystycznym produkcji, główne ośrodki metalurgiczne Europy jak Mediolan i Toledo (płatnerstwo) czy Norymberga (galanteria metalowa) doprowadziły wytwórczo do granic, jakie zakreślała jej ówczesna technologia i rzemieślnicza organizacja produkcji.

Wykorzystanie elazu było wci jeszcze niewielkie. W urzędach przemysłowych metal ten spełniał rolę pomocniczą, a nie podstawową. Stosowano go tam, gdzie był bezpośrednio potrzebny, natomiast zarówno budownictwo, jak wyrób narzędzi zadowalały się znikomymi jego ilościami. Stosunkowo większą rolę metali nieelaznych, jak ołowiu, miedzi, cyny i ich stopów.

W tym zakresie porównanie epoki Krzysztofa Kolumba z epoką Jamesa Cooka⁴ ukazuje widoczną różnicę techniczną między dziedziną wytwórczą i tekstylną. Przełom nastąpił zresztą stosunkowo wcześniej, jeszcze w XVI w. Przyniósł go wynalazek wielkiego pieca, umożliwiający wytop surówki, podnoszący wielokrotnie wydajność pracy i dający produkt wyższej jakości. Otwierało to drogę dla wyrobu stali na wielką skalę.

Postęp hutnictwa elaznego pociągał za sobą rozdzielenie dróg rozwojowych obu gałęzi metalurgii. W hutnictwie postęp techniki wymagał znacznej na owe czasy koncentracji produkcji i kapitałów. Skala przedsiębiorstwa rosła. Hutnictwo wielkopieczowe, podobnie jak górnictwo, wyszło z rzemieślniczej fazy rozwoju. Ku niemu zaliczamy na niekiedy do manufaktur, przedsiębiorstwo metalurgiczne skupione wokół wielkich pieców stanowiło czysto kompleks zakładów uzupełniających się wzajemnie, co stwarzało problemy zaopatrzenia i zatrudnienia na wielką skalę.

⁴ Kpt. James Cook (1728—1779), żeglarz angielski, zasłużył zwłaszcza swymi wyprawami odkrywczymi na Pacyfiku.

Głównym źródłem energii do czasu wprowadzenia maszyny parowej był spadek wód; wywarło to wielki wpływ na lokalizację nowego przemysłu w wielu jego dziedzinach. Metalurgia uzależniona była jeszcze dodatkowo od łatwości zaopatrzenia w drewno (w giel drzewny). Wzrost skali zakładów metalurgicznych wielokrotnie zwiększył zużycie paliwa. Już w XVI w. mnożyły się skargi na dewastację lasów; jest wśród nich wprawdzie wiele głosów niechętnych z różnymi względami rozwojowi przemysłu, ale nie można zaprzeczyć, że istniały powody do niepokoju. Z połowy XVI w. datują się pierwsze ustawy w sprawie ochrony lasów, za migrację zakładów hutniczych dowodzi jasno, że przemysł musiał szukać nowych źródeł paliwa. W szczególnej trudnej sytuacji znalazło się hutnictwo angielskie. Wyczerpawszy zasoby regionu Weald na południowym wschodzie, przemysł ten przeniósł się do Forest of Dean na południowym zachodzie. Przemieszczanie się zakładów metalurgicznych stawało się jednak coraz trudniejsze, przedsięwzięcia hutnicze było bowiem coraz więcej. Względnie techniczne powodowały, że kapitał stał się tu bardzo znaczny; w przeciwieństwie do przemysłu tekstylnego wzrost produkcji mógł być tylko przy nowych inwestycjach.

Ogniwa te nie były od siebie niezależne. W fazie bardziej zaawansowanej charakterystyczna dla hutnictwa koncentracja kapitału zapewniała mu przewagę i dawała mu podstawę podporządkowania sobie pozostałych ogniw. Dla sprawnego i wysoce opłacalnego funkcjonowania zakładów hutniczych konieczne było zapewnienie dostaw rudy i węgla drzewnego oraz uregulowanie na dogodnych warunkach rynku zbytu. Stąd też już w początkach XVII w. powstają jakby koncerty metalurgiczne oraz Porozumienia właścicieli konkurujących przedsięwzięcia hutnicze (w tym celu uzależnienia od siebie odbiorców (w tym zwłaszcza kowali metalowych) i ustalenia najkorzystniejszych warunków zbytu.

W hutnictwie — w przeciwieństwie do włókiennictwa — nie miała rola przypadająca wielkiej własności ziemskiej. Ona dysponowała lasami, rudami i gruntami

niezbudnymi do założenia i funkcjonowania huty. Kapitały właścicieli ziemskich, głównie wielkich, zostały w ten sposób wykorzystane w przemyśle po raz pierwszy.

W wiekach nowożytnych hutnictwo rozwija się równoległe w kilku krajach. Największą ekspansję wykazują Niemcy, które dostarczają fachowców i kapitały całej Europie; na Zachodzie mniej więcej do poł. XVII w. rozwija się metalurgia w hiszpańskich Niderlandach, by następnie w wyniku nieustannych na tych terenach działań wojennych. Za Alpami powstaje metalurgia północnowłoska.

Wysoką dynamikę wykazało w stuleciu poprzedzającym wojny domowe hutnictwo angielskie, w drugiej poł. XVII w. natrafiło ono jednak — jak już wiemy — na poważne przeszkody. Gwałtownie rosnące zużycie drewna niepokoiło konkurencyjne dziedziny gospodarki i stało się groźne dla interesów kraju. „Nie ma drewna — pisał — nie ma królestwa”. Poszukując nowych źródeł dochodu Karol I wykorzystywał te obawy, nakładając grzywny na przekraczających ustawy o ochronie drzewostanu, ale zaniepokojenie Parlamentu w czasach republiki wskazuje, że obawy były uzasadnione. Konsekwencje tego stanu rzeczy nie zostały zupełnie wyjątkowe. Z pewnością ekspansja hutnictwa natrafiła na swoiste bariery surowcowo-techniczne, choć wyraźne sygnały spadku produkcji mamy dopiero w pocz. XVIII w. Przynajmniej 100 lat wcześniej zaznaczył się wzrost cen drewna, ale przypuszcza się, że na (władze niektórych autorami z drugiej poł. XVII w.), że zachęciło to właścicieli ziemskich do prowadzenia bardziej racjonalnej gospodarki drzewnej i do zalesiania dogodnych po temu gruntów, zwłaszcza i koniunktura rolna od poł. XVII stulecia pogorszyła się poważnie. Wysoka cena drewna zwikszała jednocześnie zapotrzebowanie na elazo, które na ówczesnym szczeblu techniki budowlanej i budowy narzędzi mogło je w dużym stopniu zastąpić. Ponieważ ceny drewna wzrosły najbardziej na gęsto zaludnionych, uprzemysłowionych i wylesionych terenach kraju, hutnictwo, które przesunęło się dalej, przez pewien czas korzystało z znacznej rozpięto-

ci cen i temu wła nie zawdzi czała Anglia zwi kszenie zastosowania elaza w wielu dziedzinach gospodarki. Mo liwo ci w tym zakresie wyczerpała metalurgia angielska, jak si zdaje w drugiej poł. XVII w. Trudności, na jakie natrafiało dalsze podniesienie produkcji od czuвано tym silniej, i ekspansja innych gał zi przemysłu, rozwój eglugi angielskiej i wzrost zapotrzebowania w koloniach rozszerzały w dalszym ci gu potencjalny rynek zbytu.

Pocz tki wielkiego górnictwa: w giel kamienny

Radykalne rozwi zanie trudno ci hutnictwa elaznego przynie miało dopiero wykorzystanie do wytopu w gla kamiennego. Cho najwcze niejszy z patentów uzyskanych w tym zakresie datuje si z 1589 r., pierwszego na pewno udanego wynalazku dokonał w 1709 r. Abraham Darby w Coalbrookdale, a szersze jego zastosowanie przyniósł dopiero koniec stulecia. Do tego czasu angielska metalurgia elaza opierała si głównie na imporcie surówki ze Szwecji, Rosji, Hiszpanii, w mniejszym stopniu z innych krajów, a od drugiej połowy stulecia tak e z kolonii ameryka skich. Szacuje si , e import pokrywał 2/3 zapotrzebowania na elazo.

Podstawowym elementem przewrotu technicznego dokonanego na przełomie XVI i XVII w., o którym wspominali my w zwi zku ze wzrostem zastosowania elaza W technice i budownictwie, był w giel kamienny. W tej dziedzinie gospodarka angielska wyprzedzała kontynentaln o dwa stulecia. Jedynie omawiane wy ej opó nie hutnictwa elaznego zbli yło daty wykorzystania W tym przemy le koks u po obu stronach kanału La Manche.

Sekularyzacja klasztorów oddała zło a w gla kamiennego w Anglii w r ce wła cicieli wieckich i powa nie Przyczyniła si do wzrostu wydobycia. Ju w pocz. XVII w. górnictwo w głowe uchodziło obok tkactwa Wełnianego za jedn z głównych dziedzin przemysłu. W okresie, gdy rosły ceny drewna, tak e opałowego, i wzrastał stopie urbanizacji kraju, w giel kamienny

stal si opalem najpierw warstw ubo szych (uchodził za niezdrowy i nieprzyjemny w u yciu, do dzi utrzymuje si w Anglii sentyment do drewna w kominkach), by wkrótce jednak upowszechni si w wi kszo ci miast. W ci gu XVII i pocz tkach nast pnego stulecia opanowanie Newcastle, głównego ródła dostaw, uchodziło za najlepszy rodek, by zmusi do ust pstw politycznych głównego odbiorc — Londyn. W 1739 r. petycj skierowan do Parlamentu w sprawie cen w gla wysyłaj , jako nabywcy wielkich jego ilo ci, piwowarzy, szklarze, farbiarze, kowale, mydlarze, ceglarze, wła cielele wapienników, cukrowni, odlewni i drukarze perkali. Jest to wi c artykuł pierwszej potrzeby nie tylko w gospodarstwie domowym ale i w przemy le.

Wydobycie i obrót w glem ł czyły w sobie kilka cech. Inwestycje w glowe były wysoce opłacalne, zwłaszcza gdy były odpowiednio wysokie. Dopiero bowiem wielkie rodki pozwalały przewyci y trudno ci terenowe, obni ały koszty transportu i ułatwiały kooperacj . St d wynikała wysoka koncentracja kapitału w kopalnictwie w glowym. Zastosowanie w gla w przemy le prowadziło zreszt równie do powi kszenia skali pojedynczych przedsi biorstw, wymagało bowiem cz sto zmian technologicznych i dodatkowych nakładów wst pnych. W ostatecznym jednak rachunku powa nie obni ała si cena wyrobów i zwi kszala ich ilo . Wprawdzie zło a w gla eksploatowane w tych czasach poło one były dogodnie, jednak zarówno wydobycie, jak transport do brzegu stwarzały problemy techniczne, których rozwi zanie okazało si w przyszło ci niezwykle wa ne. Problem odwadniania stanowił podstawow trudno we wszystkich gał ziach górnictwa, jednak w kopalnictwie w gla była ona szczególnie dotkliwa. Mno enie liczby koni przy kieratach odwadniaj cych — zabieg stosowany z pewnym powodzeniem od schyłku redniowiecza w kopalnictwie kruszcowym — był tu mało przydatny ze wzgl du na wielkie rozmiary kopalni. U ywanie do tych celów energii wodnej pobliskich rzeczulek równie nie dawało nale ytych wyników. Dlatego wła nie górnictwo w glowe stwarzało silny bodziec dla post pu technicz-

nego. Obliczono, że spośród patentów na wynalazki, przyznanych w Anglii w latach 1561—1688, 136 wiążą się bezpośrednio z przemysłem w górnym, 99 zaś pośrednio. Warto wreszcie przypomnieć, że maszyny parowe zastosowano najwcześniej w kopalniach w górnym (maszyna Savery'ego — 1698, Newcomena — 1712) i że problem transportu w górnym do statków przyniósł wynalazek szyn (początkowo drewnianych, wkrótce jednak żelaznych). Transport wielkich ilości w górnym natrafiałby na duże trudności, gdyby kopalnie angielskie nie były położone w bezpośrednio bliższym morza. Od końca XVI w. transport morski bardzo się rozwinął; w 1615 r. oceniano, że objętość jest nim 400 statków, z których połowa przewozi w górnym do Londynu. 100 lat później flota ta przekroczyła 1000 jednostek, a rozmiary statków znacznie wzrosły. W górnym nie ustawała nawet w czasie wojen, choć stwierdzono, że statki w górnym w XVII w. mogłyby również w razie potrzeby doskonałymi okrętami wojennymi. Wykazały one także swój wielki przydatność w górnym oceanicznej; kpt. James Cook właśnie nie spośród nich wybrał swój sławny statek *Discovery*.

Dysproporcje rozwoju przemysłu europejskiego

Trwa spór na temat znaczenia omówionych zmian w przemysle angielskim XVI/XVII w., a także o to, czy można nań dać im miano pierwszego przewrotu przemysłowego. Było bowiem wiele dziedzin produkcji, w których w skutek zmiany nie nastąpiła, a ogromny wzrost wydobycia i zastosowania w górnym nie oznacza, że produkcja była wielka w liczbach bezwzględnych; punkt wyjścia — stan produkcji w poł. XVI w. — był bowiem nader niski. A przecie na długo przed tym ciwym przewrotem z końca XVIII w. zaznaczyło się w Anglii jakiegokolwiek dla rozwoju gospodarki zjawisko: osłabła „walka o ziemię” między przemysłem a rolnictwem. W pierwszej poł. XVI w. wzrost typowej produkcji przemysłowej, głównie Przemysłu wełnianego, oznaczał zmniejszenie obszaru zasiewów na rzecz hodowli owiec wełnistych. Później Wzrost plonów z uprawy ziemi zbiegł się z intensywnym

eksploatacj surowców mineralnych i importem z kontynentu czy kolonii. Konkurencja przemysł—rolnictwo rozgrywała si odt d głównie w sferze siły roboczej. To za miało konsekwencje zgoła odmienne.

Przy omawianiu zmian w przemy le przed XIX w. pami ta trzeba, e dotycz one wci jeszcze niewielkiej cz ci ogólnej wytwórczo ci. Operuj c drobnymi jednostkami politycznymi mo na by wprawdzie znale pa stwa, gdzie przemysł i handel przerastał rolnictwo (np. w Wenecji), ale były to wyj tki, co wi cej — wyj tki datuj ce si jeszcze ze redniowiecza i nie toruj ce drogł post powi gospodarczemu. Je li gospodark Europy omawia b dziemy bardziej cało ciowo, znaczenie rolnictwa uwydatni si wyra niej. Dynamika rozwoju przemysłu była bardzo ci le zwi zana ze stanem rolnictwa, zwłaszcza przez wi zy rynkowe (do sprawy tej jeszcze powrócimy), jednak sprowadzanie tych zwi zków do zale no ci jednostronnych byłoby zbytym uproszczeniem.

Porównanie stanu przemysłu europejskiego w dwóch przekrojach — pocz. XVI i poł. XVIII w. — pozwoli zrozumie kierunek zmian. Nie ma materiału, który pozwoliłby okre li rozmiary produkcji przemysłowej w stosunku do liczby mieszka ców w pocz. XVI w. Wedle oszacowa ogólnych odsetek mieszka ców Europy Zach. i Sr., czerpi cych główne rodki utrzymania z rzemiosła i przemysłu nie si gał wówczas 5%. Był on zapewne najwy szy we Flandrii i Brabancie (sukiennictwo), w niektórych cz ciach północnych Włoch i w Nadrenii. Ju wówczas zaznacza si du a nierównomierno lokalizacji produkcji nierolniczej; w warunkach jej słabego rozwoju zjawisko to było nieuniknione, ale i pó niej uwydatnia si wyra nie. W ci gu nast pnych stuleci wiele dziedzin produkcji zmieniło swe rozmieszczenie; mo na dostrzec zarówno upadek jednych i wzrost innych konkurencyjnych o rodków, jak te przenoszenie si zakładów, kapitału, i robotników. W dziedzinie wytwórczo ci tekstylnej w ten wła nie sposób przeniosła si produkcja z Flandrii i Brabantu do północnych Niderlandów w ko cu XVI w. oraz z Francji do Anglii, Niemiec i innych krajów po wygnaniu Hugonotów w 1685 r.

Odmienny charakter miał eksport kapitału, siły roboczej i umiejętności technicznych w górnictwie i metalurgii rozwijający się raczej na fali dobrej koniunktury. W XVI w. poziom niemieckiego górnictwa i metalurgii elaza był wysoki: fachowców niemieckich spotykamy w Niderlandach, Anglii, Szwecji, Hiszpanii i koloniach amerykańskich. W następnym stuleciu podobną rolę odgrywali Holendrzy, rozwijając metalurgię szwedzką (tu główną rolę grał kapitał) i doskonalili fachowcy włoscy (metalurgia elaza, ludwisarstwo, szklarstwo artystyczne), których sprowadzali lub przekupywali ministrowie i przemysłowcy z Północy. W XVIII w. manufaktury różnych specjalności, zakładane pod patronatem monarchów absolutnych, z reguły opierały się o specjalistów sprowadzanych z zagranicy. W tym samym jednak czasie nastąpiła zmiana jakości wyników ruchów koniunktury. Wojna trzydziestoletnia, niszcząc tradycyjne powiązania gospodarcze, na długie lata wyłczyła z wyścigu gospodarczego ogromną część Niemiec, Czechy, wschodnie prowincje Francji i południowe Niderlandy. To samo stulecie przyniosło upadek przemysłu północnych i środkowych Włoch oraz wyraźny regres Hiszpanii.

Poprawa koniunktury, jaka zaznaczyła się wyraźnie przed poł. XVIII w., zastała gospodarkę niemiecką w sytuacji trudnej pod wieloma względami. Górne Niemcy, których kapitały przed dwustu laty dominowały na licznych rynkach europejskich, a nawet amerykańskich — Upadły. Utraciła również znaczenie Hanza, choć wschodząca gwiazda handlu europejskiego stawał się Hamburg. Przemysł niemiecki stracił swój przodujący rolę. Jego ponowny rozwój wiążą się z inicjatywami państwa.

Absolutystyczne koncepcje rozwoju przemysłu, o których będzie jeszcze mowa osobno, przybierały w rozdrobionych państwach Rzeszy formy niekiedy operetkowe, w większych jednak, zwłaszcza w Prusach, stały się jednym z ważnych elementów programu rządów, podstawą zaopatrzenia armii i ograniczenia importu. Obok tych manufaktur rozwinął się w XVIII w. chałupniczy przemysł tkacki (płóciennictwo) na 1 sku, na

Łu ycach, w Czechach, Westfalii i na pograniczu szwajcarskim. Znajdował on rynki zbytu za morzami, walcząc z konkurencją holenderską, francuską i angielską.

Konkurencja wyrobów przemysłowych z zagranicy była w XVIII w. w Niemczech niezwykle silna. Rynek artykułów zbytkowych opanowany był przez towary francuskie, holenderskie, z biegiem za czasu również angielskie. Wielkie jarmarki, zwłaszcza we Frankfurcie nad Menem, skupiały niemal wyłącznie wyroby zagraniczne, a kraj cierpiał zarówno z powodu odpływu pieniądza, jak trudno ci rozwoju rodzimego przemysłu.

Wzorem dla polityków i ekonomistów niemieckich była Francja, której przemysł za Ludwika XV nadrobił opóźnienia poprzedniego stulecia. Skorzystała ona nie mała na upadku gospodarki Włoch, od których przejęła chłonny rynek dla przemysłu lekkiego na wschodnich wybrzeżach Morzaródziemnego. W okolice Lyonu przeniosło się kwitnienie poprzednio we Włoszech jedwabnictwo, w wielu prowincjach rozpowszechniło się tkactwo bawełniane i lniane. O przemysłowym wyrobów luksusowych była już mowa. Najważniejsze przemiany zaszły jednak w nowych i masowych dziedzinach produkcji. Do takich należały wyroby lekkich tkanin drukowanych, w którym od poł. XVIII w. zaznacza się silna tendencja do koncentracji. Wielkie zakłady orientowały się na rynek zagraniczny zarówno w Europie (tu przeszkadzały w wielu państwach zakazy importu tkanin drukowanych), jak i w koloniach. W ogóle ożywienie przemysłu wiązało się z ożywieniem handlu zagranicznego, tak charakterystycznym dla Francji w ciągu półwiecza poprzedzającego Rewolucję.

Kraj nadrobił opóźnienia, zajmując po Anglii drugie w rozwoju, miejsce. W takich dziedzinach, jak wydobycie węgla, tempo było we Francji szybsze, ale wynikało to ze znikomej bazy wyjściowej w początkach stulecia. Francja nie odczuwała natomiast trudno ci z produkcją żelaza, co było w XVII w. stałym problemem w Anglii. Stosunkowo młode gałęzie przemysłu, takie jak bawełniano, włókienny, stalowy — odgrywały wciąż jeszcze niewielką rolę w zestawieniu z wełną i lniem.

W każdym razie zarówno import surowców, jak eksport Produktów przemysłowych wzrósł w ciągu stulecia.

W tym czasie z rozwijających się krajów Europy nie dorównał Anglii w rozwoju na przestrzeni trzech niepełnych stuleci. Niemniej rozwój kontynentu europejskiego nie pozostał bez wpływu na dokonujący się na Wyspie postęp. Imigracja fachowców, import wynalazków, otwierając się za morzem rynki zbytu stanowiły jedną z przesłanek wzrostu gospodarczego Anglii.

Przemysł i siła robocza

W warunkach niejednostajnego, ale widocznego w skali całego okresu przyrostu ludności, podstawowym zagadnieniem pozostawało skojarzenie ręki i pracy; umożliwienie ubogim uzyskania środków do życia sposobem Produktywnym, a nawet stworzenie dostatecznie licznej rzeszy ubogich dla powstającego przemysłu.

Całą historię przemian gospodarczych czasów nowożytnych można by badać, biorąc jako ich wykładnik sytuację na rynku siły roboczej. Era nowożytna rynek ten musiała w znacznej mierze dopiero stworzyć. Wprawdzie w Europie Zachodniej, poza regionami najbardziej zacofanymi, w tym poddawana ludność wiejska została już zerwana, ruchliwa ludność była wciąż jednak niewielka, a naturalne przeszkody trudnych warunków komunikacyjnych i inne bariery — wciąż żywe.

Ewolucję stosunków produkcyjnych dobrze ilustruje Przemiana, jaka zaszła w poglądach klas panujących na sytuację ludności. Jak już wiemy, po silnym wyludnieniu późnego średniowiecza przyrost naturalny wzmógł się potężnie. Przemiany w stosunkach ziemskich, reorganizacja wielkiej własności, wzrost hodowli na określonych terenach, wzrost intensywnego rolnictwa na innych, wszystko to wytworzyło liczne rzesze wieśniaków z ich tradycyjnych warunków bytowania. Owce nie „zjadły ludzi” — jak szydził Tomasz Morus⁵, one ich

⁵ Thomas More (łac. Morus), 1480—1535, kanclerz Anglii za Henryka VIII, autor Utopii, stanowiłcej wizję idealnego ustroju społeczno-politycznego i krytyk stosunków angielskich.

tylko wygnały z roli. W konsekwencji powstał poważniejszy niż kiedykolwiek dotychczas problem ubóstwa, który absolutystyczne państwo musiało w jakiś sposób rozwiąć. Przemysł nie był w stanie wchłonąć całej nadwyżki, choć okrutne ustawodawstwo starało się w tym pomóc. Nadziej pokładano w koloniach. Ogólnie — liczni przedstawiciele klas posiadających z wielką obawą patrzyli na wyraźny już w XVI w. przyrost naturalny.

Pod koniec następnego stulecia ich postawa jest już inna. „Prawdziwym bogactwem są zatrudnione ręce ludzkie” — pisano za restauracji Stuartów w Anglii, według Williama Petty'ego „brak ludzi jest rzeczywistym ubóstwem” (1662). W tym samym czasie szacowano, że Anglia mogłaby utrzymać dwukrotnie więcej ludności, gdyby umiano włączyć do zatrudnienia.

Problem przyrostu naturalnego, jak te kwestie siły roboczej zależą głównie od rozwoju stosunków wiejskich. W końcu średniowiecza położenie chłopstwa w większości krajów Europy uległo poprawie. Jak wiemy już, dla stuleci nowożytnych to samo powiedzimo na by tylko o niektórych, zamorskich, jego warstwach. Przy całej ogromnej zmianie stosunków tego czasu, różne siły i różne układy sił społecznych zdają się prowadzić do tego samego rezultatu: powiększenia armii bezrobotnych. Obserwujemy to w Anglii, która kroczy najprędzej z ówczesnych dróg ku kapitalizmowi i zdobywa pierwszą pozycję wśród potęg gospodarczych.

Nie ma jednolitego poglądu na sprawę, w jakim stopniu modernizacja rolnictwa, gromadzenia, zwiększyły siły roboczej dla przemysłu; wzrosła ona zapewne także w związku z przyrostem ludności. Również w cofającej się w rozwoju Hiszpanii XVII i XVIII w., kraju o skostniałej feudalnej strukturze społecznej, jednym z przejawów depresji było nasilone i rozpowszechnione włóczęgostwo. Zjawisko to notuje się także w ówczesnej Francji i Niemczech po wojnie trzydziestoletniej. Na Wschodzie ogranicza je poddaństwo. Masowe ucieczki poddanych są wprawdzie symptomem kryzysu tego systemu, nie zmieniają jednak jego istoty: zbiegowie przeważnie osiadają na roli u innych panów i nie mogą się wyzwolić.

Ludzie wyrugowani z ziemi lub ci, którym pozostawiono jej zbyt mało, aby mogła ich wyżywić, byli więc zależni od pana i musieli dla niego pracować. Trudno to uznać za pierwotną akumulację kapitału, czyli krok wstępną, prowadzącą do kapitalistycznych form produkcji. Próbowano wprowadzić na oparciu o interpretację oderwanych sformułowań Engelsa szukać wspólnej istoty rozwoju gospodarki folwarczno-pańszczyńskiej w Europie Śr. i Wsch. oraz kapitalizmu na Zachodzie, przeczy temu jednak rozbieżności linii rozwojowych i wszelkie porównanie stanu gospodarczego obu części Europy w końcu XVIII, czy nawet w początku XIX w.

Ubożenie drobnych producentów na wsi czy w mieście miało w zależności od stosunków różne konsekwencje. Jeżeli były po temu warunki — swoboda osobista uboższych i wyłączenia, popyt na ich siłę roboczą — stawali się oni robotnikami przemysłowymi; jeżeli warunki tych nie było, stosunki feudalne utrwały się. Wprowadzenie poddaństwa hamowało niewątpliwie rozwój przemysłu, jednak tam, gdzie rozwijał się on silniej, sam stwarzał z kolei liczne i bezwzględne formy przymusu. Był on niezbędnym dla skierowania ludzi lubnych do odpowiedniej pracy, dla zmniejszenia do minimum konkurencji między przedsiębiorstwami i między gałęziami gospodarki, a w konsekwencji do obniżenia płac. Ustawodawstwo nowożytne dążyło do wypracowania form kontroli nad pracownikiem przemysłowym, które odpowiadałyby przy tym od dawna przepisom cechowym. Gdy sprawy te wyszły z ram cechu i obrębu miasta, problem siły roboczej stał się problemem włóczęgostwa.

Istniało wiele powodów, dla których włóczęgostwo było okrutnie karane. Instytucje dobroczynne, rozwijające się w wielu krajach, nie miały przyczynić się w praktyce do pogorszenia losu ubogich. W Anglii, gdzie system rozwinął się najszerszej, a włóczęgostwo szczególnie konsekwentnie prześladowane, władze gminne od 1662 r. miały prawo wypędzić kogoś przybyłego, którego pobyt mógłby obciążać fundusz ubogich, powstały z opodatkowania wszystkich pozostałych mieszkańców. Złożenie części pomocy ubogim na barki władz lokalnych

• — U ródź nowoczesnej gosp.

wywarło znaczny wpływ na rozwój przemysłu, bowiem zatrudnienie mo liwie licznej grupy spo ród korzystaj - zych z zasiłków było najlepszym sposobem obni enia wia dzcze gminy. Zgodni byli co do tego wszyscy, któ - rym wypadło płaci , zwłaszcza za ci, którzy poszuki - wali siły roboczej dla swych przedsi biorstw.

Dobrze znane działanie „prawa ubogich” w Anglii nie było przedmiotem bada porównawczych, zestawie z odpowiednimi systemami na kontynencie. Jak si zdaje, istniej ce pierwotnie zasadnicze ró nice w ujmowaniu sprawy ubóstwa przez katolików i protestantów uległy w praktyce funkcjonowania pa stw absolutystycznych zmniejszeniu. Swoista funkcja społeczna ubogich jako odbiorców jałmu ny zanikła, niebezpiecze stwo rosn ce z ich strony dla panuj cego porz dku społecznego było jednakowe, niezale nie od panuj cego wyznania, wresz - cie problemy siły roboczej były w zasadzie identyczne. Ko ciół katolicki nauczył si nie gorzej od gmin pro - testanckich ujmowa biedot w karby.

Wbrew dawniejszym pogl dom nie s dzimy ju dzi , e ogół ludzi yj cych w n dzy, oderwanych od ziemi i innych rodków produkcji, stanowił potencjaln , skłon - n do pracy sił robocz . Gdyby tak było, przewrót prze - mysłowy mógłby dokona si szybciej. W rzeczywisto - ci mo liwo zatrudnienia była ograniczona, a jego wa - runki — niepoci gaj ce.

Re im panuj cy w manufakturach był bowiem dla ludzi przyzwyczajonych do swobodniejszych warunków ycia wiejskiego, czy do pracy dorywczej, nie do znie - sienia. Rozwi zaniem łatwiejszym dla potencjalnych ro - botników i jednocze nie znajduj cym uznanie w oczach przedsi biorców było chałupnictwo; nie we wszystkich gał ziach przemysłu dawało si ono jednak zastosowa .

W ten sposób zamykał si system wyzysku, pier - wotnie powstały w sposób naturalny, z biegiem czasu jednak rozbudowywany z pełn wiadomo ci przez przedsi biorców i władze za pomoc ustawodawstwa, przymusu i regulacji cen. Pozbawienie drobnego produ - centa i jego rodziny ziemi, przy jednoczesnym ogranicze - niu swobody poruszania si , miało go zmusi do przyje.-

cia pracy w przemyśle. Uzupełnienie z kieszeni podatnika płacy robotniczej do wysoko ci minimum zagwarantowanego angielskim ustawodawstwem, pozwalało obniżyć koszt robotniczy.

„Ruchliwość społeczną”, czyli zakres możliwości zmiany pozycji społecznej wzrosła ogromnie wraz z zanikiem poddaństwa. Aby jednak przemysł mógł uzyskać podaż siły robotniczej, niezbędny był powolny wzrost wydajności pracy w rolnictwie. W czasach, gdy rolnictwo zatrudniało ogromną większość ludności, wzrost zbiorów zbóż, o których pisali my poprzednio czy podniesienie poziomu hodowli, zwiększając nadwyżkę jednocześnie zwalniając ludność wiejską: stwarzał ukryte bezrobocie. Z problemem tym zetknęliśmy się już, gdy była mowa o chałupnictwie. Skoro jednak produktywność rolnictwa angielskiego osiągnęła pod koniec XVII stulecia niebywały dotychczas poziom, otworzyły się dla przemysłu możliwości, które umiał on wykorzystać.

Ogólnie jednak biorąc, czynniki składające się na rozwój produkcji przemysłowej, a więc podaż siły robotniczej i surowców, popyt na wyroby przemysłowe, nie działały automatycznie. Aby nastąpił przewrót przemysłowy społeczeństwo musiało wytworzyć także odpowiednie instytucje, pokonać opory klas społecznych i instytucji niechętnych postępowi. Zmaganie się owoych sprzecznych sił to właściwie treść historii Europy XVI—XVIII w.

Przebieg stanu produkcji przemysłowej w Europie Zachodniej w XVI w. daje J. U. Nef *Industrial Europe at the Time of the Reformation (ca 1515 — ca 1540)* w: „Journal of Political Economy”, t. XLIX, 1941. Na temat roli poszczególnych stanów i grup społecznych w organizowaniu produkcji przemysłowej ostatnio H. Kellenbenz *Die unternehmerische Betätigung der verschiedenen Stände während der Übergangszeit zur Neuzeit* w: „Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte”, t. XLIV, 1957; F. Redlich *Der deutsche fürstliche Unternehmer, eine typische Erscheinung des 16. Jhs* w: „Tradition”, t. III, 1958; G. V. Taylor *Types of Capitalism in Eighteenth-Century France* w: „The English Historical Review”, t. LXXII, 1964. O interwencjonizmie państwowym i systemie manufaktur królewskich: J. van Klaveren *Die Manufakturen des Ancien Régime* w: „Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte”, t. LI,

1964; J. C. La Force *Royal Textile Factories in Spain, 1700—1800* w: „Journal of Economic History”, t. XXIV, 1964.

Dla problemu przewrotu przemysłowego w Anglii lat 1540—1640 zasadnicze znaczenie mają prace: J. U. Nef *The Progress of Technology and the Growth of Large-Scale Industry in Great Britain, 1540—1640* w: „The Economic History Review”, t. V, 1934; *A Comparison of Industrial Growth in France and England from 1540 to 1640* w: „Journal of Political Economy”, t. XLIV, 1936. W przeciwieństwie do dwutomowej monografii przemysłu w gólowego, prace te znalazły słaby oddźwięk w nauce brytyjskiej; wyniki ich przyjmuje E. J. Hobsbawm *The General Crisis of the European Economy in the 17th Century* w: „Past and Present”, z. 5 i 6, 1954. Z krytyką też Nef wystąpił D. C. Coleman *Industrial Growth and Industrial Revolutions* w: „Economica”, 1956. Najważniejsze z brytyjskich monografii przemysłu: M. W. Flinn *The Growth of the English Iron Industry, 1660—1760* w: „The Economic History Review”, ser. 2 t. XI, 1958; R. Davis *The Rise of the English Shipping Industry in the Seventeenth and Eighteenth Centuries*. London 1962. O industrializacji i deindustrializacji pisze: C. M. Cipolla *The Decline of Italy* w: „The Economic History Review”, ser. 2 t. V, 1952; P. Léon *L'industrialisation en France en tant que facteur de croissance économique, du début du XVIIIe siècle à nos jours* w: *Première Conférence Internationale d'Histoire Economique*. Stockholm 1960; J. D. Chambers *Industrialisation as a Factor in Economic Growth in England, 1700—1900*, tam e; Ph. Deane, G. Cole, op. cit.; S. Pollard *Fixed Capital in the Industrial Revolution in Britain* w: „Journal of Economic History”, t. XXIV, 1964.

Na temat siły roboczej i roli ogrodu: J. D. Chambers *Enclosures and Labour Supply in the Industrial Revolution* w: „The Economic History Review”, ser. 2 t. V, 1952; D. C. Coleman *Labour in the English Economy*, tam e, ser. 2 t. VIII, 1955.

Por. też *The Origins of the Industrial Revolution, Past and Present*, z. 17, 1960 (sprawozdanie z dyskusji).

II. Czynniki wzrostu i stagnacji. Absolutyzm i rewolucja

1

Absolutyzm

Przechodz c do omawiania zjawisk ci le politycznych nie b dziemy mogli, podobnie jak w rozdziałach poprzednich, dokona przegl du wszystkich krajów europejskich. Ograniczymy si do krajów przoduj cych w gospodarce, szukaj c odpowiedzi na pytanie jak ustroj, polityka gospodarcza i stosunki polityczne — zwlaszcza wojny — wplywały na ekonomik , gdzie hamowały, gdzie za stymulowały post p gospodarczy.

Od drugiej poł. XV w. w wielu pa stwach europejskich powstawały przesłanki nowego ustroju — absolutyzmu. Jego cechy to przejecie przez panuj cego pełni władzy, jak dzielił dot d w praktyce z reprezentacyj stanów. Podstaw tego ustroju był kompromis polityczny szlachty z bogatym mieszcza stwem. Kompromis — ale nie kapitulacja przed mieszcza stwem; ugoda — ale na warunkach dogodnych dla feudałów; podział sfer wpływów — ale jedynie w obr bie klas posiadaj cych. Klasy te od schyłku redniowiecza niemało miały powodów, by popiera wzmożenie pa stwa. W Anglii chaos "Wojny Dwu Ró " osłabił arystokracj , a przede wszystkim wywołał powszechne pragnienie spokoju i ładu. Spełni je miał Henryk VII Tudor. We Francji kryzys feudalnej własno ci ziemskiej pogł biła wojna stuletnia. Po jej uko czeniu program Ludwika XI, prowadz cy ku

likwidacji udzielności, stał się równie daniem mieszczstwa i stosunkowo szerokich kręgów szlachty: zapewnienie spokoju i bezpieczeństwa, ochrona od bezprawia, zniesienie nadmiernych ograniczeń w handlu, przy jednoczesnej ochronie lokalnych interesów (zwróćmy uwagę na krytykę w tym sprzeczność) — to postulaty, które zrealizować mogło tylko silne państwo. Jego istnienie miało od wewnątrz zapewnić ochronę przed masowymi powstaniem chłopskimi — akcjami — pamiętajmy z lat wojny i wynagrodzić klasom posiadającym straty, jakie poniosły w okresie minionym. Pamiętamy bowiem, że koncepcje absolutyzmu wywodziły się z kryzysu władzy i własności ziemskiej w schyłku średniowiecza. Spadek dochodów z renty feudalnej, trudności tradycyjnej gospodarki miejskiej zwróciły oczy deklasujących się warstw na młodsze, jakie otwierało dla nich państwo. Jeżeli dotychczas te były niewielkie, trzeba było stworzyć i tworzone je szeroko. Wojna stuletnia wykazała wysokość wojskowych nadzwyczajnych opartych o zależność, a wiek XV zmienił rabsztyk w szlachetnego rycerza, podporządkował tronowi i nadzieję narodu. Przedzubał szlachtę, młodszymi synami, którzy nie mogli liczyć na godne nazwiska i uposażenie, stała się otwartą karierą w służbie królewskiej. Aparat cywilny stwarzał ponowniejsze, ale jeszcze perspektywy dla szlachty, a zwłaszcza mieszczan.

Królewski aparat sdowniczny, podatkowy, celny, administracyjny wymagał ludzi. Na początku XVI w. przypadał we Francji jeden urzędnik królewski na 1250 mieszkańców. Jest to z pewnością mało w zestawieniu z warunkami dzisiejszymi¹, ale i mało wobec liczby aspirujących do tych stanowisk, ale znaczenie aparatu państwowego wciąż rosło.

¹ Oszacowania podobne nie dają obrazu porównawczego, gdy niełatwo uzgodnić klasyfikację zawodów; zmienił się charakter pracy i struktura urzędów. Dla zestawienia: we Francji w 1934 r. przypadał jeden urzędnik na 70 mieszkańców. W Polsce jeden pracownik administracji państwowej na 308 mieszkańców (1937 r.) za jeden funkcjonariusz państwowy (wliczając pocztę, koleje, nauczycielstwo itd., wyliczając za wojskowych, 1933 r.) — na 110 mieszkańców.

W praktyce przejście od monarchii stanowej do absolutnej nie dokonywało się bez trudu. Nowe instytucje nie tylko służyły sprawnemu wykonywaniu przez administrację codziennych zadań, lecz także utrwaleniu i wzmocnieniu władzy. Główną w tym rolę grały rady królewskie różnych szczebli i zadań, organy doradcze i wykonawcze złożone z urzędników mianowanych przez panującego i od niego w pełni zależnych. Niezależni też byli ministrowie, równie od króla zależni i przed nim odpowiedzialni.

Zmierzchni reprezentacji stanowych przybierał różne formy. We Francji król — uosobione prawo — mógł nakładać podatki, decydować o wojnie i pokoju, wprowadzać zmiany w ustroju władz centralnych i prowincjonalnych, słowem przejął formalnie kompetencje Stanów Generalnych, zwoływanych rzadko, po raz ostatni w 1614 r. i następnie dopiero w październiku 1789 r.

W Anglii proces ten nie został doprowadzony tak daleko. Prawo w wiadomości społecznej i teorii państwa pozostawało ponad królem i ograniczało jego swobodę działania, której granice w praktyce zakreślał słabo aparat administracji królewskiej. Parlament stracił znaczenie, ale nie został pozbawiony swych uprawnień; gdy po niewczasie Stuartowie postanowili naprawić to zaniedbanie, było już zbyt późno, zaczął się wiek XVII, w Anglii — „Wiek Rewolucji”.

Również w Niderlandach reformy absolutystyczne przypadły na okres rządów Filipa II jako następcy tronu, a następnie króla — na czasy, w których narastał już konflikt społeczny i polityczny. Odczuto je jako tyranię, co przyczyniło się do wybuchu powstania przeciw Hiszpanom.

Wydarzenia w Niderlandach są zjawiskiem odrębnym i stanowi szczególnie jaskrawy splot sprzeczności. Chcemy tu zwrócić uwagę na pewne problemy wspólne dla większości monarchii absolutnych, które swoje początki zawarły w pierwszej połowie XVII w. Pamiętajmy jednak, że modele ustrojowe państw absolutystycznych były nader różnorodne. Istotne różnice występowały nawet w kwestiach podstawowych. Oto np. w monarchii Habsburgów hiszpańskich władze nie były bynajmniej

do unifikacji państwa. Imperium pozostawało zlepkiem królestw, posiadających odrębne przywileje, które nie była osoba władcy. Nie pozostawało to bez wpływu także na wiźni gospodarcze. Dlatego te Marks i Engels wahałi si z uznaniem ustroju Hiszpanii za absolutny; kwalifikowali go raczej jako odmian „wschodniego despotyzmu” i zestawiali z ówczesną Turcją.

Przedstawiaj c powstanie absolutyzmu jako koncesji — w zasadzie dobrowolnej — uprawnie stanów (tj. przede wszystkim — feudałów) na rzecz władzy centralnej, wspomnie trzeba, e przeciw temu zaznaczał si opór, przede wszystkim ze strony arystokracji, której pozycja ucierpie miała najwi ciej. Wynoszenie do najwi szych godno ci pa stwowych ludzi nowych, niskiego pochodzenia, godziło w interesy tej warstwy dotychczas dzierżcej urz dy, za posuni cia centralistyczne prowadziły do osłabienia tradycyjnych wi źi lennych, podstawy pot gi politycznej i wpływów rodów arystokratycznych. St d w Niderlandach, b d cych pod władz Hiszpanów i rz dzonych arbitralnie za panowania Filipa II przez mianowan , zale n ode rad , arystokraci znale li si w ród najgor tszych przeciwników Hiszpanów.

St d we Francji zaznaczaj si próby nawrotu do stosunków tradycyjnych, do przywrócenia znaczenia zale no ci lennej i Stanów Generalnych. W czasie wojen religijnych (1572—1598) korona znalazła si tam pod obstrzałem z dwóch stron. Zarówno obóz katolicki, jak i protestanci d yli do ograniczenia władzy królewskiej, ale to wła nie, jak te powszechna ch sko czenia z chaosem lat wojny domowej i poczucie zagro enia hiszpa - skiego, pozwoliło utrzyma si jej i narzuci przekonanie o swym ponadklasowym, nadrz dnym charakterze.

Konflikty społeczno-ustrojowe XVII w.

Inny sens miały konflikty społeczno-ustrojowe, jakie rozgorzały w stuleciu nast pnym. Monarchia absolutna potrzebowała, jak ju wiemy, znacznego aparatu urz dniczego. Był on kosztowny i cho słu ył powi kszaniu dochodów pa stwa, kosztował poddanych jeszcze kilka-

krówi cej. Szeroko rozpowszechniona była dzierżawa dochodów państwowych (ceł, podatków), nadto w niektórych krajach, przede wszystkim we Francji, rozwinął się system sprzedaży urzędów. Choć dla ludzi współczesnych może się wydać niedogodny czy nawet niemoralny, niektórzy historycy twierdzą, że była to, w swoim czasie, metoda właściwa i sprawna. Utrzymuje się nawet, że sprzedaż urzędów była skutecznym rodzajem przeciwko korupcji urzędników. Uczyniwszy z doraźnego pierwotnie sposobu wspomagania skarbu — zasadę i stworzywszy nawet specjalną izbę zajmującą się sprzedażą urzędów, król silnie jeszcze związał z sobą zarówno szlachtę, jak i wyższe warstwy mieszczańskie. Co więcej, ułatwił im zbliżenie, właściwie pod patronatem państwa. Miało to, jak zobaczymy, poważne konsekwencje obyczajowe i nie pozostało bez wpływu na opóźnienie rozwoju gospodarki francuskiej. Puszczony został w ruch mechanizm działania prawa Parkinsona i nie przypadkowo to artobliw w formie, ale niebłah w treści reguły samorozradzania się biurokracji przez mnożenie urzędów, niezależnie od rzeczywistej ilości pracy do wykonania, wspomniano także i w związku z tym okresem. Nacisk na administrację ze strony potencjalnych urzędników był w XVII w. w dalszym ciągu znaczny. „Bywa więcej ludzi o wieconych i znających się na sprawach Publicznych niż jest posad, by ich zaspokoić; stają się więc niespokojni i zdesperowani” — pisał w 1655 r. szwedzki mąż stanu Magnus de la Gardie. Możliwość w Szwecji, nawet w fazie jej najwikszych podbojów, były ograniczone, ale „nadprodukcja inteligencji” zdaje się niepokoić również kierowników polityki angielskiej, francuskiej i hiszpańskiej: mówi się o zmniejszeniu liczby szkół rednich — *Grammar Schools* (kanclerz Francis Bacon) i kolegiów (kardynał Richelieu), za hiszpańską Rząd Katolicki niepokoi (1619 r.) z tego właśnie względu zbyt wielką liczbą klasztorów.

Odczuwano jednak nie tylko ciar fachowej biurokracji. Wydaje się, że przeceniano jej koszty, gdy tymczasem znaczne wydatki państwowe pochłaniały Wojny. Zarówno jednak ciary fiskalne, jak antagonizm

w stosunku do tych, którzy bezpo rednio władz sprawowali, stwarzał w obr bie klas posiadaj cych stan napi -
cia, dawał podstawy do oskar e o paso ytnictwo.

W strukturze politycznej XVI czy XVII stulecia u y-
teczno ci nie mo na okre la wedle kryteriów dzisiej-
szych. Dworski przepych był dla szlachty, a zwłaszcza dla
arystokracji, form realizacji zysku. W rozumieniu klasy,
która dopiero powoli i z niemałym trudem, w osobach
swych najlepiej przystosowanych przedstawicieli, zaczy-
nała pojmowa praktyk (cho nie teori) reprodukcji
rozszerzonej, mógł si stawa celem samym w sobie. Był
całkowicie zgodny z feudaln tradycj i stylem ycia.

Renesans nadał instytucji dworu charakter bardziej
stały, przystosował j do nowej struktury pa stwa,
z drugiej za strony przekazał na potrzeby dworów kró-
lewskich zwi kszone mo liwo ci skarbu pa stwowego.
Uczyniono wi c wszystko, by dwór stał si nie tylko ko-
mórk kierowniczy i dekoracj ustroju, ale tak e nie-
zno nym dla niego ci arem.

Opinie na ten temat musiały by jednak w ród warstw
posiadaj cych podzielone. Trudno byłoby rozgraniczy
ci le, kto skłonny był stan po stronie dworu, kto za
przeciwstawia si jemu. Podział ci le bior e klasowy
nie da si tu zastosowa . Panuj ca klasa feudalna nie
była w osobach wszystkich swych przedstawicieli zwi -
zana z korzy ciami i rozkoszami ycia dworskiego. Od-
wrotnie, w wielu krajach pogł biał si kontrast, a w na-
st pstwie konflikt mi dzy stylem ycia i my lenia dwor-
zanina i prowincjonalnego szlachcica. Gdy, zwłaszcza
w XVII stuleciu, poło enie tego ostatniego zacz ło si po-
garsza , korzystanie z przywilejów władzy, ograniczone do
w skiego grona, musiało wzbudza sprzeciw i protest ze
strony odsuni tych od dworu członków klasy panuj cej.

Dwór jednak nie był wył cznie instytucj szlacheck .
Jak w. całej administracji pa stwowej, tak i tutaj nie
mogło zabrakn mieszcza stwa. W warunkach daleko
posuni tej centralizacji dwór stał si niekiedy w sensie
dosłownym, giełd przywilejów, urz dów, korzy ci. Pa-
mi tniki kardynała de Retza, Saint Simona (udost pnione
niedawno w wyborze Czytelnikom polskim) obok wielu

innych ról ukazuje dwór francuski nie tylko jako ku ni plotek i scen intryg salonowych, ale także jako arenę walki o władzę, toczoną w sposób równie wyrafinowany, jak brutalny i bezwzględny.

Mieszczanin miał tu dostępowo jako fachowiec — urzędnik lub minister — i jako dostawca pieniędzy; funkcje te były zresztą ściśle ze sobą związane systemem dzierżawy dochodów państwowych. Zarysujmy sobie jakby dwie postawy typowe: jedną z nich uosabia Colbert, minister na dworze Ludwika XIV, druga była znacznie powszechniejsza. Colbert (1619—1683), jedna z pierwszych osobistości na dworze królewskim, nie staje się dworakiem, pozostaje sobą w sposobie cisłego myślenia, w spojrzeniu na interes państwa; nie rezygnuje przy tym z korzyści osobistych. Inni dworzanie i urzędnicy ze "stanu trzeciego" starają się zatrzymać lady swego mieszczańskiego pochodzenia, nabywają szlachectwo i przynajmniej swoim dzieciom dają możliwość „po szlachecku”. We Francji więc zajęło się to z nabyciem posiadłości ziemskiej, uzyskaniem tytułu, zmianą trybu życia. W Anglii przedziały stanowe nawet w XVI stuleciu zaznaczały się znacznie słabiej, toteż indywidualny awans społeczny mieszczan, będący właściwie awansem całej grupy czy warstwy wyodrębniającej się spośród ogółu, nie stwarzał takiego problemu społecznego, jak zwłaszcza we Francji. Natomiast słaby aparat władzy centralnej w Anglii powodował, że przeciwieństwo kraj — dwór królewski zastrzegało się za panowania pierwszych Stuartów.

Dwór był kosztem kraju i pragnął kraj kształtować według własnej koncepcji. Wiek XVII pozwolił na jej wykrystalizowanie się i określił gdzie instytucja państwa rozwinie się, gdzie zaś straci znaczenie polityczne i obyczajowe.

Historia cofnęła swe poparcie dworowi w Anglii i w Niderlandach, ustąpiła mu w pozostałych krajach. Wiele z tych krajów nie dojrzało jeszcze do przewrotu, dotyczy to zwłaszcza krajów niemieckich i skandynawskich oraz Hiszpanii. W krajach Habsburgów hiszpańskich w tym samym czasie, w latach czterdziestych XVII w., podstawami państwa wstrząsają obudzone siły

od rodkowe. Interesy lokalne w królestwie Neapolu, w Katalonii cierał się z centralizmem fiskalnym i pierwszymi próbami unowocześnienia i ujednoczenia struktury państwa. Starcie, jakie nastąpiło we Francji, tzw. *ponda* miało charakter odmienny, zakładało się zwycięstwem dworu, choć w połowie stulecia zwycięstwo to zdawało się wisieć na włosku.

Tworzyła się przeciw dworowi opozycja składająca się z elementów różnorodnych, niekiedy nawet przeciwstawnych sobie, związanych tylko wspólnym dążeniem do obalenia istniejących stosunków. We Francji można do opozycji zaliczyć także warstwę, która formalnie tkwiła w samym centrum dworu: wysoki arystokracja. Jej program był w najwyższym stopniu konserwatywny: mieć króla jako pierwszego w ród równych (parów), decydować w radzie królewskiej, opanować władzę w prowincjach, jednym słowem obalić absolutyzm, stworzyć państwo rządzone przez magnacką oligarchię.

Narzędzia wykorzystywane do osiągnięcia tych celów były nie mniej archaiczne: wieżozale, lenne, liczni klientela feudalna, ciary fiskalne, boleśnie i bezpośrednio odczuwane przez chłopstwo, doprowadzały nawet do okresowych sojuszy klasowych do niezwykłego charakteru: powstania chłopskie, wybuchające zwłaszcza w drugiej połowie XVII w., cieszyły się poparciem lokalnych panów, a często były przez nich wywoływane. Poborca podatkowy był bowiem wspólnym wrogiem; pan, choć sam cieszył się swobodą podatkową, czuł się okradziony przez rosnące wci podatki z których pobieranej od chłopów renty. Oddziały wojsk królewskich, wymuszające posłuszeństwo, groziły całej okolicy; obywateli pana było stanowisko na czele oporu. Oczywiście, determinacja feudała miała granice w takich przypadkach: nie on, ostatecznie miał najmniej do stracenia. Stawało się regułą, że panowie i mieszczanie opuszczali buntujących się chłopów w obawie przed represjami i przed chłopskim radykalizmem.

Wyraźnie zaznaczył się ten opór tych wszystkich organów władzy, które wszędzie na centralizację sprowadziła pragnęła do roli szkodliwej. Na czele ich stał Par-

lament paryski, usiłujcy w pierwszej połowie stulecia skupić wokół siebie całą opozycję, zwołujcy dwukrotnie (w 1615 i 1648 r.) — wbrew woli królewskiej, ale bez powodzenia — notabliów na obrady nad podstawowymi problemami państwa. Opór Parlamentu, zmienny w formach i rosnący zwłaszcza w ciężkich dla monarchii okresach małoletniego panujących (Ludwików XIII i XIV), kierował się również przeciw istniejącemu systemowi fiskalnemu: przeciw wymiarowi podatków, sposobom ich pobierania i wreszcie przeciw strukturze wydatków państwowych. Obok apelu w sprawie interesów materialnych poddanych, w agitacji tej dawała się też nuta Patriotyczna: przeciwstawienie interesu narodowego, zagrożonego supremacją Habsburgów, beztrzęsionej pasywności dworu.

Możliwość sojuszu buntowniczej arystokracji i lokalnych parlamentów była ograniczona. Wspólny im był konserwatyzm dążący — odzyskanie dawnej pozycji przez arystokrację, utrzymanie istniejącego stanu posiadania i uprawnień przez bogatych burżuazyjczyków w lokalnych przedstawicielstwach; w razie zwycięstwa nieuchronny był jednak konflikt i walka o zdobycie władzy. Walka z ustrojem czy też popieranie go, mieszczaństwo francuskie dostosowywało się przecie do rąk, jakie ono stwarzało. Adaptacja ta miała zasadnicze znaczenie dla rozwoju kraju. Dla jednostek przedsiębiorczych i ambitnych, szanse znacznie większe niż handel stwarzała dzierżawa podatków i służba państwowa. W ten sposób przenikała do szlachty niemała liczba mieszczan. Oznaczało to jednak niekorzystny dla rozwoju gospodarczego układ wzorców społecznych i możliwości awansu, odpływ kapitału i zdolności ludzkich. W tym zakresie monarchie kontynentalne kontrastowały z Republiką Niderlandów, a w znacznym stopniu także z Anglią.

Walka z absolutyzmem: kontrast Anglii i Francji

Zestawienie konfliktu ustrojowego we Francji i w Anglii w pierwszej poł. XVII w. pozwoli nam spojrzeć pod innym kątem na odrębność tych krajów,

których gospodarkę w pewnym stopniu poznaliśmy. Jak wiemy, administracja królewska była w Anglii rozwinięta znacznie słabiej niż po przeciwnej stronie Kanału. Stąd też przeciwstawienie dworu i kraju, do pewnego stopnia sztuczne na Kontynencie, rzucało się wyraźnie w oczy na Wyspie: odpadał tu, po prostu, problem dwójnej i dwuznacznej pozycji wielu urzędników królewskich, związanych zarazem z aparatem władzy i z „terenem”. I odwrotnie: istniała w Anglii instytucja, która przez cały omawiany tu okres ucieleśniała lokalne swobody i skupiała opór przeciw centralizacji. Byli to sędziowie pokoju. Sędziowie pokoju, czyli J. P.² wedle przyjętego skrótowo angielskiego, stanowił równie silny zapór wobec postępu absolutyzmu Stuartów, jak M. P.³, czyli członek Izby Gmin. Silniejszy nawet, bowiem w czasach, gdy samodzielne akcje Parlamentu sprowadzały się za Tudorów niemal do zera, właśnie sędziowie pokoju ograniczali ingerencję władz centralnych i interpretowali w interesie swojej klasy ustawodawstwo królewskie; utrzymali się w tej roli, gdy Stuartowie próbowali wprowadzić „rządy osobiste”, gwałtownie uprawnienia Parlamentu. Zresztą skład Izby Gmin owego czasu związany był ściśle z rodowiskiem sędziów pokoju.

Ostrzejsze niż w Francji zarysy konfliktu wynikały także z ogólnej sytuacji kraju. Nie było, jak we Francji, chaosu wojny domowej w XVI stuleciu, króla nie zdobyła więc gloria „księcia pokoju”. Nie brano też w Anglii tak serio, jak we Francji, autorytetu panującego. Król Jakub I (panował 1603—1625) twierdził wprawdzie, że monarcha „jest najwyższą rzeczą na ziemi, bowiem królowie są nie tylko namiestnikami bożymi na ziemi, ale nawet Bóg sam zwie ich bogami”, jednak bardziej rozpowszechniony wśród wiadomych polityki poddanych pogląd reprezentował prawnik John Seiden (1584—1654). „Król — pisał on — jest rzeczą, którą ludzie uczynili dla własnej potrzeby, dla zapewnienia spokoju. Tak jak w rodzinie jeden człowiek wyznaczony bywa do kupo-

² J. P. (*Judge of Peace*) — lokalny urzędnik sądowo-administracyjny.

³ M. P. — *Member of Parliament*.

wania mi sa...". Pogl dy wyznaniowe, niezale nie od rosn ego antagonizmu puryta sko-anglika skiego, poza dyskusj stawiały suwerenno religijn Anglików; Powszechny sprzeciw budziły wi c filokatolickie skłonno ci Stuartów i ich otoczenia.

Trzeba te podkre li ró nic poło enia klas posiadaj cych w obu krajach wobec ci arów pa stwowych.

Ci ary te były we Francji powa niejsze ni w Anglii (cho Ludwik XIV miał je jeszcze znacznie powi ksz y), ale zamierzenia Stuartów bardziej bezpo rednio ni U Burbonów godziły w szlacht ich królestwa, bowiem w Anglii nie była ona zwolniona od podatków. St d, jak trafnie zauwa ono, opór szlachty miał tu wyra niejszy charakter ustrojowy, st d był on ostrzej wymierzony Przeciw Koronie i dworowi ni podsycane przez feudałów powstania chłopskie we Francji, poprzedzaj ce frond .

Brzmi to niemal jak paradoks, ale fundamentalne za gadnienie dziejów Anglii nie doczekało si jeszcze pełnego wyja nienia: jaka klasa czy warstwa społeczna była inicjatorem i główn sił rewolucji czterdziestych lat XVII W. Historycy zgodni s jedynie co do tego, e odpowied nie da si zamkn w ramach kategorii feudalnych; a wi c ani szlachta, ani mieszcza stwo — jako cało . Jak wiemy, przynajmniej od XVI w. wytwarzał si na Wyspie inny układ sił społecznych. W ramach obu stanów i spo ród zamo nej cz ci chłoptwa (*yeomen*) wyodr bniały si grupy przedsi biorców w szerokim znaczeniu tego słowa, przystosowywanych do nowej sytuacji i umiej cych korzysta z koniunktury. Rósł kontrast metod gospodarowania, kontrast postaw psychicznych mi dzy tradycjonalistami i nowatorami, zwłaszcza W ród włacicieli ziemskich. Zaznaczał si on tu wyra niej ni w innych krajach Zachodu, cho zjawisko nie było wył cznie angielskie.

W odniesieniu do Anglii wysuni to dwie tezy przeciwstawne. Wedle jednej — główn sił społeczn , która Wywołała rewolucj i obaliła koron była bogac ca si szlachta (*gentry*), dna obalenia zapór na drodze dalszego rozwoju i uchwycenia władzy politycznej, przezej-

muj ca powoli, ale systematycznie pokonać — do — dóbr, nalecych poprzednio do arystokracji. Wedle drugiej tezy — rzecz miała się odwrotnie; byłby to więc z jej strony raczej akt rozpacz. Spór w nauce toczy się jednak w dużym stopniu nie o fakty, a o ich interpretację. Niejasne wyniki badań monograficznych, trudno uchwycenia zmian liczbowych w podziale dochodu społecznego dają się wyjaśnić nowym podziałem społeczeństwa, przebiegającym w poprzek podziałów stanowych, a nawet własnościowych, najłatwiej uchwytnych w różnicach. Odpowiedź na pytanie czy rewolucja była ruchem bogactw czy ubożstw (jak — najogólniej biorąc — formułowany problem) wypadła w zasadzie na rzecz tych pierwszych.

Zarazem jednak spór wokół tej sprawy wykazał, jak trudno uchwycić kryteria podziału politycznego w Anglii połowy XVII w. i jak ważną rolę w tym czynniki pozagospodarcze. Walka nie toczyła się między stanami, ale raczej między tymi grupami arystokracji, szlachty i mieszczaństwa, które czuły się zagrożone politycznie czy gospodarczo przez absolutyzm — a zachowawczymi kręgami dworskimi, szlachtą z regionów zamożnych i grupami uprzywilejowanymi. Ludzie nalecy do nurtu skrajnie radykalnego znaleźli się w sytuacji tragicznej. Gdy przewrót zmierzał do zastąpienia feudalnej hierarchii społecznej nową, w której pieniądz grał rolę bardziej bezpośrednią, radykałowie angielscy XVII w. dążyli mniej lub więcej konsekwentnie do zniesienia wszelkiej hierarchii. Konflikt w obozie rewolucyjnym nie mógł przynieść im zwycięstwa.

Dla poznania istoty konfliktu lat czterdziestych XVII w. ważny jest także podział terytorialny kraju, jaki zaznaczył się w toku walk (po stronie Parlamentu opowiedziały się w przeważającej mierze rozwinięte gospodarczo południowo-wschodnie hrabstwa). Wiele mówi się o sojuszu londyńskiej City z burmistrzami innych miast, gdy zamożne ośrodki miejskie, opierające się na ekskluzywnych przywilejach, stanęły po stronie króla. Do podobnej wreszcie konkluzji prowadzi program politycz-

ny, a zwłaszcza gospodarczy władz zwyciskiej rewolucji. W rodowisku wiejskim ogromną rolę w kształtowaniu się linii podziału odegrały sprawy lokalne i osobiste: skłócenia sędzi szukali poparcia w przeciwnych obozach, dzierżawcy b d to skłonieni przez landlorda tworzyli jego oddział, b d te przeciwnie — starali się Wyzyska okazją, aby mu się przeciwstawili.

Meritum sporu politycznego nie zawsze było znane wieśniakom w odległych stronach kraju. W wiadomy sposób wykorzystywali okazję rugowani z ziemi dzierżawcy gruntów meliorowanych. Znane są liczne wypadki niszczenia wałów i luz, rozpędzania robotników. Czsto jednak walczące oddziały natrafiały na ludzi, dla których Wojna króla z Parlamentem stanowiła konflikt zupełnie obcy i — do czasu — odległy. Niemniej, wspólcze ni dostrzegali wyraźne zasady podziału. W 1641 r., jak pisała pani Hutchinson, wdowa po pułkowniku, stronniku Parlamentu — „wieszko warstwy redniej, zamożni właściciele [*freeholders*] i inni z pospólstwa, którzy nie byli zależni od rojalistycznej arystokracji, wzięli się z Parlamentem”. O zależności tej wspomniał też duchowny purytański, Baxter: „wieszko dzierżawców, zależnych od szlachty, jak również wieszko najuboższej ludności, którą tamci nazywali motłochem, szła ze szlachtą — stała po stronie króla”. Baxter umieszczał w obozie Parlamentarnym również freeholderów i część szlachty.

Mało było dotąd mowy o miastach. W chwili, gdy nie można było dłużej pozostać neutralnym, po fazie starć i sporów wewnętrznych wykrystalizował się trwały podział. Po jednej stronie znalazły się nieliczne ośrodki korzystające głównie z królewskiego, drogo okupionego przywileju; klasa monarchii oznaczała dla nich straty ponieszone w jego uzyskanie pieniędzy, co wcale niejsze, samego przywileju. Po stronie Parlamentu opowiedziały się wieszko mieszczaństwa, dla której polityka przywilejów i monopoli uprawiana przez króla i jego dworzany była uciążliwa. Zwłaszcza rejony nowego sukiennictwa, krzewiły się poza rogatkami miast, popierały Parlament. Tak było z przemysłowymi strefami Yorkshire,

Lancashire i Sussex. Za Parlamentem stan ły wszystkie porty i do jego dyspozycji stan ła flota.

Znamienne było stanowisko Londynu. Wielu wpływowych mieszczan londyńskich powiązanych było z dworem królewskim, tym bliskim źródłem dochodów dla nielicznych. Nastąpiło jednak 11 lat „rzódów osobistych”, w czasie których Karol czerpał swe dochody w dużej części z bezprawnych podatków, wyłudzał i wymuszał pieniądze od kogo mógł; zjednywał sobie jednego koncesjonariusza — monopolistę, by zniechęcić do niego poszkodowanych. Pogoń za pieniędzmi okazała się rabunkowa także w jej konsekwencjach politycznych: cofnięcie udzielonych raz koncesji zamknęło dla Korony kasy kupców i finansistów metropolii. W rezultacie w 1641 r. rojalistyczna klika została w Londynie pozbawiona władzy, a miasto jako korporacja i w osobach poszczególnych mieszczan było stracone dla sprawy królewskiej.

Cigani przez króla przywódcy opozycji w Długim Parlamencie mogli już skryć się bezładu w londyńskiej City. Podobnie obalone zostały rojalistyczne rady wielu innych miast. Jest to zjawisko wysoce symptomatyczne. Władza w miastach nie zawsze należała do najbogatszych mieszczan. Konserwatywny ustrój organów miejskich powodował tworzenie się oligarchii, które niełatwo dopuszczały nowobogackich do współdziałania w rządach. W okresie wielkiej dynamiki gospodarczej doprowadzało to do powstania rozdzielenia między bogactwem a władzą. Prolog wojny domowej stworzył okazję, by sięgnąć po władzę w oparciu o Parlament i jego stronników.

Mnogo konfliktów i sprzecznych interesów regionalnych, branżowych czy osobistych, wreszcie ogromna nadbudowa polityczna i religijna, wszystko to dodatkowo komplikowało układ sił. Ludzie ówczesni myśleli kategoriami religijnymi, religia dostarczała szyldów politycznych. Nadzwyczaj jasno ujął to cyniczny prawnik-parlamentarzysta:

„Prawdziwym *arcanum*, które wyjątkowo rolę religii. Jako pretekstu wszystkich wojen jest to, że trzeba znaleźć coś, w czym

wszyscy ludzie byliby zainteresowani. W tym za pacholek zainteresowany jest na równi z panem. Gdyby to była ziemia, Jeden ma tysiąc akrów a inny tylko jeden; nie ryzykowałby tyle, co ów mający tysiąc. Ale religia jest taka sama dla obu. Gdyby wszyscy ludzie mieli po równo ziemi, wszyscy mówiliby, e walcz za ziemią".

Precyzowała to pani Hutchinson, którą cytowali my już wcześniej.

„Jeżeli kogo gniewało upokorzenie królestwa — pisała — lub uciskiem ubogich lub niesprawiedliwy ucisk poddanego tymi sposobami, które by utrzymały rozpustych dworzaków i roje ubogich Szkotów, których król sprowadził, by po arli jak szara cza bogactwa kraju, był purytaninem, [...] jeżeli jakiś szlachcic utrzymywał w swym hrabstwie na wsi dobre prawa, występował o jakkolwiek publiczną sprawę, o dobry porządek lub rzęd, był purytaninem. Krótko ujmując, wszyscy którzy krzyżowali plany chciwych dworzaków, dumnych księży, złodziejskich kombinatorów⁴, rozwiń złej arystokracji i szlachty ... Wszyscy oni byli purytanami. Tak nazywano również każdego, kto potrafił wysiedzieć na kazaniu, skromnie się ubierał i rozmawiał lub w ogóle robił coś dobrego”.

Revolucja wyzwoliła ogromny ruch intelektualny, przyniosła powód pism ulotnych, mających agitować społeczeństwo. Kto je czytał? Porównanie publicystyki politycznej w Anglii w ciągu następujących 100 lat wykazuje, jak dalece wzrosło w tym czasie znaczenie słowa pisanego. W pierwszej poł. XVII w. dominowało w tym względzie słowo mówione, a zwłaszcza wypowiedziane z kazalnicy, choć aktywno publicystów purytańskich i anglikańskich okazała się już poważna. Do 1641 r. zakazywano surowo druku wszelkich nowin krajowych, ograniczono liczbę drukarzy, kontrolowano biblioteki, a ostra cenzura dotyczyła zarówno druków miejscowych, jak importowanych. „Gdyby prasa drukarska stała nam otworem — mówił pewien purytanin skazany na karę śmierci — starlibyśmy królestwo Antychrysta”. Ale swoboda w tym zakresie nie miała trwać długo. Nowe Więzy dały się odczuć zwłaszcza za restauracji Stuartów.

⁴ *Thievish projectors*, chodziło o przedsięwzięciowców, którzy uzyskali przywilej królewski, np. monopol w określonej dziedzinie Przemysłu i handlu.

Osi gni cia rewolucji w Anglii:
polityka w słu bie gospodarki

Po wielu latach zaci tych walk królestwo w Anglii zostało obalone. Co ów przełom polityczny przyniósł gospodarce? „Istnieje ciśly zwi zek i konieczna zale no mi dzy tymi dwiema rzeczami: wolno ci i przedsi biorczo ci " — pisał w pocz. XIX w. Francuz A. de Tocqueville, bystry obserwator stosunków angielskich, a czasy protektoratu w Anglii dowodz tego słuszno ci.

Opadły wielorakie ograniczenia swobody przemysłowców. Nikt ju nie przestrzegał ustawy o terminatorach, nie ustalał cen, nie sprawdzał jako ci wyrobów. Nikt tak e nie kr pował przedsi biorcy w jego stosunku do pracowników. Sfera swobodnego działania czynników ekonomicznych stała si nieporównanie szersza ni dawniej.

W stosunkach ziemskich nast piło wielkie przetasowanie tytułów własno ci. Sprzeda maj tków ko cielnych uzupełniła dzieło rozpocz te przez Henryka VIII. Na sprzeda wystawiono nadto posiada ci wielu setek rojalistów. Nigdy jeszcze, nawet po sekularyzacji klasztorów tak wiele ziemi nie trafiło jednocze nie na rynek. Ostatnie badania wykazały, e niemało jej odzyskali dawni wła ciele, których zmuszono do sprzeda y, ale obok nich pojawili si nowi nabywcy. Najwa niejsz konsekwencj tych przemian własno ciowych był ich wpływ na warunki dzier awy. Zerwano wiele tradycyjnych wi zów, odpadło wiele wzgl dów ograniczaj cych wzrost czynszów. Nowi nabywcy kupowali ziemi , by si na niej szybko wzbogaci ; ci uchodzili za najwi kszych wyzyskiwaczy. Posiadali oni zazwyczaj rodki, które pozwalały im na zagarni cie dóbr, rezygnacj z odst pnego płaconego przez nowych dzier awców w zamian za znacznie wy szy czynsz roczny. Ale równie rojali ci, obło eni gryzwnami i wykupuj cy swe skonfiskowane dobra, musieli d y do podniesienia czynszów dzier awnych.

Wyró niono 3 fazy zwyci stwa wielkiej własno ci w Anglii lat rewolucji. Pierwsz przyniosła likwidacja jurysdykcji królewskiej, d cej do zahamowania gro-

dzeu i osłony drobnych wła cicieli i dzier awców. Druga stanowiło usuni cie systemu własno ci lenne, który poprzednio oddawał w r ce królewskie dobra pozbawione dziedzica. Trzecia wi zała si z niepowodzeniem silnego radykalnego ruchu *levellerów*, d tego do zapewnienia ochrony prawnej dzier awcom: upadły w Parlamencie projekty ustaw maj cych zahamowa grodzenie i wyznaczaj cych maksymaln wysoko kar jakie wła ciciel ziemski mógł wymierza dzier awcom (niewypłacalnych usuwano z ziemi). Ł cznie zapewniały one wielkiej własno ci swobod decyzji i pozwalały wykorzysta koniunktur roln . Odsetek wła cicieli ziemskich reorganizuj cych swe wło ci i komasuj cych dzier awy wzrósł; drobny posiadacz pocz ł znika z brytyjskiej sceny.

Najciekawszym mo e aspektem ycia angielskiego w okresie Rzeczypospolitej, nadaj cym mu prawdziwie rewolucyjny charakter, jest jednoczesne o ywienie wielu sił społecznych. Wiemy ju , e wzmocniła si pozycja przemysłowców i wielkich wła cicieli ziemskich; jednocześnie jednak wzrosło nat enie walki klasowej w mieście i na wsi. Zbrojny ruch przeciw grodzeniu zbiegł si z rezygnacj władz z jakichkolwiek jego ogranicze . D enie drobnych mistrzów do wzmocnienia swej pozycji w rzemiele i pospólstwa we władzach miast spotkało si ze zrozumieniem Parlamentu, ale o tyle tylko, o ile osłabiało rojalistów lub pozwalało wygra dora ne rozgrywki polityczne. W przemyle obalenie monarchii oznaczało likwidacj przywilejów, było korzystne dla wszystkich niedopuszczonych dot d do zmonopolizowanych jego dziedzin. Ale Parlament nie odebrał przywilejów kompaniom handlowym. Ostro krytykowane przez ugrupowania radykalne kompanie te odzyskały mocne poparcie rz du, któremu udzielały pomocy piennej.

W fazie stabilizacji politycznej, jaka nast piła po zakończeniu wojny domowej i ustanowieniu protektoratu, reorganizacji uległa polityka zagraniczna, handlowa i kolonialna. Akt nawigacji z 1651 r. oznaczał nie tyle powrót do analogicznego ustawodawstwa sprzed lat trzydziestu, ile pierwsz prób konsekwentnej realizacji aktywnej polityki handlowej. Odt d towary z innych

cz ci wiata mogły wpływa do portów Rzeczypospolitej tylko na statkach angielskich, za towary europejskie na statkach angielskich lub pod bander tego kraju, z którego pochodził towar. Akt ten zdeterminował konflikt z Holandii, głównym po rednikiem w handlu wiatowym, podczas gdy dot d nie było jasne, przeciw komu — Holandii czy Hiszpanii — obróci si nowa władza w Anglii. Zwróciła si zreszt przeciwko obu mocarstwom. Hiszpanie utracili Jamajk i Dunkierk. Anglicy nawi zali bli - szy kontakt z Portugalczykami, zast puj c Holendrów w handlu i egludze z ich koloniami.

Te akty, układy i podboje stworzyły podwaliny angielskiego systemu kolonialnego. Zdobywcze statki holenderskie podwoiły liczebno floty angielskiej, pa stwo po raz pierwszy zapewniało efektywn ochron egludze i interesom zamorskim swych obywateli. W XVII w. zdawano sobie doskonale spraw , e pot ga i presti mi dzy - narodowy Anglii wzrósł ogromnie i e jest to wynik polityki pa stwa prowadzonej w zgodzie z potrzebami jego gospodarki.

Po protektoracie nast piło 28 lat restauracji Stuartów. Analizowanie przyczyny tego zwrotu przekraczałoby ramy naszego tematu, jakie jednak były jego konsekwencje, co pozostało ze zdobyczy rewolucji?

Pozostały niemal w cało ci zmiany wprowadzone w stosunkach ziemskich. Fakt, e cz ziemi skonfiskowanej lojalistom powróciła w ich r ce ma tu niewielkie znaczenie. Istotne jest trwaj ce dalej o ywienie na rynku nieruchomoci ziemskich i wzrost zainteresowania wielkich wł a cicieli własnymi maj tkami. Wydaje si , e zmusiło do tego angielskich landlordów zadł uenie i nacisk podatkowy czasu Protektoratu. Notuje to zarówno dzisiejszy historyk, jak ówczesny obserwator — rolnik. „Niech miło , przyja czy łaska wobec kogokolwiek nie odci ga ciebie od baczenia na własny zysk" — pisał rojalista sir John Ogländer, a republikanin Edward Moore nalegał na syna, by podnosił dzier awcom czynsze i ył jak inni szlachcice w s siedztwie. Po restauracji monarchii wzgl dna stabilizacja polityczna pozwalała odda si bogaceniu. Sprzyjało temu zarówno ustawodawstwo

(premie za eksport pszenicy od 1673 r. zawieszono tylko w latach 1681—1689, tj. w okresie „rz dów osobistych”, utrata osłony prawnej przez drobnych dzierżawców), jak również postęp agronomiczny i rozwój stosunków rynkowych, zwłaszcza rozszerzający się zasięg rynku londyńskiego. Do praktyki podnoszenia czynszów dodawano uzasadnienie moralno-ekonomiczne: płacąc więcej, dzierżawcy muszą pracować wydajniej; większe dzierżawy są bardziej dochodowe i zarazem bardziej produktywne.

Nieodwracalne okazały się te podstawowe zmiany w organizacji przemysłu. Statut o czeladnikach stał się przetrwałym; prawa drobnych posiadaczy przestały krępować górnictwo (zwłaszcza w głębi). Delikatne próby wznowienia monopolu przemysłowo-handlowych spotkały się ze skutecznym sprzeciwem Parlamentu. Likwidacja feudalnych hamulców rozwoju gospodarczego oznaczała również likwidację ograniczeń wyzysku, zniesienie tradycyjnych półpatriarchalnych więzów chroniących drobnego posiadacza.

Purytanie obiecywali od XVI w. rozwiązanie sprawy niedzieli w duchu interesów klas posiadających; mimo to tego widzieli w surowej dyscyplinie stosunków parafialnych, w nakłanianiu czy zmuszaniu ubogich do pracy. Rzeczywiście purytanie w istocie pogłębiły problem; restauracja utrzymała to wszystko, co dotychczas wprowadzono na korzyść przedsiębiorców. Zasiłki dla ubogich pozwały w dalszym ciągu obniżyć (kosztem ogółu podatników) płace robotnicze, a wywóz pszenicy przez podniesienie jej ceny zmuszał robotnika do intensywnej pracy. Ustawa o osiadłości (1662) ograniczyła swobodę poruszania się ubogich, bezpośrednio w interesie podatnika gminnego podatku na ubogich, pośrednio również z korzyścią dla przedsiębiorców. Odwrotnością gminnej filantropii były domy pracy.

Uderzająca jest trwałość polityki kolonialnej i handlowej zapoczątkowanej w okresie Rzeczypospolitej. Reaktywowany i rozszerzony został akt nawigacyjny (1660 r.), a druga i trzecia wojna holenderska zapewniły Anglii zarówno niezależność od Holendrów w zakresie

towarów bałtyckich (niezbędnych dla budownictwa i zaopatrzenia floty), jak też na zachodnich wybrzeżach Afryki (kontrola handlu niewolnikami) i osłabiły pozycję Holandii w handlu z koloniami północnoamerykańskimi.

Kryzys polityczny nastąpił w 1688 r. Współczesny Anglik wychowany jest w przekonaniu, że właśnie w 1688 r. jest data rewolucji i to „chwalebnej rewolucji”. Czytelnik polski przywykł do wiązania przełomu rewolucyjnego z Cromwellem. Niektóre, zwłaszcza gospodarcze, aspekty okresu wojny domowej i protektoratu omówili myśliciele, akcentując, że trwało równie długo po odnowieniu monarchii. Co więc pozostawało do wykonania, jakie były dalsze postulaty angielskiej burżuazji, która tak łatwo wyrzekła się swego programu ustrojowego z lat czterdziestych?

Rok 1688 nastąpił 28 lat po roku 1660 i to implikuje wielkie zmiany sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej kraju. Był to okres wysoce dynamiczny i jeżeli pod względem tempa rozwoju przemysłowego ustąpił przed dziesięcioleciem poprzednim, to z pewnością wyprzedzał je w dziedzinie handlu zagranicznego i żeglugi. R. H. Tawney w swej *Religii i rozwoju kapitalizmu* przedstawił jasno ewolucję mentalności religijnej i koncepcji moralno-gospodarczych purytanizmu, który w znacznym stopniu związany był z rodowiskiem rzemieślników, przemysłowców i kupców. Składając hołd Karolowi II, Parlament umiał zapewnić sobie pozycję przetargową i zabezpieczyć podstawowe zdobycze. Klasy posiadające w Anglii, pomimo radykalizmu mas i obawiające się jego aktywizacji odczuwały potrzebę stabilizacji politycznej. Karol II, a zwłaszcza brat jego, Jakub II, zdawali się nie doceniać narastającego konfliktu, by może liczyć właśnie na ową skłonność do kompromisu. Nastąpił wówczas ponownie długi okres „rzeczów osobistych”, gdy Parlament nie był zwoływany, i upokarzające zalecenia polityczne od Francji (dotacje Ludwika XIV dla Karola II pomagały obywać się bez subsydiów Parlamentu). W sferze polityczno-ideologicznej tolerancyjną linię Rzeczypospolitej zastąpiły represje wyznaniowe i próba przywrócenia dawnej pozycji politycznej episkopatu angli-

ka skiego; nonkonformi ci pozbawieni zostali praw politycznych. Swobody nie mogły rozciągać się na katolików (ten pogląd, głębioko uzasadniony sytuacją polityczną państwa, był oczywiście wszystkich protestantów), prowadzona przez purytanów walka stanowiła jednak zasadniczy czynnik szerokiego programu opozycji.

W tym układzie znaczenie przewrotu w 1688 r. najlepiej ukazują zmiany, jakie nastąpiły bezpośrednio po nim. Już w grudniu 1688 (Wilhelm wyładował w listopadzie) dał wiadectwo rzeczywistego układu sił: kilkudziesięciu przedstawicieli władz miejskich Londynu objął władzę wraz z posłami Parlamentu, wybranymi jeszcze za Karola II; Deklaracja Praw i kilka następujących ustaw określiła uprawnienia królewskie i ich granice, reszty dokonały stopniowo precedensowe zwyczaje parlamentarne. Reformy administracyjne rozszerzyły zakres działań kolegialnych w najważniejszych dziedzinach centralnego aparatu państwowego, który — przez długi jeszcze czas otwierając wiele stanowisk dla synów szlacheckich — stawał się jednocześnie nie bardziej kompetentny i fachowy, choćby dlatego, że zniesiono dzierżawę podatków i wprowadzono egzaminy konkursowe dla kandydatów na niższe stanowiska urzędnicze. Nieprzypadkowo już po kilku latach ustanowiono centralny urząd statystyczny dla handlu zagranicznego.

Najradykałniejsze zmiany zaszły jednak, rzecz charakterystyczna, w gospodarce. Od początku panowania Wilhelma i Anny założenie spółki akcyjnej nie wymagało już specjalnego przywileju ani od króla, ani od Parlamentu. W ciągu pierwszych sześciu lat nowej władzy, liczba spółek wzrosła z 11 do ok. 100. Gwałtowny atak skierowano przeciw monopolistycznej pozycji kompanii handlu zagranicznego. Drastycznie zredukowano wpisowe do kompanii Merchant Adventurers, handlujących głównie suknem w rejonie Morza Północnego; w wyniku zaciętych sporów między przedstawicielami monopolistów z jednej, oraz przemysłowców sukiennych i pozostałych kupców z drugiej strony, otwarta została wymiana z krajami leżącymi na wybrzeżach Afryki, co rozszerzyło ramy handlu niewolnikami, niezbędnego dla ekspansji angielskiej.

skiej Indii Zach. Gdy wreszcie dopuszczono do wpływów i zysków jej głównych przeciwników ostała się tylko Kompania Wschodnioindyjska.

Już w 1689 r. zniesiono cła wywozowe na pszenicę, zarazem usuwając z rynku obce wysokoprocentowe alkohole, konkurujące z rodzimym ginem, produkowanym ze zboża. Na wsi rozpoczęła się era wielkiego właściciela ziemskiego, forytującego wielkich dzierżawców, podobnie jak w przemyśle symbolem czasu stał się wielki przedsiębiorca, a w sferze finansów silna akumulacja kapitału i — Bank Angielski (1694 r.).

Ustawodawstwo polityczne „chwalebnej rewolucji” było arcydziełem kompromisu stronnictw, na jakie podzieliły się klasy posiadające pragnące uniknąć zarówno supremacji nowego króla, jak i powściągniętych radykalizm mas. Wiadomo już, że zarówno odsunięci Torysi nie stanowili czystej krwi stronnictwa ziemskiego, jak zwyczajscy Whigowie nie byli tylko reprezentantami przemysłu i handlu. Niemniej nowy system podatkowy obciążył silnie nie dotychczas własność ziemską.

Ziemiaństwo angielskie przeżyło na fali zmiennych koniunktur gospodarczych i politycznych daleko idącą ewolucję. W końcu XVII w. i w stuleciu następnym wyraźnie już zmienił się układ miernoty i wielkości własności ziemskiej. Nikt nie badał wzrostu i spadku stanu posiadania według klas majątkowych, jak to czyniono dla stulecia 1560—1660 w związku z genezą rewolucji, ale na innej podstawie można stwierdzić, że wzrósł odtąd znacznie udział wielkiej własności. Zastryk kapitałów pochodzących z renty gruntowej przyczynił się, jak już wiemy, do rozwoju angielskiego przemysłu i handlu; w XVII w. z różnym nasileniem dokonało się tak korzystne przemieszanie krwi mieszczańskiej i szlacheckiej. Piszący pod koniec stulecia francuski tłumacz księgi Johna Locke'a⁵ *O wychowaniu*, pragnąc wyjaśnić czytelnikowi o kim i do kogo autor pisze, przyrównał angielską *gentry* do francuskiej *bourgeoisie*. Ale przemiany kapitalistyczne, które tak intensywnie dokonywały się na wsi brytyjskiej, nie

⁵ John Locke (1632—1704) — filozof, polityk angielski.

czyniły koniecznie z właściciela ziemskiego kapitalisty. Raczej przeciwnie: kapitalistycznym przedsiwzięciem stawał się dzierżawca, zwłaszcza wielki dzierżawca, a właściciel ziemski tylko o tyle, o ile bezpośrednio zajmował się organizacją produkcji.

W wyniku tego *landlord* angielski słabiej niż przed 100 laty związany był z rodowiskiem wielkiego ówczesnego kapitału. Rozwój Parlamentu jako areny życia politycznego, o rodnym wpływach i korzyściach z nich płynących, Przyciągał go ku polityce, za majątki ziemskie stwarzały odpowiednie zaplecze lokalnych wpływów politycznych. Podobnie jak w przemyśle, tak i w rolnictwie, podniósł się ów minimalny wkład zapewniający zysk. Było to premiowaniem dla wszystkich mogących sobie zapewnić i pomagało wyeliminować słabszych konkurentów. Niejeden gentleman, który 100 lat wcześniej miał jeszcze otwartą drogę do korzystnych lokat swego niewielkiego kapitału w przemyśle i handlu, stał się w pocz. XVIII w. ubogim krewnym. Tracił jednocześnie znaczenie i na wsi, gdzie w przeciwstawnych warunkach dokonywał się przecie proces taki sam, jak w Europie rodkowoschodniej: koncentracja własności ziemskiej. Jego odmienne konsekwencje gospodarcze wynikały z przeciwieństwa między kapitalistycznym i folwarcznopaszczyznianym gospodarką wiejską.

Anglia XVIII w. była przedmiotem zainteresowania wielu myślicieli europejskich. Francuscy racjonalisci szukali w niej potwierdzenia swej wiary w postęp. Widziano w niej wzór i ideał kompromisu, który w poł. XVIII w. miał jednak na Kontynencie posmak rewolucji. Cóż bardziej znamiennego, jak konfiskata wolterowskich *Listów* o Anglikach i wygnanie ich autora? Chyba tylko znany fakt, że myśliciele francuscy Montesquieu (1689—1775) i Voltaire (1694—1778) stawiając ustrój angielski za przykład swoim rodakom, sami go nie rozumieli.

Ostatnie lata przyniosły bardzo wiele nowych prac z zakresu związków między ustrojem i gospodarką europejską XVI—XVIII w. Po raz pierwszy zagadnienie to omawiają szeroko syntezy historyczne: *Histoire générale des civilisations* (t. IV,

Mousnier) 1 *The New Cambridge Modern History* (t. VII). Naj-
wi cej uwagi po wi cono XVII stuleciu: E. J. Hobsbawm op. cit.:
H. R. Trevor-Roper *The General Crisis of the Seventeenth Cen-
tury* w: „Past and Present”, z. 17, 1959; Discussion of H. R. Tre-
vor-Roper *The General Crisis of the Seventeenth Century*, tam e
z. 18, 1960; marginesowo omawia te sprawy równie dyskusja na
tamach „Kwartalnika Historycznego” w latach 1962—1964 (art.
J. Topolskiego, A. Wycza skiego i A. M czaka) oraz J. To-
polski, *Narodziny kapitalizmu tu Europie, XIV—XVIII w.* War-
szawa 1965. O poszczególnych krajach: J. V. Vives *Estructura
admnistrativa estatal en los siglos XVI y XVII* w: *Xle Con-
grès International des Sciences Historiques. Rapports*, t. IV,
Stockholm 1960; J. H. Elliott *The Revolt of the Catalans.
A Study in the Decline of Spain, 1598—1640.* London 1963; M. Ro-
berts *Queen Christine and the General Crisis of the Seventeenth
Century* w: „Past and Present”, z. 22, 1962; R. B. Grassby *Social
Status and Commercial Enterprise under Louts XIV* w: „The
Economic History Review”, ser. 2, t. XIII, 1960; J. Hecht *Un
problème de la population active au XVIIIe siècle en France.
La querelle de la noblesse commerçante* w: „Population”, t. XIX,
1964; R. H. Tawney *Religia i rozwój kapitalizmu.* Warszawa 1964;
Ch. Hill *The Century of Revolution 1603—1714.* London 1961 (na
tej głównie pracy opierali my si omawiaj c XVII w. w Anglii):
P. Zagorin *The Social Interpretation of the English Revolution*
w: „Journal of the Economic History”, t. XIX, 1959, L. Stone
The Crisis of the Aristocracy 1560—1640. Cambridge 1965. Po-
równanie Anglii z Kontynentem przeprowadza J. P. Cooper
*Differences between English and Continental Governments in
the Early Seventeenth Century* w: *Britain and the Netherlands*
London 1960.

2

Wojna

Sprawy wojny i wysiłku wojennego urosły w czasach nowożytnych do roli samodzielnego, niekiedy nawet dominującego czynnika gospodarczego. Społeczeństwo feudalne traktowało wojnę nieco inaczej niż dzisiejsze. Rycerstwo średniowieczne uważało ją za stan niejako naturalny, za żywioł, dla którego zostało stworzone. Wprowadzany niekiedy „pokój boży” sankcjonował ten stan uznając wprawdzie pokój jako sytuację wyjtkową. W XVI i następnych wiekach takie podejście do spraw wojny i pokoju grzeszyłoby już anachronizmem, choć rzeczywista sytuacja na niektórych terenach Europy nie zmieniła się zasadniczo. Monarchia absolutna, tam gdzie udało jej się zwyciężyć, poradziła sobie z feudalnymi zwyczajami, nadała jednak zarazem nowe znaczenie wojnie, jako formie realizacji planów politycznych na płaszczyźnie międzynarodowej.

W jakim stopniu wpływało to na gospodarkę? Kiedy Wojna stawała się bodźcem do jej rozwoju, a kiedy czynnikiem stagnacji?

Wojna i rzemiosło wojenne

Wzmocnienie aparatu państwowego w większości krajów Europy stworzyło stałe źródło konfliktów nie do rozwinięcia, wycigu zbroje o jakim epoki poprzednie nie

miały wyobrażenia. Zarazem wojna stała się bardziej niebezpieczna, przestała ona być „igraszką królów”, stała się w pewnych okresach „narodowym przemysłem” nie tylko Prus — jak miał mówić Gabriel de Mirabeau — ale wszystkich największych potęg Europy. „Przemysł” ten rozwijał się doskonale, absorbuje kapitały, surowce, wysiłek techniczny, wreszcie ludzi w stopniu, który nie mógł być obojętny dla przemysłu we właściwym tego słowa znaczeniu.

Machina wojenna rozwijała się szybko jako jedna z głównych agend państwa. Rycerstwo francuskie wyruszając na Włochy w r. 1494 zachwiało równowagę polityczną Europy; odtąd każda akcja militarna natrafiała na wzmożone przeciwdziałanie, a wojna stała się zadaniem ogromnie złonym, narzędziem polityki nader kosztownym. Zmiany w taktyce i technice wojennej odebrały znaczenie pospolitemu ruszeniu feudalów, otworzyły szeregi wojsk zawodowych. Górąle szwajcarscy stali się synonimem zaciętych żołnierzy; na nich wzorowała się piechota hiszpańska (choć niekoniecznie z Hiszpanów złota), a w miarę rozwoju wydarzeń wojaczka stała się zawodem wielu Niemców. Nastąpiło bowiem jakby rozwarstwienie klasy feudalnej; o ile wiążąc jej ciężar zwróciła się na fali dobrej koniunktury ku działalności gospodarczej, ku własnym posiadłościom, reszta, nie oszczędzając w tym zaspokojenia swych aspiracji życiowych, wolała (czy musiała) szukać chleba na wojnie. Odnosiło to nie tylko do synów szlacheckich, jak do całych państw. Zawodowi kondotierzy nie mogli narzekać na bezrobocie: w 1640 r. cudzoziemcy stanowili blisko 60% armii francuskiej. Odpowiednio do pomnażania się liczby wojska, rozwoju jego wyposażenia, wydłużenia linii komunikacyjnych, rozbudowywał się aparat administracji wojskowej. Jednocześnie armia stawała się narzędziem zbyt cennym, aby narażać ją pochopnie na szwank w bitwie. Pod koniec XVII stulecia „ideałem wodzów, zakłopotanych swymi armiami, stało się nieczynienie żadnego posunięcia” — stwierdził jeden z badaczy ówczesnej wojskowości. Było to tym łatwiejsze, że ogromne masy wojska i sprzętu oraz taborów po-

suwały si niezwykle powoli. Armia licz ca 80 tys. ludzi. Potrzebowała w XVII w. dwu dni, aby przej z kolumny marszowej w lini bitewn na froncie długo ci 8 km. Przemarsze utrudniały liczne osoby cywilne i słu ba, towarzysz ca wojsku, zwłaszcza gdy na jego czele stawał osobi cie król.

Nowa faza dziejów militarnych trwaj ca od ok. 1660 r. do 1740 r. wykorzystwała do wiadczenie poprzednich 150 lat. Armie stałe, b d ce poprzednio raczej postulatami ni rzeczywisto ci , stały si zjawiskiem powszechnym. Armia francuska, licz ca w 1640 r. — 160 tys. ołnierza, pół wieku pó niej dochodzi do 450 tys. Kontyngent stały do 1668 r. w liczbie 70 tys., po 18 latach dochodzi ju do 160 tys., by nawet po pokoju w Utrechcie (1713), w czasie lat stosunkowo spokojnych, nie spada poni ej 130 tys. Prusy licz ce 10 razy mniej ludno ci podniosły w tym czasie, w ci gu z gór półwiecza poprzedzaj cego koronacj Fryderyka II i pocz tek wojen z Austri (1740), stan swego wojska z 28 do 83 tys.

Rozwin ło si uzbrojenie i wzrósł ekwipunek. Pozostaje jednak spraw sporn , czy standaryzacja zaopatrzenia, a wi c jednolite umundurowanie i uzbrojenie oddziałów, wpłyn ło w istotnym stopniu na modernizacj metod produkcji. Dopiero teraz zaznaczyło si na kontynencie europejskim silne d enie do koncentracji produkcji zbrojeniowej: we Francji powstaj wielkie młyny prochowe, wzrost znaczenia wojny na morzu powoduje rozbudow portów wojennych, stoczn i zakładów zbrojeniowych. Na przełomie XVII w. straciła ostatecznie znaczenie zbroja. Oszcz dno metalu, jak to przyniosło, nie dała si odczu , poniewa w coraz wi kszym stopniu metale pochłaniała rozwijaj ca si burzliwie ówczesna artyleria.

Zaopatrzenie nie nad ało za rozwojem taktyki i techniki. Jeszcze w czasie wojny trzydziestoletniej (1618—1648) podstaw wy ywienia był wci rabunek i rekwizycja na terenie działa wojennych. Rozbudowuj cy si przemysł zbrojeniowy (o którym mówi b dziemy osobno) dostarczał wprawdzie broni i amunicji, ale zbierano j te na polu bitwy, podobnie jak szeregowi je cy wciela ni byli w szeregi zwyci zców. Wiele kobiet dzieliło los

ołnierzy, towarzysząc im jako markietanki lub dwi-
ganie; Brantôme¹ wspomina o kurtyzanach, ci-
ganie tłumnie za wojskiem — w 1567 r. a 400 ich miało
jecha konno za armią wodza hiszpańskiego ks. Alby do
Niderlandów. Wojna absorbowwała wszystkich.

Rosły koszty tej zabawy królów. Czy bawiła ona rów-
nie poddanych? Rozpatrzmy ich interesy wobec wojny
i pokoju. Były z pewnościami wojny popularne i niepopu-
larne wśród poszczególnych grup klas panujących. Chłop-
stwo, plebs i pospólstwo miejskie traktowały zapewne
wojnę jako klęskę apokaliptyczną, a postawy ich przed-
stawili z wielkim wyczuciem epoki Romain Rolland
(*Colas Breugnon*) i Bertold Brecht (*Matka Courage*). Kto
jednak posiadał więcej, więcej mając do stracenia —
mógł też mieć niemało do zyskania. Wojny, toczone wi-
kszym wysiłkiem finansowym niż zapalem bitewnym,
przeszły w stan chroniczny. Stwarzało to dla niektórych
okazję wzbogacenia się. Zasadniczym jednak spraw-
zostawał aspekt polityczny wojen. W tej dziedzinie mo-
narchia mogła znaleźć poparcie społeczne lub natrafia-
ła na opór poddanych. W takiej właśnie niekonfliktowej sytua-
cji znaleźli się pierwsi Stuartowie w Anglii.

Polityka zagraniczna (a w tych ramach i wojny) an-
gielskich Tudorów stała się czynnikiem kształtującym po-
czucie narodowe Anglików. Głównym przeciwnikiem była
Hiszpania, sojusznikiem — Zjednoczone Prowincje Nider-
landów. Tym silniej odczuto kontrast, gdy w pocz. XVII w.
Jakub I Stuart porzucił protestanckie sojusze, szukając
porozumienia z Hiszpanią. Niepodległość Niderlandów
była już ugruntowana, narastał anglo-holenderski anta-
gonizm handlowy, jednak wszelki zwięzyk z Hiszpanią
zawarty na zasadzie honorowania jej monopolu handlu
z koloniami² godził bezpośrednio w interesy angielskiego
handlu i racji stanu. Polityka zagraniczna wszystkich
czterech Stuartów kompromitowała ich w oczach wi-
kszości poddanych już od 1604 r.: zawierali sojusze, któ-
rych nie należało zawierać, nie chcieli prowadzić wojen,

¹ Pierre de Bourdeille, Seigneur de Brantôme (ok. 1540—1614).

² W latach 1580—1640 królowie hiszpańscy, jako królowie rów-
nie Portugalii, łączyli panowanie nad koloniami obu królestw.

które nie tylko angielskie kupiectwo, ale wi kszo społecze stwa uwa ała za korzystne. Ich polityka zagranicza zaostrzyła konflikt wewn trzny, którego jak najszybsze rozwi zanie było — jak widzieli my — tak wa ne dla rozwoju kraju.

Wojna i technika

W warunkach napi cia i narastaj cej sytuacji rewolucyjnej polityka i ideologia wnikały wsz dzie, nie omijaj c nawet najbardziej, zdawałoby si , oderwanych od codziennie ci zagadnie nauki i sztuki. Nas interesuje jednak głównie gospodarczy aspekt konfliktu: jaki wpływ miały wojny na rozwój poszczególnych krajów i cało ci europejskiej gospodarki.

Zagadnienie jest niezwykle zło one. Po wi cono mu ju ksi ki o przeciwnych zało eniach i wnioskach. Pozostaje zestawie *pro* i *contra*, podliczy saldo... Ale to bywa wła nie najtrudniejsze.

Nale ałoby omówi sprawy nast puj ce: jak wpływały zamówienia wojenne na rozwój produkcji przemysłowej? Jak wojny oddziaływały na cało ycia gospodarczego, tzn. zarówno na produkcj , jak na wielko i podział produktu społecznego? W jakim stopniu absorbowały one ludzi?

Wojna jako bodziec rozwoju przemysłu wpływała na rozwój niektórych jego dziedzin. Bezpo rednio zwi zany był z ni wyrób prochu — wa na gał przemysłu chemicznego, b d cego jeszcze w zal ku. Ka dy kraj starał si by w tym zakresie samowystarczalny. Nieco inaczej z metalurgi .Gros europejskiej produkcji metalurgicznej koncentrowało si mniej wi cej do ko ca XVI w. w kilku krajach Północy, zwłaszcza w Anglii i Szwecji, w niektórych regionach północnych Włoch i południowych Niemiec. Metalurgia szwedzka wi zała si w du ym stopniu z produkcj zbrojeniow . Kraj dysponował własnymi surowcami (mied , elazo), przybywało tam wielu specjalistów, głównie z Niemiec i Niderlandów; Niderlandy dostarczały ju kapitału. Działa odlewane w Szwecji były u ywane w czasie kampanii Gustawa Adolfa i jego

następów, sprzedawano je też w Francji. W Anglii natomiast nie sposób wyłedziłby się lepszych niż żelazo metalurgii a koniunktur wojennych. *Casus* angielski jest o tyle ważny, że właśnie tu tempo rozwoju przemysłu w skali całego rozpatrywanego okresu było najszybsze.

Ten właśnie przykład negatywny nie przeczy faktom, że produkcja zbrojeniowa zapewniała dobrobyt wielu ośrodkom przemysłowym na Kontynencie. Oczywiście, masa produkcji zbrojeniowej i jej udział w globalnej produkcji przemysłowej się nie do uchwycenia, warto jednak zwrócić uwagę na rolę tej dziedziny wytwórczości w organizacji przemysłu. Moglibyśmy mówić o pionierskim charakterze produkcji na potrzeby wojskowe, gdyby wprowadzał on na świat nowe metody techniczne lub oddziaływał na koncentrację produkcji. Tymczasem mniej więcej do poł. XVII w. zjawiska takie zaznaczały się jedynie wyjątkowo. Produkcja broni i zbroi nie wykraczała poza stadium rzemieślnicze. Produkcja dział wymagała większych nakładów, coraz większy ich kaliber stawiał nowe zadania przed odlewnikami, jednak liczne projekty udoskonalenia technicznych nie dawały się zrealizować.

Technika nie umiała więc rozwinąć budowy sprawnych, a zarazem lekkich i łatwych do transportu dział polowych, co powiodło się z użyciem metali: żelaza i stali kowalnego oraz stopów metali nieelastycznych. Uderzającym jest zresztą niewielki stosunkowo postęp w technice związanej z artylerią. Odlewnictwo dział nie przyniosło zasadniczych zmian aż do poł. XVIII w., kiedy w Holandii zaczęto, w najwskoczniej tajemnicy wyrabiać działa wierceń o otwory w lufach, które odlewano w kształcie pełnego bloku. W tej tak ważnej dla praktyki dziedzinie nauka przyniosła niewiele. Długo utrzymywało się błędne mniemanie, że długość lufy zależy głównie od długości lufy, a nawet tak cenny wynalazek, jakim było gwintowanie luf broni ręcznej, chybiał celu wobec rozpowszechnionej (choć nie jedynej) błędnej jego interpretacji naukowej: jeszcze w Encyklopedii utrzymywano, że chodzi o dopasowanie pocisku do przekroju lufy, nie zaś o nadanie mu ruchu wirowego.

Zastosowanie postępu balistyki, która zainteresowała Galileusza (1564—1642), Huyghensa (1629—1695) i Newtona (1642—1727), ograniczała niedoskonałość technologii, nie umiejcej stworzyć warunków do nadania odpowiednio precyzyjnego toru pociskowi. Odlewnictwo nie wytworzyło tej formy wielkiej koncentracji wytwórczości. Wyrób prochu strzelniczego był równie rozproszony; byłoby zapewne zbyt niebezpiecznie koncentrować tak wygórowaną „strategiczną” produkcję w jednym punkcie. Działo się tak jedynie w Anglii, gdzie rodzina Evelyn utrzymywała monopol wyrobu prochu od czasów Elbiety a do Rewolucji.

Wysięk wojenny i jego konsekwencje gospodarcze

Jakie skutki wynikały jednak z tak licznie budowanych dział i tak gwałtownie padających pocisków? Dyskusja toczyła się ostatnio nad skutkami wojen podkreślając przede wszystkim czynniki negatywne. Wielkie konflikty wojny stuletniej na terenie Francji XV w., czy wojny trzydziestoletniej, były przejawem kryzysu, pogłębiały go znacznie. Zerwaniu ulegały tradycyjne więzi handlowe, niepewny los przemawiała przeciwko inwestycjom, nakazywała raczej dążyć do szybkich, wysokich, rabunkowych zysków.

Wpływające na wzrost zamówień zbrojeniowych, wojny oddziaływały hamując na wiele innych gałęzi wytwórczości. Wpływ ten nie był, jak dotychczas, przedmiotem właściwych badań; można o nim wnioskować pośrednio ze sposobu prowadzenia działań wojennych. Powołując się na nowsze do wiadomości przypomnieć trzeba, że wojna „epoki przedprzemysłowej” nie była wojną totalną; nie istniał jeszcze i nieprzemyśle miał powstać aparat wojenny; wojny wszystkie siły kraju i społeczeństwa. Z drugiej jednak strony niemożliwość zapewnienia stałego zaopatrzenia wojsk powodowała ruinę działań wojennych, tym większe, że ruchy wojsk były powolne.

Okrutne zniszczenia wojenne XVII w. przetrwały do dziś w pamięci narodowej, szczególnie w Niemczech.

W XIX w. ożyły je sugestywne *Obrazy z dziejów Niemie* Gustawa Freytaga. Do wiadomości ostatecznych dziesięcioleci odebrało wydarzeniom sprzed lat 300 wiele z ich grozy, a nowsze badania sprowadziły do rzeczywistych rozmiarów fantastyczne dane o stratach i zniszczeniach, lokalizując je przy tym dookoła dokładnie. Zawsze jednak istnieje niebezpieczeństwo, że zbierając informacje o skutkach wojen kolekcjonujemy dane jednostronnie, a pomijamy tereny i okresy, gdzie skutki te zaznaczały się słabiej. A to przecie byłoby niemniej ważne. Dlatego za słuszniejsze należy uznać metodę, którą zastosował historyk amerykański J. U. Nef. Jak przedstawia się — pytał — najogólniej pojęta korelacja między zaangażowaniem w wojny i rozwojem gospodarczym poszczególnych krajów europejskich?

Stałym terenem walk były Niderlandy. Człuch południowa, hiszpańska utraciła niewątpliwie pod ich wpływem swój prymat przemysłowy. W XVI w. metalurgia elaza i wydobywanie węgla skurczyły się, metalurgia miedzi przeniosła się do Szwecji, a przemysł cukrowniczy koncentrował się wokół Antwerpii, po upadku tego ośrodka — w okolice Londynu. Odpływały kapitały, odchodzili fachowcy do Holandii, czy raczej do Anglii. Podział polityczny Niderlandów oznaczał jednocześnie zmiany w układzie sił: wzmacniał przeciwników koalicji habsburskiej.

We Francji wyraźnie zaznacza się upadek przemysłu w Szampanii, gdzie do czasu wojny trzydziestoletniej rozwijała się przemysł metalurgia elaza. Upadku tego nie wyrównały zakłady elazne, powstające w bezpieczniej położonych prowincjach, zwłaszcza koło St. Etienne. W różnorodnym obrazie konfliktów militarnych Europy zaznaczały się pewne regularności, ważne dla oceny ich skutków gospodarczych. Ujmując rzecz najogólniej — wojna dezorganizowała gospodarkę słabszych i zacofanych partnerów, stymulując rozwój silnych. Przykładem Holandia, a także Anglia, dla których na przełomie XVI w. stan wojny z Hiszpanią stwarzał możliwość udziału w eksploatacji jej kolonii. Pokój zawarty przez Anglię w 1604 r. był więc z punktu widzenia interesów handlu

angielskiego posunięciem ryzykownym i niepopularnym, za dwunastoletni rozejm podpisany 5 lat później przez Zjednoczone Prowincje Niderlandów przyniósł, obok bezpieczeństwa, uboczne, ale dotkliwe trudności dla handlu.

Drugiej poł. XVII stulecia sytuacja Niderlandów zmieniła się: znikły korzyści, wojna na morzu oznaczała walkę o utrzymanie rynków, za kampanie Ludwika XIV pustoszyły kraj, wyczerpując go nadto finansowo.

Inaczej przedstawiał się wysiłek militarny Anglii i jego skutki dla Wyspy. Stulecie poprzedzające wojny domowe przeżyła ona w spokoju, stosunkowo mało ingerując w sprawy kontynentalne. A był to, przypomnieć trzeba, okres szczególnie natężonych walk w Europie. Temu stuleciu spokoju zawdzięczała Anglia możliwość dokonania skoku w rozwoju gospodarczym. Jest bardzo charakterystyczne, że w połowie stulecia, gdy Anglia usuwała przeszkody ustrojowe i instytucjonalne, hamujące postęp gospodarki, zmieniła ona jednocześnie metody swej polityki zagranicznej. Rygorystycznie przestrzegane ustawodawstwo celne, począwszy od Aktu Nawigacyjnego w 1651 r., doprowadziło do pierwszych wojen o podłoże wyłecznie handlowe — z Holandią w latach 1652—1654 i odtąd, po okresie słabości i uzależnienia politycznego za Restauracji, po eliminacji jego głównego konkurenta, w XVIII w. kiedykolwiek w Europie stanie się dla Wielkiej Brytanii okazją do ekspansywnej wojny na morzu.

Wojny w XVIII w. toczono jednocześnie na europejskim-kontynentalnym i na wiatowym morskim teatrze, działały więc mocarstwa kontynentalne w ogromny, dezorganizujący wysiłek wojenny, gdy Anglia walczyła z mniejszym lub większym szczęściem głównie na morzu, ryzykowała znacznie mniej. Zakończenie wojen brytyjskiej marynarki handlowa wychodziła liczniejsza niż była. Wojenny chaos eliminował częściowo konkurentów, zwiększając popyt na towary brytyjskie. W dłuższej skali sukcesy wojenne przyczyniały się do zwiększenia siły Anglii w stosunku do jej przeciwników, zwłaszcza Francji. Można to dostrzec nawet w strukturze handlu brytyjskiego. Uderza w niej wzrost znaczenia wymiany z In-

diami Zach. po wojnie siedmioletniej. Stosowana przez Francję w XVIII w. tradycyjna już dla niej wojna kaperska na morzu, tzw. *guerre de course*, zagrażała w pewnym stopniu egldzie handlowej, ale jej główną konsekwencją było wzmocnienie liczebnej floty brytyjskiej, która w latach 1714—1763 została podwojona.

Jak się wydaje (wszystkie te uwagi bowiem mogą mieć charakter jedynie hipotetyczny), także inne względy działały na korzyść Anglii. W przeciwieństwie do państw Kontynentu, zwiększających wyciągi podatków bezpodrednich i podrednich, Wielka Brytania była w stanie utrzymać wzrost wydatków rządowych na poziomie nie odbiegającym wiele od wzrostu dochodu narodowego. Oto oszacowania wskaźników dochodu narodowego, gałęzi przemysłu obliczonych na eksport, oraz wydatków państwowych (wraz z wojskowymi) w XVIII w.; uwagi dotyczące prowadzonych przez Wielką Brytanię wojen:

Tabela 5

Rok	Wskaźniki (1700 r. = 100)			Uwagi
	dochodu narodowego	przemysłu eksportowego	wydatków rządowych	
1700	100	100	100	wojna z Francją
1710	108	108	165	
1720	108	125	91	
1730	110	142	98	
1740	115	148	148	wojna z Hiszpanią
1750	125	176	172	
1760	147	222	310	
1770	144	256	146	wojna z USA, Francją, Hiszpanią i Holandią
1780	167	246	400	
1790	190	383	253	wojna z Francją
1800	251	544	607	

Jak wynika z zestawienia, wydatki państwowe rosły powoli nie w latach wojny, by spać ponownie w okresach pokoju (choć wskaźniki przejaskrawiają te wahania). Po-

mi dzy wojnami wska nik tak rozumianego „sektora pa - stwowego”³ był z reguły ni szy ni wska nik eksportu - j cych gał zi przemysłu. Widoczny jest jednak wzrost wysiłku wojennego w ostatniej wierci stulecia, gdy wzrosła stawka, o któr toczy przyszło Anglii wojny i gdy — dodajmy — rozpoc ł si przewrót przemysłowy w wiel - kim stylu.

Wska nik wydatków pa stwowych, to jednocze nie wska nik opodatkowania, które — jak z tego wynika — przedstawiało si na Wyspie do korzystnie. Dobrze zorientowany obserwator angielski z ko ca XVII w., Gregory King, zestawil pokojowy rok 1688 z wojennym rokiem 1695. Wyniki jego szacowa , uj tych w walucie angielskiej, przeliczone na wska niki (wydatki ludno ci w przeliczeniu na 1 mieszka ca w Anglii w 1688 r. = 100) daj wynik nast puj cy:

Tabela 6

	Anglia		Francja		Holandia	
	1688	1695	1688	1695	1688	1695
Konsumpcja — wydatki (aa głow ludno ci)	100	99	70	68	70	65
Podatki „ „ „	5	17	10	17	30	43
Oszcz dno ci „ „ „	5	5	5	—6	13	5

A wi c wysoki wzrost opodatkowania wojennego w Anglii (dodajmy nawet — uwzgl dniwszy podatki ko - munalne) stanowił ci ar mniejszy ni w obu pozostałych krajach, zarówno ze wzgl du na wysoki dochód na głow w Anglii, jak i ogromny ci ar wojny w Holandii.

³ Zestawienie powy sze oparte zostało na obliczeniach doko - nanych przez ekonomistów brytyjskich. Zgodnie z przyj tymi w Wielkiej Brytanii zasadami obliczania dochodu narodowego, wliczono we równie usługi oraz płace pracowników pa stwo - wych. Tak wi c dane ostatniej kolumny nie s niezale ne od wska nika dochodu narodowego. Szacuje si , e tak pomy lany wkład pa stwa do tworzenia dochodu narodowego w 1700 r. wy - nosił 7% (przemysłu eksportuj cego 18%

Ci ar i koszty prowadzenia wojny bywały wszak e wielorakie. Skuteczne jej prowadzenie mogło je nieco złagodzić, np. w wojnie o sukcesję austriacką (1702—1713) zdobycze ze statków francuskich przynieść miała ok. 12 mln funtów, gdy wartość eksportu angielskiego w tych latach oceniano na 41 mln⁴ funtów. Statystyka wartości zdobyczy morskiej mówi o blisko 2,2 mln funtów za lata 1744—1748, 2,3 mln — za lata wojny siedmioletniej, wreszcie 4,9 mln w wojnie z koloniami amerykańskimi i popierającej je koalicji (za lata 1777—1784). Dla bilansu należałoby móc odliczyć straty floty brytyjskiej, z pewnością nie dorównywały one jednak zdobyczy. W niektórych latach władze brytyjskie niepokoiły się wpływem przez tych towarów i kierowały je na eksport, by osłabić w ten sposób ich konkurencję z handlem własnych kolonii. Całkowicie nieobliczalne były szkody wynikające dla gospodarki z zatrudnienia w rzemieśle wojennym dziesiątek i setek tysięcy ludzi. I w tym zakresie położenie Anglii zdaje się przedstawiać korzystnie. Na Kontynencie walczyły głównie wojska najemne i hanowerskie, sprzymierzone na zasadzie unii personalnej. Werbunek do armii i marynarki przebiegał w Wielkiej Brytanii podobnie jak w pozostałych państwach Europy. Był to proceder uważany za brudny i brutalny nawet wówczas, w stuleciu rozkwitu handlu niewolnikami i przemysłowego półpodaństwa, stuleciu, które wydało *Operę za trzy grosze*. W przeciwieństwie jednak do zmilitaryzowanych organizmów państwowych, z których najkonsekwentniejszy był model pruski Fryderyka Wilhelma I i Fryderyka Wielkiego, na Wyspie rekrutacja obejmowała przeważnie ludzi marginesu społecznego: więźniów, zagrożonych więzieniem dłużników, „włóczęgów” bez stałego zajęcia, zwłaszcza mieszkańców okolic przeludnionych. Zdumiewające jest, jak przedstawiały się zwłaszcza załogi eskadr dokonujące niekiedy zadziwiających wyczynów. Lord Anson,

⁴ Wraz z reekspozycją towarów przywożonych do Anglii wynosił on 575 mln. Trzeba pamiętać jednak, że chodzi tu nie o zyski z eksportu, lecz o wartość wywożonych towarów według oficjalnych oszacowań. Według tych samych cen szacowano łupy wojenne.

który w latach 1740—1744 w warunkach wojennych odbył podróż dookoła świata, otrzymał na nią (poza marynarzami) 500 żołnierzy. Wszyscy „którzy — jak pisał kronikarz wyprawy — mieli członki i siły by wyjść z Portsmouth, zdezerterowali, pozostawiając za sobą tylko dosłownych inwalidów, większość z nich w wieku sześciu lat, niektórych pod siedemdziesiąt”. Marynarzy do floty wojennej na czas wojny rekrutowano w Anglii XVIII w. spośród załóg marynarki handlowej; zajmowały się tym z wielką brutalnością wyspecjalizowane gangi. Rozwój żeglugi wskazuje, że przy całym okrucieństwie procedury nie odbiła się ona na funkcjonowaniu transportu morskiego.

Szczególnie charakterystyczne dla angielskiego stylu prowadzenia wojen w XVIII w. było finansowanie operacji wojennych na kontynencie europejskim przy niewielkim stosunkowo udziale własnego żołnierza. Pomoc materialną udzielała jej dawna Francja, zwłaszcza w stosunku do Szwecji; miało to jednak raczej charakter organizowania dywersji na tyłach nieprzyjaciela, bowiem armie francuskie, jak już wiemy, odgrywały na frontach pierwszorzędne role. Anglicy doprowadzili ten system do doskonałości, której Voltaire poświęcił w *Listach filozoficznych* następującą anegdotę. Gdy wojska Ludwika XIV zagrożone (w wojnie o sukcesję hiszpańską 1701—1713) Turynowi, księciu Sabaudzkiemu w służbie cesarskiej nie mógł — z braku pieniędzy — stawić im oporu. Zwrócił się więc natychmiast do kupców angielskich, którzy w ciągu pół godziny udzielili mu kredytu 50 milionów. Pokonawszy Francuzów Eugeniusz napisał do swoich bankierów bilecik następującej treści: „Panowie, pieniądze Wasze otrzymałem i pochlebiam sobie, że użyłem ich ku Waszemu zadowoleniu”.

Anglicy zresztą długo jeszcze korzystali z pomocy holenderskiego. Owe możliwości kontrastowały z sytuacją, w jakiej znajdowały się niektóre mocarstwa kontynentalne. W 1706 r. subsydia brytyjskie pokryły częściowo budżet wojenny Austrii, który po zakończeniu wojny stał się w latach 1720—1734 na utrzymywanie stałej armii o sile zaledwie 60 tys. żołnierzy. W wojnie

siedmioletniej (1756—1763) pomoc brytyjska skierowała się ku Prusom. W rezultacie nie Wielka Brytania, lecz państwo Fryderyka II straciło — wedle jego własnych słów — 1/9 ludności i nie dajcie się ocenić wartości materialne.

Trudno byłoby ustalić, w jakim stopniu osłabienie tempa rozwoju gospodarki angielskiej w pierwszej połowie XVIII stulecia wiąże się z wysiłkiem wojennym. Relacje między koniunkturą a stanem wojny bywają — jak o tym pisali my — różnorakie. Sukcesy na morzach i opanowanie nowych kolonii wyrównały Anglii wszelkie trudności. Rozwój gospodarki kolonialnej, wzrost jej znaczenia dla handlu i przemysłu europejskiego wskazywały bezpośrednio cele ekspansji, zaś sukcesy militarne i dyplomatyczne pozwoliły Anglii na bardzo znaczny udział w rozszerzającym się rynku światowym.

Zagadnienia gospodarki wojennej i znaczenia wojen dla rozwoju gospodarczego poruszają wszystkie syntezy historii gospodarczej. Znaczeniem wojen i wojskowości dla rozwoju kapitalizmu zajmował się W. Sombart *Krieg und Kapitalismus* i inne prace. Polemikę, z nim przynosi obszerna praca: J. U. Nef *War and Human Progress*. Cambridge 1950. Korektę też Nef w odniesieniu do osiemnastowiecznej Anglii dał A. H. John *War and English Economy, 1700—1763* w: „*Economic History Review*”, ser. 2, VII, 1955. Ostatnio wiele nowych myśli na ten temat przyniosła dyskusja zorganizowana przez redakcję „*Past and Present*” (nr 26); tam również metodycznie, szkieletowo polemizował M. M. Postan *The Costs of the Hundred Years' War* (nr 27, 1964).

Dane o łupach wojennych brytyjskich w XVIII w. podają A. H. John op. cit. i E. B. Schumpeter *English Overseas Trade*. Dane o brytyjskim wysiłku finansowym Ph. Deane, G. Cole — op. cit., Ch. Wilson *Dutch-English Financial Relations*; G. Otruba *Die Bedeutung Englischer Subsidien und Antizipationen für die Finanzen Österreichs 1701—1763* w: „*Vierteljahrsschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte*”, t. LI, 1964.

3

Program gospodarczy

Program gospodarczy epoki przyniósł merkantylizm. Uważa się go za pierwszy wielki system ekonomiczny; pierwszy — bowiem dopiero rozwijająca się gospodarka światowa stworzyła przesłanki i potrzeb systemu, ekonomiczny — gdyż dotychczasowe zagadnienia gospodarcze rozpatrywano, przynajmniej teoretycznie, w znacznej mierze od strony etycznej. W tym celu jest natomiast czyż można mówić o „systemie”, jako o zarówno konkretne wskazówki, których udzielali merkantylscy teoretycy, jak i środki podejmowane przez praktyków bywały bardzo różnicowane. Był to nie tyle system teoretyczny, co zespół wskazań praktycznych.

Jak wielki wpływ wywierała teoria ustrojowo gospodarcza na gospodarczą rzeczywistość? Czy rozwój gospodarczy postępował zgodnie z współczesną teorią?

Polityka unifikacyjna

Celem polityki merkantylistycznej, tak jak ją pojmowali jej rzecznicy, było wzmocnienie siły państwa. Sposób rozumienia jego interesów, identyfikacja ich z interesami określonych klas i grup były przedmiotem stałych konfliktów; tłumaczone w tym stopniu odrębności i przemiany w polityce państwa Europy.

W polityce wewnętrznej wszystkich rozwijających się państw niezbędne było zniesienie sztucznych barier, powstałych w epoce rozdrobnienia feudalnego. Względnie fiskalne sprawiały, że systemy celnych okazały się trwalsze niż niezależna polityczna wasalizacja. W Rzeszy i Włoszech, wobec istnienia mnóstwa niezależnych państw, rozdrobnienie polityczne było równie silne, jak gospodarcze. W Anglii likwidacja separatyzmów regionalnych była zadaniem drobnym, a wewnętrzne komory celne nie stanowiły problemu. Najpoważniej przedstawiały się te sprawy we Francji, jednak tam nie doczekały się do Rewolucji radykalnego rozwiązania. Likwidacja przeszkody fiskalnej, państwa scentralizowane popierało obrót wewnętrzny także przez zabezpieczenie spokoju i bezpieczeństwa na drogach. Królewski mir (pokój) na drogach, czyli szczególna opieka władcy nad kupiectwem i podróży, był wynalazkiem odwiecznym, jednym z warunków rozwoju handlu jeszcze w XII i XIII w. Jego aktualność w czasach nowożytnych rozpatrywać trzeba jednak w zestawieniu z burzliwym okresem XIV—XV w., kiedy to namnożyło się w Europie wielu zbankrutowanych rycerzy, a zagrożone bezpieczeństwo dróg usiłowały przywrócić zbrojne zwizki miast. Rozwinięty aparat państwowy sprawnie likwidował obronne siedziby tych dobrze urodzonych rabusiów, ale często nie mógł dać sobie rady z bandytyzmem „plebejskim”, który znajdował wciś baz społeczny w uboższych warstwach chłopskich i powiększał się „marginesie społecznym” ludzi ubogich.

Inne rodzaje ułatwienia wewnętrznych powiązań komunikacyjnych wymagały wielkich nakładów finansowych i postępu wiedzy technicznej. Budownictwo drogowe wciś pozostawało w tyle za systemem dróg rzymskich, a gościnnie strategiczne sprzed okresu w drówek ludów wciś były w użyciu. Jedynie Francja zdobyła się na wiksze państwowych dróg bitych (nie rozwijając jednak odpowiednio sieci lokalnej), a o linie komunikacyjne między Włochami a Niderlandami, wane jako szlaki strategiczne, dbali także Habsburgowie hiszpańscy.

Dla rozwoju przemysłu i handlu wiksze znaczenie

miała rozbudowa sieci kanałów. Rzeki, cho bogatsze cz - sto w wod ni dzi , były mało spławne. Ju zreszt w pocz. XVII w. zrozumiano we Francji celowo poł - czenia zlewisk Atlantyku i Morza ródziemnego, a cele handlowe były tu równie oczywiste jak cele polityczno - militarne. Ten punkt programu jedynie w drobnej mierze mógł by zrealizowany. Dopiero konieczno masowego transportu surowców i paliwa u progu nowoczesnej ery industrializacji stworzyła bodziec dla rozbudowy sieci komunikacyjnej. Równocze nie rodków dostarczył wzrost dochodu narodowego.

Je li d enia unifikacyjne nie zostały uwie czone peł - nym sukcesem, przyczyna le ała nie tylko w braku rod - ków i niedostatkach techniki, ale i w oporze władz lo - kalnych reprezentuj cych miejscowe interesy. Zwłaszcza stała gro ba głodu, owych „kryzysów spo ycia”, jak je nazywa nauka francuska, skłaniała do zamykania granic prowincji dla wywozu ywno ci. Powa ny wpływ na decyzje prowincjonalnych parlamentów mogły mie rów - nie interesy wpływowych grup lokalnego kupiectwa.

Polityka w handlu zagranicznym

Główn sfer zainteresowania merkantylistów pozosta - wał jednak handel zagraniczny, poprzez który realizował si proces bogacenia kraju, handel wewn trzny bowiem — wedle ówczesnych pogl dów — nie przyczyniał krajowi po ytku. „Przez u ycie w kraju co jeden traci, to drugi zyskuje, za naród jako cało nie staje si bogatszy” — pisał ekonomista angielski Charles Davenant. Zrozumie - nie roli rynku wewn trznego nast pi miało pó niej, wraz z ekspansj przemysłu. W handlu zagranicznym interes kraju polegał na utrzymaniu mo liwie najwy szego bi - lansu dodatniego.

Postulat ten wysuwano ju w Anglii XIV w. i 300 lat pó niej ekonomi ci zdawali sobie spraw , e „ten bilans handlu królestwa nie jest wymysłem ani nowo ci , ale stanowił m dro i polityk dawnych czasów” (Missel - den, 1623). Rezultat ten mo na było uzyska przez sty - mulowanie eksportu i obni enie importu. Do obu tych

celów postępu i mogły zarówno rodki ekonomiczne jak i protekcyjno-prohibicyjny system celny. Przenoszenie akcentu z aktywnej polityki celnej na bezpośrednią protekcyjną wytwórczość krajową i wreszcie przejście ku liberalizmowi gospodarczemu znamionuje w najogólniejszych zarysach postępową doktrynę związany z rozwojem gospodarki.

Ekonomiści zgadzali się, że należy dążyć do importu, moralnie dodawali, że „przywóz artykułów zbytku nie wpływa na stan obyczajów”. Propaganda w tym zakresie krzywołała się jednak z interesami szerokich kręgów warstw posiadających, których popyt na artykuły luksusowe był znaczny i zróżnicowany. Wytwórczość luksusowa w kraju nabierała w tym związku charakteru produkcji „antyimportowej” i tak ją też rozumiano.

Trudniejszy był rozwój eksportu. Merkantyliści traktowali świat, to jest chłonność rynków całej strefy dostępczej handlowi europejskiemu, jako ograniczony i w praktyce niezmienny. Takie statyczne ujęcie handlu w okresie jego ogromnej ekspansji musi w pierwszej chwili zaskakiwać. Trzeba je jednak uznać za słuszne, biorąc pod uwagę, że ekspansja kolonialna wczesniej i szybciej zaznaczyła się w zakresie importu, głównie artykułów zbytku, surowców, niż w dziedzinie rozszerzenia rynków zbytu towarów produkowanych przez przemysł metropolii.

Chłonność rynków rosła oczywiście tylko w wyniku rozszerzania horyzontu geograficznego Europejczyków, głównie natomiast w wyniku rozwoju rynku wewnętrznego na obszarze Europy i Lewantu. Jak już wiemy, wzrost zbytku osiagano dzięki obniżeniu cen wyrobów. Stąd ostra konkurencja na tradycyjnych rynkach. Nie oznaczało to, że kolonie mało liczyły się w gospodarce europejskiej; one właśnie umożliwiały wzrost produkcji w metropoliach, a w miarę ich zaludnienia i zagospodarowywania wchłaniały coraz więcej towarów europejskich. Zresztą reeksport towarów kolonialnych stanowił powód, choć przeważnie trudny do faktycznego uchwycenia pozycję w handlu mocarstw kolonialnych.

Państwo powinno było, zdaniem merkantylistów oraz zainteresowanych producentów i kupców, popierać aktywizację bilansu handlowego. Tymczasem interes skarbu

wymagał przychodu z ceł. Argumentacja, że uszczerbek na ciele zwrócony zostanie z innych ródeł, zasilonych wzrostem produkcji brzmiała mało przekonywająco. Potrzebne były przychody doraźne, zwłaszcza tam, gdzie — jak w Anglii pierwszej poł. XVII w. — z przyczyn politycznych, czy te — jak we Francji Ludwika XIV — z powodu zbyt wielkich ciarów fiskalnych nie można było liczyć na znaczniejsze zwiększenie dochodów podatkowych. Stąd protekcjonizm celny wyraźnie przejawiał się w ograniczaniu przywozu i w popieraniu wywozu. Cła wywozowe stanowiły nawet najdogodniejszą formę opodatkowania przemysłu, który doskonale umiał wymykać się przestarzałemu systemowi podatkowemu.

Problemy protekcjonizmu dobrze uwydatnia przegląd kontaktów handlowych angielsko-francuskich. Import francuski był w Anglii już za Elzbiety wysoce niepopularny. Wina — choć tradycyjny od XIII w. artykuł handlu angielskiego z portami Biskajów — zaliczane były do kategorii artykułów luksusowych. Wysuwano argument, że przyczyniają się one do niepokoju tego wzrostu liczby karczem, a ich konsumpcja wypiera piwo, co — „zmniejsza z kolei uprawę zbóż”, francuski jedwab zaś, płótno i papier konkurowały z produkcją krajową. Mimo i wielokrotnie potwierdzany układ, zawarty w 1606 r., gwarantował swobodę wymiany handlowej między obiema krajami, narastający w następujących dziesięcioleciach konflikt polityczny, zaostrzający się konkurencja gospodarcza i lęk przed pasywnością bilansu handlowego skłaniały do podwyższenia ceł, utrudniania i zgoła zamykania wymiany towarowej. W XVIII w. obustronne ograniczenia zmniejszyły do minimum legalny handel francusko-brytyjski, Potęgę natomiast kontraband.

Jakich rodków wolno używać, aby stworzyć lub podnieść dodatnie saldo handlu? Jaki interes ma tu decydować, doraźny czy długofalowy? Różne były odpowiedzi merkantylistów na te pytania. Zwłaszcza w pocz. XVII w. Przeważał pogląd, że wszelki wywóz kruszcu i piędzi jest niekorzystny i należy go unikać. Pogląd ten był rozpowszechniony przede wszystkim w tych krajach, które musiały cięko walczyć o dodatnie saldo bilansu i wpły-

wał powa nie na polityk handlow . Jego przeciwnikami było wielu teoretyków, nawet wczesnych, ale tak e te koła przemysłowo-kupieckie, którym doktryna „bullionistyczna”¹ utrudniała handel na szlakach, gdzie nie mo na było uzyska dodatniego bilansu.

Merkantylista angielski Thomas Mun (1571—1641) dał podstawy teoretyczne bardziej liberalnej koncepcji handlu, pisz c: „... nasz bilans handlowy jest albo ogólny, albo szczegółowy. Jest ogólny, gdy obliczamy warto całego naszego rocznego obrotu handlowego ł cznie...; jest szczegółowy, gdy rozwa amy oddzielnie nasz handel z Itali , z Francj , z Turcj , z Hiszpani i z innymi krajami”. Niekorzystny handel z jedn stref mo e stwarza podstaw najdogodniejszych obrotów z inn . Koncepcja ta była nie do odparcia, niemniej w praktycznej realizacji natrafiała na trudno ci, zwłaszcza, e interesy ró nych grup kupiectwa, ziemia stwa i przemysłowców były w tych sprawach ywo zaangażowane. Wy ej wymienione problemy wyst puj wyra nie w pocz. XVII w. w polityce handlowej Anglii na Bałtyku. Jak ju wiemy, handel z Europ Pn. i Wsch. dostarczał Zachodowi niezb dnych surowców i ywno ci. Dla Anglii szczególnie cenne było drewno i półfabrykaty drzewne oraz surowce ro linne (konopie). Równie wa ny był zbyt tkanin wełnianych. Główn trudno ci w d eniu do zwi kszenia obrotów była ograniczona chłonno ryneków bałtyckich. Gdy w latach dwudziestych XVII w. w wyniku zaburze monetarnych w Polsce i Niemczech spadła ona powa nie, cho przej ciowo, kupcy angielscy z braku ekwiwalentu nie mogli nabywa towarów nadbałtyckich: nie wolno ino bowiem było wywozi z Anglii kruszcu. W memoriałach swych powoływali si na polityk holendersk . Konkurenci holenderscy mianowicie wykorzystywali kłopoty Anglików, płac c gotówk i otrzymuj c w nast pstwie - dany towar taniej i szybciej. Elastyczna polityka dewizowa była dla nich jedyn mo liw , jako e cały handel zagraniczny opierał si na wahadłowym jakby po rednictwie: towary wschodnie szły na Zachód i odwrotnie.

¹ Od ang. bullion — czyli złoto (srebro) w sztabach.

Mieli my tu przykład hamulców, jakie sztywna polityka gospodarcza państwa stwarzała rozwojowi handlu. Nie zawsze jednak szło tylko o niedostosowanie polityki do wymogów życia; doktryna i linia polityczna bywa z reguły wyrazem czyichś interesów, interesy zaś sfer gospodarczych musiały być zróbnicowane. Dlatego rozpatrywanie polityki gospodarczej przez pryzmat teorii czy sto nie daje wyników. Po prostu nie teoria wiodła praktyk, ale stanowiła zazwyczaj nadbudow interesów pewnej grupy. Ta wi z życiem stanowiła siłę, mogła si te sta słabo ci rodzić si ekonomii politycznej. Nawet w Anglii, gdzie sfery przemysłowe tak silnie zwiżane były z ziemią, zarysował si wcześnie konflikt ich interesów. Szczególnie silnie zaznaczył si on w eksporcie i cenach zboża. Ziemiaństwo uzyskało po 1688 r. całkowit zmian polityki wywozowej. Ograniczenia zastąpił Premiami odkażego wywiezionego kwartera² ziarna. Kolejna zmiana, mianowicie przejście od premii do ceł eksportowych na zboże (1765 r.), oznaczała zwycięstwo interesów przemysłu. Te drastyczne zwroty były wynikiem ostrych starć. Odbijały si w literaturze polemicznej, która nie straciła do dziś swej aktualności. Tak wiec spór o konsekwencje nowych „praw zbożowych” dla gospodarki brytyjskiej, o zależności między dobrami koniunktur rolniczą a chłonnością rynku na artykuły przemysłowe, zapoczątkowany jeszcze przed Adamem Smithem, aktualny jest do dzisiaj.

Merkantylistyczna wiedza o stanie kraju

Rozwój gospodarki angielskiej pociągał za sobą rozwój myśli ekonomicznej. Ten ogólny sędzi uzupelnia trzeba obserwacji, a czesto wla nie trudno ci stwarzały bezpośredni bodziec dla zainteresowania naukowych. Tak wiec analiza handlu zagranicznego rozwiniła si wówczas, gdy handel angielski walczył o efektywny polityk Protekcyjny (za pierwszych Stuartów); podobnie — co zauważył Karol Marks — jak niepokój wla cicieli manufaktur wywołany rosnącymi od 1760 r. kosztami wywno ci

² Kwarter — miara objętości = 290,91 l.

i rent gruntów stworzył podstaw badań ekonomicznych tego zagadnienia.

Charakterystyczne jest to zainteresowanie tworzącego się burżuazyjnego społeczeństwa stopniem wzrostu i wszelkimi danymi liczbowymi dotyczącymi państwa. Władze odczuły tę samą potrzebę stosunkowo późno. Nieprzypadkowo systematyczna rejestracja obrotów w handlu zagranicznym rozpoczyna się w Anglii wkrótce po przewrocie 1688 r. (od 1697 r.), ale zainteresowanie społeczne liczbami z zakresu gospodarki datuje się wcześnie.

Jednym z przejawów zasadniczych zmian, jakie przyniósł Europie wiek XVI jest zainteresowanie danymi liczbowymi, w tym liczbą rzeczywiście, odciecz od symboliki liczbowej, tak charakterystycznej dla średniowiecza. Dodać do tego warto, że zrozumienie dla liczby i rachunku w gospodarce — mamy tu wcielenia — nie przebiegało w równej skali, nie rozwijało się równomiernie. Nie ma w tym rolę aparatu państwa, podobnie jak skala obrotu pieniężnego i poziom intelektualny klas posiadających. Jak się wydaje, próby globalnego ujęcia liczbowego zjawisk gospodarczych narastają wraz z XVII w. Wcześniej merkantylizm pod tym względem oszczędniejszy, druga połowa XVII stulecia przynosi mnóstwo liczb, których pełnią są traktaty ekonomiczne. Jedną z celów było to, aby wykalkulowano w oparciu o solidne dane, inne miały na celu stworzenie pozoru czystości i dobrej informacji. Co w nich zdumiewa, to miało to szeroko zainteresować w zestawieniu z ubóstwem aparatu, który mógł tych danych dostarczyć. Dzisiejszy historyk chcąc wydzielić przejawy rzetelnej wiedzy i dobrej orientacji nie ma to trudno; wyniki bywają jednak zdumiewające. Najlepszym przykładem jest krytyka oszacowania dochodu narodowego dokonanych przez Gregory Kinga, która potwierdza w pełni ich trafność.

W tym zakresie właśnie ostatnie dziesięciolecie XVII w. okazały się szczególnie płodne. Spory wokół złych spraw polityki i gospodarki po przewrocie 1688 r., takich jak regulacja długu państwowego, reorganizacja handlu z Indiami Wsch., odwrócenie przymierzy politycznych

(wojny z Francją) i nowe w związku z tym perspektywy ekspansji kolonialnej — wszystko to poszerzyło zakres argumentacji naukowej i publicystycznej w Anglii. Gregory King — urzędnik o umyśle syntetycznym i spokojnym usposobieniu naukowca, umiejący wybrać płodne pole badań i Daniel Defoe (1660—1731) — publicysta, który z pisania pamfletów na zamówienie, obdarzony ogromną wyobraźnią i wyczuciem rzeczy wazy, obaj symbolizują tę pełną sprzeczności i dynamiki epok rozwoju wiedzy o społeczeństwie. Inny autor, którego wartość wymieni, również z pogranicza myśli naukowej i publicystyki, to Bernard de Mandeville, Holender z urodzenia, lekarz z wykształcenia, filozof i publicysta z temperamentem. Ujety w prowokujące formy pamflet *Bajka o pszczołach* (I wyd. 1704 r., następnie, uzupełnione — 1714 r. i 1723 r.) wywołał gwałbne oburzenie i został skonfiskowany. Jedną z myśli tam zawartych: „rozrzutność przynosi korzyść społeczeństwu” ugodziła w głąboko zakorzenione nawyki i uprzedzenia purytanów, w przekonanie, że rezerwy kapitałów szuka należy w oszczędności. Tym razem myśli prowokującego tego publicysty-filozofa wyprzedziła o pół wieku też ujęta w sposób naukowy przez A. Smitha. Publicysta wyczuł, że problemy rynku stają się ważniejsze od problemu szukania kapitałów.

W Anglii ekonomii wyprzedziła arytmetyka polityczna, dyscyplina badająca zależności liczbowe, szukająca podstawowych statystycznych faktów o społeczeństwie: anatomia społeczeństwa (pisano te w istocie „anatomia polityczna”), w odróżnieniu od ekonomii, która miała by fizjologię społeczną. Tej wiedzy stawiano pytania dotyczące zamoczenia poszczególnych grup społeczeństwa, roli Podatków w dochodzie narodowym, układu sił między konkurującymi krajami i innych głąboko kontrowersyjnych problemów. Jeśli niektórzy przynajmniej autorzy umieli na te pytania odpowiedzieć w sposób zbliżony do rzeczywistości, dowodzi to tylko, że aktualność omawianych spraw i natężenie polemiki wymagały coraz większej cisłości i pomagały w tworzeniu naukowych metod badania.

Sfery rzadowe występowały początkowo jako jedna ze stron i zatrudniały publicystów do obrony swych interesów. Dopiero w ciągu XVIII w. wykształcił się aparat zbierający dane statystyczne, który — nie eliminując tamtego frontu walki — zapewnił państwu cisko informacji. Nie było to łatwe. Na przykład w Anglii, aby móc zapewnić jak tak cisko danych o obrocie zagranicznym, musiano wprowadzić dla towarów zwolnionych w zasadzie od cła znikome opłaty celne. Aby jednak statystyka służyła mogła należeć do potrzebom społecznym, musiała się jeszcze odformalizować i zobiektywizować. Jeśli oszacowania współczesnych w XVIII w. odbiegają od danych urzędowych, nie znaczy to zawsze, że są one niepełniejsze przecie danym oficjalnym. Niekiedy gubiła je ta oficjalność. Oto angielska statystyka handlu zagranicznego (z której wielokrotnie przychodzi nam tu korzystać) operuje przez całe stulecie umownymi wartościami towarów, wedle cen z lat początkowych; stanowi więc wskazówką o ilości raczej niż wartości towarów.

Inny problem przynosi statystyka szwedzka. Budzi duże zaufanie i imponuje miłośnikom, gdy dotyczy spraw ludnościowych, w których państwo chciało być ściśle poinformowane. Ale handel zagraniczny? Tu cierały się sprzeczne interesy stronnictw dworskich i parlamentarnych, które umiały wykorzystywać do celów polemicznych dane statystyczne, co więcej — umiały te dane przetwarzać. W rezultacie dzisiejszy historyk staje przed drobiazgowymi zestawieniami bilansu handlowego i nie umie powiedzieć, jaki był on w rzeczywistości.

Wkład teorii do praktyki

Jaki więc był wkład teorii, publicystyki ekonomicznej i badań statystycznych do rozwoju gospodarki? Były to przede wszystkim zjawiska towarzyszące, produkty tego rozwoju. Ich udział wzrastał z czasem, w miarę jak państwo, które o tym przecie decydowało, uczyło się opierać swą politykę na naukowych podstawach. Zwłaszcza w Anglii od ostatnich dziesięcioleci XVII w. liczył się głos ekonomistów. Byli oni wprawdzie czysto równie prakty

kami na wysokich stanowiskach, co tłumaczy wiele, jednak nie jednak dla swych własnych potrzeb stosowali nieznane dotychczas metody badawcze. Im bardziej czuła ekonomia polityczna pierwsze ujęcie całościowe: skojarzenie w jeden system problemów handlu, produkcji i ludności. Dlatego właśnie w XVII w. dojdzie do głosu merkantylistów oznaczało niemały postęp: wcielenie nauki w sferę polityki. To zaś możliwe było wówczas dopiero w takim stopniu, w jakim teoria odpowiadała klasowemu interesowi grupy rządzącej. Stąd też różnice w koncepcjach ekonomistów angielskich i francuskich, różnice, których można się doszukać zarówno od drugiej poł. XVII w., jak i później, gdy po 100 latach rozwija się początkowo teoria gospodarki kapitalistycznej. We Francji latami przynosi powstanie fizjokratyzmu, w Anglii 20 lat później rodzi się wraz z przewrotem przemysłowym klasyczna ekonomia polityczna (1776 r. pierwsze wydanie *Bogactwa narodów* A. Smitha). Fizjokratyzm nie przyjęła się w Anglii, klasyczna ekonomia niepródko zakorzeniła się we Francji. Teoria fizjokratyzmu, która prawdziwego twórcę widziała w rolnictwie, a przemysłowców lokowała w ród klas „bezpłodnych” gospodarzo, była w Anglii anachronizmem. Wspólne dla obu teorii było jedno: zmniejszenie do niezbędnego minimum ingerencji państwa w życie gospodarcze. W Anglii — jeżeli wolno tak nam ująć — wynikało to z pewności, że tylko pełna swoboda pozwoli wykorzystać należące do obywateli pozycje, a swobodna wiatowa gra sił, podaż i popytu musi zakończyć się wygraną gospodarki brytyjskiej. We Francji postulat swobody gry gospodarczej wymierzony był przeciw ograniczeniom stosowanym przez feudalne państwo, był hasłem burżuazji, która jako siła polityczna dopiero zaczynała się formować.

Punktem wyjścia nowszych dyskusji na temat merkantylizmu stała się synteza E. F. Heckscher *Mercantilism*, II t. Stockholm 1931, tłumaczona na kilka języków. Dyskusja, która rozwinęła się zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu podsumowuje L. Herlitz *The Concept of Mercantilism* w: „The Scandinavian Economic History Review”, t. XII, 1964. Por. także Ch. Wilson *The Other*

Face *of* Mercantilism w: „Transactions of Royal Historical Society”, ser. 5, t. IX, 1959; A. W. Coats *Economic Thought and Poor Law Policy in the Eighteenth Century* w: „The Economic History Review”, ser. 2, t. XIII, 1960; J. van Klaveren *Ftskalismus-Merkantilismus-Korruption: drei Aspekte der Finanz- und Wirtschaftspolitik während des Ancien Régime* w: „Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte”: t. XLVII, 1960. Z bada polskich najnowsze i najcenniejsze: Z. Sadowski *Pieni dz a pocz tki upadku Rzeczypospolitej tu XVII w.* Warszawa 1964.

Zako czenie

Rynki zaopatrzenia i rynki zbytu u progu przewrotu

Kryzys XVII w. pogł bił dysproporcje mi dzy krajami europejskimi. Ogólnie bior c, obronn r k wyszły ze Anglia i Zjednoczone Prowincje, Szwecja i — w ostatecznym wyniku — Rosja. Utraciły znaczenie Turcja, Włochy i kraje iberyjskie — Hiszpania i Portugalia, podobnie jak Niemcy, zrujnowane w du ej mierze wojn trzydziestoletni . Gospodarka francuska przez długi czas rozwijała si słabo. Natomiast zdecydowanie cofn ły si gospodarczo niektóre kraje Europy rodkowowschodniej, zwłaszcza Polska.

Przełomowa dla koniunktury europejskiej była pierwsza połowa XVII w. Zwrócono uwagę na załamanie gospodarcze w latach 1619—1621, jedno z tych wła nie zjawisk, które daj si zanotowa zarówno w Europie, jak na antypodach. Je li kryzys handlowy stał si wówczas tak gwałtowny, niebezpiecze stwo bankructwa gospodarki musiało narasta ju od pewnego czasu. Jego przesłanki dostrzec mo na w trudno ciach wzrostu i nierównomiernoci rozwoju ró nych gał zi gospodarki europejskiej.

„Je li kapitalizm ma triumfowa — pisze historyk angielski E. Hobsbawm — struktura społeczna feudalnego, czyli rolniczego społecze stwa musi by zrewolucjonizowana. Je li ma wzrosn produktywno , musi zosta powna nie rozbudowany społeczny Podział pracy; gdy to ma miejsce, musi nast pi radykalne

przerzucenie siły roboczej z rolnictwa do przemysłu. Dramatycznie wzrosła musi udział produktów wymienianych na ponadlokalnych rynkach. Jak długo wi kszo ludzi zaspokaja swe potrzeby własne produkcj lub wymian na niezliczonych mniej lub wi cej niezale nych lokalnych rynkach [...] istnieje granica dla horyzontów kapitalistycznego rynku i nader mało bod ców dla podejmowania tego, co mo na by swobodnie nazwa produkcj masow [...] Tworzenie szerokiego i rozrastaj ce go si rynku towarowego oraz licznej i dost pnej wolnej siły roboczej wyst puj razem, jako dwa aspekty tego samego procesu".

Otó wydaje si , e w pocz. XVII stulecia zabrakło tych wła nie warunków dla rozwoju nowej fazy kapitalizmu. Kryzys lat 1619—1621, otwieraj cy faz stabilizacji cen i obrotów handlu wiatowego, był swoistym kryzysem nadprodukcji. Doskonała koniunktura, trwaj ca mimo pewnych załama do pocz. XVII w., przyczyniła si , jak ju wiemy, do wielkiego wzrostu produkcji, za poszczególne gał zie gospodarki powi zane były tak ci le, e osłabienie jednej spowodowa musiało upadek innych. Przemysł Europy Zach. nie po raz pierwszy odczuwał trudno ci rynkowe. Poprzedni kryzys tego typu prze ył przemysł tekstylny w pó nym rewniowieczu i potrafił go zlikwidowa , rozwin wszy nowe gał zie produkcji. „Nowe sukiennictwo" oznaczało wówczas uproszczenie technologii i obni enie standardu jako ci, co dało w rezultacie ni sze ceny i rozszerzyło znacznie kr g odbiorców. Zarazem jednak nast piło przesuni cie oirodków produkuj - cych: wzrost nowych, osłabienie tradycyjnego rzemiosła cechowego.

Radykalna poprawa sytuacji rynkowej mogła by obecnie osi gni ta dopiero w wyniku spełnienia kilku warunków: 1. rozszerzenia rynków zbytu — a wi c rozwini cia odpowiedniej produkcji towarowej tak e w krajach zakupuj cych artykuły przemysłowe, 2. udoskonalenia wymiany, zwłaszcza systemu płatniczego, 3. podniesienia techniki, 4. koncentracji rodków.

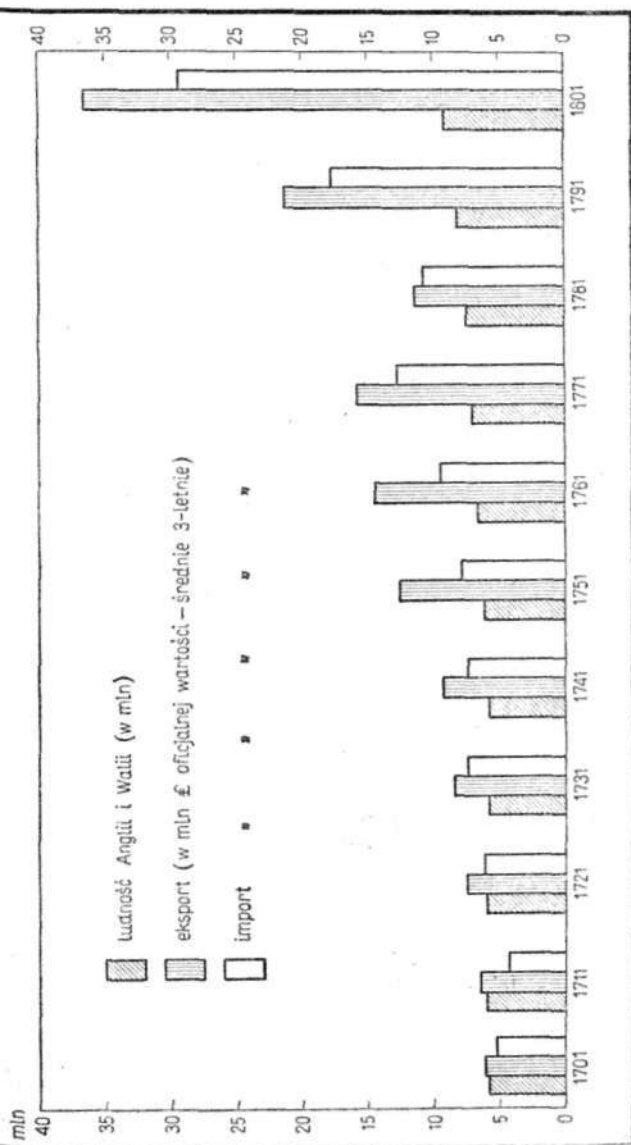
Wiemy, e cele te zostały w niektórych krajach osi gni te, do czego przyczynił si niemało system kolonialny. W rezultacie kryzys został przezwyci ony, ale ok. poł. XVIII w. układ sił w Europie i na wiecie był

ju całkowicie odmienny. Zwycięstwo postępu zostało nie tylko wypracowane, zostało ono także wywalczone. Linie podziału w tej walce przechodziły nie tylko między państwami; sprzeczność interesów klasowych, różnice koncepcji gospodarczych, wreszcie antagonizmy polityczne prowadziły do licznych konfliktów wewnętrznych, przygotowywały rewolucję. Dokonała się ona w Niderlandach Północnych i w Anglii, ale jedynie rewolucja angielska wywarła wpływ bezpośredni na rozwój przemysłu i rozszerzenie rynku wewnętrznego.

Omówione zostały liczne zjawiska, stawiające w szczególności korzystnym położeniu gospodarkę angielską. Rozwój, jaki się w niej dokonał do poł. XVII w. w porównaniu z późniejszymi korzystnymi zmianami ustrojowo-społecznymi pozwolił na dalszy jej wzrost; jego warunkiem było rozwinięcie się rynków zbytu. Przemysł i handel angielski znajdował je zarówno na Wyspie, jak i za morzem.

Wszystkie przemiany gospodarczo-społeczne Anglii nowożytnej (cofaj się zresztą do średniowiecza) można by ująć jako etapy rozwoju rynku wewnętrznego. Obiecujący punkt wyjścia stwarzała już w średniowieczu wysoka stopa urodźni rolnika angielskiego w zestawieniu np. z francuskim, zaś w XVI w. wzrost zamożnej warstwy chłopskiej — *yeomanry* — zapewniał chłonny rynek. W tym samym czasie na plan pierwszy występuje problem głodu; w odniesieniu do zagadnień rynkowych nie da się go interpretować jednoznacznie. Niewątpliwie w XVI i XVII w. niemało dzierżawców angielskich odeszło ze wsi i choć otrzymali pieniądze za wykupioną ziemię, ich siła nabywcza obniżyła się, osłabiając tym samym chłonność rynku towarów przemysłowych. Z drugiej jednak strony analiza inwentarzy nieruchomości wskazuje, że zamożność tych, którzy pozostali, wzrosła. Mniej widać jest rozkwit rezydencji arystokratycznych, czy nawet dworów szlacheckich; uwagę zwraca natomiast wzrost liczby izb w zabudowaniach mieszkalnych dzierżawców oraz lepsze zaopatrzenie ich w sprzątki. Owe wyższe standardy życiowe osiągnęła wieś angielska w końcu XVI i na początku następnego wieku.

Sto z gór lat następujących po tym to okresie gorszej koniunktury i niszych plac, ale nie dostrzegamy w nim masowej pauperyzacji ludności wiejskiej, tak charakterystycznej np. dla ówczesnej Polski. Problem jest wysoce złożony. W jednym skrajnym przypadku (Polska) chłopcy osiadli na roli stają się coraz ubożsi; ich możliwości nabywcze maleją zarówno w skali rodziny (gospodarstwa), jak całej klasy społecznej. Rozwój wsi angielskiej kontrastuje z tym obrazem. W okresie od XVI do XIX w. dokonano wywłaszczenia drobnych dzierżawców i części właścicieli ziemskich. Anglia stała się klasycznym krajem wielkiej własności ziemskiej. Zarówno tam, jak i w Polsce czy wschodnich Niemczech nastąpił proces koncentracji tej własności. Podczas jednak, gdy w Europie rodkowowschodniej dokonywał się on w ostatniej fazie wzrostu gospodarki feudalnej i w późniejszej, ogromnie długiej fazie zastój i regresu, w Anglii był jednym z istotnych czynników wzrostu. Biorąc ogólnie, gospodarka rodkowoeuropejska nie miała poza rolnictwem zatrudnienia dla poddanych, których wyrugowano czy pozbawiono części ziemi; co więcej, interesy właścicieli folwarków wymagały zatrzymania ich na miejscu. W Anglii — oderwanie bezpodległych producentów od rodków produkcji stworzyło podstawy rozwoju przemysłu kapitalistycznego i — co nas tu szczególnie interesuje — rozszerzyło w pewnym stopniu zakres gospodarki rynkowej. Nowi proletariusze, jakkolwiek uboższy, zmuszeni byli kupować podstawowe artykuły żywnościowe i odzieżowe. Wciąż liczna grupa najdrobniejszych dzierżawców, którym ziemia nie dawała wystarczających rodków utrzymania, miała się chałupnictwa. Rozwój chałupnictwa wiejskiego jako ubocznego zajęcia rodziny rolniczej — zjawisko tak charakterystyczne, począwszy od epoki rozwoju „nowego sukiennictwa” na przełomie XVI/XVII w. — likwidując ukryte bezrobocie na wsi rozszerzał zakres gospodarki rynkowej. Mechanizm wzajemnych zależności rynkowych był skomplikowany. Dla rynku artykułów konsumpcyjnych przełomowym faktem było wprowadzenie na rynek tkanin bawełnianych.



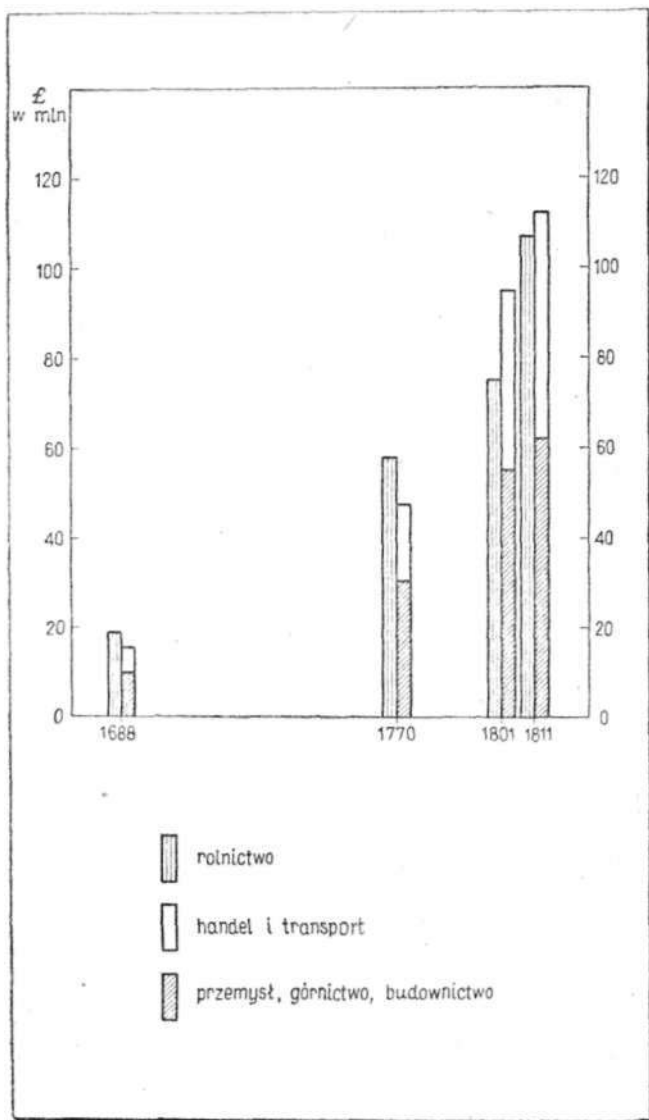
V. Wzrost ludnościowy i obrotu handlu w Anglii XVIII w.

Bawełna spełniała w gospodarce angielskiej przez znaczną część XVIII w. rolę zbliżoną pod pewnymi względami do węgla: była artykułem produkowanym już na znaczną skalę, o wielkim znaczeniu rynkowym i technicznym, ale o znaczeniu w skali krajowej. Gdy jednak węgla zdecydował, jak wiemy, o technologii wielu gałęzi przemysłu, bawełna była przede wszystkim artykułem konsumpcji masowej. Rynek angielski XVIII w. potrzebował takiego artykułu. Problem stopy życiowej pracowników wojennych w przededniu i w czasie samego przewrotu przemysłowego stał się w ostatnich latach przedmiotem nowej dyskusji; wydaje się, że dawniejsza historiografia przedstawiła dzieje okresu w zbyt czarnych barwach. Dla rynku angielskiego decydującym jednak był stan rolnictwa. Przewidywało ono w pierwszej połowie stulecia fazę złej koniunktury. Ceny pszenicy w złocie spadały systematycznie, zwłaszcza w zestawieniu z rekordowym ostatnim dziesięcioleciem XVII w. Zwrot w ogólnej tendencji cen nastąpił wkrótce po połowie stulecia. Ale niskie ceny zboży wiązały się z wielkim wzrostem plonów. Po 1715 r. nastąpiło półwiecze niemal nieprzerwanego urodzaju i to urodzaju — jak wiemy — w warunkach wysokiej produktywności rolnej.

Opierając się na cenach mówili my o pierwszej poł. XVIII w. jako o okresie złej koniunktury. Czy złe zbiory nie równoważyły spadku cen? Niektórzy badacze, np. Adam Smith, twierdzą, że dobre zbiory oznaczały nie tylko zwiększoną wydajność pracy, ale i dodatkowy popyt na siłę roboczą w rolnictwie, wyższe płace realne i w konsekwencji zwiększony popyt na artykuły przemysłowe. Jak się zdaje jednak, mechanizm ten działał raczej w krótkiej skali. Dłuższa sekwencja dobrych zbiorów, przejawiająca się w spadku cen rolnych, przy słabym jeszcze wówczas przyroście ludności, przyniosła bezpośrednio osłabienie tempa rozwoju przemysłowego. Mówimy o tym wszystkim wnioskując ze skutków; do pełnego zrozumienia mechanizmu rynkowego trzeba by znać budowę rodzinne i elastyczność popytu na poszczególne rodzaje towarów. Czy wzrost sumy zarobków robotników rolnych wyrównywał spadek przychodów dzierżawców?

Wydaje się, że nie. Stopa życiowa robotników była mimo wszystko na tyle niska, a potrzeby prymitywne, że zwiększenie przychodów nie musiało automatycznie zwiększyć popytu na towary przemysłowe; wzrost zarobków skłaniał zapewne wielu do dłużej korzystania z wypoczynku, do „lenistwa”, jak to określała współczesna literatura ekonomiczna. Zwrócono też uwagę, że w latach czterdziestych XVIII w. wzrosła potężnie produkcja giniu.

Poprawki w drugiej połowie stulecia spowodowały wzrost nie tylko nieco gorsze zbiory, ale także przyrost ludności i rozwój przemysłu, które pociągały za sobą wzrost popytu. Jednakże wymowne jest zestawienie faktów: Anglia przechodzi w latach sześćdziesiątych z pozycji wielkiego eksportera do roli wielkiego importera pszenicy, a towarzyszy temu jednoczesny wzrost cen zbożowych i prawdopodobnie niezmienną konsumpcją na głowę ludności. Zwiększenie przyrostu naturalnego oznaczało, że przeciętny robotnik musiał pracować na coraz większą liczbę dzieci. Odbiło się to szybko na rynku siły roboczej w postaci obniżki płac i stworzyło dogodną sytuację zarówno dla ekspansji przemysłu jak i rolnictwa: obserwujemy równoległy rozwój obu gałęzi produkcji. W latach 1740—1749 Parlament w 39 przypadkach uchwaliał zgodę na przeprowadzenie grodziny, co świadczyło o znacznych inwestycjach rolnych. W dziesięcioleciu następnym ustaw takich było już 137, w kolejnych dalszych zaś 385 i 660. Te ostatnie liczby osi gnęły to powtórnie dopiero w stuleciu następnym. Nowsze badania nad genezą przewrotu przemysłowego w Anglii silniej niż poprzednio skupiły się na problemie wydajności rolnictwa. Rozwój Przemysłu w ówczesnej, mało jeszcze rozwiniętej technicznie, fazie rozwojowej zakłada wzrost zatrudnienia. Jednak przyrost naturalny, wysoki w zestawieniu z XVII i poprzednimi wiekami, nie dorównywał stopie wzrostu przemysłu. Skąd czerpał robotników? Z rolnictwa. Gdyby jednak odpływ ludności od zajęć rolno-hodowlanych powodował szkody w gospodarce wiejskiej, rychno pociągałoby za sobą musieli silniejszą jeszcze katastrofę przemysłu. A więc i na tej drodze szukać można potwierdzenia znaczenia rolnictwa dla rozwoju i przewrotu przemysłowego.



Wielkie możliwości rynkowe kryły w sobie także postępy techniczny. Wzrost zużycia metalu (głównie żelaza) i węgla rozszerzył już od końca XVI w. obrót rodami produkcji; mechanizacja przemysłu, postępująca zwłaszcza od poł. XVIII w., stworzyła zjawisko całkiem nowe: przemysł wytwarzający specjalnie rodziki produkcji, a więc maszyny. Należy jednak obawiać się raczej przeceniania tego zjawiska, które przed przewrotem przemysłowym nie przybrało większych rozmiarów. Kapitał stały w przemysle był wciąż jeszcze znikomy w zestawieniu z kapitałem zmiennym (sumy płac roboczych). Okres poprzedzający ostatnie ćwierć XVIII w. stworzył potencjalne możliwości rozwinięcia wyspecjalizowanego Przemysłu maszynowego, na którego wytwory wkrótce miał szybko wzrosnąć popyt.

Dotychczasowa była głównie o rynku krajowym, wzrost gospodarki angielskiej w XVII—XVIII w. i rewolucja przemysłowa byłyby jednak nie do pominięcia bez rynków zamorskich. W związku z tym nasuwają się dwa pytania: jak kształtowała się chłonność tych rynków i jakie możliwości wprowadzenia towarów na te rynki posiadał handel angielski.

Znaczny postęp rolnictwa zachodnioeuropejskiego i pewna poprawa zaznaczająca się na Wschodzie musiały od poł. XVIII w. rozszerzyć możliwości nabywcze Kontynentu. Anglicy umieli skojarzyć zwiększony popyt z podażą takich artykułów przemysłowych. Byli pierwszymi, którzy rzucili na rynki światowe masowy towar i zapewnili sobie zaplecze surowcowe i techniczne. Ideальnym w tym zakresie towarem okazały się tkaniny bawełniane. Spełniały one wiele warunków: były znacznie tańsze od wełnianych, ich wyrób był zmechanizowany i pozwalał rozwinąć, z korzyścią dla sfer przemysłu

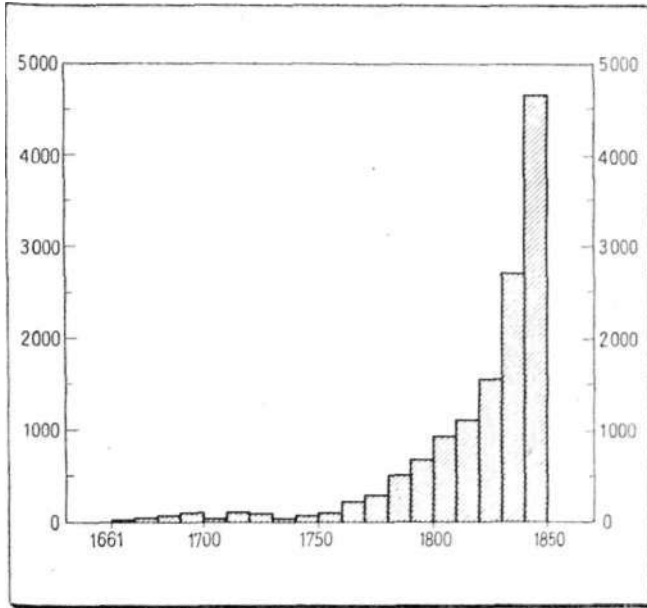
VI. Wzrost dochodu z rolnictwa, handlu i przemysłu w latach 1668, 1770 (Anglia) oraz 1801, 1811 (Wielka Brytania)

(1668 r. na podstawie G. Kinga, 1770 r. na podstawie A. Younga. 1801 i 1811 r. na podstawie współczesnej statystyki)

słowych i panującego porządku społecznego, palące problemy socjalne. Zagadnienia transportu, tak trudne w zakresie metalurgii, tu nie sprawiały trudno ci nawet wówczas, gdy nie istniała jeszcze gęsta sieć dróg i kanałów egłownych. Gwałtowny wzrost eksportu wyrobów bawełnianych wiadczy, że łatwo im było zdobywać rynki zamorskie. Wsuwając na plan pierwszy bawełny, mylimy jednak głównie o czasach późniejszych, gdy powstał bawełniany przemysł fabryczny i w ciągu zaledwie wieków eksport wzrósł przeszło dwudziestokrotnie. A po latach osiemdziesiątych wiążąc jeszcze dynamikę wykazywała produkcja i wywóz płócien. Była to gałąź produkcji (w dużym stopniu chałupniczej) związana cię z tkactwem bawełny (do tkanin bawełnianych zaliczano także i rozliczne jej mieszanki z lniem) i posiadająca z nim wspólny rynek. Możliwa powieść, że płótna utorowały bawełnie angielskiej drogą na rynki świata: do Europy, na Bliski Wschód i do własnych kolonii.

Przewaga techniczna, jaką uzyskał przemysł angielski w XVIII w. umożliwiła szybki wzrost eksportu także i wyrobów metalowych. Wywóz żelaza i stali w ciągu 80 lat wzrastał o kilkukrotnie, mosiądzu — przeszło dwudziestokrotnie, wyrobów miedzianych — niemal trzydziestokrotnie. Ta ekspansja handlu zagranicznego nie byłaby możliwa bez odpowiedniego rozwoju egługi brytyjskiej, która przeżyła wybitne osiągnięcia techniki okrętowej Holendrów XVII stulecia.

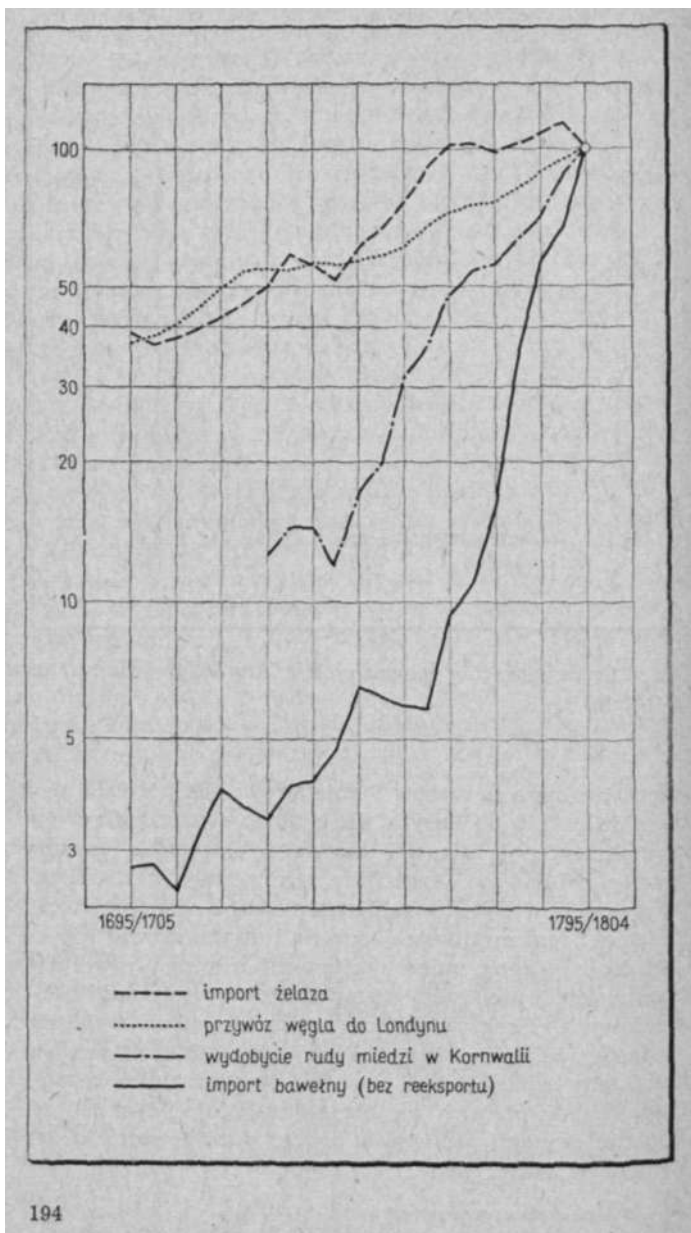
Transport morski był zresztą w wielu przypadkach także i krajowy, co stwarzało warunki powolnego stymulującego eksport. Obrót zagraniczny, zwłaszcza za eksport, rósł w Anglii szybciej niż ludność, wedle zaś wszelkiego prawdopodobieństwa także i szybciej niż przeciętna wydajność pracy. Mimo chłonności rynków europejskich, pozostaje wiele spraw niewyjaśnionych. Struktura przemysłu konkurentów Anglii utrudniała im eksport, a więc nie było szans na powolne zwiększenie obrotów. Francuski przemysł zbrojeniowy nie mógł liczyć na odbiór masowego, a przemysł artykułów luksusowych natrafiał na rywalizację angielską. Wprawdzie ona warszawskiego



VII. Liczba patentów zgłoszonych w Anglii (globalne dane 10-letnie)

kupca-bankiera za czasów Stanisławowskich posyłała bieleznicę do prania do Paryża, ale mój sprowadzał dla swej arystokratycznej klienteli modne i eleganckie towary również z Londynu. Angielskie zegary stały w XVIII w. na wszystkich wytwornych kominkach, a znajomość angielskiej broni myśliwskiej dotarła i do Soplicowa.

Badając genezę zmian rynkowych u progu rewolucji przemysłowej nie wolno ograniczać się do tendencji długofalowych. Skok w latach osiemdziesiątych był tak raptowny, że choć zwiastował go już wcześniejszy wzrost, należałoby szukać także pewnych jego przyczyn bezpośrednich. Wśród nich na uwagę zasługuje hipoteza, że Wielkiej Brytanii pomogła w pewien sposób wojna z koloniami w Ameryce.



Pax Britannica zapewniała, jak wiemy, metropolii nie tylko napływ surowców, ale również szerokie rynki zbytu własnych produktów przemysłowych. Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XVIII w. przyniosły pod tym względem zmiany. Anglia, która wyparła z Indii swych francuskich konkurentów, teraz dopiero przystąpiła do intensywniejszej eksploatacji kolonii w Azji. Rozpoczęła w 1780 r. wojnę z Francją i Holandią (wystąpiła w obronie Stanów Zjednoczonych) pozwoliła wyeliminować holenderską Kompanię Wschodnioindyjską. Wszystko to przejawiało się w szybkim wzroście obrotów handlowych z południową Azją. Utrata starych posiadłości na kontynencie amerykańskim — najcięższy cios, jaki kiedykolwiek do poł. XX w. spadł na brytyjski system kolonialny — przyczyniła się, mimo to, do zwrócenia baczniejszej uwagi przemysłowców i kupców brytyjskich na rynki pozostające poza zasięgiem ich monopolu handlowego.

W ciągu XVIII stulecia, równoległe z rozwojem handlu zagranicznego i ekspansją kolonialną, rozwijała się angielska produkcja przemysłowa. Przemysł i handel oddziaływały na siebie wzajemnie, co jednak powodowało, że wraz z rozszerzeniem się rynków i wzrostem popytu tak szybko wzrastała podaż towarów?

W drugiej poł. XVIII w. zarówno technika, jak skład organiczny kapitału, prymitywne w zestawieniu ze stosunkami, jakie zapanowały miały w XIX w. czy zwłaszcza w obecnym stuleciu, stwarzały lepsze możliwości gwałtownego skoku. W Anglii, gdzie mimo to przenoszenia się ludzi i kapitałów były już wówczas znaczne, rodki wycofywane z rolnictwa łatwo mogły przejść do przemysłu.

W XVIII w. inwestycje przeznaczone na budynki i urządzenia w wielu gałęziach przemysłu nader niewielkie w zestawieniu z kosztem surowców, paliwa i wszelkiego rodzaju zapasów. Wynika to nie tylko bezpośrednio z ta-

VIII. Wskaźniki wzrostu niektórych gałęzi gospodarki brytyjskiej w XVIII w. (lata 1705—1804 przyjąć to za 100)

nie ci budynków i urzędów, ale i z tego, że wykonywano je i naprawiano przeważnie siłami własnych robotników, nie uciekając się jeszcze do wyspecjalizowanych firm przemysłu maszynowego, który dopiero powstawał.

Wynikały stąd bardzo istotne konsekwencje dla sposobu finansowania inwestycji przemysłowych. Wydatki amortyzujące się powoli miały niewielkie znaczenie, kapitał wystarczający do rozkręcenia produkcji był skromny, więc wkładów dawała zyski do przód. Dysponując skromnymi środkami można było rozkręcić przedsiębiorstwo. Ogromną rolę grał przy tym system kredytowy, którego rozwój w XVIII stuleciu podkreślił już poprzednio. Inwentarz i bilanse przedsiębiorstw przemysłowych wykazują niezmiernie wysokie zadłużenia, ale i znaczne wierzytelności. Kupno i sprzedaż odbywały się więc na kredyt. Znaczne stąd niebezpieczeństwo, ale i niemała korzyść dla początkującego, ambitnego przemysłowca.

Poszukując genezy przewrotu przemysłowego, a więc początku nowej epoki, ustalając zwłaszcza czynniki, które zdeterminowały miejsce i czas przewrotu, pozostawili mi wiele spraw otwartych, wiele pytań, na które brak dotychczas odpowiedzi. Po 100 latach badania problematyka przemysłowej rewolucji nie wydaje się tak prosta, jak we wstępnym ujęciu Arnolda Toynbee (1887). Postęp wiedzy bowiem dokonuje się nie przez przyjmowanie uproszczonych formuł, lecz drogą ustalania coraz precyzyjniejszego systemu zależności i sprzecznych, które usprawiedliwiają związłe uogólnienia wyżej.

Dystans 200 niemal lat i — co ważniejsze — ogromnego postępu gospodarczego, jaki się w tym czasie dokonał, pozwala nam dziś spojrzeć szerzej na trzy omawiane stulecia. Wiemy jak sprawy potoczyły się dalej, na co należy zwracać główną uwagę — choć w tym zakresie poglądy nauki ulegają zmianom. Ale ta właśnie ogólna wiedza pozwoliła podkreślić w układzie i treści poprzednich rozdziałów główne kontrasty, jakie dostrzegamy

zwłaszcza mi dzy rozwojem gospodarki angielskiej i kontynentu europejskiego. Zaznaczyły si one we wszystkich omawianych dziedzinach ycia: mogli my je ledzi na przestrzeni trzech stuleci, a dałyby si wykry cz ciowo jeszcze wcze niej, zwłaszcza w zakresie ró nic struktur społecznych.

Wydaje si bowiem, e wytworzony gł boko w rednio-wieczu system feudalnej struktury społecznej Anglii okazał si korzystniejszy dla pó niejszej industrializacji kraju ni odpowiednie systemy kontynentalne. Przejawiło si to zwłaszcza w strukturze stanu szlacheckiego. Stan ten był w Anglii mniej ekskluzywny, istniała stała mo liwo dopływu do przedsi biorczych i aktywnych plebejuszy. Owo przenikanie si stanów — szlachty, mieszcza stwa i owego specyficznego tworu — *yeomanry*, czyli zamo nego chłopstwa, tworzyło szczególnie korzystny mechanizm cyrkulacji społecznej. Nieszczelno przedziałów stanowych stwierdza historyk we wszystkich innych krajach feudalnych, nie zawsze jednak jest ona równie dodatnim zjawiskiem. Wyra ny wydaje si tu kontrast anglo-francuski. We Francji przenikaj cy do szlachty mieszczenie nie s no nikami nowo ytniej przedsi biorczo ci. Chc si zaprze swej przeszło ci, zatraci odr bno , nabra szlacheckich manier i stylu ycia. Kierowany we Francji r -kami mieszczaan aparat absolutystycznej władzy w XVII w. zaczyna hamowa post p społeczny i rozwój gospodarczy. Nic bardziej instruktywnego ni badanie kontrastów w układzie sił obu rewolucji: francuskiej, rozpocz tej w 1789 r. i angielskiej czterdziestych lat XVII w. We Francji, wyra ny jest front walki z feudalnym przywilejem, ostro zarysowany zwłaszcza na wsi. Społeczny skład obozu rewolucyjnego i obro ców *ancien régime'u* wykazuje wyra ny zwi zek ze struktur stanów . Jakkolwiek i tu dzisiejszy badacz potrafi wykaza ró nice regionalne i podziały w obr bie stanów, niew tpliwym faktem społecznym pozostaje np. to, e wrogiem Rewolucji byli arystokraci. aden historyk Wielkiej Rewolucji Francuskiej nie negował, e był to konflikt mi dzy klasami czy warstwami społecznymi, walka mieszcza - stwa o emancypacj i prawo pokierowania pa stwem

i społeczeństwem; nikt — innymi słowy — nie negocjował i nie negocjuje, a była to rewolucja. Inaczej jest z Anglią po 1688 r. Dopiero Karol Marks i marksistycy określili wojnę domową jako rewolucję burżuazyjną i ocena ta bynajmniej nie uzyskała jeszcze prawa obywatelskiego w nauce brytyjskiej. Przyczyna leży nie tylko w konserwatyźmie historyków; podział społeczeństwa, jaki wytworzył się w chwili wybuchu rewolucji nie pokrywał się z uwiadomionym podziałem stanowym. Zwłaszcza rozwój stosunków kapitalistycznych w rolnictwie i powstanie przemysłu chałupniczego w ośrodkach wiejskich, wreszcie odrębne interesy lokalne skomplikowały i zatępiły linie podziału politycznego. W osiemnastowiecznej Anglii kapitalizm ukształtował sobie drogę dalszego rozwoju, pozostawiając niemało dawnych form politycznych i społecznych. Do decydującego starcia doszło w końcu XVIII w. i dlatego, ogólnie biorąc, pozostało tak wiele przyzwyczajonych. Nie były to jedynie zjawiska zewnętrzne, jak o tym przekonuje potężny konflikt z 1688 r. Ale i wówczas nie wszystkie przeszkody zostały usunięte. Walka polityczna, tocząca się od XVI w. w Anglii otworzyła szerokie ramy dla działalności gospodarczej w ogóle, zwłaszcza jednak dla finansów i handlu. Jeszcze do Jakuba I zwracał się prawnik angielski Seiden, pisząc, że „pierwszą i zasadniczą przyczyną, dla której utworzono królów było zabezpieczenie własności, umów, kontraktów i handlu między ludźmi”. Do czasu XVIII w. przekonywały angielskie klasy posiadające, że zadania te wypełni najlepiej monarchia konstytucyjna, w której Parlament, nie monarcha, interpretował prawo. Rozmach rewolucyjnej i filiterpretowanej burżuazyjnej Anglii służył temu samemu głównemu celowi: pełnemu wykorzystaniu politycznej, a zwłaszcza gospodarczej szansy, jaką wiek XVIII i następujący otworzył przed Anglią. Szansa ta została wykorzystana i fakt, że Wielka Brytania pierwsza wkroczyła na drogę uprzemysłowienia, dał jej szansę, z której korzystała przez lat kilkadziesiąt. Dopiero gdy inne kraje europejskie i Stany Zjednoczone przeżyły swój własny przewrót przemysłowy, ich osignięcia zepchnęły gospodarkę brytyjską do defensywy.

Zagadnienia rynku występują we wszystkich niemal pracach na temat kryzysu gospodarczego XVII w. Por. zwłaszcza E. J. Hobsbawm op. cit. (skąd cytaty); R. Romano *Tra XVI e XVII secolo. Una crisi economica: 1619—1622* w: „Rivista Storica Italiana” t. LXXIV, 1962;

O zabudowie wsi angielskiej jako wskaźniku jej rozwoju: M. W. Barley *Farmhouses and Cottages, 1550—1725* w: „The Economic History Review”, ser. 2 t. VII, 1955.

O fluktuacjach gospodarczych poprzedzających przewrót przemysłowy: H. J. Habakkuk *The Eighteenth Century* w: „The Economic History Review”, ser. 2, t. VIII, 1956; H. J. Habakkuk *Population Problems and European Economic Development in the Late Eighteenth and Nineteenth Century* w: „American Economic Review”, t. LIII; T. S. Ashton *Economic Fluctuations in England 1700—1800*. Oxford 1959; K. Berill *International Trade and the Rate of Economic Growth* w: „The Economic History Review”, ser. 2, t. XII, 1960; *The Origins of the Industrial Revolution* (sprawozdanie z konferencji) w: „Past and Present”, z. 17, 1960; J. D. Gould *Agricultural Fluctuations and the English Economy in the Eighteenth Century* w: „Journal of Economic History”, t. XXII, 1962; Ph. Deane and G. Cole op. cit. Obie ostatnie prace przedstawiają również wyniki poprzednich badań i przebieg dyskusji nad związkami koniunktury rolnej i przemysłowej, poczynając od literatury ekonomicznej XVIII w.

Ostatnio M. Bairoch (*Révolution industrielle et Sous-Développement*. Paris 1963) omawia problemy przewrotu przemysłowego w Europie w związku z problematyką dzisiejszych krajów słabo rozwiniętych. W języku polskim na ten temat por. S. Kuznets *Kraje słabo rozwinięte a faza przedprzemysłowa w krajach rozwiniętych. Próba porównania. Problemy wzrostu ekonomicznego krajów słabo rozwiniętych*. Warszawa 1958.

Spis treści

Wst p. Mi dzy redniowieczem a nowoczesno ci	5
I. Gospodarka	.15
1. Ludno	.15
2. Rolnictwo i wy ywienie Europy	23
3. Kolonie.	.53
4. Pieni dz i kapitał.	.77
5. Przemysł	.107
II. Czynniki wzrostu i stagnacji. Absolutyzm i re- wolucja	.133
1. Absolutyzm	133
2. Wojna.	.157
3. Program gospodarczy.	.171
Zako czenie. Rynki zaopatrzenia i rynki zbytu u progu przewrotu.	.183